

Gazeta Krakowska

Piątek
22.05.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 117 (23 758)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



FOT. DOMINIKA CIECHOWSKA

**Małżeństwa
jednopłciowe
pod Tatrami?** To się
nie uda. Przynajmniej
na razie **STR. 5**

Wojna armii botów.
Jak to wpłynie
na referendum
w Krakowie **STR. 15**

Łowcy cieni, czyli
o kulisach pracy
tajemniczej jednostki
policji **STR. 22-23**

**Filmiki
z niedźwiedziami**
odstraszają turystów
STR. 30

*magazyn
razem
z dodatkami*



Wielka i całkiem
nieoczywista kariera
klubowa Roberta
Lewandowskiego

PLUS TELEMAGAZYN
z programem TV

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Przeszłam długą i krętą drogę do akceptacji swojej nadwrażliwości – mówi nam wokalistka, której poprzednia płyta ma ponad trzy miliony odtworzeń w serwisie Spotify. Teraz przyszedł czas na jej nowy album – „Z resztek”. **STR. 18-19**

REKLAMA

0011528243

SPROSTOWANIE

Prostuję nieprawdziwe informacje rozpowszechnione przeze mnie w materiale dotyczącym referendum lokalnego w Krakowie. Materiał ten bezpodstawnie przedstawił Pana Wojciecha Jakubowskiego oraz pozostałych członków grupy obywateli inicjującej referendum jako osoby o kryminalnej przeszłości, powiązane ze środowiskami przestępczymi lub działające w korupcyjnym tle. Takie informacje i sugestie były nieprawdziwe. Przepraszam Pana Wojciecha Jakubowskiego za ich rozpowszechnienie.

Szczesny Filipiak
– Radny Sejmiku Województwa

REKLAMA

0011516838

KENO MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU

ŚRODA

- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Janusz Michalczyk



NIEKOCHANA INTELIGENCJA

Czy pisarze są inteligentni? Czy sztuczna inteligencja powinna współpracować z ich inteligencją naturalną? Czy jak mawiał Janusz Głowacki, pisze się z głowy, czyli z niczego? Takie oto pytania przyszły mi na myśl, gdy przyjrzałem się najnowszej awanturze w światku literackim, która rozpętała się po tym, jak Olga Tokarczuk zasugerowała publicznie, że wykorzystuje w pracy sztuczną inteligencję. „Często wprost rzucam maszynie pomysł do analizy z prośbą: kochana, jak mogłybyśmy to pięknie rozwinąć?” - wyznała noblistka. Kiedy zagotowało się w internecie, wydała oświadczenie, podkreślając, że pisze sama, natomiast AI traktuje tylko „jako narzędzie pozwalające szybciej dokumentować i sprawdzać fakty”. Korzyść jest oczywista - po co ślęczeć godzinami w bibliotekach, jeśli po kilku sekundach potrzebne informacje zostaną wyświetlone na ekranie komputera?

Nie sądzę, żeby jej krytycy wzięli te wyjaśnienia za dobrą monetę. Raczej są one przeznaczone dla czytelników, którzy mogli poczuć się dezorientowani. Sprawa jest delikatna, bo w tym roku ma się ukazać nowa powieść Tokarczuk i każdy, kto ją kupi, będzie się zastanawiał, ile zdań napisała własnoręcznie.

Znany z ciętego języka Szczepan Twardoch nie miał dla noblistki litości: „Wejście w »relację« z modelem językowym, czy to emocjonalną, czy twórczą, ma tyle sensu, co małżeństwo z wibratorem”. Zabawne, ale żarty na bok, bo w istocie powraca fundamentalne pytanie o sens pojęcia „prawda”. Czy jedno zdanie ułożone z pomocą AI przy pisaniu utworu literackiego albo choćby podsumięty przez nią pomysł należy uznać za oszustwo dyskwalifikujące całość pracy twórczej?

Marek Krajewski przyznał kiedyś, że wydawnictwo publikujące jego książki zatrudnia osobę, której zadaniem jest wynajdowanie w mediach opisów niezwykłych zdarzeń i podrzucanie ich pisarzowi do ewentualnego wykorzystania. Może dziś tę pracę wykonuje już AI, a ten człowiek tylko sprawdza, czy nie są to głupoty?

Sądzę, że nie tyle chodzi o jakąś abstrakcyjną prawdę, lecz o emocjonalną. Autor ma jakieś emocje, czytelnik też, zaś model językowy udaje. Problem w tym, że nawet u ludzi nie zawsze da się odróżnić prawdziwe emocje od udawanych. Dlatego czasem trzeba zaryzykować i uwierzyć na słowo.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 22°C MIN 9°C



Wiatr NW. 11 km/h

Uwaga: Ciepły, słoneczny piątek. Super pogoda na rozpoczęcie weekendu

JUTRO

MAX 23°C MIN 10°C



Wiatr NE. 9 km/h

Uwaga: To o czym marzyliśmy, ciepło, majowo, słonecznie

NIEPOŁOMICE

Ta inwestycja przeobrazi Niepołomice. Ruszają prace za niemal 25 mln zł. Czas na szklaną poczekalnię oraz zieleni na Rynku.

W pierwszej kolejności zmodernizowane zostaną przystanek autobusowy przy magistracie oraz najstarsza część Rynku. Kolejno powstaną m.in. węzeł przesiadkowy oraz kluczowa kładka rowerowa. Przebudowana zostanie najstarsza część niepołomickiego Rynku zmodernizowana zostanie fontanna przedstawiająca leśniczkę Justynę. **Jolanta Białek**



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

- IZA KUNA O AKTORSTWIE MARZYŁA OD DZIECKA
- CHER DŁUGO CZEKAŁA NA WŁAŚCIWY MOMENT
- HERBATA CZARNA, ZIELONA CZY BIAŁA? KTÓRA JEST NAJZDROWSZA?



FOT. EAST NEWS



FOT. UMIG NIEPOŁOMICE

TEMAT DNIA

BĘDZIE WALKA O POMNIK W KRAKOWIE. JUŻ CZTERY TYSIĄCE PODPISÓW POD PETYCJĄ

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Niespełna miesiąc temu zakończyły się konsultacje społeczne dotyczące przyszłości Placu św. Marii Magdaleny - jednej z ważniejszych przestrzeni publicznych w historycznym centrum miasta. Raportu z konsultacji jeszcze nie ma, za to wydłużyła się systematycznie lista podpisów pod petycją w obronie pomnika ks. Piotra Skargi stojącego pośrodku placu. To petycja przeciwko przenosinom kolumny z figurą tego najwybitniejszego kaznodziei w dziejach dawnej Rzeczypospolitej. Sprokowały ją właśnie konsultacje.

Pomnik z Piotrem Skargą - zwróconym w stronę kościoła świętych Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej - stoi na placu świętej Marii Magdaleny już od 25 lat. Jego postawieniu towarzyszyły kontrowersje, które zresztą nie opuszczają go do dziś.

To nie pierwsza próba

W minionych latach pojawiały się już pomysły na usunięcie i przeprowadzkę monumentu, np. na dziedziniec Collegium Broscianum w sąsiedztwie kościoła św. św. Piotra i Pawła.



FOT. WODJECHE MATYSK

Ostatnio była o tym mowa pięć lat temu, kiedy krakowski magistrat zapowiadał, że w 2022 r. miasto zajmie się przeprowadzeniem zielonej rewolucji na placu św. Marii Magdaleny. Wymieniano, że planowane jest zerwanie dotychczasowej nawierzchni i wprowadzenie tam trawnika. W ramach przebudowy placu przewidziano też właśnie wyprawę z niego i przenosiny w nowe miejsce pomnika ks. Piotra Skargi.

„Sprawa wszystkich Polaków”

Tamta zielona rewolucja się nie dokonała, ale rewitalizacja placu jest nadal planowana i ostatnio miasto zapytało mieszkańców, jak by sobie ją wyobrażali. Przy czym w ankiecie konsultacyjnej umieszczono też pytanie, czy pomnik ks. Skargi - według biorących udział w konsultacjach - jest

dobrze dopasowany do historycznej przestrzeni tego placu. „Nie ma naszej zgody na próby przeniesienia pomnika ks. Piotra Skargi z placu św. Marii Magdaleny w Krakowie” - tak brzmi odpowiedź zwolenników monumentu właśnie w tym miejscu. Została uruchomiona internetowa petycja pod hasłem „Skarga zostaje”, a podpisało się pod nią do dziś (20 maja) ponad 4,1 tys. osób.

Autorzy petycji, zachęcając do jej poparcia, wskazują, że w Krakowie ponownie powracają pomysły rewitalizacji placu św. Marii Magdaleny i oficjalnie mówi się o remoncie nawierzchni, wprowadzeniu zieleni czy poprawie funkcjonalności tej przestrzeni, jednak - zauważają - „wśród różnych koncepcji pojawiają się również takie, które mogą prowadzić do przeniesienia pomnika księdza Piotra Skargi”.

PRZYRODA

Paź żeglarz

Kiedy wiosną spotykałem motyla pazia królowej wzdychałem smętnie w duszy: znowu on! Znowu paź królowej. Motyl i owszem urodziwy, lecz często spotykany. Marzyłem o paziu żeglarzu, największym i najładniejszym spośród naszych motyli dziennych. Kiedy w ogrodzie zobaczyłem żółtego motyla, który nie był cytrynką, nawet nań nie spojrzełem. Ot, pewnie to samo... Dopiero gdy kwitnący rumianek na moich oczach ugiął się do samej pod ciężarem owada, zmarłem ze zdumienia.

Paź żeglarz zwany żeglarkiem we własnej osobie! Latał na tyle długo, że zdołałem zrobić solidną serię zdjęć, nim zniknął. Motyl większy niż połowa dłoni, soczyście żółtej barwy. Przednia para skrzydeł była popręciną klinowatymi paskami ciemniejszej barwy. Dolna para skrzydeł z niebieskimi plamami na krawędzi zdobiły długie ostrogi. Do tego dostojny, szybujący lot. Pewnie zważył go do mojego ogrodu rozległy dywan kwitnących rumianków i innych ziół pełnych nektaru. Motyl dźwigał solidny odwłok, więc z dużą dozą prawdopodobieństwa była to samica. Nie mam nic przeciw, by złożyła choć kilka jaj na liściach owocowych drzew w sadzie. W końcu lata pojawiłoby się letnie i liczniejsze pokolenie żeglarków. Póki co wypatrywanie jaj to szukanie igły w stosie siana. Łatwiej wypatrzyć gąsienicę na podjedzonych liściach ub co najłatwiej w dorosłe motyle w sierpniu. I tak uczynię.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

KRÓTKO

REFERENDUM W KRAKOWIE

Kiedy możemy poznać wyniki głosowania i przyszłość prezydenta

Cisza wyborcza trwa od godz. 0.00 (noc z piątku 22 maja na sobotę 23 maja) do zakończenia głosowania w dniu 24 maja (teoretycznie do godz. 21 ale jeśli się praca którejś komisji przedłuży, to do zakończenia pracy tej komisji).

Będzie obowiązywać zakaz agitacji, nowych afiszów, spotkań, reklam, podawania sondaży, wywiadów. Według niewiążącej opinii Państwowej Komisji Wyborczej w okresie ciszy referendalnej niedopuszczalne jest: informowanie o frekwencji w trakcie głosowania, zachęcanie lub zniechęcanie do wzięcia udziału w głosowaniu, prezentowanie wypowiedzi osób głosujących, w których zachęcają one do wzięcia udziału w głosowaniu, prezentowanie wypowiedzi, w tym archiwalnych, osób opowiadających się za udziałem w referendum lub nawołujących do niebrania udziału w referendum, informowanie o genezie referendum, w tym o zarzutach stawianych przez inicjatora referendum, jak również odpowiedzi na stawiane zarzuty.

Głosowanie odbędzie się w 453 komisjach, w godz. od 7 do 21. Są to w 99,9% te same lokale wyborcze, co w wyborach Prezydenta RP w 2025 roku. Może w nim wziąć udział każdy wyborca gminy Kraków, czyli osoba pełnoletnia ujęta w stałym obwodzie głosowania w Centralnym Rejestrze Wyborców gminy Kraków. Głosować można w lokalach wyborczych właściwych dla miejsca zamieszkania wyborcy. Należy okazać dokument ze zdjęciem.

Referendum jest ważne w przypadku, gdy udział w nim weźmie nie mniej niż 3/5 liczby biorących udział w wyborze odwoływanych organu, i tak:

- w wyborze Prezydenta Miasta Krakowa, w wyborach zarządzonych na dzień 7 kwietnia 2024 roku w gło-

waniu ponownym przeprowadzonym w dniu 21 kwietnia 2024 roku, liczba osób, które wzięły udział w wyborach (liczba kart ważnych) wyniosła 264.257 osób, a zatem 3/5 tej liczby wynosi 158.555, • w wyborze Rady Miasta Krakowa, w wyborach zarządzonych na dzień 7 kwietnia 2024 roku, liczba osób, które wzięły udział w wyborach (liczba kart ważnych) wyniosła 299.652 osoby, a zatem 3/5 tej liczby wynosi 179.792.

Wyborca otrzyma, 2 karty do głosowania, jedna do referendum w sprawie odwołania Prezydenta Miasta Krakowa, druga do referendum w sprawie odwołania Rady Miasta Krakowa.

Wyborca dokona skreśleń, postawi „znak X, +, co najmniej dwie krzyżujące się linie”, w jednej z kratek na karcie. Wtedy głos będzie ważny.

Jeśli postawi dwa znaki znak „X, +, co najmniej dwie krzyżujące się linie” w dwu kratkach lub nie postawi żadnego znaku w kratkach, głos będzie nieważny. Znak „X, +, co najmniej dwie krzyżujące się linie” należy postawić odpowiadając TAK lub NIE na pytanie na karcie „czy jesteś za odwołaniem...”.

W Krakowie powołano 453 obwodowe komisje ds. referendum, które będą liczyły karty głosy w swoich lokalach wyborczych, oddzielnie dla każdego z referendów. Wynik referendum będzie liczony, ustalany na podstawie protokołów głosowania w obwodzie, przez Miejską Komisję Wyborczą w Krakowie, przy placu Wszystkich Świętych 3-4.

Po zakończeniu pracy przez komisje. W KBW mają nadzieję, że nastąpi to w godzinach wczesnorannych w poniedziałek 25 maja, ale to tylko podejsze życzeniowe.

Wszystko będzie uzależnione od tego, kiedy pracę zakończy komisje.
Piotr Tymczak

7640

tylu absolwentów podstawówek w Krakowie rozpoczęło właśnie starania o miejsce w liceach, technikach i branżówkach.

MAŁOPOLSKA Nowe pociągi dla Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej. Wiemy, kiedy wyjadą na tory.

Sześć nowych składów przygotowywanych przez firmę Newag już niedługo ma się pojawić na torach w Krakowie i regionie. - Już w lipcu na ma-

łopolskie tory wyjadą pierwsze nowe pociągi produkowane przez Newag S.A. Do końca sierpnia Małopolska odbierze łącznie 6 nowych składów. Całe zamówienie obejmuje 25 nowoczesnych pociągów o wartości ponad 1,3 mld zł - informują władze Małopolski.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

☎ 697 730 318

E-MAIL

✉ redakcja@gk.pl

Będą drogi lokalne wzdłuż autostrady A4 od zachodu

Barbara Cirynt
barbara.cirynt@polskapress.pl

List intencyjny w sprawie możliwości zaprojektowania i budowy dróg lokalnych wzdłuż autostrady A4 na odcinku od węzła Balice I do ul. Kąpielowej podpisany.

Chodzi o budowę szerokich na 6 metrów dróg lokalnych z chodnikami zamiast wąskich 3,5-metrowych dróg serwisowych. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz miasto Kraków zapowiadają współpracę w sprawie budowy nowych dróg. List został podpisany 20 maja w siedzibie GDDKiA w Krakowie przez Macieja Ostrowskiego, dyrektor GDDKiA oddział Kraków i Stanisława Kracika, wiceprezydenta Krakowa.

Nowe drogi są planowane wzdłuż południowej obwodnicy Krakowa. Od lotniska w Balicach do ul. Kąpielowej. Chodzi o drogi wzdłuż 17-kilometrowego odcinka autostrady. To inwestycja ściśle powiązana z rządowym programem rozbudowy autostrady A4 o trzeci pas ruchu. Inwestycja ta znajduje się obecnie w zaawansowanej fazie planistycznej.

Podczas podpisywania listu podkreślano dobrą współpracę i możliwość łączenia inwestycji drogowych niezbędnych dla obsługi autostrady oraz terenów budowlanych w mieście. - Drogi lokalne wzdłuż autostrady A4 na odcinku Balice - Kąpielowa



FOT. GDDKiA

W ramach rozbudowy autostrady A4 powstaną drogi lokalne

chcemy wybudować wspólnie z miastem Kraków. Jako GDDKiA mamy obowiązek takie drogi budować o szerokości 3,5 metra, jednak w tym przypadku miasto chce, żeby drogi były szersze 6-metrowe, dlatego będzie wspierać inwestycję finansowo. Koszty tego przedsięwzięcia poznamy po przetargu. Wiadomo natomiast, że po wybudowaniu tych dróg będzie bezpieczniejszy, ruch stanie się płynniejszy, zyskają mieszkańcy Klinów i Opatkowic - mówi Maciej Ostrowski, dyrektor GDDKiA oddział Kraków.

Na konieczność budowy dróg od Balic po ulicę Kąpielową wskazywał wiceprezydent Krakowa Stanisław Kracik. Zwracał uwagę na fakt, że drogi lokalne przy autostradzie sprawią, że ten obszar Krakowa będzie bardzo dobrze skomunikowany.

GDDKiA informuje, że współpracując z miastem Krakowem stara się w miarę możliwości dopasować czas i cha-

rakter swoich projektów do planów miejskich, tak aby finalnie korzyści odnosili nie tylko kierowcy z całej Polski, ale także sami Krakowianie.

Wskazują, że dwupasowe drogi lokalne wzdłuż autostrady mają fundamentalne znaczenie dla mieszkańców południowej części miasta. Drogi te mogłyby przejąć i obsłużyć ruch lokalny z dynamicznie rozwijających się osiedli Kliny i Opatkowice. Władze Krakowa są gotowe partycypować w projekcie i kosztach budowy nowych dróg lokalnych o szerokości 6 metrów, a na dalszym etapie i utrzymaniu.

Autostrada A4 jest bardzo mocno obciążona ruchem. Zgodnie z najnowszymi danymi GPR2025 na odcinku pomiędzy węzłami Kraków Skawina a Kraków Południe porusza się blisko 80 tys. pojazdów na dobę. Dlatego - jak informuje GDDKiA podjęte zostały

prace projektowe nad poszerzeniem autostrady o trzeci pas na odcinku 17 km pomiędzy węzłem Balice I a ul. Kąpielową rozpoczęliśmy w 2022 r.

W ramach opracowywanego Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego projektanci analizują kilka wariantów rozbudowy węzłów i korytarza autostrady. W tej sytuacji konieczne jest też odcięcie ruchu lokalnego od głównej trasy obwodnicy, czyli od ruchu tranzytowego. Potrzebna jest budowa dodatkowych jezdni po obu stronach A4. Przede wszystkim na odcinkach o największym zagęszczeniu ruchu wokół Krakowa.

GDDKiA musi też zapewnić dojazd do działek odciętych przez rozbudowę autostrady. Powstaną równoległe drogi obsługujące (tzw. drogi serwisowe), które po zakończeniu inwestycji są najczęściej przekazywane lokalnym samorządom. W tym przypadku miastu Kraków, gminie Liszki, gminie Zabierzów.

- Przygotowaliśmy łącznie sześć wariantów poszerzenia autostrady, a do dalszych prac skierowano trzy z nich. Warianty W2 i W3 biegnące na zachód od stopnia wodnego Kościuszkowa oraz wariant W4, który zakłada rozbudowę A4 w pełni po istniejącym śladzie. Do końca roku planujemy złożyć wnioski o decyzję środowiskową, w której wskażemy wariant preferowany - informuje GDDKiA.

Budowa nowego mostu na Dunajcu coraz bliżej

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Wszystko wskazuje na to, że budowa tzw. mostu południowego wkracza w kolejny etap. Jeszcze w maju ma zostać rozstrzygnięty przetarg na realizację inwestycji.

Nowe informacje przedstawiono podczas posiedzenia Komisji Rozwoju Regionu, Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Marszałkowskiego. Spotkanie poświęcone było rozwiązaniom komunikacyjnym na te-

renie Nowego Sącza i całego regionu. Jak przekazał w mediach społecznościowych prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, do przetargu zgłoszono aż 19 ofert, co jego zdaniem jest dobrym prognostykiem dla realizacji przedsięwzięcia. - Złożonych zostało 19 ofert i jestem raczej spokojny, że za trzy lata inwestycja zostanie wykonana i ulica Węgierska zostanie odciążona - napisał Handzel.

Choć możliwe są odwołania, które mogą wydłużyć procedurę podpisania umowy, liczy na szybkie rozpoczęcie prac.

Inwestycja obejmuje budowę nowego mostu na Dunajcu, który powstanie w ramach rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Umowę na dofinansowanie przedsięwzięcia podpisano w grudniu ubiegłego roku.

Zgodnie z planem nowa przeprawa ma być gotowa do końca 2028 roku. Projekt zakłada budowę nowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 969 pomiędzy drogą powiatową nr 1583K a drogą krajową nr 87.

Nowa trasa przebiegać będzie przez tereny gmin Chełmiec i Podgrodzie oraz miasta Nowy

Sącz. W ramach zadania przewidziano również rozbudowę drogi krajowej nr 87 na terenie miasta.

Całkowita wartość projektu wynosi 321 milionów złotych. Znaczną część kosztów pokryje budżet państwa. Dofinansowanie wynosi 228 milionów złotych, co stanowi 80 procent wartości całej inwestycji.

Nowa przeprawa ma poprawić płynność ruchu, zwiększyć bezpieczeństwo kierowców i stworzyć alternatywne połączenie komunikacyjne dla południowej części miasta.

Wielkie zmiany na drodze krajowej 94 w Olkuszu. Budowa idzie do przodu

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Przebudowa drogi krajowej numer 94 ciągle postępuje. Przedstawiciele wykonawcy skupiają się m.in. na budowie ekranów akustycznych, pracach przy tunelu, budowie przejść podziemnych.

Droga krajowa numer 94 w Olkuszu przechodzi ogromną metamorfozę. Prace, których wartość przekracza 250 milionów złotych cały czas postępują. - Wykonawca kontynuuje prace przy przebudowie sieci teletechnicznych, elektroenergetycznych oraz budowie oświetlenia drogowego. Trwają roboty ziemne drogowe. Wykonawca kontynuuje prace przy budowie ka-

nalizacji deszczowej. Kontynuowane są prace przy budowie przejścia podziemnego PPO5: zasyпка; wykonywanie drenaży; zbrojenie, deskowanie i betonowanie ścian; beton wyrównawczy - czytamy w informacji inwestora, którym jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Krakowie.

Cały czas prowadzone są także roboty przy budowie przejścia podziemnego oraz kładki dla pieszych, która ma zostać udostępniona do użytkowania jeszcze w tym miesiącu. Kontynuowane są również roboty przy przejściach podziemnych oraz budowa ekranów akustycznych.

Oficjalny termin ukończenia inwestycji to listopad tego roku.



Tak zmienia się DK 94 w Olkuszu. Oficjalny termin ukończenia inwestycji to listopad tego roku

Tarnów outsiderem Grupy Azoty. Będą zmiany w fabryce

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Azoty w Tarnowie cienko przęda - mówi wprost Artur Chołody, dyrektor generalny zakładu w Tarnowie i wiceprezes Grupy Azoty. Zapowiedział wprowadzenie kroków zaradczych.

Do tej pory szefostwo chemicznego potentata podkreślało, że kulą u nogi koncernu był inwestycyjny niewypał w polimery w Policach. Warte miliardy instalacje Grupa Azoty sprzedaje Orlenowi, a teraz w kategorii najstarszego ogniwka mowa o zakładach w Tarnowie, czyli jednostce dominującej GA.

- Na dzisiaj problemem całej grupy jest fabryka w Tarnowie, która ma najgorsze wyniki ze wszystkich fabryk - mówi Artur Chołody, dyrektor generalny tarnowskich Azotów.

Posiłkuje się wynikami, według których Tarnów wygenerował w zeszłym roku 150 mln zł straty, a prognoza na rok 2026 są podobne. - Podjąłem się misji, żeby to zmienić, żeby fabryka która jest właścicielem pozostałych spółek nie była tą, która przysparza problemy, tylko pomaga odnieść sukces - twierdzi wiceprezes Grupy Azoty odpowiedzialny za procesy restrukturyzacyjne.

Jak tarnowskie zakłady miałyby wychodzić z dołka? Pierwszym krokiem mają być zmiany w zakładowej energetyce.



Artur Chołody, wiceprezes Grupy Azoty i dyrektor generalny zakładów w Tarnobrzegu zapowiada zmiany, które mają wyciągnąć mościcką fabrykę z dołka

W elektrociepłowni na cztery letnie miesiące ma zostać wyłączony kocioł węglowy, a potrzeby zakładu na parę technologiczną pokrywane mają być z tej powstającej podczas innych procesów produkcyjnych.

Powód? Kocioł węglowy produkuje za dużo pary. Jej nadwyżki wykorzystywane są co prawda do produkcji energii elektrycznej, ale ta dla Azotów jest nieopłacalna. Firma planuje zakup kotła gazowego, który zostanie zainstalowany w miejsce starego, a taki zabieg w skali roku ma przynieść tarnowskim zakładom oszczędności rzędu 80 mln zł.

Poprawianiu wyników w Mościcach służyć miałyby też bardziej profesjonalne zarządzanie nieruchomościami podnajmowanymi innym podmiotom. Trzeci filar zmian to zlecenie jak największej liczby pracownikom z branży remontowej,

Nasza atrakcyjność płacowa zdecydowanie spadła i konkurencyjny jest dla nas prawie każdy, jeżeli chodzi o rynek pracy

w których w Tarnowie zatrudnionych jest kilkaset osób.

Kolejne z pięciu kierunków stawiania na nogi fabryki ma być optymalizacja kosztów zarządzania oraz utrzymywanie oraz rozwijanie produkcji tworzyw sztucznych.

Pracownicy tarnowskich zakładów od dawna narzekają na poziom płac, który - jak podkreślają - jest najniższy w całej Grupie Azoty. Czy coś w tej materii się zmieni? - Podejmiemy w tej sprawie negocjacje ze stroną społeczną - obiecuje dyrektor generalny tarnowskiej fabryki.

Nowy przystanek kolejowy w Szczepanowicach

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Zakończyła się budowa przystanku kolejowego na linii Kraków-Kielce. Składa się z dwóch nowoczesnych peronów, z których jeden jest już oddany do dyspozycji pasażerów.

Nowy przystanek znajduje się w odległości około kilometra od starego, który został zlikwidowany. Polskie Linie Kolejowe SA wydały na inwestycję ponad 7 mln zł dzięki Rządowemu programowi budowy lub modernizacji przystanków kolejowych na lata 2021-2025.

W ramach inwestycji powstały dwa perony o długości 200 metrów, nowe chodniki, miejsca postojowe i wiaty do parkowania rowerów. Na peronach dostępne są wiaty,

ławki, tablice informacyjne i system nagłośnienia. Całość oświetlają latarnie, pracujące w technologii LED.

- Odpowiednia wysokość i szerokość peronów oraz ścieżki naprowadzające i nawierzchnia o różnicowanej strukturze pozwolą z łatwością korzystać z przystanku również osobom o ograniczonej możliwości poruszania się. Zmiany przejdzie także położony obok przejazd kolejowo-drogowy. Czas dojazdu pociągiem ze Szczepanowic do Krakowa Głównego, po zakończeniu modernizacji linii kolejowej nr 8, zajmie około 35 minut - informuje Piotr Hamarnik z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe SA

Zgodnie z zapowiedzią obok przystanku kolejowego mają powstać miejsca parkingowe.

Urzędniczy błąd otworzył drogę do wycinki drzew w Zakopanem. Inwestor bez kary

Łukasz Bobek
lukas.bobek@polskapress.pl

Nie będzie kary finansowej ani konsekwencji prawnych dla inwestora, który w maju ubiegłego roku wyciął stuletnie drzewa przy ul. Brzozowskiego w Zakopanem pod budowę apartamentowca.

Choć na miejsce skandalicznej wycinki osobiście przyjechali burmistrz oraz wiceburmistrz, by zablokować prace, urzędnicy przegapili kluczowy termin. W efekcie, w świetle przepisów, dewastacja zieleni okazała się legalna.

W 2025 roku wynajęta przez inwestora firma rozpoczęła likwidację wieloletniego, zielonego skupiska drzew. Zaniepokojeni mieszkańcy natychmiast zaalarmowali policję oraz zakopiański magistrat.



Wycinka drzew w Zakopanem

Sytuacja była na tyle napięta, że na parceli - oprócz policjantów i strażników miejskich - pojawili się Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska, a także osobiście wiceburmistrz i burmistrz Zakopanego. Przedstawiciele miasta twarżo argumen-

towali, że inwestor nie posiada zgody urzędu na prowadzenie wycinki. Pomimo kategoriycznego sprzeciwu władz i asysty służb mundurowych, robotnicy dokończyli zlecone zadanie. Drzewa runęły na ziemię.

Dziś po dawnym, zielonym zakątku w centrum Zakopanego nie ma już śladu. Obszar, który jeszcze rok temu stanowił naturalną barierę i płuca tej części ulicy, niemal całkowicie przestał istnieć. Na działce przeznaczony pod budowę apartamentowca pozostały jedynie potężne, ogołocone pnie wbite w ziemię, a grube konary drzew ułożono w gigantyczną stertę. Inwestor oszczędził zaledwie kilka sztuk drzew, które rosną bezpośrednio w samej granicy działki.

Szczegóły tamtych wydarzeń i bezradność procedur w rozmowie z mediami przybliżył Jan Schwenk, naczelnik Wydziału

Ochrony Środowiska. - W toku postępowania okazało się, że sprzeciw gminy był nieskuteczny z uwagi na niedochowanie terminu wniesienia odwołania - tłumaczy naczelnik.

Pytany wprost o to, czy w efekcie tych zaniedbań inwestor dokonał wycinki w pełni legalnie, odpowiada z bezradnością: - Była odmowa i brak zgody, o której inwestor wiedział. Jest jeszcze kwestia proceduralna. Tu był niedochowany termin wysyłki, wniesienia tego odwołania i to przeważało o tym, że prawnie mógł to wykonać - informuje naczelnik.

Jan Schwenk dodał, że w obecnej sytuacji prawnej inwestor nie poniesie żadnej kary. Wobec pracownika, którego spóźnienie doprowadziło do bezpowrotnej straty miejskiego drzewostanu, wyciągnięto konsekwencje.

Małżeństwa jedнопłciowe pod Tatrami? To się nie uda

Marcin Szkodziński
Podhale

Zakopane jest jedną z najpopularniejszych ślubnych lokalizacji w Polsce. Miasto jest otwarte na nietypowe ceremonie, ale kategorycznie odrzuca możliwość aktów małżeństw osób tej samej płci.

Burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz podkreśla, że dopóki nie nastąpi zmiana krajowego ustawodawstwa, tamtejszy Urząd Stanu Cywilnego nie dokona żadnej takiej transkrypcji. Choć inne miejscowości, np. Kraków, już zapowiadają, że procedurę przeprowadzą.

Tatrzańskie szczyty, urokliwe doliny oraz punkty widokowe z panoramą na Tatry od lat stanowią tło dla zaręczyn i ślubów. Z możliwości zawarcia związku małżeńskiego na Podhalu masowo korzystają pary, które na co dzień mieszkają w zupełnie innych częściach kraju. - Faktycznie tych ślubów z zewnątrz mamy dosyć dużo z uwagi chociażby na warunki przyrodnicze. Dużo odbywa się poza urzędem



FOT. MARGIN SZKODZIŃSKI

Lokalne władze odrzucają możliwość rejestracji zagranicznych aktów małżeństw osób tej samej płci

stanu cywilnego, na przykład w górach czy w innych miejscach, takich dość nietypowych - przyznaje burmistrz Zakopanego, Łukasz Filipowicz.

Podhale i społeczność góralska od pokoleń słyną z przywiązania do tradycyjnego modelu rodziny oraz konserwatywnych poglądów. W kontekście ogólnokrajowych dyskusji światopoglądowych pojawia się jednak pytanie, jak zakopiański Urząd Stanu

Cywilnego zareaguje, gdy wpływnie do niego wnioski o transkrypcję (czyli wiernie i literalnie przeniesienie treści zagranicznego dokumentu stanu cywilnego do polskiego rejestru) aktu małżeństwa jedнопłciowego zawartego poza granicami Polski.

Włodarz Zakopanego ucina spekulacje, powołując się na nadrzędność polskiego prawa nad procedurami zagranicznymi. - Jeżeli chodzi o transkryp-

cję, to przepisy są jasne. Na ten moment nie ma innych przepisów, które by określały, co może zrobić urząd stanu cywilnego. My przestrzegamy przepisów, które obowiązują - deklaruje jednoznacznie burmistrz.

Według stanowiska magistratu, polskie urzędy związane są aktualnym brzmieniem ustawy zasadniczej, która definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Wszelkie próby rejestracji związków jedнопłciowych w polskich księgach stanu cywilnego będą automatycznie odrzucone z urzędu. - Jeżeli będzie jakaś inna ustawa, rozporządzenie albo coś, na podstawie którego będziemy mogli takie transkrypcje przeprowadzać, no to wtedy będziemy się zastanawiać, jak to robić. Na ten moment, jeżeli ktoś złoży wniosek, nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Przestrzegamy obecnie obowiązujących przepisów, między innymi Konstytucji, która jasno określa, jakie małżeństwa można zawierać w naszym urzędzie stanu cywilnego i na ten moment tego się będziemy trzymać - podsumowuje Filipowicz.

Pobił brutalnie mężczyznę, zepchnął po schodach do piwnicy, dalej bił i kopał

Barbara Cirył
Skawina

Do brutalnych scen doszło w Skawinie w jednym z bloków mieszkalnych. 43-letni mężczyzna zaatakował swojego 85-letniego sąsiada, którego spotkał na klatce schodowej.

Funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Skawinie zatrzymali 43-letniego mężczyznę, sprawcę pobicia.

- 85-letni senior wyszedł z mieszkania, miał wyrzucić śmieci i iść do sklepu na zakupy. Przed wyjściem z bloku na klatkę schodowej spotkał sąsiada, który wchodził do budynku. 43-latek bez żadnego powodu zaczął wyzywać mężczyznę, wypowiadając wulgaryzmy, a następnie zadał mu mocny cios w twarz. Po tym uderzeniu starszy mężczyzna stracił na chwilę orientację. Wykorzystując tę sytuację sprawca popchnął go, tak że ten spadł ze schodów do piwnicy. Mężczyzna na tym nie poprzestął, zszedł za sąsiadem i zaczął go bić, zadając mocne uderzenia

i kopnięcia po całym ciele, głównie po głowie i klatce piersiowej - opisują atak funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Krakowie.

Odgłosy tego dotkliwego pobicia usłyszała inna mieszkanka bloku, wzywała pomoc. - Zauważyła sąsiada, zasłaniającego się rękami, wzywającego pomocy, który leżał w kałuży krwi i drugiego mężczyznę, który go bił. Natychmiast zadzwoniła pod numer alarmowy i pobięła zawiadomić żonę pokrzywdzonego. Sprawca oddalił się zostawiając pobitego sąsiada w piwnicy. Z pomocą żony, mężczyzna o własnych siłach poszedł do swojego mieszkania - informuje policja.

Policjanci natychmiast przybyli na miejsce. Na klatce schodowej zatrzymali sprawcę. Jak wskazywali - mężczyzna w chwili zatrzymania był pobudzony i bardzo agresywny. Po chwili przybył także zespół ratownictwa medycznego, który przetransportował poszkodowanego do szpitala. Za tego rodzaju przestępstwo sprawcy grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

REKLAMA

0111524721



Fundusze Europejskie dla Małopolski



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



MAŁOPOLSKA

Projekt: „Rozwój oferty turystycznej Aglomeracji Tarnowskiej w oparciu o markę EnoTarnowskie”, dofinansowany w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027, Priorytet 7 Fundusze europejskie dla wspólnot lokalnych, Działanie 7.2 ZIT - Wsparcie oddolnych inicjatyw na obszarach miejskich, Typ projektu C. Oferta turystyczna

Celem projektu jest rozwój produktu turystycznego enoTARNOWSKIE bazującego na lokalnym potencjale kulinarnym, przyrodniczym i kulturowym obszaru Aglomeracji Tarnowskiej. Projekt dedykowany jest mieszkańcom województwa Małopolskiego i województw ościennych.

Całkowita wartość Projektu: 44 539 267,84 zł, w tym: wysokość wkładu z Funduszy Europejskich: 32 186 762,43 zł

Lider: Miasto Tarnów

Gminy partnerskie: Ciężkowice, Dąbrowa Tarnowska, Lisia Góra, Pleśna, Radłów, Rygllice, Rzepiennik Strzyżewski, Szerzyny, Gmina Tarnów, Tuchów, Wierzchosławice, Wietrzychowice, Wojnicz, Zakliczyn i Żabno



Gmina Ciężkowice

Nazwa zadania: „Budowa małej infrastruktury przy Ścieżce w Koronach Drzew w Ciężkowicach”



Gmina Dąbrowa Tarnowska

Nazwa zadania: „Budowa parku sensorycznego w Dąbrowie Tarnowskiej”



Gmina Lisia Góra

Nazwa zadania: „Poprawa walorów turystycznych w Gminie Lisia Góra”



Gmina Pleśna

Nazwa zadania: „Zagospodarowanie terenu wokół wieży widokowej w Dąbrówce Szczepanowskiej w gminie Pleśna”



Gmina Radłów

Nazwa zadania: „Utworzenie ogrodu kwatrowego w Zespole Pałacowo-Parkowym w Radłowie”



Gmina Rygllice

Nazwa zadania: „Centrum Enoturystyki w Zalasowej w gminie Rygllice”



Gmina Rzepiennik Strzyżewski

Nazwa zadania: „Zagospodarowanie terenu na cele turystyczne w miejscowości Rzepiennik Biskupi w gminie Rzepiennik Strzyżewski”



Gmina Szerzyny

Nazwa zadania: „Poszerzenie oferty turystycznej gminy o ofertę parku wodnego w Szerzynie”

„Osobowości” - nowa sekcja na Krakowskim Festiwalu Filmowym



„Mohammed i Paul. Pewnego razu w Tangerze” Nordina Lasfara

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

W nowej sekcji Krakowskiego Festiwalu Filmowego pod hasłem „Osobowości” zobaczymy dokumenty poświęcone wybitnym postaciom świata sztuki i kultury.

Czy wiedzieliście, że Franciszka Themerson, zanim jeszcze nauczyła się chodzić, nie rozstała się z ołówkiem? A zastanawialiście się kiedyś, jak przedziwna relacja łączyła Paula Bowlesa i Mohammeda Mrabeta, albo jak rodziła się pisarska droga Siri Hustvedt i jak wyglądało jej małżeństwo z Paulem Austerem? Wszystko to w filmach, które znalazły się w sekcji „Osobowości” Krakowskiego Festiwalu Filmowego. - Cieszę się, że wspólnie z Festiwalem Conrada możemy zaprezentować dokumenty, które w tak różny sposób opowiadają o literaturze. Mamy tu klasyczną biografie i kino eksperymentujące. Mamy obserwacyjny zapis i opowieść non-fiction zanurzona w realizmie magicznym. Chyba nie będzie przesadą, jeśli powiem, że literatura poszerza dziś granice kina dokumentalnego - mówi Anita Piotrowska, dyrektorka artystyczna Krakowskiego Festiwalu Filmowego

„Wciąż piszę jeden wielki list do Ciebie, ale to, co myślę i czuję, liter znaleźć nie może” - pisała Franciszka Themerson do swego męża Stefana. W wybitnie zmontowanym dokumencie Marcin Borchardt tworzy wizualny list, z którego wyłania się portret podwójny, a właściwie potrójny, bo historię Franciszki i Stefana Themersonów - wszechstronnych, nieustannie eksperymentujących artystów - opowiada Jasia Reichardt.

Otwartą formę przyjmuje też film „Moi Themersonowie”, łączą-

cząc rozmaite stylistyki, materiały i sposoby ekspresji, a fragmenty listów odsłaniają intymny wymiar tej opowieści.

W „Siri Hustvedt i wspomnieniach przyszłości” jedna z najważniejszych współczesnych pisarek, autorka m.in. „Świata w płomieniach” i „Opowieści o duchach”, otwiera przed kamerą drzwi swojego nowojorskiego domu i własnej biografii.

W „Życiopisaniu - Annie Ernaux oczami francuskich licealistów” wybitna dokumentalistka Claire Simon zaprasza na rodzaj performatywnego czytania, w którym twórczość niedawnej noblistki okazuje się zaskakująco bliska najintymniejszym doświadczeniom współczesnych nastolatków.

W latach 60. mieszkający w Maroku Paul Bowles spisywał, redagował i tłumaczył opowieści niepiśmiennego Mohammeda Mrabeta, które później trafiły do międzynarodowego obiegu literackiego. Autora głosnej powieści „Pod osłoną nieba” i młodego marokańskiego gawędziarza połączyła relacja fascynująca, ale też niejednoznaczna i nierówna.

Dzisiaj sędziwy Mrabet czuje się wykorzystany przez amerykańskiego pisarza, a rozmowy z nim oraz świadkami tamtych wydarzeń odsłaniają historię uwikłaną w kulturowe stereotypy i kolonialne zależności. „Mohammed i Paul. Pewnego razu w Tangerze” Nordina Lasfara nie jest jednak klasycznym dokumentem - film próbuje również oddać bujną wyobraźnię marokańskiego opowiadacza, przekładając ją na hipnotyczne obrazy.

66. Krakowski Festiwal Filmowy odbędzie się w kinach od 31 maja do 7 czerwca 2026 roku oraz od 5 czerwca do 19 czerwca online na KFF VOD.

Krystyna Zachwatowicz-Wajda uhonorowana

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Prof. Krystyna Zachwatowicz-Wajda została Honorową Obywatelką Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Akt nadania wręczono słynnej scenografce podczas uroczystej sesji Rady Miasta.

- Urodziłam się w samym centrum Warszawy, przeżyłam tam II wojnę światową, Powstanie Warszawskie, okropny czas stalinizmu i cały obrzydliwy PRL i wspaniałe czasy Solidarności. W roku 1950 studiowałam historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, kiedy wraz z grupą studentów przyjechałam na wycieczkę do Krakowa. Pamiętam dobrze miejsce, w którym zdecydowałam, że od tej chwili chcę i będę mieszkać tylko w Krakowie - to było między Sukiennicami i kościołem Mariackim, przed kawiarnią Noworolski. Już na jesieni zostałam studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkałam przy ul. Św. Jana 2 - wówczas ul. Jana - mówiła Krystyna Zachwatowicz-Wajda odbierając honorowe obywatelstwo Krakowa.

Jak dodała, ta decyzja nie była zaplanowana, przeciwnie, była jak uderzenia pioruna.

Tytułu honorowej obywatelki Krakowa został przyznany Krystynie Zachwatowicz-Wajdzie w dowód głębokiej wdzięczności za niezwykle bog-



Krystyna Zachwatowicz-Wajda na uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa

gatą działalność artystyczną, za nieoceniony wkład w rozwój krakowskiego życia teatralnego i filmowego, za współtworzenie wyjątkowych instytucji kultury - Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” oraz Pawilonu Józefa Czapskiego, a także za wybitne zasługi dla dziedzictwa i prestiżu Krakowa jako jednego z najważniejszych ośrodków kultury w Polsce i Europie. Prezydent Aleksander Miszalski mówił, że decyzja o przyznaniu tytułu nie jest wyłącznie uhonorowaniem imponującego dorobku artystycznego laureatki.

- Dzisiejsza uroczystość z przypadkiem nie ma nic wspólnego. To świadoma de-

cyzja Krakowa. Decyzja oparta na wdzięczności, pamięci i przekonaniu, że pani profesor od dawna współtworzy ducha tego miasta - mówił prezydent miasta

W podziękowaniu Krystyna Zachwatowicz-Wajda przytoczyła swoje słowa, którymi dziękowała w 1995 roku, gdy wspólnie z Andrzejem Wajdą otrzymali Medal Cracoviae Merenti:

- Czasami zdarza się miłość z wzajemnością. Kochamy to miasto, a ono tak wspaniale się nam odwdzięcza. Mogę to dziś powtórzyć z całym przekonaniem - dodała.

Laudację wygłosił Henryk Woźniakowski, wieloletni pre-

zes wydawnictwa Znak, który podkreślił, że bezinteresowność, odwaga cywilna i poczucie humoru to cechy, które charakteryzują Krystynę Zachwatowicz-Wajdę i w dużym stopniu zdecydowały o jej osiągnięciach zarówno własnych, jak i tych, które są dziełami stworzonymi z Andrzejem Wajdą. Podkreślił jej związki z Krakowem. To tutaj, po wojennych doświadczeniach i młodości spędzonej w Warszawie, rozpoczęła studia - najpierw w historii sztuki, później scenografii - i weszła w środowisko artystyczne, które ukształtowało jej dalszą drogę twórczą.

- Tu związała się z Piwnicą pod Baranami i wpadła w wir artystyczny Piwnicy, gdzie Skrzyneccki pomógł odkryć jej talent i gdzie wykreowała cudowną osobę sceniczną, w którą wcieliła się m.in. w słynnej piosence „Bo taka głupia to ja już nie jestem...” - mówił Henryk Woźniakowski.

Uroczystość zwieńczył występ Grzegorza Turnaua. W sali obrad im. Wyspiańskiego w UMK pojawili się m.in. prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, Adam Michnik, prof. Andrzej Zoll czy senator Jerzy Fedorowicz.

Odbierając honorowe obywatelstwo Krystyna Zachwatowicz-Wajda zwróciła się z niezwykle apelem, odwołując się do języka młodzieżowego: - Nie idźcie na to referendum! Olejcie to!

Kraków. Znany tytuły Mądrych Książek 2025 Roku. Nasi Czytelnicy wybrali swoją faworytkę

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

„Mapomatyka...” Pauliny Rowińskiej została Mądrą Książką Roku 2025. Poznaliśmy laureatów 11. edycji konkursu Mądra Książka Roku.

Plebiscyt wyróżnia najlepsze książki popularnonaukowe wydane lub przetłumaczone na język polski w ub. roku. Nagroda główna trafiła do Pauliny Rowińskiej, autorki „Mapomatyki. Jak mapy prowadzą nas i zwodzą”. Faworytkę wybrali także Czytelnicy „Dziennika Polskiego” - została nią książka Adama Mirka „Coś tu śmierdzi. Nauka, która wrze, bulgocze i wybucha”.

Tytuł Mądrej Książki Roku 2025 dla dzieci otrzymała Róża Hajkuś za „Co głowie wyjdzie na zdrowie? Mózg wie i o tym



Gala 11. edycji konkursu Mądra Książka 2025

opowieść”. Po lekturze nagrodzonej książki dowiemy się m.in. co lubi mózg: uwielbia poznawać nowe rzeczy, jeść zdrowe posiłki, spotykać się z przyjaciółmi, a także wypoczywać.

Statuetka Euklidesa w kategorii nagroda społeczności aka-

demickiej UJ powędrowała do Dawida Myśliwca za książkę „Wszyscy TO robimy, czyli krótka opowieść o mijaniu się z prawdą”. Autor zaprasza nas do fascynującego, ale czasem niewygodnego świata naszych umysłów. Rozkłada na czynniki pierwsze mechanizmy kłamstwa, manipulacji i dezinformacji, które towarzyszą nam na każdym kroku.

Nagroda internautów i czytelników „Dziennika Polskiego” trafiła do Adama Mirka za „Coś tu śmierdzi. Nauka, która wrze, bulgocze i wybucha”. Czy chemia to tylko zbiór zagadkowych symboli, czy raczej „fascynująca opowieść o tym, jak powstaje, zmienia się i przemija wszystko”? Badacz i popularyzator nauki zamienia bowiem każdy temat w fascynującą historię: pełną humoru, wybuchów, a nieraz także „bebechów”, „glutów”

i smrodu. - Popularyzowanie wyników badań naukowych rozszerzających horyzonty ludzkiej wiedzy jest niezwykle istotne - dla naukowców, bo zrozumienie ich pracy jest podstawą do akceptacji społecznej finansowania instytucji badawczych oraz dla całego społeczeństwa, bo pozwala lepiej rozumieć i podziwiać świat w jego całej, wieloaspektowej złożoności. Kluczową rolę w tych działaniach odgrywają autorzy umiejscowiający złożoność nauki w sposób przystępny dla ogółu czytelników oraz agencje wydawnicze, które takie pozycje wprowadzają na rynek. Doceńniac ich rolę, od ponad 10 lat Uniwersytet Jagielloński nagradza wyróżniających się autorów i wydawców literatury popularnonaukowej w konkursie Mądra Książka Roku - mówi prof. Stanisław Kistryn z UJ, od wielu lat członkiem jury.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZĄBKI

Tragedia w żłobku

Prokuratura Rejonowa w Wólminie wszczęła śledztwo w sprawie śmierci 2-letniego dziecka w sąsiedztwie jednego ze żłobków w Ząbkach pod Warszawą.

W sprawie zatrzymano dwie opiekunki w wieku 53 i 48 lat - poinformowała w czwartek rzeczniczka Prokuratury Warszawa-Praga prok. Karolina Staros.

W środę po południu na terenie żłobka w oczku wodnym znaleziono zwłoki prawie dwuletniego dziecka. Rzeczniczka prokuratury doprecy-

zowała, że oczko wodne znajdowało się posesji, na której jest żłobek.

Zwłoki ujawniły osoby przebywające w tym żłobku, niezwłocznie podjęły reanimację. Następnie ta reanimacja została przyjęta przez funkcjonariuszy policji, a następnie przez ratowników. Okazała się jednak bezskuteczna, stwierdzono zgon chłopca - zaznaczyła prok. Staros.

Przesłuchiwani są świadkowie, gromadzona jest też dokumentacja dotycząca funkcjonowania tej placówki.

WARSZAWA

Warszawa pożegnała aktorkę



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj w Warszawie odbył się pogrzeb aktorki Stanisławy Cełińskiej. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła msza w Kościele Środowisk Twórczych na Placu Teatralnym. Artystka została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Aktorka zmarła 12 maja w wieku 79 lat.

SENAT

Bez referendum ws. klimatu

Senat nie wyraził w środę zgody na zarządzenie przez prezydenta Karola Nawrockiego referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Przeciwno podjęciu uchwały w tej sprawie było 62 senatorów, za opowiedziało się 32, od głosu wstrzymała się 1 osoba. Na początku maja prezydent skierował do Senatu wniosek o przeprowadzenie 27 września br. refe-

rendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Według wniosku pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”. Zgodnie z prawem to senatorowie muszą wyrazić zgodę na za referendum.

STRASBURG

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że w 2008 roku Polska naruszyła art. 6 Konwencji Praw Człowieka, dotyczący prawa do sądu. ETPCz rozpatrywał skargę asesora sądowego, którym ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński odmówił w 2008 r. powołań na stanowiska sędziowskie. Trybunał nakazał wypłacenie każdemu z powodów kwoty 13 tys. euro tytułem zadośćuczynienia.

”

Odmowa prezydenta powołania na urząd sędziego połączona z brakiem kontroli sądowej stanowi naruszenie prawa do sądu

Dariusz Mazur wiceszef ministerstwa sprawiedliwości

Amerykańscy żołnierze w Polsce. Polityczna ofensywa trwa

Dorota Kowalska
Warszawa

Najważniejszy wniosek z rozmowy z administracją w Białym Domu jest taki, że USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce – oświadczył w środę w Waszyngtonie wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Rozmowy, podróże do Waszyngtonu, zapewnienia o bezpieczeństwie Polski - zamieszanie wokół rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie, także Polsce, trwa.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła spotkali się w środę z zastępcą przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wojsk USA gen. Christopherem Mahoneyem. We wtorek szef MON kontaktował się z szefem Pentagonu Petem Hegsethem

- Wczoraj i dzisiaj zostałem zapewniony po raz kolejny o tym, że Polska jest modelowym sojusznikiem. Jest niezwykle ważnym partnerem, jeżeli nie najważniejszym partnerem Stanów Zjednoczonych w Europie, że spełnia wszystkie oczekiwania budowy silnego sojuszu i inwestycji w bezpieczeństwo - powiedział wicepremier po spotkaniu.

Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że od pierwszych doniesień medialnych o zmniejszeniu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Tomczyk stwierdził, że komunikaty samej administracji amerykańskiej „ewoluują” w dobrym kierunku

liczby wojsk amerykańskich w Europie uspokajał, iż nie ma decyzji o zmniejszeniu zaangażowania Amerykanów w Polsce.

- To zostało wczoraj potwierdzone. (...) Prowadzimy racjonalną, spokojną politykę współpracy, nie poprzez emocje, nie poprzez jednodniowe jakiegoś wydarzenia, tylko strategiczną, i żaden szum informacyjny, który czasem powstaje, nie zakłóci tej relacji - zapewnił.

Do Waszyngtonu poleciał wiceminister obrony Cezary Tomczyk, który spotkał się z doradcą prezydenta USA ds. bezpieczeństwa i wiceszefem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Andrew Bakerem. Po rozmowie oświadczył, że „najważniejszy wniosek” jest taki, iż USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce.

Tomczyk zwrócił uwagę, że „od komunikatów, które były bardzo niepokojące, przeszliśmy do komunikatu, który dotyczy opóźnień i przesunięć, które dotyczą terminu, a nie faktu”.

O utrzymaniu silnego zaangażowania USA zapewniał także jeden z wiceszefów Pentagonu Elbridge Colby podczas rozmowy z szefem BBN Bartoszem Grodeckim. Jak przekazało BBN, Colby podkreślił, że Polska może liczyć na utrzymanie silnego zaangażowania wojskowego USA. Sam Grodecki ocenił rozmowę jako „dobrą, otwartą i partnerską”. Dodał, że został zapewniony, iż USA traktują Polskę jako „wzorowego sojusznika” i że „jako kraj możemy liczyć na utrzymanie mocnego zaangażowania sił amerykańskich”.

Pojawiły się też nieoficjalne informacje o tym, że o rozmowie z Donaldem Trumpem w sprawie rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie stara się prezydent Karol Nawrocki.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz tłumaczył, że podczas ostatniej rozmowy Nawrockiego z Trumpem, która miała miejsce 3 maja, nie poruszono kwestii relokacji amerykańskich żołnierzy.

- Gdyby to padło, to byśmy od razu zaczęli w tej tematyce aktywnie działać. Nie padło, dlatego że to nie jest decyzja Białego Domu, tylko to jest decyzja na poziomie Pentagonu - tłumaczył Przydacz.

I chwalił Władysława Kosiniaka-Kamysza, który, jak to określił, „stara się robić bardzo dużo, aby te wojska utrzymać”.

Polityk pytany był również, czy istnieją obecnie jakiekolwiek szanse, aby przekonać Trumpa i administrację amerykańską do budowy stałej bazy wojsk USA w Polsce.

- Jest bardzo duża szansa i ostatnie rozmowy raczej to potwierdzają. (...) Stała baza jest naszym interesem - powiedział.

Nawrocki i Trump pojawiają się na szczycie NATO, który odbędzie się 7-8 lipca w stolicy Turcji, Ankarze.

- Wtedy na pewno panowie prezydenci ze sobą będą rozmawiać, czy to w węższym, czy w szerszym formacie - dodał. PAP

Zatrzymani Polacy opuszczą Izrael. Sikorski chce zakazu wjazdu do Polski dla izraelskiego ministra

Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski zdecydował się zwrócić z wnioskiem do MSWiA, aby izraelski minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben Gwir otrzymał zakaz wjazdu na terytorium Rzeczypospolitej.

Rzecznik MSZ przekazał tę informację na briefingu w Warszawie. Ma to związek z opublikowanym w środę przez izraelskiego mini-

stra bezpieczeństwa narodowego Itamara Ben Gwira nagraniem. Widać na nim, jak szydzi z zatrzymanych aktywistów Global Sumud Flotilla. Pokazano tam m.in. kilkudziesięciu kłęczących na ziemi aktywistów, podczas gdy Ben Gwir macha izraelską flagą i krzyczy po hebrajsku: „Witamy w Izraelu, to my tu rządymy”. Nagranie to spotkało się z krytyką wielu państw. Potępiło je polskie MSZ, a także resorty m.in. Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch.

Sikorski poinformował w czwartek na platformie X, że „Polska stanowczo potępia postępowanie przedstawicieli władz Izraela wobec zatrzymanych przez armię izraelską aktywistów Global Sumud Flotilla, wśród których znajdują się polscy obywatele”.

- Jeszcze w czwartek polscy obywatele, którzy brali udział w Globalnej Flotylli Sumud i zostali zatrzymani przez izraelskie służby, opuszczą Izrael - poinformował w czwartek rzecznik MSZ

Maciej Wewiór. Zaznaczył, że są to dwie osoby.

Mówiąc o stanie polskich obywateli zatrzymanych przez Izrael, Wewiór podkreślił na briefingu w Warszawie, że polscy konsulowie od początku byli w miejscach, do których mieli oni trafiać - w tym w porcie Aszdod, dokąd zostali przewiezieni. Jednocześnie, podkreślił, polscy dyplomaci pracowali nad tym, by zatrzymani rodacy jak najszybciej odzyskali wolność. PAP

Radio uśmierciło brytyjskiego króla Karola. Rozgłośnia przeprosiła

Adam Kielar
Londyn

Brytyjskie Radio Caroline musiało przeprosić swoich słuchaczy za uruchomienie protokołu „Śmierć monarchy”. W ostatni wtorek rozgłośnia poinformowała, że król Karol III nie żyje.

Radio Caroline, które nadaje w rejonie południowej Anglii oraz Midlands w Wielkiej Brytanii podało we wtorek, 19 maja, że... król Karol III nie żyje.

Wówczas stacja rozpoczęła procedurę „Śmierć Monarchy”. Przerwano program, prowadzący powiedział, że to dlatego, że monarcha zmarł, następnie odtworzono brytyjski hymn („God save the King” - „Boże chroń króla”).

Przez 15 minut radio milczało, po czym nastąpił powrót na antenę i spikerzy przeprosili za błąd.

W końcu rozgłośnia wydała komunikat w tej sprawie.

„Z powodu błędu komputerowego w naszym głównym studiu, po południu we wtorek



„Przepraszamy Jego Wysokość Króla oraz naszych słuchaczy – napisała stacja w oświadczeniu

19 maja została przypadkowo aktywowana procedura Śmierć Monarchy, którą wszystkie stacje w Zjednoczonym Królestwie mają przygotowaną, mając nadzieję, że nie będą musiały jej użyć. Przekazaliśmy, że odszedł Jego Wysokość Król” - czytamy w oświadczeniu.

Jak zaznaczono, Radio Caroline zamilkło zgodnie z procedurą, co zaalarmowało władze stacji i skutkowało przywróceniem nadawania i wygłoszeniem przeprosin.

Kuba na celowniku USA. Castro oskarżony o morderstwo

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Jak wynika z dokumentów sądowych opublikowanych w środę, były prezydent Kuby Raul Castro został w USA postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem morderstwa.

Akt oskarżenia przeciwko Raulowi Castro, złożony w sądzie federalnym w Miami, zawiera jeden zarzut spisku w celu zabicia obywateli USA, cztery zarzuty morderstwa oraz dwa zarzuty zniszczenia samolotu, jak wynika z dokumentów sądowych. W sprawie jako oskarżonych wymieniono również pięć innych osób.

Ogłoszenie zarzutów odbyło się przed Freedom Tower w Miami, budynkiem uważanym za symbol kubańskiej emigracji i zbiegło się z obchodzoną 20 maja Dniem Niepodległości Kuby.

Ma to miejsce w momencie, gdy prezydent USA Donald Trump naciska na zmianę reżimu na Kubie, gdzie komuniści sprawują władzę od czasu,



Raul Castro to brat przywódcy rewolucji kubańskiej, a potem jego następcą

gdy Fidel Castro przeprowadził rewolucję w 1959 roku.

Sprawa z 1996 roku

Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości USA powiedział w zeszłym tygodniu agencji Reuters, że przewidywane zarzuty wobec Raula Castro opierają się na incydencie z 1996 roku, w którym kubańskie

myśliwce zestrzeliły samoloty obsługiwane przez grupę kubańskich emigrantów.

W oświadczeniu wydanym w środę Trump nazwał Kubę „państwem zbuntowanym, udzielającym schronienia wrogim siłom zbrojnym” i przedstawił działania swojej administracji dotyczące tej karaibskiej wyspy jako część szerszych wysiłków na rzecz rozszerzenia wpływów USA na półkuli zachodniej.

Prezydent powiedział, że Kuba się „rozpada”, a reżim traci kontrolę nad sytuacją. Odmówił odpowiedzi na pytanie, czy Raul Castro podzieli los Nicolasa Maduro i zostanie pojmany przez USA. - Mamy mnóstwo ludzi na Kubie. Mamy tam CIA. (Sekretarz Stanu - PAP) Rubio stamtąd pochodzi, więc mamy duże doświadczenie. Zamierzamy pomóc Kubańczykom. Wyzwalamy Kubę - powiedział dziennikarzom Trump w bazie Andrews po powrocie z Connecticut.

Pytany przez dziennikarzy, czy Kubańczycy powinni spodziewać się „jakiejsz eskalacji”, Trump odparł: „Nie, nie będzie eskalacji. Nie sądzę, żeby była

potrzebna. Ten kraj się rozpadła. To jest bałagan, a oni w zasadzie stracili kontrolę nad Kubą”.

Sankcjami w członków reżimu

Jedenastu wysokich rangą urzędników państwowych Kuby zostało objętych sankcjami przez władze USA. Wśród nich, jak przekazało we wtorek Radio Marti, jest trzech członków rządu Kuby.

Rozgłośnia, powołując się na informacje amerykańskiego ministerstwa finansów, sprecyzowała, że wśród objętych sankcjami jest minister energii i przemysłu wydobywczego Vicente de la O Levy, rzeczniczka rządu Mayra Arevich Marin i szefowa resortu sprawiedliwości Rosabel Gamon Verde. W gronie urzędników ukaranych sankcjami jest też przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Esteban Lazo.

Według Radia Marti sankcjami objęto też szefa kontrwywiadu wojskowego Jose Miguela Gomez del Vallina oraz członka biura politycznego komitetu centralnego Komunistycznej Partii Kuby Roberto Moralesa Ojedę.

REKLAMA

0011523852

GAZETA
KRAKOWSKA

nam
nasze
miasto.pl

Jesteśmy liderem w internecie w woj. małopolskim

REALNI UŻYTKOWNICY

gazetakrakowska.pl

1 310 904

onet.pl - małopolskie

1 290 816

naszemiasto.pl

- małopolskie

951 912

lovekrakow.pl

930 366

wyborcza.pl

- małopolskie

684 612



Zródło: Mediapanel, real users, kwiecień 2026; wybrane witryny i serwisy z informacjami dotyczącymi województwa małopolskiego

Przyspieszone wybory w Izraelu. Premier Benjamin Netanjahu może stracić władzę

oprac. Daniel Świerżewski
Jerozolima

Izraelski parlament zatwierdził w środę projekt ustawy o samorozwiązaniu, co potencjalnie przyspieszy kolejne wybory parlamentarne o kilka tygodni. Według sondaży Netanjahu może je przegrać.

Projekt ustawy trafi teraz do komisji, gdzie uzgodniona zostanie data wyborów. Następnie wróci pod ostateczne głosowanie, wymagające poparcia co najmniej 61 ze 120 członków Knesetu.

Do głosowania doszło po tym, gdy partia Zjednoczony Judaizm Tory, reprezentująca ultraortodoksyjnych żydów i tradycyjny sojusznik Netanjahu, zapowiedziała w ubiegłym tygodniu, że wraz z opozycją będzie dążyć do przedterminowych wyborów.

Liderzy ugrupowania oświadczyli, że zdecydowali się na ten krok, ponieważ koalicja Netanjahu nie wywiązała się z obietnicy przyjęcia ustawy zwalniającej ich społeczność z obowiązkowej służby wojskowej.

Próbując przejąć kontrolę nad procesem, koalicja sama zło-



Netanjahu powrócił do władzy w 2022 roku

żyła tydzień temu projekt ustawy o rozwiązaniu Knesetu.

W Izraelu wybory parlamentarne powinny odbywać się co cztery lata, jednak przedterminowe głosowania zdarzają się często. Ostatnie wybory odbyły się w listopadzie 2022 roku, a kolejne muszą zostać przeprowadzone najpóźniej do 27 października. Kwestia przyspieszonych wyborów nie budzi w Izraelu dużego zainteresowania, ponieważ głosowanie i tak miało się odbyć w najbliższych miesiącach.

Po ostatnich wyborach Netanjahu wrócił do władzy, two-

jąc najbardziej prawicową koalicję w historii Izraela. Niecały rok później reputacja tego polityka jako gwaranta bezpieczeństwa została podważona, gdy 7 października 2023 roku Hamas zaatakował południe kraju. Od tego czasu sondaże pokazują, że koalicja Netanjahu nie zdobyłaby większości parlamentarne. Istnieje jednak także możliwość, że partie opozycyjne nie zdołają utworzyć koalicji, co pozostawiłoby Netanjahu na czele rządu tymczasowego do czasu przełamania politycznego impasu.

Taka sytuacja miała już miejsce wcześniej. Przed wyborami w 2022 r. w Izraelu miała miejsce seria pięciu nierozstrzygniętych wyborów w ciągu niespełna czterech lat.

Głównym rywalem Netanjahu jest Naftali Benet, były współpracownik premiera, który odsunął go od władzy po wyborach w 2021 roku i sam został premierem.

Prawicowy Benet połączył siły z liderem centrolewicowej opozycji Jairem Lapidem, tworząc nową partię Razem, która według sondaży może liczyć na tyle samo głosów co Likudem Netanjahu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEJ IZBY RZEMIOSŁA I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W KRAKOWIE

Warto zdobyć zawód rzemieślnika. Daje niezależność i perspektywy!



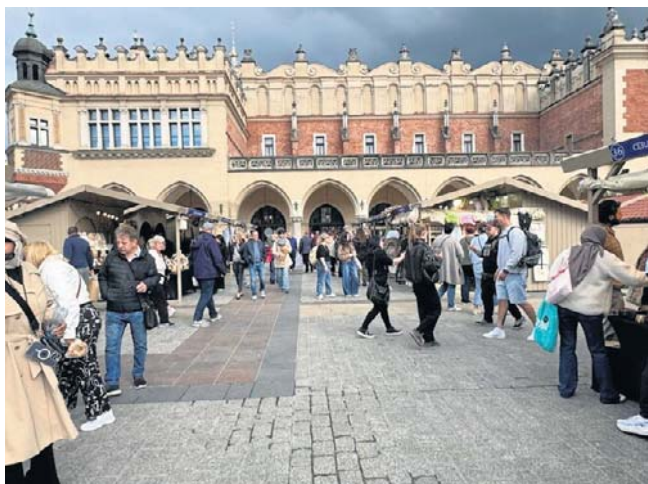
FOT. MIRIP W KRAKOWIE



FOT. ANDRZEJ BANAS



FOT. MIRIP W KRAKOWIE



FOT. IGA SAJDA



FOT. MIRIP W KRAKOWIE



FOT. MIRIP W KRAKOWIE

O kondycji polskiego rzemiosła i szkolnictwa branżowego oraz o roli rzemieślników w rozwoju gospodarczym i społecznym naszego regionu rozmawiamy z JANUSZEM KOWALSKIM, prezesem Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Krakowie.

23 maja 2026 odbędą się uroczyste obchody Święta Rzemiosła Polskiego. W Krakowie pierwsze cechy rękodzielnicze powstały w XIV wieku. Stoi za Wami wielka historia i długa tradycja, a jak wygląda współczesność?

Wkład rzemiosła w demokratyczny i gospodarczy rozwój kraju jest ogromny. Historia rzemiosła polskiego jest ściśle związana z historią naszego kraju i z historią Krakowa. Dlatego obchodzimy to święto wyjątkowo uroczystie.

Jak Pan ocenia obecną kondycję rzemiosła?

Kiedyś było ok. 5 mln rzemieślników, zrzeszonych w cechach, izbach rzemieślniczych czy Związku Rzemiosła Polskiego. Obecnie jest nas mniej, a zawdzięczamy to ustawie Jarosława Gowina, która zniósła obowiązek przynależności do cechów. W związku z tym

wielu przedsiębiorców i wytwórców wystąpiło z cechów. Teraz jednak mamy renesans rzemiosła i zrzeszania się. Dlaczego? Bo tylko działając wspólnie możemy wygrać z wielkimi korporacjami. Zrzeszanie się może dać nam możliwość przetrwania. Walczymy o sprawy rzemieślników w Radzie Dialogu Społecznego w Warszawie, którą to Radę współtworzyliśmy jako Związek Rzemiosła Polskiego. Ponadto 15 posłów i 2 senatorów walczy o nasze sprawy w Parlamentarnym Zespole ds. Rzemiosła, ale jest to ciężki orzech do zgryzienia. Nie chcemy już obowiązków przynależności do cechu, ale pilnie potrzeba nowej ustawy o rzemiosle. Musi wrócić wymóg posiadania kwalifikacji.

Kluczem do sukcesu - edukacja?

Edukacja przede wszystkim, ale tylko dla tych, którzy chcą się uczyć, dlatego zniesienie wymogu kwalifikacji było poważnym błędem. Dzisiaj każdy może powiedzieć, że jest rzemieślnikiem i otworzyć sobie działalność gospodarczą bez posiadanych kwalifikacji: przykładowo, ani szewc, ani złotnik nie muszą mieć kwalifikacji. Mamy

bogate, wspaniałe tradycje rzemiosła, uznane wszędzie, tylko nie w naszym kraju. Kształcimy w ponad 140 zawodach, ale co z tego, jeśli ustawą został zniesiony wymóg kwalifikacji do wykonywania zawodu. Szkolenie dualne, o którym tyle się mówi, my stosujemy od wieków. Nauka u mistrza to najlepsza forma nauki kunsztu, a relacja mistrz - uczeń jest najbardziej efektywna. Rzemiosło się starzeje, wkrótce nie będzie miał kto przekazywać wiedzy. Ja sam wykształciłem 20 uczniów, ale co z tego, kiedy 80 proc. z nich pracuje w zawodzie, ale za granicą.

W najnowszych danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wskazano, że w Małopolsce utrzymuje się ogromne zapotrzebowanie na pracowników w zawodach rzemieślniczych...

Kształcimy obecnie 80 tys. uczniów, mamy 47 szkół branżowych. W Krakowie jako Małopolska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości stworzyliśmy szkołę - Zespół Szkół Rzemiosła i Przedsiębiorczości - która teraz liczy 800 uczniów. 12 lat temu zaczynaliśmy z... dwunastoma. Mamy pełną infrastrukturę, doskonale wyposażoną sale i nowoczesną bazę.

W szkole przy ul. Rzeźniczej 4 w Krakowie mamy nowoczesną pracownię ogólnowarsztatową, wyposażoną w profesjonalne stanowiska dydaktyczne, z których mogą korzystać uczniowie kształcący się w zawodach najróżniejszych branż (budowlanej, metalowej, drzewnej, motoryzacyjnej i skórzaney). Można przyjść na bezpłatne warsztaty, zanim przyjdzie się uczyć zawodu. Organizujemy warsztaty dla szkół, by młodzież z VIII klas mogła zapoznać z zawodem, żeby młodzi wiedzieli, na czym dany zawód polega. Mamy też konkurs literacki im. Wł. Reymonta, bo Reymont, o czym mało kto wie, był krawcem z zawodu. Reaktywaliśmy współpracę z najstarszym klubem w Polsce - Rzemieślniczym Klubem Sportowym Juwenia, klubem o tradycjach rzemieślniczych, i nasza młodzież szkolna może tam chodzić na zajęcia.

Dla rzemieślniczego zawodu złotnika rzucił Pan studia prawnicze. Czy z perspektywy lat ocenia Pan, że była to dobra decyzja?

To była bardzo dobra decyzja! Zawód rzemieślnika dał mi niezależność. W zawo-

dzie jestem 53 lata, a własną firmę prowadzę od 1973 roku. Osiągnąłem wszystko, co można osiągnąć w zawodzie złotnika. Mam tytuł mistrza rzemiosła artystycznych, nadany przez ministra kultury z Krzyżem Kawalerskim, pełnię funkcję wiceprezesa Związku Rzemiosła Polskiego, 13 lat jestem prezesem Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Krakowie i szefem złotników w Polsce.

Poczucie wolności i sprawczości może przyciągnąć młodych do zawodu i do szkoły?

Tak, bo zawód rzemieślnika daje niezależność. Teraz możemy pracować wszędzie w Unii Europejskiej. Bardzo często nasi uczniowie wracają do nas z prośbą, żeby zrobić unijną certyfikację dyplomu mistrzowskiego, bo na Zachodzie nie uznają innych zaświadczeń, jak tylko dyplom mistrzowski izby rzemieślniczej, podbity przez Związek Rzemiosła Polskiego. Europa szuka fachowców! Certyfikujemy więc dyplomu czeladnicze i mistrzowskie, po to, aby ich posiadacze mogli awansować i lepiej zarabiać w krajach Unii

Europejskiej. Szkoła branżowa nie zamyka możliwości dalszej nauki i kształcenia się! Atutem kształcenia w szkole branżowej jest to, że daje wiele możliwości i konkretny zawód. Zawód jest podstawą, by być kimś, kim się chce. Zdobyć zawodu daje niezależność, pieniądze, możliwości rozwoju i perspektywę patrzenia w przyszłość.

Rozmawiała Agnieszka Aulich

Zapraszamy na Rzemieślniczy Piknik Rodzinny!

30 maja 2026 w godz. 10.00-14.00 na terenie Stadionu Juwenii przy ul. Na Błoniach 7 odbędzie się IV Rzemieślniczy Piknik Rodzinny. Organizatorem wydarzenia jest Małopolska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości, która zaprasza do odkrywania świata tradycyjnych zawodów. Podczas Pikniku dzieci będą mogły zobaczyć **jak wygląda warsztat rzemieślniczy i na czym polega praca rzemieślnika**. Udział w wydarzeniu jest całkowicie **BEZPŁATNY**. Zapraszamy wszystkie dzieci oraz ich rodziców!

Kraków. Świetny do życia, wypoczynku i inwestowania

Kraków się zmienia. Szybko i na lepsze. Jest nie tylko najchętniej odwiedzanym polskim miastem, ale także jednym z najbezpieczniejszych. Zabytki, historia, wpis Starego Miasta na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, wielkie imprezy kulturalne i sportowe, to solidny fundament, na którym doskonale rozwija się zarówno turystyka, kultura, nauka, jak również najnowocześniejszy biznes - lokalny oraz globalny.



FOT. JAN GRACZYŃSKI

STUDIA

Najlepsze miejsce do studiowania. I w tym przypadku Kraków jest zdecydowanym liderem zestawienia, pozostawiając w pobitym polu Warszawę, Wrocław, Poznań, Łódź i Katowice. Co o tym decyduje? Renoma, prestiż i wysoki poziom szkół wyższych, ale też liczba uczelni, oferta kierunków, tradycja oraz wspaniały klimat nie tylko studenckiego Krakowa.

Mocny wizerunek Krakowa

„Kraków ma bardzo silny i pozytywny wizerunek ogólny – jest liderem zestawienia pod względem pozytywnego stosunku do miasta, a bezpośrednie doświadczenie dodatkowo wzmacnia jego odbiór” - wynika z najnowszego raportu wizerunkowego przygotowanego przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych. Stolica Małopolski odbierana jest jako miasto gościnne, polecane, europejskie, przyjazne, takie, w którym dobrze się żyje. Świetnie czują się w niej nie tylko młodzi, ale również nieco starsi. Mieszkańcy i turyści. Z bada-



FOT. JAN GRACZYŃSKI

MIEJSCE PRZYJAZNE DO ŻYCIA

Rosnąca liczba terenów zielonych, szlaków i ścieżek spacerowych, tras rowerowych, obiektów sportowych oraz zachwycająca atmosfera miasta sprawiają, że w Krakowie żyje się nie tylko wygodnie, ale można w nim również aktywnie wypoczywać, uprawiając np. wspinaczkę skałkową czy kajakarstwo. Wszystko to oczywiście ma znaczenie, tak zresztą jak i bezpieczeństwo, np. przy okazji wyboru siedziby przez szefów firm i koncernów.

nia wynika, że Kraków coraz częściej postrzegany jest również jako bardzo dobre miejsce do pracy oraz do lokowania różnego rodzaju

przedsiębiorstw biznesowych - od startupów, przez firmy i biura, aż po ośrodki badawcze międzynarodowych koncernów.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

BIZNES

Choć innowacje i biznes wciąż jeszcze są nieco mniej obecne w świadomości społecznej, to jednak raport wskazuje ważne oznaki nadchodzącej zmiany. Wystarczy wspomnieć, że postrzeganie Krakowa jako miasta nowoczesnego wzrosło aż o 9 punktów procentowych w stosunku do 2021 roku, a jako miasta atrakcyjnego inwestycyjnie - o 8 punktów procentowych. Wyzwaniem nie jest więc brak działań rozwojowych, lecz ich odpowiednie zaprezentowanie w skali ogólnopolskiej.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

SMART CITY

Smart City i Space City. Kraków nie tylko korzysta z najnowocześniejszych technologii, wykorzystując jednocześnie do tych działań rozwiązania sztucznej inteligencji, ale coraz śmielej spogląda w Kosmos. To w stolicy Małopolski swoje siedziby mają firmy i startupy, które działają na scenie globalnej i w przestrzeni kosmicznej.



FOT. BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI

TURYSTYKA

Turystyka - to jeden z największych atutów Krakowa i jednocześnie jeden z jego gospodarczych filarów. Stolica Małopolski bezapelacyjnie jest najczęściej wskazywanym polskim miastem do odwiedzenia. Związane jest to oczywiście z liczbą i jakością atrakcji turystycznych, bardzo bogatą ofertą kulturalną i kulinarną, a także niepowtarzalnym klimatem. Pozytywny stosunek do Krakowa deklaruje 73 proc. badanych. Jednak wśród osób, które odwiedziły miasto w ciągu ostatnich trzech lat, odsetek ten rośnie aż do 81 proc. Król jest tylko jeden!

Nie tylko historia i turystyka

Jednak Kraków to nie tylko miasto historii i turystyki, co bardzo mocno wybrzmiewa w badaniu, ale także prężnie rozwijający się ośrodek akademicki, technologiczny i biznesowy. Stolica Małopolski bardzo umiejętnie łączy prestiż dziedzictwa i marki kulturalnej z miejscem dobrym do

życia oraz ambicjami nowoczesnej europejskiej metropolii. Warto przypomnieć, że średnia ocena wizyty w Krakowie osiągnęła poziom 8,80 w 10-stopniowej skali. Według autorów badania oznacza to, że Kraków skutecznie podnosi standardy i potrafi pozytywnie zaskakiwać nawet takie osoby, które znają miasto od lat.



FOT. JAN GRACZYŃSKI

TRANSPORT

Rozbudowana i wciąż rozwijana sieć linii tramwajowych oraz autobusowych również sprzyja podnoszeniu jakości życia w Krakowie. Komfort komunikacyjny jeszcze bardziej wzrośnie, gdy miasto zyska pierwszą linię metra - z Nowej Huty na południe Krakowa. To oczywiście będzie oznaczało także potężną rewolucję transportową.



LEWANBOSKI

9

PULS
#217

Robert Lewandowski został pożegnany na Camp Nou w sposób, na który mogą liczyć tylko klubowe legendy. I to wyłącznie te największe. Czy zdobywając w Barcelonie aż 7 trofeów spełnił dziecięce marzenie? Otóż nie, ale tylko z tego powodu, że życia i osiągnięć w Katalonii mały Bobek nie mógł sobie nawet wyśnić

Adam Godlewski

WIELKA I CAŁKIEM NIEOCZYWISTA KLUBOWA KARIERA ROBERTA LEWANDOWSKIEGO

Po ostatnim występie na Camp Nou w meczu z Betisem Sewilla, na który Robert wprowadził kolegów z FC Barcelona w roli kapitana, przez polski X przetoczyła się dyskusja, czy może być uważany za legendę Barcy, czy może się nią czuć. Oczywiście niepotrzebna, bo zarówno kibice, jak i zawodnicy Dumy Katalonii fantastycznym zachowaniem jednoznacznie potwierdzili, że dla nich polski napastnik jest ikoną odrodzenia klubu. Przecież kiedy przychodził w 2022 roku, media w kontekście Blaugrana donosiły głównie o kłopotach finansowych, a tytuły mistrzowskie w okresie poprzedzającym ten transfer rozdzielały między sobą zespoły z Madrytu - Real i Atletico.

Niemal 34-letni gracz kosztował 45 milionów euro, co zważywszy na wiek i możliwości Barcy było kwotą niebagatelną, ale spłacił się szybko. I to nawet z nadatkiem. Z Lewandowskim w składzie Katalończycy trzykrotnie wygrali rozgrywki La Ligi, trzykrotnie Superpuchar (w Hiszpanii rozgrywany w formie wyjazdowego miniturnieju, w Arabii Saudyjskiej), raz Puchar Króla. W 192 rozegranych spotkaniach - na wszystkich frontach, również w europejskich pucharach - Robert strzelił 119 goli. Do tego dorzucił Trofeo Pichichi dla króla strzelców ligi hiszpańskiej - i to już w premierowym sezonie. Doprowadził też Barcelonę do półfinału Ligi Mistrzów. W sytuacji, gdy

znaczna część jego rówieśników już tylko bawiła się w piłkę, on inkasował najwyższą w swojej karierze - i w aktualnym zespole - pensję (według „Forbesa” to 33 mln euro rocznie).

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Nowego, znacznie zredukowanego, kontraktu Robert na Camp Nou już nie chciał. I słusznie, skorzystał z przywileju największych gwiazd, by odejść na własnych warunkach. Także po to, aby zostać zapamiętanym z najlepszych chwil, z najbardziej udanych zagrań, z trofeów. Pewnie, miał w Barcelonie różne momenty, także te gorsze, a nawet słabe, w pewnym momencie musiał zrestartować cały swój system, aby odbudować się pod względem fizycznym, ale jednak tych dobrych, lepszych, a nawet najlepszych momentów było więcej. Znaczenie więcej.

Trafnie decyzję Lewandowskiego o zejściu z hiszpańskiej sceny niepokonanym skomentował znany menedżer sportowy, były właściciel Widzewa Łódź i były prezes Lecha, organizator walk braci Kliczków i Dariusza Michalczewskiego, Andrzej Grajewski: - Bardzo dobrze, że Robert ogłosił rozstanie z Barceloną, czas już na to najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Ka-

riera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość, powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

Mamy Arrubarrenę, po co nam Lewandowski

Prawda jest taka, że cała dotychczasowa i - jak wszystko wskazuje - właśnie kończąca się

na tym najwyższym światowym poziomie kariera Roberta była nawet nie jak z bajki, bo była po prostu nie do przewidzenia. Mamy przecież do czynienia z piłkarzem - jak to się fachowo od kilku lat określa w nomenklaturze szkoleniowej - późno dojrzewającym. Po zmianie w przepisach (wcześniej w poszczególnych kategoriach wiekowych obowiązywał podział na urodzonych „do lipca”, a zawodnicy z drugiej połowy roku trafiali już do młodszej drużyny) na rzecz pełnych roczników, chłopiec, który na świat przyszedł w drugiej połowie sierpnia, nie miał łatwego życia. Na wstępnych etapach piłkarskiego wtajemniczenia ustępował rówieśnikom wzrostem, siłą - generalnie pod względem fizycznym. W efekcie nigdy nie przebił się nie tylko do juniorskiej reprezentacji Polski, ale nawet do reprezentacji Mazowsza. A kiedy już trafił do II zespołu Legii, po roku z niego wypadł. Dziś chętnie szydziemy z ówczesnego dyrektora sportowego stołecznego klubu, Mirosława Trzeciaka, który w 2008 roku „błysnął” stwierdzeniem: „Niepotrzebny nam Lewandowski,

będziemy mieć Arrubarrenę”, ale - po prawdzie - nawet jako król strzelców II ligi (dziś ta klasa rozgrywkowa nosi nazwę 1. liga) w ogólnym odbiorze nie rokował na najlepszego polskiego piłkarza w historii i najlepszego środkowego napastnika pierwszego ćwierćwiecza na świecie, którym został. Jeśli ktoś twierdzi, że przewidział takie splendory dla Roberta - jedynie się chwali. Albo zwyczajnie kłamie.

W życiu trzeba mieć szczęście

Owszem, jako król strzelców III ligi (dziś to liga 2.) i następnie II ligi (dziś to liga 1.) w barwach Znicza Pruszków - mając niemal 60 goli w dorobku w tych dwóch klasach - Lewandowski miał już inne notowania niż napastnik, który w Legii II rozegrał 13 meczów i zdobył 2 gole na peryferiach poważnego futbolu. Tyle że kolejki po zakontraktowanie środkowego napastnika Znicza wcale się nie ustawiały. Owszem, bardzo chciał go pozyskać zarządzający wtedy Jagiellonią Cezary Kulesza, dobrymi pieniędzmi kuśiła też Cracovia, ale wtedy nie były to kluby z elity.

Lech - po fuzji z Amiką Wronki - do którego ostatecznie trafił Robert - także nie miał ugruntowanej pozycji na krajowym rynku, tak naprawdę Kolejorz dopiero odbudowywał renomę po kwarantannie na zapleczu ekstraklasy i finansowych perturbacjach. A jednak Poznań - choć wcale nie był oczywisty - okazał się najlep-

szym z możliwych wyborów. Nieostatni raz w karierze Roberta. O ile bowiem początek miał on trudny, a potem dał się poznać jako megazawodowiec, który na formę i sportową długowieczność zapracował ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem się, w życiu miał mnóstwo szczęścia. A to czynnik nieodczony dla udanej kariery. I niezwykle istotny.

Z perspektywy czasu za fartowny można uznać nawet fakt, że Lewandowski odbił się od Legii, bo w tamtym czasie zespół z Łazienkowskiej - owszem solidny - bardziej kojarzył się z „imprezowiczami” niż z promocją wiodących reprezentantów Polski. Pewnie (lekką) przesadą byłoby stwierdzenie, że Warszawa psuła wtedy utalentowanych zawodników, ale na pewno nie gwarantowała takiego postępu, jaki Robert zrobił w Poznaniu.

Stanowcze nie dla Szachara, Guangzhou czy PSG

Lewandowski miał to - podwójne - szczęście, że jego agentem został Cezary Kucharzski, którego zawsze (to jest od czasów piłkarskich „Kucharza”) sentymentem darzył Franciszek Smuda, ówczesny trener Lecha. Sp. „Franz” może i był naturyszczykiem, ale panów piłkarzy rozpoznawał bez pudła, już po tym - jak się chwalił - jak wchodzi po schodach. I Smuda rzeczywiście zobaczył to coś u Lewandowskiego - a potem bardzo umiejętnie, stopniowo, wprowadzał do zespołu.

*JEŚLI KTOŚ TWIERDZI,
ŻE PRZEWIDZIAŁ TAKIE
SPLENDORY DLA ROBERTA
- JEDYNIE SIĘ CHWALI.
ALBO ZWYCZAJNIE KŁAMIE*

A Kucharski - w przeciwieństwie do większości ówczesnych (choć dziś rynek niewiele się różni) menedżerów był mądry, ustawiony po karierze piłkarskiej i nie gonił za kasą. Kierował się instynktem, i sportowym rozwojem prowadzonego zawodnika; pieniądze były na drugim planie przy wyborze kolejnych pracodawców.

Dlatego z Lecha Lewandowski trafił do Borussia Dortmund, a nie np. Szachatara Donieck, choć Lech mógłby zarobić co najmniej 30 procent więcej w roku 2010 na sprzedaży króla strzelców i mistrza Polski w jednej osobie na Ukrainę. A co za tym idzie - prowizja agenta także mogłaby być co najmniej o jedną trzecią wyższa. Także później ani piłkarz, ani agent nie oglądali się na jakieś kosmiczne pieniądze, które proponowały kluby z Premier League, czy chińskie Guangzhou Evergrande (30 mln euro netto w 2016 roku leżało na stole), tylko spokojnie budowali pozycję i karierę w Niemczech. Zresztą, przechodząc do Barcelony Lewy miał lepszą ofertę (opiewającą na 35 mln rocznie) z PSG, ale wolał magię Dumy Katalonii niż (nieco) wyższy kontrakt w stolicy Francji.

„Supertalentem to jest Kagawa, nie Robert”

Początek w futbolu przy dużej F - w Dortmundzie - Robert miał w sumie niezły, ale do zachwyty było daleko. Bo na tamtym etapie nasz genialny (jak się później okazało) rodak - delikatnie określając - nie był mistrzem pierwszego wrażenia. Dość powiedzieć, że po kilku miesiącach, Roman Kołtoń - komentator Bundesligi stwierdził w jednym z programów, że „Kagawa supertalentem jest, a Lewandowski po prostu nie” - co złośliwcy chętnie przypominają dziennikarzowi do dziś.

Prawda była jednak taka, że RL9 w Dortmundzie dopiero nabierał rozpędu. I dopiero tam - ale wcale nie od razu - zorientował się, jaki rzeczywistość ma potencjał i uwierzył w siebie. Tyle że to też był proces - w 2011 roku dożył (tylko) 8 goli do tytułu mistrza Niemiec dla Borussia, w 2012 był już autorem spektakularnego hat-tricka strzelonego Bayernowi w finale Pucharu Niemiec, w 2013 - niejako zadając kłam ocenie jednego z najbardziej opiniotwórczych dziennikarzy, że „jest najlepszym polskim piłkarzem, ale nigdy nie będzie topowym na świecie” zapakował czteropak Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. W 2014 roku odchodził do Bayernu jako król strzelców Bundesligi i najlepiej opłacany piłkarz w historii Borussia.

To - wbrew pozorom - ważny wątek, bo o ile Robert miał swój charakter, o tyle w bardzo dużym stopniu ten piłkarski charakter pomógł mu zbudować menedżer Kucharski, którego rola w rozwoju Lewandowskiego jest dziś niesłusznie (za-



Przyszedł jako gwiazda, odchodzi jako legenda - napisano w mediach społecznościowych FC Barcelona. Trzeba przyznać, że pożegnanie było królewskie. Znacznie bardziej emocjonalne niż choćby pożegnanie w Monachium

pewne także na skutek sporu sądowego, który piłkarz z menedżerem toczą po zakończeniu współpracy) pomniejszana, czy wręcz pomijana.

Wcale nie taki miły był ten chłopak

Po raz pierwszy rozmawiałem z Lewym w 2008 roku, gdy został królem strzelców II ligi - uznałem, że to wystarczająca przepustka, żeby niespełna 20-letni młokos trafił na... trzecią okładkę brązowego miesięcznika „Piłka Nożna Plus”; zaczął od wypełnienia modnej wówczas ankiety personalnej. Robert bardzo grzecznie opowiedział, że jego ulubionym klubem jest Real Madryt, że stara się wzorować na Thierryem Henrym, jakiej muzyki słucha i do zakupu jakiego auta się przymierza.

Pierwsze wrażenie było więc takie, że to miły i ogarnięty chłopak, który wie czego chce od życia. Tym bardziej jednak sprawił mi w zdziwienie, a nawet lekkie osłupienie, kiedy dwa dni później zadzwonił z awanturą i grubym słowem, dlaczego opublikowałem „kwiatki”, o których wcale nie mówił. Był zaskoczony, że choć rozmawiał tylko ze mną - a ja nie zdążyłem jeszcze opublikować tekstu z uwagi na cykl produkcyjny miesięcznika - ktoś inny opublikował zmyślony wywiad z nim.

W sumie, szybko wyjaśniliśmy sobie nieporozumienie, i zakończyliśmy rozmowę telefoniczną ze śmiechem, ale miałem dowód, że ten chłopak - gdy trzeba walczyć o swoje - wcale taki miły nie jest. Przeciwnie, jest charakterny i to bardzo.

Dlatego Kucharski - swoją drogą też wyjątkowo charakterny - nie miał problemu, aby ułożyć Roberta na tamtym etapie na własną modłę. Choćby nakłonić Roberta do kolegowania się w Dortmundzie przede wszystkim z niemieckimi piłkarzami (a nie dwójką reprezentantów Polski). Bo to miało pomóc w szybszej nauce języka i aklimatyzacji w zagranicznej szatni. A po jakimś czasie obaj doszli do wniosku, że skoro Lewandowski zaczynał z najniższego płacowego pułapu w BVB, to po gigantycznym skoku jakościowym, którego dokonał w Borussia, zażądają najwyższej pensji w historii klubu. I oczywiście - dopięli swego!

Historia „królewskich” rozmów z „9” w tle

Robert odszedł z BVB na swoich warunkach - bez sumy odstępnego - ale jako posiadacz rekordowego na tamte czasy, wynoszącego 7 milionów euro kontraktu. W Bayernie na dzień dobry dostał 15 milionów, ale bardzo szybko zobligował swoich mene-

dżerów, żeby podbili stawkę do najwyższej w monachijskim klubie. Igdy odchodził - progresywna umowa gwarantowała mu już 22 miliony euro za rok. A były jeszcze bonusy, za tytuł króla strzelców (podejmowane) i (niepodjęty) za Złotą Piłkę. Dlaczego warto teraz o tym przypomnieć? Otóż Lewandowski, kiedy już odkrył swoją wartość, potrafił się cenić, ale - co jest istotne - nie przeceniał; dyktował warunki, które były spełniane.

Wiele osób, i to nie tylko wywodzących się z grona polskich kibiców Realu Madryt, zastanawia się, dlaczego Robert - nie kryjąc się z sympatiami do Królewskich - nigdy nie trafił na Santiago Bernabeu, nawet w sytuacji, gdy gigant z hiszpańskiej stolicy także był zainteresowany polskim goleadorem.

Otóż prawda jest banalna - chcąc sprawdzić, jaką rolę szykują w Madrycie dla Lewego, agent Kucharski zażądał koszulki z „9” dla swojego zawodnika. A kiedy nie dostał oczekiwanego numeru - już wiedział, że Robert nie będzie tam pierwszym wyborem i nie ma sensu kontynuować rozmów.

Rekordy zostaną niepobite. Można przyjmować zakłady

Lewandowski zrobił oszałamiającą karierę - zarówno w wy-

miarze sportowym, jak i finansowym. Przed nim, żaden z polskich piłkarzy nawet nie zbliżył się do takiego poziomu. Po nim - będziemy jako kibice czekać zapewne kilka generacji na kolejnego giganta, choćby zbliżonego pokroju.

Pewnie, można podsumować karierę Roberta wspominając Złotą Piłkę, z której został okradziony w roku pandemicznym, można też podkreślać niedosyt wynikający z dokonania reprezentacji Polski w czasach jego gry i kapitańskiej kadencji; po prawdzie cały dorobek w tym segmencie zamknie się na jednym ćwierćfinale Euro i na jednym awansie do 1/8 finału na mundialu. I to oczywiście skaza na CV tak wielkiej piłkarza. Tyle że - nawet taki geniusz jak RL9 sam meczu nie wygra. A jego indywidualne rekordy - 89 goli w 169 meczach - długo, przez dekady, a można pewnie przyjmować zakłady, że do końca obecnego stulecia, pozostaną niepobite.

Gracies, Robert!

Biorąc pod uwagę bardzo dyskretny punkt wyjścia, Lewandowski wyciągnął z klubowej kariery absolutnego maksa. Co zapamiętamy w pierwszej kolejności? Na pewno 5 goli w 9 minut Wolfsburgowi, bo to wyczyn, który zapewnił Robertowi trwał miejsce w historii światowego futbolu.

Podobnie jak 41 bramek w sezonie Bundesligi i odebranie - galaktycznego - jak się wydawało rekordowi Gerdowi Muellerowi. Do tego 14 tytułów mistrza kraju (1 w Polsce, 10 w Niemczech, 3 w Hiszpanii), 12 tytułów króla strzelców (III liga, II liga, ekstraklasa w Polsce, 7 w Bundeslidze, 1 w Hiszpanii, 1 w Lidze Mistrzów), 2 tytuły Piłkarza Roku FIFA, 13 tytułów Piłkarza Roku w Polsce, 2. miejsce w plebiscycie Złotej Piłki...

Przed wszystkim jednak piękne pożegnanie na Camp Nou, pełne - momentami nabożnego - respektu ze strony klubowych kolegów z kultowej Barcelony, którego w sumie też, jak większości sportowych dokonań RL9, nikt się nie spodziewał...

„I taka właśnie jest ta kariera Lewandowskiego. Ciągłe pożegnanie, jak i całą karierę naszego najlepszego piłkarza w historii Mateusz Świąćicki, komentator Eleven Sport, który najczęściej komentował mecze Barcelony z Lewandowskim w składzie...

JUŻ NIE PA, PA, POLSKO, ALE PA, PA, ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEN DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło” – w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiałam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii.

Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublina, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominać? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie na fotelu, który przeżył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło”. Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko”...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkało i pracowało ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszna decyzja”

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o rajach za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej tzw. grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwem. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.



Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski”, skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?”

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I też mi pięćdziesiątka stuknęła”.

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałam wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem, od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem”.

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa latka, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pojedzie już w Polsce. Nie mogę się docze-

kać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu”.

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakies 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Odkąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy - ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew” i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknią. Czytając Wasze posty, zazdroszczę ludziom, którym udało się powroty. U mnie zanoszę, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam”.

Pani Wioletta: „Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnia. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły

w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku”.

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywiozłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo dobrą znajomość języka angielskiego wystarczyły, żeby znaleźć w Polsce dobrze płatną pracę w IT na podobnym stanowisku, które piastowałem przez ostatnie 3 lata w Anglii - Service Now Administrator. Pracuję z domu 99 procent czasu. Jestem zatrudniony na umowie o pracę, która właśnie została przedłużona na czas nieokreślony, więc wkrótce zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpiecznie,



Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. Asamoty nie przestały latać. Zawsze mogę polecieć odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię”.

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaźnił za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesora a Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, bardziej przewidywalna kulturowo: - Tymczasem wracają do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolaryzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym”, ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Holandii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaźnił za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców.

Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych - komentuje prof. Marcysiak. Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą czasowo. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: - Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Warto zauważyć, że na przykład w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób, niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanym czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. Sądzę, że nowy uczeń w szkole nie jest już dziś takim egzotycznym wydarzeniem, a to za sprawą dzieci z Ukrainy, które już od kilku lat z powodzeniem asymilują się z polskimi rówieśnikami. To, kto zostanie na dłużej lub na stałe, jest pytaniem otwartym. I pewnie dopiero za kilka lat będziemy mogli powiedzieć więcej o skuteczności organizowania się w nieformalne grupy na portalach społecznościowych i rzeczywistym efekcie reemigracji - podsumowuje socjolog. ©

WOJNA ARMII BOTÓW. JAK TO WPŁYNIJE NA WYNIK REFERENDUM W KRAKOWIE?

- Przeszliśmy do momentu, w którym mamy poczucie, że to co się dzieje w mediach społecznościowych osłabia społeczeństwo demokratyczne, zaburza funkcjonowanie relacji obywatel-władza - mówi dr hab. Rafał Klepka, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, ekspert w zakresie polityki i systemów medialnych, stronniczości mediów.

Piotr Tymczak



FOT. ADAM JANKOWSKI

kratyczne, zaburza funkcjonowanie relacji obywatel-władza, zaburza w bardzo szerokim zakresie możliwość budowania opinii w oparciu o fakty. Praktycznie większość materiałów, które pojawiają się w mediach społecznościowych zostało wygenerowane przez zatrudnione do tego osoby, które mają w tym jakieś interesy. Przy użyciu technologicznych sztuczek potrafią wypuścić spreparowane informacje do określonych mediów społecznościowych, używając do tego botów, narzędzi sztucznej inteligencji. Mamy więc dziesiątki postów o bardzo podobnej treści. I towarzyszą im rozmowy, komentarze. Jak na nie patrzę, to nie bardzo widzę prawdziwych ludzi. Nawet przed naszą rozmową sprawdziłem kilkanaście takich kont skąd pochodzą te komentarze. Są to konta osób, które mają niewielu znajomych. Są to konta stosunkowo niedawno założone, które powielają, udostępniają lub wręcz piszą dokładnie to samo, co wiele innych kont. To można zauważyć po stronie zwolenników jak i przeciwników referendum. Mamy więc taką wojnę informacyjną. Myślę jednak, że robi ona głównie wrażenie na na tych, którzy są w to zaangażowani, a tych prawdziwych, realnych odbiorców, którzy to oglądają, komentują, zastanawiają się nad tym jest zdecydowanie mniej niż botów, które to generują.

W przypadku przeciwników referendum w jednym czasie na kilku portalach a także na profilach polityków związanych z obecnymi władzami Krakowa pojawiły się posty ze zdjęciami i wypowiedziami znanych osób, które w naszej sondzie zadeklarowały, że nie pójdą na referendum i wyjaśniły dlaczego tak zrobią. Problem w tym, że informacje wraz ze zdjęciami pojawiły się bez naszej zgody. Jak duże jest to Pana zdaniem nadużycie i jakie powinny być jego konsekwencje?

Jakiegolwiek wykorzystanie czyjejs własności intelektualnej jest naganne. Przypomina mi się jednak scena z jednego ze

znanych polskich filmów: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?” Problem polega na tym, że ze względu na specyfikę funkcjonowania mediów społecznościowych, dotarcie do autorów, dotarcie do tego, kto to zrobił, będzie w bardzo wielu przypadkach niezwykle trudne. Oczywiście można na drodze postępowania sądowego próbować w jakiś sposób domagać się odszkodowania od tych, którzy umieścili to pod swoim imieniem i nazwiskiem, jeżeli jesteśmy pewni, że to są te osoby. Ale jeśli tak nie jest to mamy problem, który jest bardzo widoczny w mediach społecznościowych. Jest cały szereg narzędzi technicznych i technologicznych, które umożliwiają umieszczanie postów w taki sposób, że zasadniczo, jeśli się nie podpisujemy pod nimi, to szansa na to, iż zostaniemy zidentyfikowani jest stosunkowo niewielka. Odpowiedzialność dużych platform, takich jak Meta czy X zasadniczo rzecz biorąc jest minimalna. Możliwości realnego oddziaływania czy realnego zrobienia czegoś z tym problemem mamy ściśle limitowane.

Czy dopuszczalne, etyczne jest publikowanie w mediach społecznościowych postów zachęcających czy też zniechęcających do udziału w referendum przez polityków, radnych miejskich, urzędników, bezpośrednio lub pośrednio zainteresowanych wynikami referendum?

Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bowiem nie mamy jednoznacznych norm w tym zakresie. Wydaje się, że to dość oczywiste, iż ugrupowania polityczne, przeciwnicy prezydenta będą wykorzystywać

wszystkie instrumenty informacyjne do tego, aby lobbować za odwołaniem prezydenta. W przypadku zwolenników prezydenta, jeżeli są powiązani z urzędem lub w nim pracują i wykazują aktywność zniechęcającą do referendum, wykorzystują do tego kanały publiczne, to jest to bardziej etycznie dwuznaczne. Jeśli okazałoby się, że takie działania, posty przeciw odwołaniu prezydenta byłyby promowane z budżetu miasta to byłoby to etycznie naganne, byłoby przykładem niegospodarnie wydawanych środków publicznych. Jest też do pewnego stopnia naganne, jeśli urzędnicy agituja, zajmują się ochroną prezydenta w czasie, w którym powinni być w pracy i zajmować się określonymi działaniami, za które dostają wynagrodzenie. W przypadku opozycji, czyli tych, którzy chcą odwołania prezydenta mamy dużo ruchów miejskich, osób, które nie są powiązane z władzą i magistratem. W ich przypadku jest trochę trudniej pokazać czy też ocenić ich nieetyczność, złamanie pewnych norm.

A jeżeli radny, reprezentujący władzę czy też z opozycji, zamieszcza w mediach społecznościowych posty dotyczące referendum to jest to w porządku?

Od pewnego czasu, kiedy mamy popularność mediów społecznościowych, mamy do czynienia z kampaniami permanentnymi. To znaczy, każdy polityk już chwilę po tym, jak został wybrany, walczy o swoją reelekcję albo walczy o jakieś cele. Radni miejscy nie są ludźmi, którzy mają się zajmować tylko i wyłącznie jakąś wąską działalnością na rzecz miasta. Jeżeli więc nie wykorzystują publicznych

środków do odpłacania kogoś, kto przygotowuje materiały w mediach społecznościowych, tylko robią to sami, własnymi siłami i poza czasem jaki powinni poświęcić na pracę dla mieszkańców, przykładowo podczas sesji Rady Miasta, to jest to element walki politycznej. Generalnie każdy polityk, tak jak każdy obywatel, ma prawo do ekspresji politycznej. Inną kwestią jest język, skala oskarżeń, zakres rozmaitych działań. Często te posty i wypowiedzi są bulwersujące, emocjonalne, mają przykuć uwagę bardziej niż poinformować. Mają w większym stopniu wywołać lawinę nienawiści, przerażenia, niechęć jakieś bardzo silne emocje, a nie opierają się na twardych dowodach czy faktach.

Większy efekt radny z jednej czy z drugiej opcji politycznej może osiągnąć, jeżeli w wolnym czasie coś napisze od siebie, a nie powieła post wytworzony przez boty?

Oczywiście, że tak. Tylko to wymaga tego, co w zasadzie wymagane jest wszędzie, czyli czasu, zaangażowania, aktywności. To wymaga tego, czego wymagała nasza rozmowa. To znaczy, ja musiałem się zastanowić, co panu powiem, przygotować. Pan musiał przygotować pytania. Musieliśmy wysilić się, poświęcić. Natomiast udostępnienie czegoś, co już ktoś pokazał, bez nawet głębszej analizy, czy to dobrze, czy źle i czy to ma sens, jest o wiele prostsze i o wiele szybsze. Myślę, że dziś w debacie publicznej, co jest bardzo przykre i bardzo nie sprzyja jej rozwojowi, mamy mocną przewagę ilości nad jakością. Wszyscy mają poczucie, że im mamy tych informacji, materiałów więcej, tym lepiej, niezależnie od tego, że ich jakość jest stosunkowo niska. Ja na pocieszenie znów muszę powiedzieć, że kiedy analizuję te wszystkie materiały w mediach społecznościowych, to mam wrażenie, że kiedy panu powiedziałem o tych trzech grupach i tej największej z nich, która nie jest bardzo przekonana, to w tych mediach społecznościowych biją się ze sobą te dwie małe grupy. Natomiast ta trzecia grupa pozostaje dość obojętna wobec tego, co tam się dzieje.

Kiedy rozmawiam ze studentami, są to osoby w wieku od 19 do 23 lat, na temat referendum, na temat Krakowa, to oglądają na TikToku memy z panem prezydentem Aleksandrem Miszalskim, czy z panem Łukaszem Gibałą. Dla nich jest to pewien rodzaj zabawy. Oni nie bardzo się angażują w to, nie bardzo ich to interesuje, nie śledzą tego. Jeżeli nawet oglądamy jakieś rzeczy w mediach społecznościowych, to ich to w większym stopniu bawi niż denerwuje, nie angażuje do jakiegokolwiek aktywności. To jest młode pokolenie, które jest specyficzne. Młodzi ludzie zawsze byli w jakiś sposób oderwani od mainstreamu, bo taka jest młodość. Spodziewam się jednak, że jest spora grupa ludzi, którzy w jakimś stopniu nie dają się wciągnąć w dyskusję w mediach społecznościowych toczoną przez boty.

Pana zdaniem takie akcje dotyczące kolportowania postów wyprodukowanych przez boty mogą przesądzić o tym, czy referendum okaże się ważne i może dojść do odwołania władz miasta albo będzie nieważne?

Trudno jednoznacznie o tym przesądzić, ponieważ nie ma badań na ten temat. Na podstawie moich doświadczeń i analiz mogę powiedzieć, że bardzo duża grupa ludzi nie interesuje się tym i nie działa to na nich w szczególny sposób. Nawet jeżeli mamy osobę, która nie interesuje się polityką, miała kontakt z jakimś medium i w nim przeczytała, żeby na przykład iść i zagłosować w ten, czy w inny sposób, ale oprócz tego rozmawiała z sąsiadem i z panią w sklepie, to jeśli ona podjęła jakąś decyzję, mamy już dużą trudność w określeniu, co oddziało mocniej rozmowa z sąsiadem, rozmowa z panią w sklepie czy ten kontakt z mediami. Myślę jednak, że generalnie mamy silną tendencję do przeceniania tego ogromnego oddziaływania mediów społecznościowych. Jest jednak bardzo dużo ludzi, którzy żyją całkowicie poza nimi, a jeżeli z nich korzystają, to tylko po to, żeby zobaczyć przepisy albo interesują ich grupy, które wiążą się z ich hobby.

W jaki sposób i gdzie mieszkańcy powinni szukać rzetelnych informacji, które mogą im pomóc w decyzji czy iść, czy nie iść na referendum w Krakowie ws. odwołania prezydenta Aleksandra Miszalskiego i Rady Miasta Krakowa?

Należałoby sięgać po informacje ze źródeł oficjalnych, mediów lokalnych i obywatelskich, śledzić portale o ugruntowanej renomie. Należałoby je też krytycznie czytać, zastanawiać się nad tym, czy narracja jest w nich zawsze idąca w jedną stronę, czy jest zniuansowana, a więc pokazuje nam różne punkty widzenia. Należałoby poszukiwać na przykład punktu widzenia rozmaitych organizacji pozarządowych. To wiąże się też z pytaniem, jak długo interesujemy się sytuacją w Krakowie, ile o niej wiemy już na wyjściu i na ile emocjonalnie jesteśmy przygotowani na przyjmowanie rzetelnych informacji. Samo ich szukanie jest dobrym pomysłem, ale wielu z nas ze względu na opinie znajomych, własne poczucie jakiegokolwiek krzywdy, niezadowolonia albo wręcz przeciwnie entuzjazmu, ma już ukształtowaną opinię i żadne, nawet najbardziej rzetelne informacje jej nie zmienią. Mówiąc o dostępie do rzetelnych informacji możemy wyróżnić trzy grupy osób. Biorąc pod uwagę wszystkich uprawnionych do wzięcia udziału w referendum są nieliczne grupy zaciętych zwolenników tego, żeby w jego wyniku odwołać prezydenta i zaciętych tego przeciwników. Mamy też całą grupę osób, które generalnie nie mają zdania, nie obchodzi ich to, nie są w szczególny sposób zainteresowane lokalną polityką. To są osoby, do których przede wszystkim adresowane są w tej chwili komunikaty. Osoby, które nie mają ugruntowanego stanowiska w największym stopniu poszukują czy potrzebują tych rzetelnych informacji. I one z kolei są też najbardziej narażone na przyjmowanie nierzetelnych informacji.

W związku z referendum w Krakowie w ostatnich dniach uwidoczniła się ostra walka w mediach społecznościowych z użyciem postów umieszczanych tak przez zwolenników jak i przeciwników referendum. Jak Pan jako specjalista to odbiera, czy ta walka jest jeszcze w ogólnie przyjętych normach, czy jednak już przekroczone granice?

Obawiam się, że my już dziś nie mamy żadnych norm. Normy, których się spodziewamy zawsze mają charakter subiektywny, ponieważ ani przepisy prawa w jasny sposób nam ich nie określają, ale jeżeli nawet tak jest, to bardzo trudno jest egzekwować to prawo. Przeszliśmy do momentu, w którym mamy poczucie, że to co się dzieje w mediach społecznościowych osłabia społeczeństwo demo-

NIE MAJĄ LITOŚCI DLA OGNIA!

Może nie grzeszą urodą, ale nie sposób pomylić ich z innymi. Jednak, co najważniejsze, nie mają litości dla ognia. Dromadery to największa broń leśników do walki z pożarami. Z Krępska pod Piłą zrzucają wodne bomby i gaszą największe pożary. Nawet w Chile

Martin Nowak

Dromadery to pogromcy pożarów. Od dekad wykorzystywane są w pożarnictwie i rolnictwie. Nie tylko gaszą płomień, ale świetnie sprawdzają się także m.in. w opryskiwaniu lasów przed np. szkodnikami. Ba, w historii świata zapisały się nawet jako samoloty bojowe. Maszyny te zostały użyte jako lekkie bombowce podczas wojny domowej w Chorwacji.

Lotnicze bazy wśród lasów

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Pile wczesną wiosną rozpoczęła kolejny sezon ochrony przeciwpożarowej, podczas którego kluczową rolę odgrywają właśnie samoloty o żółto-białym ubarwieniu. Dromadery, które od marca do października użytkują leśnicy, należą do firmy Aerogryf ze Szczecina



Jerzy Pikulski, Krzysztof Stasiak i Piotr Rodek oraz (niewidoczny na zdjęciu) Maciej Lewandowski to piloci z wieloletnim doświadczeniem

i stacjonują w dwóch bazach lotniczych. Jedna znajduje się w Krępsku, w gminie Szydłowo pod Piłą. A druga w Herbutowie, w gminie Wielen.

Większa i podobno najpiękniejsza w całej Polsce jest Leśna Baza Lotnicza w Krępsku, gdzie stacjonują trzy samoloty: dwa Dromadery i jedna Cessna. Została ona otwarta na początku lat 80. Znajduje się w samym środku lasu, gdzie mieści się domek pilotów i długi zielony pas startowy.

W bazie tej pracuje czterech pilotów i jeden mechanik. Od marca do października przez siedem dni w tygodniu pełnią całonocne dyżury.

- Zawsze na dyżurze musi być trzech pilotów i mechanik - mówi Krzysztof Stasiak, jeden z pilotów.

Cała ekipa to niezwykle profesjonaliści, którzy mogą pochwalić się ogromnym doświadcze-

niem. Mają oni wypracowany system działania. Podczas akcji stawiają na szybkość i precyzję. - Startujemy w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru. W tym czasie tankujemy wodę z hydrantu. Około dwa tysiące litrów wody pompujemy w niecałe dwie minuty. Sam zrzut bomby wodnej w miejsce pożaru trwa natomiast jakieś dwie sekundy. Robimy to przy prędkości 180 km/h - mówi Piotr Rodek, kolejny z pilotów.

Warto dodać, że woda, którą zabierają Dromadery w przestrzeni powietrznej, pochodzi z rzeki.

- Woda pobierana jest z natury i do natury wraca - mówią piloci.

Dromader może zatankować 720 litrów paliwa, co pozwala mu spędzić w powietrzu powyżej 3 godzin. Jeżeli do tego dochodzi jeszcze ładunek w postaci około 2 tysięcy litrów wody, to na-

REKLAMA

0011526946

DELAVI
CENTRUM

OGŁOSZENIE

NFZ

ul. Henryka Sienkiewicza 34
30-033 Kraków
tel. 601 347 799 lub 885 887 667
centrum@delavi.pl www.delavi.pl

USUWANIE ZAĆMY W KRAKOWIE

TERAZ W DELAVI W RAMACH NFZ:

SOCZEWKA O POGLĘBIONEJ OSTROŚCI WIDZENIA

Soczewka pozwala na widzenie bez okularów w dal oraz do pośrednich odległości (prowadzenie samochodu, praca przy komputerze itp).

OPINIA
Krzysztof S.



Miałem wykonywany zabieg usunięcia zaćmy przez dr Iwonę Szendzielorz jestem bardzo zadowolony z efektów leczenia! Empatia, życzliwość i pełen profesjonalizm. Bardzo miły personel! Polecam!

NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia



prawdę niełatwo jest latać z taką masą. Nie wszyscy piloci dają sobie tym radę. - Do takiego samolotu trzeba podejść jak do „Pana Dromadera”, czyli z pełnym szacunkiem. To znaczy, że należy spełnić wszystkie reżimy. Nie można popełnić najmniejszego błędu przy starcie i podczas zrzutu wody, bo każda pomyłka może bardzo źle się skończyć... i dużo kosztować - mówi pilot Krzysztof Stasiak. Ryzyko jest duże, ale cała akcja wygląda bardzo spektakularnie.

Tysiące godzin w powietrzu

Na Dromaderach latają uznani piloci, których doświadczenie mierzy się w... godzinach.

- Ogólnie mam wylatanych ponad sześć tysięcy godzin, z czego na Dromaderze już powyżej dwóch tysięcy godzin - wylicza Krzysztof Stasiak, który pasję do lotnictwa przejął w genach. Jego ojciec był pilotem.

- Ojciec był pilotem wojskowym. Zaraził mnie tą pasją, ale kontynuuję ją na polu cywilnym.

Krzysztof Stasiak ukończył Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie na kierunku lotniczym i tak od 1981 roku pracuje w firmach lotniczych. Jego praca dostarcza mu masy przygód. Dzięki niej zwiedził też cały świat. To oczywiście wiązało się z wyjątkowymi misjami. Okazuje się, że pilot Dromadera gasił pożary nie tylko w Polsce, ale także m.in.

w Ameryce Południowej, i to przez kilka sezonów.

- Największe doświadczenie zdobyłem w Chile, gdzie pożary obejmują 300 lub 500 hektarów ziemi. Podobnie zresztą było w Portugalii, gdzie paliły się np. jednocześnie dwie lub trzy wsie. Podczas tych akcji trzeba było bardzo uważać, bo niebo przypominało wówczas prawdziwy poligon wojskowy. Pełno było na nim Dromaderów i helikopterów...

Wspomina, że podczas akcji w Chile wybrani operatorzy oceniali zrzuty wody każdego pilota. Sprawdzali poprawność ich wykonania, a później wyciągali konsekwencje.

- Gdy pilot dwukrotnie nie trafił w wyznaczone miejsce pożaru, to dziękowano mu za współpracę i kazano wracać do swojego kraju. Każde uchybienie wiązało się bowiem z ogromną stratą materialną - tłumaczy Krzysztof Stasiak, który może pochwalić się niezwykle precyzją. Ani razu bowiem nie „spudłował” z Dromadera!

Piloci walczą z ogniem jak z największym wrogiem. Koncentrują na nim całą swoją uwagę.

- Rzucam się na pożar jak na przeciwnika, bo wiem, jaką może on wyrządzić krzywdę - mówi Jerzy Pikulski.

To kolejny pilot z Krępka, który pochodzi z Włocławka. Można powiedzieć, że współ-



FOT. MARTIN NOWAK

Uroda Dromaderów jest co najmniej... dyskusyjna. Sami piloci przyznają, że te samoloty są brzydkie, choć niektórzy w ich nieco pokracznej formie dostrzegają specyficzne piękno. Ale najważniejsze jest to, że są trwałe

tworzy on dwie rodziny pilotów. Jedną na szczeblu zawodowym, a drugą na płaszczyźnie czysto prywatnej.

- Moja żona jest pilotem szybowcowym, a syn jest pilotem szybowcowym i samolotowym. Ja sam mam natomiast przeszłość bardziej aeroklubową. Zacząłem się szkolić w 1974 roku. Najpierw latałem na szybowcach, później na samolotach. Byłem instruktorem w aeroklubie wrocławskim i startowałem w różnych zawodach, a później byłem też szefem szkolenia. W 2008 roku zatrudniłem się w Aerogryfie, bo spodobało mi się latanie na Dromaderach. Itak przygoda ta trwa już prawie 18 lat - opowiada Jerzy Pikulski.

Jaki pożar najbardziej utknął mu w pamięci? Nie był to pożar lasu. - Paliło się zboże, a nieopodal znajdował się dom. Wiedziałem, że jak dobrze nie zrzucę wody, to ktoś może stracić dach nad głową.

Uroda dla amatorów

Dromadery to specyficzne pod względem wyglądu samoloty. Takie trochę pokraczne, ale mają swój urok i przyciągają uwagę.

- Dromader to brzydki samolot. Tak brzydki, że aż piękny. Wielu się jednak podoba i każdy chce go zobaczyć, a co najważniejsze, budzi szacunek - mówi Piotr Rodek, który w lotnictwie pracuje już od 40 lat.

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą i z niejednego pieca chleb jadł.

- Zaczynałem od wojska, później pracowałem w lotnictwie biznesowym i zwiedzałem świat, ale od zawsze chciałem latać na Dromaderze. Teraz spełniam to marzenie.

Ale wygląd to nie wszystko. Ważne, że Dromader jest praktycznie niezniszczalny.

- To wół roboczy. Samolot wymagający, ale naprawdę bardzo mocny i trwały, który od dekad rewelacyjnie sprawdza się nie tylko w pożarnictwie - mówi Andrzej Kasielski, który w bazie leśnej w Krępku pracuje jako mechanik.

To prawdziwa złota rączka, naprawi wszystko. W Krępku pracuje trzeci sezon, a z lotnictwem związany jest od ponad 30 lat.

- Ukończyłem naukę w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu i od tego czasu cały czas działałem. 25 lat spędziłem w Aeroklubie Ziemi Piłskiej. Zaczynałem od latania, a później zrobiłem uprawnienia mechanika i tak ostatnio trafiłem do firmy Aerogryf - mówi Andrzej Kasielski.

To on dba o kondycję i sprawność Dromaderów oraz Cessny, która służy głównie do patrolowania okolicy. Przed wszystkim dba jednak o bezpieczeństwo pilotów.

- Nasze samoloty to jedne z ostatnich egzemplarzy ostatniej serii produkcyjnej z początku lat 90. Od tamtej pory nie są produkowane i jest ich w Polsce jakieś kilkadziesiąt, dlatego traktuję je jak najcenniejsze perełki. Poza tym, muszą być sprawne dla bezpieczeństwa moich kolegów pilotów. Bo tych mamy najlepszych!

Czwartym pilotem w Krępku jest Maciej Lewandowski, który nie pełni akurat dyżuru podczas naszej wizyty. To także niezwykle doświadczony profesjonalista.

Zawsze na straży

W samych superlatywach o bazie w Krępku i jej załodze wypowiadają się leśnicy. Wiele im zawdzięczają i zawsze mogą na nich liczyć.

- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi ludzie, którzy rzeczywiście nam leśnikom pomagają w codziennej pracy. W momencie, kiedy pojawia się pożar, szybka reakcja jest najważniejsza. To właśnie dzięki nim udaje się strzec piłskich lasów - mówi Rafał Cieślak, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Dodaje, że samoloty cieszą się ogromnym zainteresowaniem w różnych zakątkach świata.

- Dromadery szczególnie zainteresowanie budzą w Stanach Zjednoczonych. To naprawdę wyjątkowe maszyny.

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego



Konsultacja lekarska



2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



PAULA ROMA: PRZESZŁAM DŁUGĄ I KRĘTĄ DROGĘ DO AKCEPTACJI SWOJEJ NADWRAŻLIWOŚCI

Jej poprzednia płyta ma ponad 3 miliony odtworzeń w serwisie Spotify. Teraz przyszedł czas na nowy album wokalistki – „Z resztek”. Nam Paula Roma zdradza, jak radość z bycia mamą zamieniła w nowe piosenki

Parwot Gzyl

Kiedyś powiedziałaś w wywiadzie: „Zależy mi bardzo, aby moja muzyka dotarła do ludzi wrażliwych”. Udało ci się znaleźć takich słuchaczy?

Zdecydowanie. I dziś jeszcze bardziej mi na tym zależy. Wtedy mówiłam to z nadzieją na przyszłość, rzucając w eter prośbę o takich słuchaczy. Tak się stało i teraz marzę, aby ta grupa była jeszcze większa. Po prostu apetyt rośnie w miarę jedzenia. Dziś jeszcze bardziej rezonuje ze mną to zdanie, bo mam wrażenie, że trafiam tylko i wyłącznie do takiego słuchacza. Kilka razy próbowałam pisać choć odrobinę mniej wrażliwe piosenki – i dziś nie chcę już tego robić. Bo mój słuchacz jest wręcz nadwrażliwym.

Sama też jesteś osobą wysoce wrażliwą. To bardziej utrudnia ci życie, czy stymuluje twoją artystyczną kreatywność?

Jedno i drugie. Jestem osobą wysoce wrażliwą, ale w świecie artystów to właściwie norma. Dlatego nie czuję się w nim inna. Ale w codziennym życiu – tak. I im jestem starsza i dojrzała, tym bardziej tę inność odczuwam. Tylko wcześniej ciążyło mi to i wydawało mi się, że to moja wada, a teraz przyjmuję to bez oceny. Uważam, że jestem, jaka jestem i korzystam z tego w naturalny sposób – wymyślałam piosenki cały czas: budząc się, biorąc prysznic, pijąc kawę. Pogodziłam się z tym i zaakceptowałam to jako coś pięknego. Czuję, że to moja wielka zaleta.

W piosenkach z nowej płyty z czułością pielęgnujesz tę wrażliwość. Nie trzeba się jej wstydić?

Po sześciu latach, od kiedy narodziła się Paula Roma, czuję, że jest to powód do dumy. Przeszłam bardzo długą i krętą drogę do akceptacji swojej nadwrażliwości. Dziś wiem, że wpływa ona na mój sposób pisania, sznyt mojego pióra, jak się wypowiadam i śpiewam. Bez tej wrażliwości byłabym po prostu inną osobą.

Wrażliwość kojarzy się nam od razu z kobiecością. I twoje nowe piosenki są bardzo kobiece. Taki był twój zamysł?

Nie była to jakaś kalkulacja. Ale faktycznie czuję to, o czym powiedziałaś. Wydaje mi się jednak, że wyszło to bardzo naturalnie. Mam również fanów wśród mężczyzn, ale większość moich słuchaczy to kobiety. Cieszy mnie to, ponieważ na co dzień jestem bardzo wrażliwą kobietą i stałam się głosem innych tego rodzaju kobiet, które nie mają czasu lub siły posklejać swych myśli w słowa. Odbyło się to jednak absolutnie mimochodem.

Do wspólnego śpiewania na płycie zaprosiłaś też dwie inne kobiety – Kathię i Sarsę. Dlaczego akurat one?

Kathię zaprosiłam do pierwszego duetu na tę płytę. Było to siedem miesięcy temu. Czyli bardzo dawno jak dla mnie, bo ja już żyję nowymi piosenkami. A pomyślałam o niej, ponieważ chciałam w utworze „Robisz mi w głowie” drugi kobiecy głos

o ciemnej barwie. Kathia wydała w tamtym czasie debiutancką płytę i usłyszałam jej piosenkę „Kamfora”. „Chcę mieć ten głos na swojej płycie!” – stwierdziłam wtedy. Tak też się stało i powstał bardzo zmysłowy duet.

A jak było z Sarsą?

„Przyznaję się” jest z kolei jednym z ostatnich numerów, które zrobiłam na nową płytę. Kosztował mnie on najwięcej wysiłku. Szukałam bowiem w nim większej melodii i lekkości w połączeniu z trudniejszym tekstem. Kiedy powstał jego szkic, uznałam, że potrzebuję w nim wokalistki, która dobrze rozumie świat popu. Od razu wpadła mi do głowy dziewczyna o charakterystycznym głosie – Sarsa. Zadzwoniłam do niej – i udało się.

Wpuściłaś jednak też do swego kobiecego świata męzczyznę.

To Michał Lange w piosence „Gonił jak zły”. To mój pierwszy męski duet. Tekst tej piosenki opowiada o mężczyźnie, który jest absolutnym materialistą i widzi tylko pieniądze. Nie było więc innej opcji – musiał tu zaśpiewać wokalista. Myślałam długo kto to mógłby być. Szukałam konkretnej barwy głosu i pasowali mi aż trzej piosenkarze. Wystosowałam do nich propozycje i Michał się zgodził.

Kiedyś stwierdziłaś: „Inspirowałam mnie emocje – moje i moich najbliższych”. Tak było w przypadku piosenek z nowej płyty?

Jak najbardziej. Ja po prostu żyję sztuką i przestałam z tym walczyć. W ciągu ostatnich lat próbowałam rozdzielić dwie sfery swego życia: śpiewać i pisać piosenki oraz prowadzić zwyczajne życie osoby, niebędącej artystyczną duszą. Okazało się, że to zupełnie niepotrzebne. Zrozumiałam, że jestem tak empatycznym i czułym człowiekiem, że przekłada się to nie tylko na to, co tworzę, ale też jaka jestem na co dzień. Pogodziłam się z tym, że emocje, które odczuwam każdego dnia, są dla mnie po prostu zapalnikami do napisania kolejnej piosenki.

Twoje teksty opowiadają o uniwersalnych przeżyciach: o miłości, o spełnieniu, o rozstaniu. Chcesz, żeby w twych piosenkach odnajdywało się jak najwięcej słuchaczy?

Porównując „Z resztek” do choćby „Cholernego pragnienia”, to faktycznie ta nowa płyta jest bardziej przystępna w warstwie emocjonalnej. Tym razem skoncentrowałam się bez wcześniejszej kalkulacji na bardziej znanych dla słuchacza doświadczeniach i uczuciach. Nie ma tam żadnych górnolotnych i wydumanych przemyśleń. Wypisałam się już z nich na poprzednich płytach. „Z resztek” to kronika dwóch ostatnich lat mojego życia. A wtedy zostałam mamą, urodziłam małego, wspaniałego człowieka. Te piosenki opowiadają więc o tym, jak z tych resztek zbieram się na nowo. Myślę, że te emocje są znane wielu osobom i album ten może być lustrem, w którym się przeglądam.

Ważne są tu też piosenki, w których deklarujesz, że warto być sobą i żyć na własnych zasadach: „Nie wypada” czy „Przyznaję się”. Kierujesz je do innych, czy też trochę do siebie?

Ja zawsze zaczynam od siebie. Moi znajomi mówią, iż zazdroszczą mi tej cechy – że nie patrzę na innych ludzi. Nigdy nie miałam takiej natury. Mama wpajała mi od dziecka, żebym najpierw patrzyła na siebie i dawała innym coś od siebie. Słyszałam to od rana do wieczora i to się przeniosło na moją muzykę. Zaczynam od tego, co ja czuję i myślę, dopiero potem staje się to odbiciem doświadczeń czy przemyśleń innych ludzi. Bardzo często śpiewam na tej nowej płycie w pierwszej osobie – „Ja przyznaję się” czy „Ja chcę więcej czasu na miłość”. Wcześniej świadomie tego nie robiłam. Dzięki temu ktoś, kto słucha mojej piosenki, słyszy w niej siebie.

Pod względem muzycznym udało ci się stworzyć bardzo melodyjne utwory, które od razu chce się z tobą śpiewać. Jak to się robi?

To pytanie, które słyszę obecnie bardzo często, ponieważ od niedawna jestem czynnym songwriterm – piszę piosenki dla innych wykonawców. Wiele utworów, które emituje radio lub które są na streamingowych playlistach, wyszło spod mojego pióra. Stąd to pytanie: „Paula, jak to się robi?”. A ja powiem ci szczerze, że nie mam pojęcia! (śmiech) Żartuję oczywiście – bo gdzieś tam mam jakieś pojęcie i czuję to do pewnego stopnia. Wiem co robić, kiedy chcę napisać bardziej popową melodię, a kiedy zupełnie mi na tym nie zależy, tylko piosenka sama powstaje. Nie lubię kalkulacji w muzyce, która bardzo mocno kojarzy się z dzisiejszymi czasami. Kilka razy jednak z niej skorzystałam i poszłam na kompromis, aby się lepiej poznać – i nie żałuję tego. Dzięki temu zdobyłam wiedzę jak się pisze piosenkę. Trzeba oczywiście spróbować tego wiele razy, dopiero wtedy można sobie odpowiedzieć na pytanie „jak to się robi?”. W moim przypadku robi się to w jak najbardziej wrażliwy i naturalny sposób, jak się da. Każdy artysta ma jednak inną odpowiedź.

Generalnie większość utworów z płyty to energetyczna i pozytywna muzyka. To dlatego, że masz teraz ten dobry czas w życiu?

Tak. Większość płyty jest radosna, bo odzwierciedla czas macierzyństwa. Tak to zawsze się dzieje, że każda kolejna płyta jest zapisem danego okresu w życiu artysty. Jeśli ma doła, to możemy się spodziewać przejmującej płyty.

Jeśli rodzi mu się dziecko i jest szczęśliwy, to możemy się spodziewać czegoś radosnego. W moim przypadku to bardzo duży miks, ale faktycznie ten wektor zwrócił się teraz bardziej ku szczęściu. Stąd masz pewnie takie odczucia. A ja z kolei mam niedosyt, że za mało na „Z resztek” smutnych piosenek. (śmiech)

Są tu jednak trzy dramatyczne utwory. To dla ciebie wyjątkowe piosenki?

Najbardziej wyjątkowa jest „Już nigdy nie spojrzę na morze”. To mój numer jeden z tej płyty. Czuję też, że ta piosenka jest najważniejsza dla moich słuchaczy. Opowiada ona o trudnym doświadczeniu, o którym wiele ludzi boi się mówić – o żalu, smutku i próbie pogodzenia się z odejściem bliskiej osoby. W tym czasie, kiedy ją napisałam, odszedł mój najlepszy przyjaciel. Kochał surfować, dużo czasu spędzał w morzu – i to w hołdzie dla niego napisałam ten utwór. Widzę teraz, że dla wielu ludzi jest ona swoistym plastrzem na ranę, jaką rodzi nieprzepracowany żal czy tęsknota za kimś, kto odszedł na zawsze.

Poprzedni twój album miał w Spotify aż 3 miliony odtworzeń. „Z resztek” pobije ten wynik?

Nie myślałam o tym. Może dlatego, że jestem artystką a nie księgownią. (śmiech) To jednak naturalne pytanie w tych czasach. Może gdybym myślała o cyfrach, byłabym dzisiaj w innym miejscu niż jestem. Ale mnie jedyne, co interesuje, to tylko to, żebym po wydaniu płyty, była z niej w pełni zadowolona. To mój cel w życiu. Bo wyobraź sobie, że piszesz książkę i poświęcasz na to dwa lata – a tu nagle wychodzi coś, z czego nie jesteś zadowolony. Wiesz jaki to jest ból? Dlatego moim priorytetem jest muzyka, która w dniu swej premiery sprawia, że mówię: „Ale mam wspaniały dzień!”. Moim celem nigdy nie był pieniądz i mam nadzieję, że słyhać to w mojej twórczości.

Ponoć już jako dziecko wcześniej śpiewałaś niż mówiłaś. Potem przez dwanaście lat brałaś lekcje śpiewu. Od zawsze chciałaś być piosenkarką?

Tak. Od kiedy mam synka, patrzę na takie malutkie dziecko i widzę, że już pojawiają się u niego pierwsze skłony ku jakimś pasjom. A ma dopiero dwa latka. Moja mama miała podobne obserwacje względem mnie. Marzę dziś, by być takim samym rodzicem, jakim byli i są moi rodzice – wspierać u mojego synka tę naturalną iskrę talentu, którą przejawia. Moi rodzice zauważyli ją u mnie u samego początku.



FOT. DOMINIKA CIECHOWSKA/MATRAS.

Paula Roma: Pogodziłam się z tym, że emocje, które odczuwam każdego dnia, są dla mnie po prostu zapalnikiem do napisania kolejnej piosenki

Jest nawet taki filmik, na którym mam cztery lata i wracam autokarem z Hiszpanii i pan kierowca daje mi mikrofon, a ja wychodzę na środek i śpiewam „Czerwone korale”. (Śmiech) To piękne wspomnienie. Moi rodzice otoczyli mnie wspaniałą opieką i gdyby nie ich wiara w mój wokalny talent, pewnie dziś byśmy nie rozmawiali o Pauli Romie.

Zadebiutowałaś jako Paula Roma, mając 27 lat. To dosyć późno, jak na dzisiejsze standardy w show-biznesie. Tak długo szukałaś własnej drogi? Tak. Odnalazłam się w pełni świadomie jako piosenkarka dokładnie sześć lat temu. Każdy ma swoją drogę i swoją historię. Świat drastycznie zmienił się przez ten ostatni czas. Kiedy miałam piętnaście lat, nie wolno było się w szkołach ubierać po swojemu czy malować paznokci, a dziś - wszystko jest dopuszczalne. Nie oceniam tego, tylko stwierdzam fakt - jest po pro-

stu inaczej. Pochodzę też z niewielkiej miejscowości pod Warszawą i miałam mniejsze możliwości muzycznego rozwoju. Dlatego choć od zawsze wiedziałam, że chcę śpiewać, to długo skradałam się do mikrofonu. Potwierdza to też ścieżka mojej edukacji: po maturze poszłam na studia metodyki emisji głosu i wiele lat uczyłam innych do śpiewać. Dopiero mając 27 lat zrozumiałam co naprawdę chcę robić.

Dlaczego nie objawiłaś się światu jako Paulina Romaniuk, tylko Paula Roma? To ciekawa historia. W 2020 roku miałam wydać w Kayaxie pod własnym imieniem i nazwiskiem mój pierwszy singiel „Nie do powiedzenia”. Ale pewnego dnia, kiedy byłam w Sopocie na wakacjach, poczułam, że tak być nie może - że potrzebuję się jakoś nazwać inaczej. Że to jest moja droga i koniec dyskusji. Zadzwoniłam do Kayaxu i okazało się, że

wszystko jest już gotowe z moim imieniem i nazwiskiem: okładka singla, nagłówki w Spotify, grafiki, teledysk. Przeprosiłam ich za zamieszanie, ale powiedziałam, że od dzisiaj jestem Paula Roma i trzeba wszystko zmienić. Tak też się stało.

Ten twój powolny rozbieg sprawił, że w chwili debiutu byłaś już dojrzałą artystką? Tak mi się wydaje. Wszystko ma swoje plusy i minusy. Piszę obecnie często piosenki dla debiutantów, mających po 19-20 lat. Widzę wtedy różnicę między nimi a mną na starcie. Oni są bardziej odważni niż ja byłam i postrzegam to bardzo pozytywnie. Ale widzę też, że w większości przypadków, nie są tak naprawdę gotowi na debiut. A ponieważ ta droga jest tak trudna, bolesna, pełna emocjonalnych wyzwania, to nie dają sobie na niej rady ze względu na swoją młodzieńczą naiwność. Jednemu na sto osób, ale reszta zalicza bole-

śny upadek. Wtedy zaczynają się depresje i lęki, co sprawia, że większość rezygnuje w ogóle z uprawiania muzyki. Dlatego aż roi się od wykonawców, którzy wydają jedną czy dwie piosenki - i potem nigdy już o nich nie słyszysz. Show-biznes ich zmiażdżył. Szukając siebie przez dłuższy czas, uczymy się tego, co jest niezbędne, aby być na stałe w tej branży. Początkowo wyrzucałam sobie, że miałam ten długi rozbieg i uważałam, iż wszystko dzieje się u mnie za późno. Dopiero potem zrozumiałam, że zaczęłam w idealnym momencie.

Powiedziałas jednak kiedyś, że pierwszy album „Cholerne pragnienie” stworzyłaś, borykając się z depresją i stanami lękowymi. Z czego wynikały te problemy?

Z bardzo trudnego doświadczenia, które zakończyło się dwuletnim procesem sądowym. Stres, jaki przeżyłam, dotknął całe moje ciało - od serca po głowę. Wszystko wtedy cierpiało. Nie potrafiłam sobie z tym sama poradzić i musiałam się poddać leczeniu. Najskuteczniejszym lekarstwem okazało się jednak dopiero napisanie piosenek na debiutancki album. Mimo że byłam na terapii i łykałam tabletki, praktykowałam jogę i medytację, próbowałam pulsingu, słuchałam muzyki relaksacyjnej, to niezbędne było stworzenie „Cholernego pragnienia”, które pomogło mi uporać się z tymi problemami w stu procentach.

I twoja druga płyta „To, co płonie z miłości” była już bardziej pozytywna.

Bo wyszłam z tego. Poczułam, że wyzdrowiałam z depresji, co wcale nie jest takie oczywiste. Uporałam się z nią sprawnie w półtora roku i zbudowałam siebie na nowo. Zdecydowałam się wtedy na bycie mamą w szczytowym momencie mojej kariery. Chwilę przed wydaniem „To, co płonie z miłości” grałam duże festiwale, jak „Męskie Granie” czy „Letnie Brzmienia”, miałam zapelniony kalendarz koncertami i było o mnie głośno. A ja wtedy poczułam całą sobą, że zbliża mi się trzydziestka i bardzo pragnę zostać mamą, bo lepszego momentu nie będzie. Pamiętam, miałam wtedy taką myśl, której na głos nigdy nie wypowiedziałam, że jeśli teraz nie zdecyduję się na macierzyństwo, to moja kariera tak się rozwine, iż nie będę w stanie wciśnąć guzika „stop”.

Wytwórnia nie wpadła w panikę?

Nie. Podpisałam kontrakt z Warnerem na trzy płyty, mając 24 lata i już na pierwszym spotkaniu powiedziałam, że gdzieś po drodze będę chciała

zrobić sobie przerwę na macierzyństwo. Niby wytwórnia nie może się wtrącać w życie osobiste artysty, ale ja chciałam być lojalna i uprzedziłam, że na tej mojej drodze kariery będzie taka mała przerwa. Dlatego wszyscy byli na to przygotowani i kiedy tak się stało, otrzymałam pełne zrozumienie.

Ostatnio młodzi artyści często narzekają na duże wytwórnie, że bardzo mocno nimi sterują - choćby Alicja Szemplińska. To nie twój przypadek?

Ja mam tak silny charakter i asertywność, że nie ma szans na uskutecznienie ze mną takich gier. (Śmiech) Tak naprawdę nigdy nie czułam ze strony wytwórni tego rodzaju prób. Przeciwnie: jestem bardzo zadowolona ze wsparcia, jakie mi udziela przez lata. Jasne - zawsze może być lepiej. Ale bardzo doceniam, że wytwórnia uwierzyła we mnie i zrobiła wiele, aby wypromować Paulę Romę i rozumie kierunek, w którym chcę iść. Na samym początku ustaliliśmy, że nagram płytę po swojemu i będzie to alternatywa, a nie stricte mainstreamowy pop. Postawiłam więc sprawę bardzo jasno. Byłam późną debiutantką, więc miałam w sobie odwagę i asertywność. A tego typu historie, o których mówisz, zdarzają się najczęściej przy bardzo młodych debiutach. Gdy wytwórnia pyta artystę, w którą stronę chce iść, a on odpowiada „Nie wiem”, to bierze sprawy w swoje ręce. I potem są narzekania.

W jednym z ówczesnych wywiadów wyznałaś: „Przy drugim albumie, przestałam słuchać doradców i pokazuję nagrania tylko producentowi oraz moim rodzicom”. Trzymasz się nadal tej zasady?

Tak. Dodałabym tutaj tylko jeszcze mojego męża. To złota zasada. Złamałam ją kilka razy i zawsze potem bardzo żałowałam. Ale to normalne - człowiek cały czas uczy się co jest dobre, a co złe dla niego. Wysłałam raz czy dwa propozycje niedokończonych numerów z pytaniem „jak wam się podoba” i nie zrobię tego już nigdy więcej. I nie mówię tu tylko o wytwórni, ale też o przyjaciółach czy ludziach z branży. Bo co osoba, to inny gust i inna opinia. A nie da się wstrzelić w to, co każdy lubi. Dlatego wracałam wtedy do studia i przestawałam wierzyć w daną piosenkę. Nie wiedziałam co zrobić, żeby było dobrze. Dlatego przestałam tak robić i dzisiaj wysłałam nagranie do wytwórni dopiero, kiedy je skończę.

Postawiłaś na swoim i jesteś mamą od dwóch lat. Trudno

pogodzić życie rodzinne z karierą w show-biznesie?

Jakbym powiedziała, że łatwo, to bym skłamała. (Śmiech) Bardzo trudno, ale bardzo warto. Aczkolwiek wydaje mi się, że znalazłam balans i całkiem dobrze sobie radzę. Myślę, że właśnie to połączenie - bycia mamą i artystką - daje mi absolutne spełnienie.

Jesteś mężatką od dziesięciu lat. Mąż wspiera cię w muzycznych poczynaniach?

Bardzo. Gdyby mnie nie wspierał, to na pewno nie byłobyśmy razem dziesięć lat. (Śmiech) Wysłałam bardzo wcześniej za męża jak na obecne standardy - bo miałam 23 lata. Ale jakoś mnie strzeliła strzała Amora, tak jak w mojej piosence „Cześć, tu miłość”. Kiedy poznałam mojego przyszłego męża Jakuba, od razu wiedziałam, że to jest ten jedyny. Wierzę w romantyczną miłość, może nie taką jak w filmach, gdzie jest sztuczna i wyreżyserowana, ale w taki prawdziwy porryw serca. To choćby przypadek moich rodziców, którzy są ze sobą ponad 50 lat i kochają się nad życie. Podobnie jest wśród moich przyjaciół. To pozwala mi wierzyć w miłość prawdziwą i niezłomną. Dlatego tak dużo o tej miłości piszę i taką miłość znalazłam.

Twój mąż jest spoza muzycznej branży?

Tak. Jest technologicznym mózgiem. Ale na swój sposób jest też artystą, tylko w innej dziedzinie. Jest też wielkim pasjonatem muzyki. Po pracy uwielbia słuchać opery i klasyki. To nas różni drastycznie. Ja nie mówię, że nie lubię klasyki, ale nie mogę powiedzieć, że ją kocham tak, jak on. Tymczasem od dziesięciu lat za sprawą mojego męża bywamy regularnie na premierach w operze. Ta odmienność gustów sprawia, iż dzieje się u nas rozwijające i dopełniające połączenie, które często mnie zaskakuje.

Odpoczywasz podobno przy gotowaniu. Wiąże się to jakoś z muzyką?

Jak najbardziej. W związku z premierą mojej nowej płyty w warszawskiej restauracji Lupo będzie „Specjalne wydarzenie z resztek Pauli Romy”, podczas którego w karcie pojawi się moje menu. Cały czas staram się bowiem trzymać mocno połączenie kuchni i muzyki. Wyobraź sobie, że siedzę od 9 do 20 w studiu, wracam do domu, w drzwiach synek krzyczy „Mama!” i rzuca mi się na szyję, a ja biorę go na ręce i pytam „Co jemy na kolację?”. Zakładam potem mój fartuszek z napisem „Paula” i gotujemy razem spaghetti. (Śmiech) Cóż chcieć więcej?

Obecnie odzyskane fragmenty skarbu średniego znajdują się w muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej. To gotycka korona ślubna, złote pierścienie, inne elementy średniowiecznej biżuterii, a także prawie 8 tys. monet. Wszystko warte przynajmniej ćwierć mld zł.

Odkrycie pierwsze

8 czerwca 1985 r. robotnicy robiący wykop pod fundamenty centrali telefonicznej przy wielkiej ul. Daszyńskiego natrafili na kilka glinianych dzbanów wypełnionych złotymi i srebrnymi monetami. Znajdowało się w nim 3771 srebrnych krążków pochodzących z I poł. XIV w.: grosze praskie i miśnieńskie.

Odkrycie było sensacyjne, ale nie nadano mu rozgłosu. Znalezisko zabezpieczyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i trafiło później do Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Nie podjęto wówczas także żadnych prac badawczych w miejscu dokonania znaleziska, a przy Daszyńskiego kontynuowano dalsze prace budowlane.

Zajęto się też tymi, którzy część monet rozkradli. „Ponieważ – zgodnie z obowiązującym prawem – wszystko, co leży w ziemi, jest własnością Skarbu Państwa, postanowiono odzyskać złoty złom od osób, o których wiadomo, że byli »szczęśliwymi znalazcami«” – pisał w 1997 r. historyk sztuki Michał Gradowski, jeden z pierwszych, który oglądał i szacował znaleziska. „W dniu 28 czerwca i paru następnym organa MO dokonały licznych przeszukań, odzyskując kilka fragmentów złotych wyrobów i sporo monet. Sprawy nieuczciwych znalazców skierowano do prokuratury we Wrocławiu” – dodawał.

Tłum żądny złota

Minęły trzy lata i sprawa ucihła. Po raz drugi na skarb średni natrafiono 24 maja 1988 r., tym razem podczas rozbiórki kamienicy stojącej przy Daszyńskiego 14. Nowe odkrycie, znacznie większe od poprzedniego, stało się szybko lokalną sensacją, która ściągnęła na miejsce znaleziska rzeszę przypadkowych osób poszukujących srebra i złota.

„Znalezisko było na tyle ciekawe, że oczywiście odkrywcy i przypadkowi gapie skrzętnie wybierali monety, ale nikt nie zadał sobie trudu by pobiec za wywrotką na wysypisko, gdzie niebawem spychacz rozgarnął kolejny pagórek gruzu, a z nim górną część glinianego garmka wraz z zawartością – relacjonował Gradowski

Z ruin piwnic domu, zanim zareagowały odpowiednio władze, wyniesiono znaczną część monet i biżuterii. Z czasem pojawiła się także informacja, z której wynikało to, że precjoza pochodzące ze skarbu średniego można znaleźć na wysypisku



W muzeach we Wrocławiu i Środzie Śląskiej znajdują się odzyskane fragmenty znaleziska: prawie 8000 monet, gotycka korona ślubna, złote pierścienie i inne elementy j biżuterii. Wszystko jest warte ok. 250 mln złotych

OPOWIEŚĆ O „SKARBIE TYSIĄCLECIA” ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ

Skarb w Środzie Śląskiej odkrywano niejako dwa razy,
a towarzyszące temu okoliczności nadają się co najmniej
na film sensacyjny

Mariusz Grabowski

gruzu zlokalizowanym na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Tam także pojawiły się hordy poszukiwaczy, często agresywne, którzy przeszukiwali hałdy gruzu w nadziei znalezienia czegoś drogiego.

Ile to warte?

25 lipca zgromadzone w wyniku dotychczasowych działań przedmioty mogli obejrzeć wezwani biegli, a wśród nich cytowany tu Michał Gradowski. Po ich oględzinach nie było już żadnych wątpliwości: fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy i kilka dodatkowych drobniaków, okazały się obiektami o ogromnej rzadkości i olbrzymiej wartości historycznej i artystycznej. Prócz tego parę tysięcy monet. Całość została wstępnie datowana na XIII w.

Momentalnie powstał czarny rynek: srebrny grosz praski można było nabyć już za kilka niemieckich czekolad oraz paczkę dobrej kawy, a za garść srebrnych monet dwa kufle piwa prosto z beczki. Ludzie wymykali się nocami z domów, żeby kopać. Do znalazców docierali

antykwarusze pytający po okolicy o precjoza i monety.

Szybko uruchomiono maszynę administracyjną mającą na celu odzyskanie całości skarbu. Nielegalnym znalazcom zaproponowano odkupienie za 3-krotność wartości, to jednak nie przekonało wszystkich. Niezdecydowani nie spodziewali się chyba, że będą musieli się liczyć z konsekwencjami, bo żarty naprawdę się skończyły. Zaczęto ich śledzić i ścigać, włączając w to prokuraturę.

Milicja rewiduje

Akcję odzyskiwania fragmentu skarbu nazwano błyskotliwym kryptonimem „Korona”. W jej wyniku ostatecznie udało się odzyskać wiele bezcennych znalezisk, w tym kolejne fragmenty korony, zausznice, sygnet i przede wszystkim kolistą zaponę, która obok korony jest główną ozdobą skarbu.

Do Środy Śląskiej zostali skierowani młodzi milicjanci, którzy zajęli się przesiewaniem ziemi. W nocy wysypiska pilnował wartownik, ale kiedy rano wychodził, amatorzy wykorzysty-

wali ten czas, żeby kopać dalej. Nikt nie kontrolował tego, co znikało i gdzie.

Prokuratura wystawiła ponad pięćdziesiąt nakazów rewizji. W ten sposób w średnich mieszkaniach znaleziono kilkadziesiąt monet i fragmenty biżuterii. Posiadacze tłumaczyli się rozmaicie, niektórzy zasłaniaли się niewiedzą. Ale nikt nie przyznał się, że cokolwiek już zdążył sprzedać albo gdzieś wywieźć.

Bezcenny „złoty złom”

Gradowski wspominał: „21 lipca powołano nas jako biegłych i w 4 dni potem mogliśmy obejrzeć »złoty złom« zgromadzony we wrocławskiej prokuraturze. Były to fragmenty korony, zausznica, pasek złotej blachy, skromny pierścionek i kilka drobniaków. Mimo luźno rozrzuconych elementów uznaliśmy niezwłocznie, że mamy tu do czynienia z koroną o powtarzalnych segmentach – obiektem ogromnej rzadkości oraz wielkiej rangi historycznej i artystycznej. Zausznica wśród znanych mi z literatury wielu obiektów tego typu (kilka lat pra-

cowałem w warszawskim Muzeum Archeologicznym) wyróżniała się ozdobnością i bogactwem. Całość znaleziska wstępnie datowałem na wiek XIII z możliwością wejścia w sąsiednie stulecie. W protokole odnotowano także, że znalezisko zostało uznane za zespół pierwszorzędnej wartości”.

Dodajmy, że elementy skarbu znajdowały się w różnym stanie. Jakość kruszcu, z jakiego wykonano biżuterię, powodowała, że ich powierzchnie zewnętrzne zachowały się doskonale. Najgorsze były uszkodzenia mechaniczne, jakich poszczególne elementy skarbu doznały, jak należy przypuszczać, w trakcie wykopywania ich koparką z ziemi oraz na wysypisku.

Kto był właścicielem skarbu?

Badacze dość szybko zidentyfikowali historię skarbu. Został prawdopodobnie ukryty w połowie XIV w., czyli w okresie, w którym miasta Śląska nawiedziła epidemia dżumy. Według badań przeprowadzonych przez historyków zajmujących się jego

pochodzeniem był prawdopodobnie własnością bogatego bankiera żydowskiego Mojżesza, który w 1348 r. dokonał we Wrocławiu korzystnej dla siebie transakcji pożyczkowej, w wyniku której król Czech Karol IV Luksemburski zastawił u niego znaczną część swoich kosztowności w zamian za wsparcie finansowe starań o koronę cesarską. Podczas czarnej śmierci tenże Mojżesz w obawie przed prześladowaniami opuścił Środę Śląską i nigdy do niej nie powrócił. Nie odzyskał też skarbu, który zakopał w piwnicach swojego domu.

Ale są i inne teorie. Np. taka, że stanowiły one rezerwę skarbcza Karola IV zastawioną lub sprzedaną za pośrednictwem Jana ze Środy Żydom Średzkiem, a następnie ukrytą przez nich w czasie pogromu.

Zacytujmy Rainera Sachsa, historyka sztuki, autora „Leksykonu Artystów i Twórców Rzemiosła Artystycznego Śląska”: „Szczęśliwym trafem zachowały się przekazy pisane. (...) Mówią one, że 3.09.1348 r. król czeski Karol IV Luksemburski upoważnia: Jana, proboszcza kaplicy Wszystkich Świętych na Hradczanach, głogowskiego scholastyka Henryka, Petrusa de Luna i swego marszałka dworu Hubardusa Altari do poprowadzenia negocjacji w sprawie dużej pożyczki. 28.10 tegoż roku został wystawiony we Wrocławiu dokument zapewniający Żydowi Muscho ze Środy Śląskiej trzyletnie prawo do pobytu na Śląsku i zwolnienie z podatku żydowskiego za pożyczanie władcy większej sumy pieniędzy. Warto podkreślić, że pod postacią proboszcza Jana ukrywał się nikt inny, tylko późniejszy kanclerz cesarstwa Jan ze Środy Śląskiej”.

Dziś skarb jest skrupulatnie i opisany, i skatalogowany, choć wciąż trafiają doń sporadycznie odzyskiwane artefakty (np. trzy fragmenty odnaleziono w 2005 r.). Najcenniejsza jest złota gotycka korona kobieca prawdopodobnie należąca do żony cesarza Karola IV Luksemburskiego, Blanki de Valois – wykonana w warsztacie sycylijskich mistrzów złotnictwa. Wysadzana jest bogato szlachetnymi kamieniami. Prawdopodobnie jej ostatnią właścicielką była Blanka de Valois, pierwsza żona Karola IV, zmarła w 1348 r., a więc niedługo przed domniemanym czasem ukrycia i utraty skarbu. Bezczenna jest także kolistą zaponą z kameą z chalcedonu w postaci orła, ozdobiona szlifowanymi kamieniami szlachetnymi, a także dwie pary złotych zawieszek: jedna pochodząca z XII w., druga o stulecie młodsza. Do tego dochodzą złote taśmy, pierścienie, bransolety i monety. To w większości srebrne grosze praskie wybite w czasie panowania Wacława II i Karola IV Luksemburskiego, ale także złote floreny, dukat, halerz i grosze miśnieńskie z czasów Fryderyka II Poważnego.

FOT. PAVEL RELKOWSKI

REKLAMA

0011526927



MAŁOPOLSKA
RODZINNA

Potańcówka z Gwiazdami



29
maja



18:00

WSTĘP
WOLNY



MCN
Cogiteon

ATRAKCJE:



**STREFA
DZIECI**



**DARMOWA
GASTRO
STREFA**



QUIZY



**LEKCJE
TAŃCA**

Piotr Halicki zaczynał karierę w białostockim „Kurierze Porannym”. Dziś, jako dziennikarz Onetu specjalizujący się w tematyce kryminalnej i służbach mundurowych, wydał książkę o Wydziale Operacji Pościgowych CBŚP – jednostce, której istnienia większość z nas nie jest świadoma. Rozmawiamy z nim o „Łowcach cieni”, porwaniu dziesięcioletniego Kamilka i o tym, dlaczego nie każdy policjant może tropić najgroźniejszych przestępców

Agnieszka Domanowska

ŁOWCY CIENI, CZYLI O KULISACH PRACY NAJBARDZIEJ TAJEMNICZEJ JEDNOSTKI POLICJI

Skąd pomysł na tę książkę?
Wynika to z tego, że tą tematyką zajmuję się od lat. Złowcami cieni udało mi się parę razy wcześniej porozmawiać i zawsze mnie to interesowało – kim są ci ludzie, którzy łapią najgroźniejszych przestępców i jak są w stanie dotrzeć do nich na drugim końcu świata. Kiedy więc pojawiła się taka propozycja, przyjąłem ją praktycznie bez zastanowienia – mimo że wiedziałem, iż napisanie książki to duże wyzwanie.

Skąd przyszła propozycja?
Od Wydawnictwa „Otwarte”. Czytali kilka moich wcześniejszych tekstów na ten temat i wy-

szli z założenia, że skoro pisałem o rzeczach, o których nikt wcześniej nie pisał, to może uda mi się zdobyć jeszcze więcej takich opowieści. Na początku miałem opory – pracuję w Onecie, a ta praca absorbuje codziennie bardzo mocno, zwłaszcza że tematyki służb i spraw kryminalnych jest naprawdę mnóstwo. Książkę musiałbym więc pisać po godzinach, kosztem weekendów i urlopu. Ale jak już sobie to przetrzymałem, to nawet się ucieszyłem, że się zgodziłem. Trochę pomógł mi pewien przypadek – byłem już wcześniej umówiony na wywiad z komendantem głównym policji, a jak się okazało, to właśnie on jest

twórcą łowców cieni. Był pierwszym szefem tej jednostki. Postanowiłem przy okazji porozmawiać z nim i o tym.

Idał się przekonać?
Musiałem trochę namawiać, bo to najbardziej tajemnicza jednostka – nie pokazuje się na uroczystościach, nie chodzi w defiladach, nie pręży piersi do wpiwania medali. Działa w cieniu i półmroku, gdzieś pod powierzchnią świata. Natomiast zależało mi też na tym, żeby pokazać tych policjantów jako zwykłych ludzi. Kim są, czy mają rodziny, co robią po pracy – czy w ogóle mają taki moment, że są po pracy, skoro to jest

praca czasami dwadzieścia cztery godziny na dobę. Kiedy komendant się zgodził, uderzyłem do samych łowców. Pierwsze rozmowy polegały na wzajemnym badaniu się i budowaniu zaufania. Oni sprawdzali, czego właściwie od nich chcę, a ja chciałem, żeby opowiedzieli mi o rzeczach, o których wcześniej nie mówili nikomu. Podejrzewam, że mnie nieźle sprawdził, zanim zaczęli rozmawiać.

Co cię zaskoczyło, gdy już się wzajemnie poznaliście?
Że to taka zgrana ekipa. Rozmawiając z nimi, w ogóle nie masz wrażenia, że to policjanci. To ludzie inteligentni, z całym ar-

senalem zainteresowań – wielokrotnie zdarzało nam się mieć wspólne punkty. Zaskoczyło mnie też to, że mamy wyobrażenie o łowcach jako o hero-sach – metr dziewięćdziesiąt wzrostu, wielkie muskuły. Częściowo tak zresztą jest, ale niektórzy wyglądają bardzo niepozornie, bo wśród łowców są też tacy, którzy zajmują się analityką, przeglądaniem sieci, tropieniem kogoś poprzez dane. Do samego zatrzymania nie zawsze są na pierwszej linii. Za granicą zresztą mogą tylko asystować przy zatrzymaniu – nie mogą działać samodzielnie, muszą współpracować ze służbami z danego kraju, bo

tylko one mogą formalnie zatrzymać przestępców na terenie swojego państwa.

Jak w ogóle powstała ta jednostka.
Dwie sprawy były przyczynkiem do jej powołania. Pierwsza to sprawa gangstera „Szkatuły”, który ukrywał się przez blisko dziesięć lat. W pewnym momencie powołano specjalny zespół złożony z policjantów z różnych komend i formacji – ze stołecznej komendy, z CBŚ, kilku innych – wyznaczonych wyłącznie do jego namierzenia. Udało się. Ktoś pomyślał więc, że skoro to wyszło, może stworzyć stały zespół zajmujący się

REKLAMA

0011527045

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311) – zwanej dalej *specustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691) zwanej dalej - *kpa*

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 14 maja 2026 r. została wydana decyzja Nr 8/2026, znak: WI-VI.7820.1.1.2026.AG, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 794 - ul. Glogera od km 82+974 do km 83+285 wraz z budową odwodnienia oraz rozbiórka, budową i przebudową sieci uzbrojenia terenu w Krakowie” – na wniosek złożony przez pełnomocnika reprezentującego inwestora – Prezydent Miasta Krakowa.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, **na terenie miasta Kraków** (miasto na prawach powiatu) – na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

- między liniami rozgraniczającymi teren rozbudowywanej drogi wojewódzkiej nr 974,** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jednostka ewidencyjna 126102_9 Krowodrza, obręb ewidencyjny nr 0030: 178/1, 179/5, 179/7, 180/1, 216/1 (216), 215/1 (215), 214/1 (214), 181/4;
- w terenie objętym obowiązkiem budowy sieci uzbrojenia terenu,** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e *specustawy*¹:
 - jednostka ewidencyjna 126102_9 Krowodrza, obręb ewidencyjny nr 0030: na części działek nr: 181/1, 214/2 (214), 181/2, 182/8, 182/9, 207, 206, 10/20, 10/19;
- w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych,** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f *specustawy*:
 - jednostka ewidencyjna 126102_9 Krowodrza, obręb ewidencyjny nr 0030: na części działek nr: 218, 222, 220, 221, 207, 206, 10/18, 223, 10/19, 13/26, 13/27, 185;
- w terenie niezbędnym dla realizacji inwestycji – teren wód płynących** – na podstawie art. 20a ust. 1 *specustawy*:
 - jednostka ewidencyjna 126102_9 Krowodrza, obręb ewidencyjny nr 0030: na części działki nr: 195;
- w terenie niezbędnym dla realizacji inwestycji, na podstawie oświadczenia o posiadaniu praw do dysponowania nieruchomością na cele budowlane** (działka, która stanowi istniejący pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 794),
 - jednostka ewidencyjna 126102_9 Krowodrza, obręb ewidencyjny nr 0031: na części działki nr: 336/1.

¹ **w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem**

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące ustalenia: linii rozgraniczających teren projektowanego pasa drogowego drogi wojewódzkiej nr 794; obowiązku budowy sieci uzbrojenia terenu; obowiązku budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych; terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji – teren wód płynących; terenu niezbędnego dla realizacji inwestycji, na podstawie oświadczenia o posiadaniu praw do dysponowania nieruchomością na cele budowlane; zatwierdzenia podziału nieruchomości; oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością Województwa Małopolskiego; zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego; określenia szczególnych warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych; określenia szczegółowych wymagań dotyczących nadzoru na budowie oraz określenia terminu wydania nieruchomości lub wydania nieruchomości i opróżnienia lokali i innych pomieszczeń na 121 dzień od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna.

Ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 *specustawy*, zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych oraz uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przy ul. Basztovej 22, 31156 Kraków, pokój nr 5, od poniedziałku do piątku od 7³⁰ do 15³⁰. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem telefonu 12 39 21 503.

Od ww. decyzji służy stronie prawo wniesienia odwołania do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Wojewody Małopolskiego (ul. Basztovej 22, 31156 Kraków), w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Wyjaśnią się, że doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji, zgodnie z art. 49 kpa.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a *specustawy* odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Nadmienia się, że zgodnie z art. 63 *kpa* podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) wnosi się na piśmie, za pomocą telefaksu lub ustnie do protokołu. Podania utrwalone w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych lub za pośrednictwem konta w systemie teleinformatycznym organu administracji publicznej. Jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej, podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

Przepis art. 11f ust. 3 *specustawy* zobowiązuje także organ wydający decyzję do przesłania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.



FOT. JACEK KAMIŃSKI NA ZLECENIE ONET.PL

Piotr Halicki – dziennikarz i historyk, z mediami związany od ponad dwudziestu lat. Karierę zaczynał w białostockim „Kurierze Porannym”, następnie pracował w ogólnopolskim dzienniku „Fakt”. Obecnie – od kilkunastu już lat – jest w redakcji Onetu, gdzie specjalizuje się w tematyce kryminalnej, służbach mundurowych i dziennikarstwie śledczym. Dwukrotnie nominowany do nagrody Grand Press. „Łowcy Cieni. Kulisy działania najbardziej tajemniczej jednostki policji” (Wydawnictwo Otwarte, 2025) to jego pierwsza książka, która ukaże się 17 czerwca 2026 roku. Można ją zamówić w przedsprzedaży na: www.otwarte.eu/nawosc/lowcy-cieni

właśnie takimi gangsterami, którzy przez lata się ukrywają i których brakuje na ławie oskarżonych – siedzą tam ich podwładni, a samego szefa nie ma. Druga sprawa to uprowadzenie Krzysztofa Olewnika. Łowcy cieni zajmują się bowiem dwiema rzeczami: ściganiem przestępców po całym świecie i uprowadzeniami dla okupu. Przy sprawie Olewnika popełniono mnóstwo błędów – między innymi sprawą zajmowali się na początku policjanci, którzy wcześniej przebywali z nim w domu, co samo w sobie jest błędem. Potem było zgubienie akt, niesprawdzenie świadków, połączeń telefonicznych. Po tej sprawie stworzono metodykę działania przy uprowadzeniu dla okupu, której elementem stali się właśnie łowcy cieni.

A uprowadzenia dla okupu są priorytetem?

Tak, i łowcy to zawsze podkreślają. To jedyne przestępstwo, które dzieje się tu i teraz – jest szansa na uratowanie życia. Jeśli dochodzi do uprowadzenia dla okupu, rzucają wszystko i zajmują się tylko tym. Przy tym zawsze podkreślają, że najważniejszy jest zakładnik. Porywacz jest mniej ważny do momentu uwolnienia zakładnika – oczywiście zbierają materiał dowodowy, ale nikt go wtedy aktywnie nie ściga.

Która z usłyszanych od łowców cieni historii zrobiła na tobie największe wrażenie?

Myszę, że uprowadzenie dziesięcioletniego Kamilka z centrum Krakowa w 2017 roku. Porywacz umieścił go w drewnianej skrzyni, wkopanej do po-

łowy w ziemię. To, że mógł porwać dziecko z centrum miasta i nie nagrała go żadna kamera, jest wprost niewyobrażalne. Ten człowiek przez całe tygodnie obserwował okolicę – wytypował szkołę płatną, bo wiedział, że rodzice uczniów mają pieniądze, a chodzi przecież o okup. Potem zauważył, że mama wysadza Kamilka kawalek przed szkołą – najwidoczniej chłopiec nie chciał, żeby koledzy widzieli, że ktoś go przywozi. Te kilkaset metrów, które szedł piechotą, wystarczyło. Porywacz wybrał przy tym miejsce tak, że nie uchwycił go żaden monitoring. Trudno mi sobie wyobrazić, co czuła rodzina, gdy otrzymała nagranie, na którym syn w ciemnym pomieszczeniu prosił rodziców, żeby go uwolnili. Na szczęście mrówcza praca łowców doprowadziła do uwolnienia Kamilka.

A sprawa Kajetana P.?

Ona również zrobiła na mnie ogromne wrażenie – tym uporem i determinacją, z jaką go ścigali. Znałem tę sprawę ze swojej pracy, ale nie wiedziałem wszystkiego. Na przykład tego, że na Malcie przyjechali do miejsca, w którym Kajetan był zaledwie dwie godziny wcześniej. Albo że podczas podróży do Włoch spotkał w autobusie Polkę, która nie wiedziała, że to poszukiwany prze-

stępca. Pytał ją, co ciekawego można zobaczyć w Bolonii, ona wspomniała o Teatrze Anatomicznym, czyli miejscu, w którym przeprowadzane były publiczne sekcje zwłok. Ożywił się wtedy, jak mówiła, nienaturalnie. Zapamiętała go. Potem rozpoznała na zdjęciu, zgłosiła to policji i dała kolejny trop. Takich historii, które nigdy wcześniej nie ujrzały światła dziennego, w książce jest mnóstwo.

Opowiedz coś o metodach działania łowców cieni, które mogłeś opisać.

Na przykład to, że oni są dosłownie stale gotowi do wyjazdu. Ich wydział nazywany jest czasem przez kolegów z innych jednostek wydziałem walizkowym – i nieprzypadkowo, bo gdy powstawali piętnaście lat temu, każdy z pierwszych łowców dostał możliwość wyboru walizki na koszt policji. Muszą je mieć spakowane, żeby w każdej chwili być gotowi do wyjazdu. Jeden z nich opowiadał mi, że siedział na weselu brata. Zdążył dwa razy zanurzyć łyżkę w rosole i... musiał wyjść, żeby zorganizować akcję. Wesele trwało, a on zajmował się już swoją pracą. Jeśli chodzi o metody tropienia – dziś najwięcej śladów zostawia się w sieci: monitoring, telefony komórkowe, media społecznościowe, OSINT [Open Source Intelli-

gence, czyli proces legalnego pozyskiwania i analizowania informacji z ogólnodostępnych, publicznych źródeł – przyp. red.]. Można kogoś namierzać na podstawie zdjęcia – i nie musi to być zdjęcie samego poszukiwanego, ale na przykład zdjęcie kogoś bliskiego. Albo namierzenie przez samochód, którego kiedyś używali współpracownicy poszukiwanego. Jeden z byłych łowców mówił też, że poszukiwania zawsze zaczyna od miejsca, w którym poszukiwany był widziany po raz ostatni. Bo każdy zostawi jakiś ślad. To, że ktoś wyrzucił albo zniszczył komórkę, nie znaczy, że nie była w to miejsce zamówiona takśówka, którą zarejestrował monitoring. Albo że ktoś kogoś nie widział przez okno...

Co jest najważniejsze przy rekrutacji do tej jednostki?

Jak mówią sami łowcy, po pierwsze pasja i cierpliwość – można tygodniami nic nie znajdować, a jednak po kilku tygodniach może się to udać. Po drugie – niestandardowe myślenie. Jeśli ktoś był już poszukiwany, ale nie został znaleziony, nie można się sugerować tylko tym, co już sprawdzono. Trzeba spojrzeć na to trochę z boku i dostrzec coś, czego jeszcze nie zauważono. Łowcy nie biorą ludzi z ulicy, ale też nie przyjmują wszyst-

kich policjantów. Szukają osób z doświadczeniem w poszukiwaniach albo pionach kryminalnych – takich, które przyjdą i od razu będą pracować. Siedemdziesiąt procent kandydatów odpada już na etapie selekcji. I jest jeszcze jedno: gra zespołowa. W każdym zespole są specjalizacje – ktoś jest analitykiem, ktoś mistrzem w szukaniu w sieci, ktoś inny mistrzem jazdy samochodem podczas zatrzymania w taki sposób, żeby nic nie stało się osobom postronnym. To dream team, który się nawzajem uzupełnia.

Mówiłeś, że łowcy są skromni, niepozorni. Ale czy ta skromność to tylko pozory, czy coś głębszego?

To coś głębszego. Ludzie, którzy mają na koncie mnóstwo sukcesów, którzy łapią najgroźniejszych przestępców, mogliby przecież chodzić z wysoko uniesioną głową. Tymczasem przy autoryzacji, gdy przeglądaliśmy gotowe fragmenty, sami zwracali mi uwagę: słuchaj, musisz napisać, że przy tej sprawie współpracowaliśmy z lokalnymi policjantami, bo oni są bardzo ważni w całej układance. Podkreślali, że wszyscy, z którymi współpracują – z innych formacji, ze służb z danego kraju – są dla nich bardzo ważni. To robi wrażenie.

REKLAMA

0011521052



ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

Nowe pociągi dla Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej wkrótce wyjadą na małopolskie tory. Będą też tańsze bilety

Piotr Tymczak,
Paulina Szymczewska

Kolej w Małopolsce wzmacnia swój tabor. Niebawem wzbogaci się o kolejne nowoczesne, komfortowe pociągi. Na torach w Krakowie i regionie w wakacje ma się pojawić sześć nowych składów przygotowywanych przez firmę Newag.

Na małopolskie tory wyjeżdża 567 pociągów dziennie. W 2025 roku przewiozły 29 mln osób – to wzrost o 150 proc. od 2018 roku. A teraz będą mogły zabrać w podróż jeszcze większą liczbę pasażerów.

Nowoczesny tabor za 1,3 mld zł

Już w lipcu na małopolskie tory wyjadą pierwsze nowe pociągi produkowane przez Newag. Do końca sierpnia Małopolska odbierze łącznie sześć nowych składów. Całe zamówienie obejmuje 25 nowoczesnych pociągów o wartości ponad 1,3 mld zł – informują władze Małopolski.

Dotychczasowa realizacja zamówienia została podzielona na trzy etapy. Pierwsza umowa wykonawcza obejmuje zakup sześciu pojazdów o wartości 341,8 mln zł, współfinansowanych m.in. ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, z którego Małopolska otrzymała 185,28 mln złotych. Planowany termin odbioru pojazdów: lipiec – sierpień 2026 roku.

Druga umowa obejmuje kolejne sześć pociągów o wartości 333,3 mln zł, finansowanych z programu Fundusze Europejskie dla Małopolski. Planowany termin odbioru pojazdów to pierwsze półrocze 2028 roku.

Natomiast trzeci etap przewiduje zakup siedmiu składów o wartości 382,6 mln zł, współfinansowanych w ramach programu Fundusze Europejskie



na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. Planowany termin odbioru pojazdów to pierwsze półrocze 2029 roku.

Podróże z udogodnieniami

Każdy z zamówionych elektrycznych zespołów trakcyjnych będzie oferował 550 miejsc dla pasażerów, w tym 236 miejsc siedzących. Po realizacji całej umowy flota 25 pojazdów pozwoli na jednorazowy przewóz nawet 13 750 osób.

Pociągi te zostaną wyposażone w szereg udogodnień, m.in. automaty biletowe, rampy dla osób z niepełnosprawnościami, toalety dostosowane do potrzeb osób o ograniczonej mobilności (w tym z przewijakami dla niemowląt), wydzielone miejsca dla osób uprzywilejowanych, przestrzenie na bagaż i rowery, pętlę indukcyjną oraz nowoczesny system informacji pasażerskiej z komunikatami głosowymi i wizualnymi także w językach obcych.

Nowością będzie również strefa rodzinna przeznaczona

dla najmłodszych pasażerów. Nowe pociągi – poza tym, że mają być bardziej komfortowe i punktualne – mają przyczynić się do ograniczenia emisji CO₂ oraz rozwoju niskoemisyjnego transportu w Małopolsce.

Wcześniej Małopolska zakupiła już 47 elektrycznych zespołów trakcyjnych, które dziś obsługują kluczowe połączenia w całym województwie.

– Nowe składy mają uzupełnić i wzmocnić tę flotę, pozwalając na uruchamianie dodatkowych kursów tam, gdzie zapotrzebowanie cały czas rośnie – dodają w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego.

Pociągiem za złotówkę

Nowoczesne i komfortowe pociągi to nie wszystko. Warto również wiedzieć, że czerwiec w Małopolsce upłynie pod znakiem tańszych podróży. Samorząd województwa uruchamia dwie specjalne akcje promocyjne skierowane do dzieci, młodzieży i rodzin. To zachęta

do korzystania z transportu publicznego przed rozpoczęciem sezonu wakacyjnego.

Już w ostatni weekend maja dzieci i młodzież będą mogły podróżować po Małopolsce praktycznie za darmo, a to wszystko dzięki akcji „Małopolski bilet na Dzień Dziecka”. W jej ramach w dniach 30 – 31 maja młodzi pasażerowie będą mogli skorzystać z nielimitowanych przejazdów za symboliczną złotówkę.

– Chcemy zachęcić mieszkańców do rodzinnych podróży i pokazania najmłodszemu, jak wiele atrakcji oferuje Małopolska. To świetna okazja, by wspólnie odkrywać nasze miasta, uzdrowiska i turystyczne zakątki, a jednocześnie korzystać z wygodnego i ekologicznego transportu publicznego – podkreśla marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka.

Oferta obejmie pociągi organizowane przez Województwo Małopolskie, obsługiwane przez Koleje Małopolskie, POLREGIO i Koleje Śląskie, a także auto-



busy Małopolskich Linii Dolezowych.

Za jednorazową opłatą dzieci i młodzież będą mogły przez cały dzień swobodnie podróżować po całym regionie – również w relacjach dalekobieżnych, m.in. między Krakowem a Katowicami czy w kierunku Podhala. Nie wszystkie trasy będą jednak objęte promocją – wyłączony pozostaje m.in. odcinek Muszyna – Poprad – Tatry.

Z promocji skorzystają dzieci i młodzież po okazaniu legitymacji szkolnej, dokumentu potwierdzającego wiek (również w aplikacji mObywatel) lub oświadczenia rodzica w przypadku najmłodszych pasażerów.

Rodzinny długi weekend

Kilka dni później ruszy kolejna oferta skierowana do rodzin planujących czerwcowy długi weekend: „Małopolski bilet dla rodziny”. Akcja potrwa od 4 do 7 czerwca i pozwoli taniej podróżować grupom od dwóch do sześciu osób.

Zasady są proste: wspólnie podróżować może maksymalnie dwoje dorosłych i co najmniej jedno dziecko do 16. roku życia. Jeśli dzieci są rodzinie, ich liczba może być większa. Bilety będzie można kupić w kasach, przez system MKA, aplikację iMKA, internetowe kanały sprzedaży oraz bezpośrednio u obsługi pociągów.

Małopolski samorząd liczy, że promocja zachęci mieszkańców do rodzinnych wyjazdów bez samochodu, tym bardziej, że długi weekend Bożego Ciała co roku oznacza wzmożony ruch na drogach prowadzących do turystycznych miejscowości.

Na koniec warto przypomnieć, że w naszym regionie od kilku lat rozwijana jest oferta regionalnego transportu publicznego – kolei i autobusowych linii dowozowych. Czerwcowe promocje mają być kolejnym krokiem do przekonania mieszkańców, że podróż bez samochodu może być nie tylko tańsza, ale też wygodniejsza.





Sprzedaj swoje złoto w Twojej okolicy

Jak działa Gold Adam?

Umów się na prywatną wycenę w Twojej okolicy

Zarezerwuj wizytę, abyśmy mogli zagwarantować Ci najlepszą cenę za złoto. Możesz również przyjść do nas bez wcześniejszego umawiania się na wizytę, jeśli tak wolisz.



Bezpieczna obsługa na osobności

Aby zagwarantować Ci bezpieczeństwo i prywatność, w zaciśniętym pojeździe eksperci od złota przyjmują klientów pojedynczo.



Uczciwa cena za Twoje złoto

Jeden z naszych ekspertów przedstawi Ci bezpłatną wycenę bez żadnego zobowiązania do sprzedaży. Jeśli zdecydujesz się na sprzedaż, masz gwarancję uczciwej ceny a pieniądze zostaną przesłane szybko, bezpiecznie i bezpośrednio na konto w banku.



Zarezerwuj spotkanie lub przyjdź bez rezerwacji!

goldadam.pl



Sprawdź harmonogram naszych przystanków

POŁUDNIE

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
30-238	Wt 26.5.	09.00-10.00	Lidl, Chełmska, Zwierzyniec
30-737	Cz 28.5.	10.00-11.00	Lidl Płaszów
30-836	Cz 28.5.	09.00-09.45	ORLEN Bieżanów-Prokocim
34-115	Wt 26.5.	15.35-16.35	Dino Ryczów
34-130	Śr 27.5.	12.45-13.45	Biedronka, Jagiellońska, Kalwaria Zebrzydowska
34-142	Śr 27.5.	11.30-12.30	Dino Leńcze
34-144	Śr 27.5.	14.00-15.00	Stokrotka Izdebnik
34-600	Śr 27.5.	09.00-09.50	S-MALL -PARK Limanowa
34-600	Śr 27.5.	09.55-10.45	Biedronka Piłsudskiego, Limanowa
34-600	Śr 3.6.	09.00-09.50	S-MALL -PARK Limanowa
34-600	Śr 3.6.	09.55-10.45	Biedronka Piłsudskiego, Limanowa
34-625	So 23.5.	14.35-15.35	Dino, Skrzydlna
34-650	Śr 27.5.	11.00-11.50	Biedronka Armii Krajowej, Tymbark
34-650	Śr 3.6.	11.00-11.50	Biedronka Armii Krajowej, Tymbark
34-700	So 23.5.	11.40-12.40	Bulwary Park, Rabka-Zdrój
34-730	So 23.5.	13.05-14.05	Netto, Mszana Dolna

WSCHÓD

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
31-154	Cz 28.5.	11.15-12.15	Parking Galeria Krakowska
31-462	Cz 28.5.	12.25-13.25	Castorama Olsza
32-005	Nd 24.5.	10.05-11.05	Lidl, Niepołomice
32-005	Cz 28.5.	15.05-15.50	BP Podłęże
32-015	Cz 28.5.	16.05-17.05	Delikatesy Centrum Targowisko
32-048	Pn 25.5.	13.10-14.10	Biedronka, Jerzmanowice
32-050	Wt 26.5.	17.10-18.00	Lidl, Radziszowska, Skawina
32-050	Śr 27.5.	09.00-10.00	Centrum Zakupowe Jan, Skawina
32-052	Śr 27.5.	10.10-11.10	Lewiatan Radziszów
32-065	Pn 25.5.	16.10-17.10	Biedronka, Krzeszowice
32-067	Wt 26.5.	11.35-12.35	Stokrotka, Zalas

32-082	Pn 25.5.	17.35-18.35	SUPERMARKET GROSZEK, Zielona
32-083	Wt 26.5.	10.15-11.15	Euro Sklep, Balice
32-100	Nd 24.5.	15.10-16.10	Rynek w Proszowicach
32-120	Nd 24.5.	14.00-14.50	Delikatesy Centrum, Nowe Brzesko

PÓŁNOC

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
31-750	Cz 28.5.	13.40-14.40	Lidl Wzgórza Krzesławickie
31-876	Pn 25.5.	09.00-09.45	Centrum Handlowe Krokus
32-010	Nd 24.5.	16.35-17.35	Biedronka, Luborzycza
32-020	Nd 24.5.	09.00-09.45	Biedronka, Nowy Świat, Wieliczka
32-031	Śr 27.5.	16.20-17.20	Stacja BP Mogilany
32-090	Pn 25.5.	11.30-12.30	Biedronka, Słomniki
32-091	Pn 25.5.	10.10-11.10	Biedronka, Michałowice
32-300	Pn 25.5.	14.35-15.35	Lidl, Sławkowska, Olkusz

Zatrzymujemy się bezpośrednio przed lokalizacjami wymienionymi w rozkładzie jazdy lub na pobliskim parkingu. Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce. Wszystkie rozkłady jazdy znajdziesz na: goldadam.pl



Gold Adam

Uczciwa cena za Twoje złoto

Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl

Wielu naszych klientów jest zachwyconych wartością swojej nieużywanej złotej biżuterii. Ten zestaw pierścionków, uszkodzony naszyjnik i niepasujące kolczyki były warte 10 962 zł.

ZACHÓD

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
32-400	So 23.5.	09.00-10.00	Carrefour, Myślenice
32-410	So 23.5.	16.10-17.10	Biedronka, Dobczyce
32-410	Śr 27.5.	16.10-17.10	Delikatesy Centrum Marwin, Dobczyce
32-410	Śr 3.6.	16.10-17.10	Delikatesy Centrum Marwin, Dobczyce
32-420	Śr 27.5.	14.50-15.50	Benefit Centrum Gdów
32-420	Śr 3.6.	14.50-15.50	Benefit Centrum Gdów
32-431	So 23.5.	10.10-11.10	Delikatesy Centrum, Stróża
32-444	Śr 27.5.	15.10-16.10	Biedronka Głogoczów
32-566	Wt 26.5.	12.55-13.55	Biedronka, Alwernia
32-640	Wt 26.5.	14.20-15.20	Biedronka, Zator
32-700	Nd 24.5.	11.35-12.25	Biedronka, Krzeczowska, Bochnia
32-709	Nd 24.5.	12.50-13.40	Delikatesy Centrum, Drwinia
32-731	Śr 27.5.	12.25-13.15	Groszek Żegocina - Grupa Novum
32-731	Śr 3.6.	12.25-13.15	Groszek Żegocina - Grupa Novum
32-740	Śr 27.5.	13.45-14.35	Biedronka Kobylec
32-740	Śr 3.6.	13.45-14.35	Biedronka Kobylec

Cena złota jest aktualnie wysoka!

KSIĄDZ I KUCHARKA. ZGORSZENIE CZY NAGONKA NA PROBOSZCZA?

Grono wiernych z tej parafii w Toruniu kilka razy chodziło do biskupa ze skargami na romans proboszcza. Ksiądz odpowiada: to wszystko pomówienia, a poza tym pani X. już w kuchni nie pracuje. Mówi, że czuje się ofiarą nagonki

Małgorzata Oberlan

Dajcie chłopu spokój”, „Lepsza baba niż ministrant”, „Natury nie oszukasz”, „Takie są skutki celibatu” - komentarze internautów w tym tonie dominowały pod naszą pierwszą publikacją na ten temat. I zaskoczyły grupę skarżących się wiernych z Torunia.

Dla nich, osób głęboko wierzących, sytuacja w parafii jest „nie do pojęcia i nie do zniesienia”. Mówią o trwającym publicznym zgorszeniu, hipokryzji, braku zdecydowanej reakcji biskupów. Fakt, że w roku 2026 relacja księdza z kobietą dla wielu ludzi nie jest już niczym szokującym, budzi ich autentycznie zdziwienie. Dobijając się ze swoją sprawą do różnych mediów liczyli na to, że ksiądz i kobieta zostaną potępieni. A tak się nie dzieje - tym bardziej że nie wiadomo tak naprawdę, co ich łączyło i łączy.

Poza tym ksiądz we własnej parafii naprawdę ma spore grono sympatyków i osób gotowych stawać w jego obronie.

Skarżący się parafianie: „Wszystko to jawne zgorszenie”

Duża parafia w Toruniu - tutaj rzecz się dzieje. Celowo nazw i personaliów w tekście nie podajemy. Poziom emocji w parafii i tak jest wysoki.

Wierni kontaktujący się z redakcją „Nowości” i szukający dróg nagłośnienia sprawy także w innych mediach mówią, że mają już tego wszystkiego dość. Związek proboszcza z panią X. spowodował już cały łańcuch złych wydarzeń i końca nie widać.

- Pani X. pracowała w kuchni na plebanii i tak to się zaczęło. Trudno było tego nie zauważyć. Przytulali się z proboszczem na widoku, wychodziła od niego z plebanii po nocach, razem wyjeżdżali nad morze. „Moja (tu: imię pani X.) będzie zawsze blisko mnie” - mówił proboszcz. A przy tym wszystkim nadal pani X. rządzi się w ko-



Ksiądz proboszcz twierdzi, że generalnie relacji o charakterze przyjacielskim nadano inny, krzywdzący wymiar. Rozpowszechnianie przez parafian takich „informacji” oraz skarczenie się do biskupa odbiera jako pomawianie, zniesławianie, hejt, a wręcz zaszczuwanie. Nie tylko jego samego, ale i „tej drugiej osoby”/zdjęcie ilustracyjne

ściele. Założyła wspólnotę, rozstawia innych po kątach, potrafi nawet zrucać wikariusza - skarżą się ludzie.

Według relacji tych wiernych wszystko to „jawne zgorszenie”. A kto się sprzeciwia czy protestuje, musi liczyć się z odwetem. Osoby, które interweniowały kilkakrotnie w ubiegłym roku w Kurii Diecezjalnej w Toruniu, otrzymały pismo od adwokata - w tonie zastraszającym, jak twierdzą. Same zatem też skorzystały z usług prawników. Ci m.in. zażądali dowodów na rzekome zniesławianie księdza i temat na gruncie prawnym przysechł.

- Nie mogąc tego wszystkiego znieść, sami odeszli z pa-

rafii dwaj zakrystianie. Wikary sam prosił biskupa o przeniesienie i już jest w innej parafii. Sytuacja jest dla osób wierzących nie do pojęcia inie do zniesienia. Ludzie odwracają się od takiego Kościoła - skarżą się wierni.

Grupka parafian w zeszłym roku najpierw napisała pismo do biskupa, a potem kilkakrotnie chodziła do Kurii Diecezjalnej Toruńskiej na spotkania. Przebieg części z nich dość dokładnie udokumentowała i dokomentowała tę przekazala naszej redakcji. O spotkaniach - w dalszej części tekstu. Ich finał jest dla skarżących się generalnie niesatysfakcjonujący: bo relacja proboszcza i kobiety trwa, ich zdaniem, nadal.

Ksiądz proboszcz: „Odrzewany kotlet. Pani X. już w kuchni nie pracuje”

W rozmowie z naszą gazetą ksiądz proboszcz przekazuje, że generalnie relacji o charakterze przyjacielskim nadano inny, krzywdzący wymiar. Rozpowszechnianie takich „informacji” oraz skarczenie się do biskupa odbiera jako pomawianie, zniesławianie, hejt, a wręcz zaszczuwanie. Nie tylko jego samego, ale i „tej drugiej osoby”.

- Tamta strona chodziła do kurii kilka razy. Ja byłem raz składać wyjaśnienia przełożonym. To jedno spotkanie wystarczyło. Pani X. już w kuchni nie pracuje - mówi proboszcz.

Przyznaje, że kierował do osób skarżących się na niego pismo przez adwokata. I że od prawnika strony przeciwnej otrzymał odpowiedź. Wie, że w świetle prawa nie ma tutaj dowodów na to, by miał paść ofiarą jakiegoś czynu zabronionego (np. hejtu, pomawiania). Nagruncie czysto ludzkim jednak to on czuje się w tej sytuacji ofiarą - złych ludzkich języków.

- Czym, księdza zdaniem, kierują się skarżące się osoby? Jakie mają motywacje? Przecież to ludzie głęboko wierzący? - pytam księdza.

- Nie mam pojęcia, co im przyświeca. Ale raczej nie dbałość o dobro parafii - odpowiada.

Po naszej rozmowie i pierwszej publikacji (bez żadnych nazw, personaliów, szczegółów pozwalających zidentyfikować parafię i osoby), proboszcz przysłał jeszcze do naszej redakcji maila. Pisze w nim, że: „Sprawa została wyjaśniona i w kurii, i w parafii. A na pewno nie ma pożaru, żeby coś wrzało i narastało, bo to odrzewany kotlet. A skoro pewnych rozstrzygnięć nie chce przyjąć jedna czy dwie osoby... Nie chcę mówić źle o nikim, więc za mało mówię”.

Spotkania z biskupem. „Gdzie mam go przenieść w środku roku?”

Dla skarżących się tymczasem to nie żaden odrzewany kotlet, tylko trwająca nadal relacja z panią X. Uważają, że proboszcz i kobieta „wzięli biskupa na przeczekanie”. I mają do przełożonych kapłana żal i pretensje, że nie rozwiązali skutecznie problemu.

Jak wyglądały ich spotkania z jednym z biskupów w Kurii Diecezjalnej Toruńskiej? Po pierwsze, uczciwie trzeba oddać, że za każdym razem poświęcono im dużo czasu i uwagi. Po drugie, że z ust biskupa kilkakrotnie padły słowa o tym, że ksiądz dostał konkretne zalecenia w celu uzdrowienia relacji z panią X. i parafianami. Relacje wręcz się, że

przy którymś z kolejnych spotkań biskupa miała już prawo rozboleć głowa od poziomu emocji... Starają się je tonować.

Skarżący się parafianie, szczególnie już po tym, jak otrzymali pismo od prawnika proboszcza, zaczęli naciskać na przeniesienie go do innej parafii.

- „Gdzie mam go przenieść w środku roku? Do (tu: nazwa wsi poza Toruniem)? Przecież tam pani X. też dojedzie” - takie mniej więcej słowa usłyszeliśmy - relacjonują.

Biskup starał się wytłumaczyć wiernym, w jakim położeniu jest także sam ksiądz. Nie krył, że od niego słyssał o złym stanie psychicznym mającym być skutkiem wywołania tematu. Proboszcz czuł się przez grupkę parafian wręcz śledzony, monitorowany, stalkowany. Wchodzenia z wiernymi na drogę sądową przełożony mu jednak nie zalecał, tak samo jak i im.

Generalnie liczył chyba na to, że po zwolnieniu z kuchni „konfliktogenicznej pani X.” obie strony (proboszcz i skarżący się) dadzą sobie przestrzeń, czas, uspokoją emocje i w przyszłości poprawnie przynajmniej ułożą stosunki. Padały też często słowa o tym, by „podejść ewangelicznie”, mieć dla siebie wzajemną wyrozumiałość - tak to wynika z relacji parafian.

Nasza redakcja o sytuacji w parafii i kroki, które przedsięwzięła Kuria Diecezjalna Toruńska zapytała jej rzecznika. - Informuję, że wyjaśnienia księdza proboszcza dotyczące tej sytuacji są zgodne z prawdą i wystarczające. A wtrosce odobra osobiste osób, o których mowa w artykule nie będą wypowiadać się w tej sprawie - przekazał nam drogą mailową ks. Paweł Borowski.

Internetowa opinia publiczna: „Dajcie chłopu spokój!”

„Celibat powinien być zniesiony. Tyle w temacie” - spośród blisko trzystu komentarzy, które pojawiły się pod naszą pierwszą publikacją, ten - krótki i zwięzły - zebrał błyskawicznie ponad setkę polubień. O czym to świadczy? Przynajmniej o podejściu naszych internautów do podobnych spraw jak ta opisywana. „Lepsza baba niż ministrant”, „Prawosławni od dawna nie mają z tym problemem”, „Dajcie chłopu spokój”, „Ewangelicy mają szczęśliwe rodziny” - komentarze w tym tonie dominują.

Widać wyraźnie, że zarówno ludzie dobrze znający realia opisywanej parafii jak i ci nieznaną sprawę, skłonni są proboszcza rozgrzeszyć. Oczywiście, pod warunkiem, że w ogóle jest z czego - wszak on sam zapewnia przecież, że ten rzekomy romans to pomówienie. ©

Kraków decyduje. Dlaczego 24 maja warto pójść na referendum

Są takie momenty w życiu miasta, kiedy najgorszą decyzją jest brak decyzji. Kraków znalazł się właśnie w takim punkcie. Referendum zaplanowane na 24 maja nie jest zwykłym epizodem politycznym ani kolejną odsłoną lokalnego sporu. Jest pytaniem o to, czy mieszkańcy chcą realnie korzystać z prawa do kontroli władzy, czy też pozwolą, by najważniejsze decyzje dotyczące miasta zapadały ponad ich głowami.



Refereendum lokalne jest jednym z najbardziej demokratycznych narzędzi, jakie mają mieszkańcy. Nie jest awanturą. Nie jest buntem dla samego buntu. Nie jest też zagrożeniem dla miasta. Przeciwnie – jest sposobem, by powiedzieć władzy: sprawdzamy. Sprawdzamy obietnice, styl rządzenia, sposób komunikacji z mieszkańcami, jakość podejmowanych decyzji i gotowość do brania za nie odpowiedzialności.

W ostatnich miesiącach wielu Krakowian miało poczucie, że miasto dryfuje. Że zbyt często słyszą komunikaty zamiast rozmowy, PR zamiast konkrety, zapowiedzi zamiast przejrzystych decyzji. Strefa czystego transportu, koszty funkcjonowania miasta, polityka kadrowa, Plan Ogólny, relacje z dzielnicami, sposób prowadzenia konsultacji – to nie są tematy zastępcze. To sprawy, które wpływają na codzienne życie mieszkańców: dojazdy, pracę,

mieszkanie, prowadzenie działalności, przyszłość osiedli i terenów zielonych.

Władza, która jest pewna swoich racji, nie powinna bać się pytań. Władza, która mówi o dialogu, powinna być gotowa do debaty. Władza, która prosi mieszkańców o zaufanie, powinna najpierw pokazać, że sama ufa mieszkańcom na tyle, by pozwolić im świadomie ocenić swoją pracę.

Dlatego udział w referendum jest tak ważny. Nie tylko dla tych, którzy są zdecydowanymi krytykami obecnej władzy. Także dla tych, którzy po prostu chcą, aby Kraków był zarządzany poważnie, przewidywalnie i z szacunkiem dla mieszkańców. Referendum nie jest przeciwko miastu. Jest dla miasta. Dla Krakowa, który zastu-

guje na lepszą rozmowę, większą przejrzystość i władzę bardziej skupioną na rozwiązywaniu problemów niż na obronie własnego wizerunku.

Warto też powiedzieć jasno: brak udziału nie jest neutralny. W referendum frekwencja ma znaczenie. Zostanie w domu oznacza oddanie decyzji innym – albo zgodę na to, by o wyniku przesądziła bierność. Każdy, kto uważa, że Kraków powinien być miastem mieszkańców, a nie zamkniętych układów i gabinetowych decyzji, powinien 24 maja pójść do lokalu i oddać głos.

**24 MAJA KRAKÓW
DECYDUJE. WARTO BYĆ
CZĘŚCIĄ TEJ DECYZJI.**

ReferendumKRK

**CZAS NA
LEPSZY
KRAKÓW
GŁOSUJ
24 MAJA**



BALLADA O JACKU ZEJDLERZE, SERIALOWYM TOLKU BANANIE

Jacek Zejdler nie żyje już blisko pięćdziesiąt lat. Był łodzianinem. Dla wielu osób pozostał niezapomnianym Tolkiem Bananem, bohaterem popularnego serialu. Okoliczności jego śmierci do dziś owiane są tajemnicą.



Anna Gronczewska

Jacek Zejdler urodził się 19 stycznia 1955 roku w Łodzi. Jego ojciec Andrzej był adwokatem, mama Barbara lekarzem, znaną pediatrą. Jacek skończył III LO im. Tadeusza Kościuszki. Po maturze, którą zdał w 1973 roku dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nie był anonimowym chłopakiem. Miał za sobą epizod w „Niewiarygodnych przygodach Marka Pięgusa”, zanim zaśłynął tytułową rolę w serialu Stanisława Jędryki „Stawiam na Tolka Banana”.

Pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio- czy sześćdziesięciolatków powie, że był to ulubiony film ich dzieciństwa. Nie było podwórka, na którym nie nucono by piosenki o Tolku Bananie, o jego starych dzinsach i dziurawych kamaszach. Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży.

Fatum ciążyło nad aktorami serialu

Serial do dziś cieszy się wielką popularnością. Głównie dzięki młodym aktorom, którzy w nim zgrali. Znalazł ich reżyser „Stawiam na Tolka Banana” niezjący już Stanisław Jędryka. Nie ukrywał, że ciążyło nad nimi jakieś fatum.

- Z sześciu aktorów grających główne role nie żyje już trzech - mówił nam w wywiadzie Stanisław Jędryka. - Ale żyją dalej w serialu. Sergiusz Lach przyszedł na zdjęcia próbne po ogłoszeniu w gazecie. Gdy go zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że to idealny kandydat na „Filipka”. Dalej nie szukałem. Po latach odwiedziłem go w Sztokholmie, gdzie mieszkał. Był działaczem „Solidarności” i w pewnym momencie postanowił wyemigrować do Szwecji, bo groziły mu przykre konsekwencje. Pojechał do Szwecji, a następnego dnia zjawili się



Jacek Zejdler zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży

u niego panowie z SB. Jacek Zejdler studiował już wtedy w łódzkiej Szkole Filmowej. Był idealnym aktorem do roli Tolka. Ostatni raz spotkałem się z nim na Mazurach. Kręciłem tam „Szaleństwo Majki Skowron”. Nagle ktoś zaczął wykrzykiwać w moją stronę: Dzień dobry, panie reżyserze! Był to Jacek. Kilka lat później nie żył...

Wspominany przez reżysera Sergiusz Lach zmarł nagle w Szwecji w 2015 roku. Miał 54 lata. W Szwecji mieszkał od lat, zajmował się między innymi fotografią. Nie żyje też Andrzej Kowalewicz, który w „Stawiam na Tolka Banana” grał „Cygana”, chłopaka o czarnych, kręconych włosach, który pięknie grał na skrzypcach. Nie związał się jednak z aktorstwem. Wiele podróżował, zajmował się handlem, był właścicielem firmy serwisowej. W 2012 roku zginął w wypadku samochodowym...

Filip Łobodziński, dziś znany dziennikarz i tłumacz, opowiadał w jednym z wywiadów o swojej znajomości z Jackiem Zejdlerem. Poznali się na planie „Stawiam na Tolka Banana”.

- Jacek odmienił moje życie - mówił o swoim koleździe Filip Łobodziński. - Powiedział mi o „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” Jacka Janczar-

skiego i Adama Kreczmara, zeszyt, w którym spisywał teksty Beatlesów. Pokazał mi, że słowa piosenek mogą nieść treść.

SB szła za nim krok w krok

Gdy Jacek studiował w Szkole Filmowej, był już znanym człowiekiem. Jednak koleżdy zapewnijają, że popularność go nie zmieniła.

Na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej Jacek związał się z łódzkim środowiskiem skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników. Łodzianin Józef Śreniowski, członek KOR, dobrze pamięta Jacka Zejdlera. Tak jak pierwsze spotkanie z aktorem. KOR zbierał podpisy pod listem do sejmku, w którym domagano się zwolnienia z więzień robotników zatrzymanych po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie.

- Nie było nas w Łodzi wielu - wspomina Józef Śreniowski. - Pomagali nam studenci, m.in. z polonistyki, fizyki, biologii. Zapamiętałem też dwójkę młodych ludzi, którzy studiowali w szkole filmowej. Przynieśli bardzo dużo podpisów.

Tymi studentami byli Jacek Zejdler i studentka reżyserii, niezjący już Natasza Czarnińska.

Józef Śreniowski nawiązał bliższą znajomość z Jackiem.

wali aktorstwo w łódzkiej Szkole Filmowej.

- Dziewczyna Tolka Banana! - krzyczały dzieci, gdy szła z Jackiem łódzkimi ulicami.

Jednak ich związek nie przetrwał. Jacek poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Po latach Daria Trafanowska opowiadała, że dostała dramatyczny list od swojego byłego chłopaka. Jacek miał w nim pisać, że nic nie ma sensu i myśli o tym, by pożegnać się z tym światem. Ona przygotowywała się do premiery „Braci Karamazow”. Kilka dni po niej dotarła do niej tragiczna wiadomość..

Dyrektor wyrzucił go z teatru

W 1979 roku Jacek Zejdler zagrał jeszcze w serialu Jerzego Hofmana „Do krwi ostatniej”. Grał Zbyszka Trepko, młodego chłopaka wstępującego do armii Zygmunta Berlinga. Ale ten rok nie był dla niego szczęśliwy. Stracił pracę w łódzkim Teatrze im. Jaracza. Dziś już trudno do cieć dlaczego. Tomasz Filipczak przekonywał, że były to powody polityczne.

- Wystawiano spektakl z czasów rzymskich, tytułu nie pamiętam - opowiadał Tomasz Filipczak. - Jacek z kolegami na ścianie sceny umieścił wielki napis: „KOR”.

Jacek był rozczarowany tą decyzją. Z dnia na dzień pozostał bez pracy. Pomogli przyjaciele. Dwóch grało w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Zapytali ówczesnego dyrektora Bogdana Cybulskiego, czy przyjmie Jacka. Zgodził się. Tak we wrześniu 1979 roku Jacek Zejdler znalazł się w Opolu. Zaczął próby do „Wojny chłopskiej” Jonasza Kofty. Premiery nie doczekał...

Zdzisław Jaskuła, niezjący już znany łódzki poeta, były dyrektor Teatru Nowego w Łodzi, też działacz opozycji, widział się z Jackiem Zejdlerem na kilka dni przed jego śmiercią. Pamięta tylko, że miało to miejsce w mieszkaniu ich wspólnej koleżanki Joasi. Zapamiętał Jacka jako niesłychanie wrażliwego, młodego człowieka.

- Tego wieczora rozmawialiśmy bardzo długo - wspominał Zdzisław Jaskuła. - Widać było, że jest w depresji. Miał nieciekawą sytuację rodzinną, której szczegółów nie znałem. Choć było o rozczarowanie miłosne. Pojawili się problemy w jego

małżeństwie. Miał poczucie absurdu dalszej egzystencji. To osobiste nieszczęście bardzo przeżywał. Przekonywałem Jacka, że życie ma sens. Gdy się rozstawaliśmy, wydawało się, że jest weselszy, uspokojony. Ale chyba było to tylko złudzeniem. Kilka dni potem dowiedziałem się, że nie żyje.

Dlaczego umarł?

O śmierci Jacka Zejdlera przez lata krążyły legendy. Mówiono, że Tolek Banan zginął w wypadku samochodowym. Pojawiały się informacje, że esbecy zrzucili go z mostu na Odrze, albo przejechali go autem. Inna z wersji mówiła, że związali aktora, wsadzili do spiworu i odkręcili gaz. Jak było naprawdę?

Józef Śreniowski jeszcze dziś nie wyklucza, że za sprawą śmierci Jacka Zejdlera stała SB, że było to upozorowane samobójstwo. Wie, że aktora nękało SB. Powiedział mu kiedyś, że jest szantażowany przez esbeków. Nie zdradzał jednak, o co chodzi.

- Raz tylko zdenerwowany Jacek krzyknął: Nie zrobią ze mnie kapusia! - wspomina Józef Śreniowski.

Bliski przyjaciel Jacka opowiada, że kiedy był z nim na kursach dokształceniowych organizowanych w Łodzi, w jednym z mieszkań przy ul. Narutowicza, niedaleko słynnej przed laty kawiarni „Irena”, wpadli tam esbecy. Potem on wyjechał z Łodzi, Jacek został. Wie, że był ciągnięty przez SB. Jednak jego zdaniem to, co się stało, było zbiegiem splotu psychologicznych zdarzeń. Rok przed śmiercią Jacek ożenił się. Gdy wyjechał do Opolu, jego żona została w Łodzi. Zaczęło się coś psuć. Bardzo to przeżywał.

- Wydawało się, że nie jest kruchy, ma dużo siły - twierdzi jego przyjaciel. - Optymystycznie myślał o swojej przyszłości zawodowej, życiowej. Coś jednak musiało w nim pęknąć.

Imprezę sylwestrową, na której witano nowy 1980 rok zorganizował dyrektor opolskiego teatru, Bohdan Cybulski. Jacek był na tym sylwestrze. Podobno doszło do jakiejś wymiany zdań między nim a dyrektorem. Obaj byli po alkoholu. Jacek wyszedł z imprezy. Wrócił do swojego mieszkania. Na ulicy równo zaparkował swojego fiata...

Jacka znaleziono 2 stycznia 1980 roku. Ktoś poczuł gaz wydobywający się z jego mieszkania. Leżał w spiworze, przy otwartym piekarniku. Podobno wcześniej wykręcił korki. Jacek Zejdler został pochowany w rodzinnej Łodzi, na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi. Miał 25 lat. Niedługo przed śmiercią pojawił się w filmie „Wesela nie będzie”. Zagrał w nim samobójcę, którego odratowano po kolejnej próbie odebrania sobie życia...

SZEROKA PERSPEKTYWA MIESZKAŃ

MIESZKANIA GOTOWE DO ODBIORU



**INWESTYCJA
UL. GLOGERA**



KRAKÓW

**INWESTYCJA
UL. STAWOWA**



KRAKÓW

**UL. POWSTAŃCÓW
/OS. PIASTÓW**



KRAKÓW

**INWESTYCJA,
UL. SMĘTNA**

dom-bud.pl





FOT. PAWEŁ DUBIEL

Daniel Wojtas: - Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów

FILMIKI Z NIEDŹWIEDZIAMI ODSTRASZAJĄ TURYSTÓW

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren - mówi bieszczadzki przedsiębiorca

Barbara Galas

Jeszcze kilka lat temu spotkanie niedźwiedzia w Bieszczadach było dla turystów rzadkością i wyjątkową atrakcją. Dziś widok drapieżnika spacerującego przy drodze, między domami czy w pobliżu pensjonatów coraz częściej trafia do mediów społecznościowych. Mieszkańcy gminy Solina i innych bieszczadzkich miejscowości alarmują, że sytuacja staje się coraz trudniejsza. Samorządowcy mówią o ograniczonych możliwościach działania, przedsiębiorcy obawiają się o turystykę, a mieszkańcy przyznają wprost: po zmroku boją się wychodzić z domów.

Nagrania z niedźwiedziami spacerującymi po Polańczyku, Wołkowyi czy okolicach Soliny regularnie pojawiają się w internecie. Zwierzęta podchodzą pod zabudowania, przeszkukują śmietniki i coraz śmieiej pojawiają się tam, gdzie mieszkają ludzie.

- Od marca do dziś mamy ponad 60 zgłoszeń dotyczących konfliktu na linii człowiek - niedźwiedź tylko w naszej gminie - mówi Jarosław Duda, zastępca wójta Soliny. - Mieszkańcy zgłaszają takie sytuacje również policji i innym służbom. Jako gmina mamy jednak bardzo ograniczone możliwości działania.

Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są działania prewencyjne. W gotowości pozostają jednostki OSP, wydawane są ostrzeżenia dla mieszkańców, a niedźwiedzie próbują się płoszyć sygnałami dźwiękowymi.

- Trudno jednak ocenić skuteczność tych działań. To bardziej pytanie do ekspertów - przyznaje Jarosław Duda. - W ostatnich latach składaliśmy wnioski o odstrzał konfliktowych osobników, jednak nie otrzymaliśmy zgody. W ubiegłym tygodniu wóldarze i przedstawiciele bieszczadzkich gmin uczestniczyli w posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych

i Leśnictwa. Wszyscy apelowaliśmy jednym głosem o realne i skuteczne rozwiązania legislacyjne. Sytuacja samorządów jest bardzo trudna, bo z jednej strony odpowiadamy za bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, a z drugiej - z uwagi na ścisłą ochronę gatunkową - mamy bardzo ograniczone pole działania. Nie możemy jedynie bez końca apelować o ostrożność - dodaje zastępca wójta.

„Po nocach nie śpimy”

Największy niepokój odczuwają mieszkańcy miejscowości, gdzie niedźwiedzie pojawiają się najczęściej. W Wołkowyi strach stał się codziennością.

- Po nocach nie śpimy i tyle. Trzeba coś z tym zrobić - mówi pan Bogusław z Wołkowyi. - Kiedy wyszedłem na podwórze o zmierzchu, pod gankiem stały trzy niedźwiedzie. U nas to już właściwie norma.

Mężczyzna przyznaje, że mieszkańcy są coraz bardziej zdeterminowani.

- Dzieci odprowadzamy do szkoły i przedszkola. Po zmroku praktycznie nikt już nie wychodzi z domu. Ludzie zwyczajnie się boją - opowiada.

Jak dodaje, problem zaczyna coraz mocniej uderzać również w lokalną gospodarkę.

- Zbliża się sezon letni i będziemy bardzo stratni. Turysty rezygnują z przyjazdów. Rozmawiam z mieszkańcami i każdy to potwierdza. U sąsiadki o trzeciej nad ranem pojawiły się dwie samice z młodymi. To już nie są pojedyncze przypadki - podkreśla.

Wśród mieszkańców coraz częściej słychać głosy domagające się bardziej zdecydowanych działań.

- Trzeba część populacji zredukować i tyle - mówi mieszkaniak Wołkowyi. - Ludzie w Warszawie nie rozumieją, jak wygląda życie tutaj na miejscu. Niedźwiedź potrafi wejść praktycznie wszędzie. To bardzo sprytnie zwierzę.

„Nie popadajmy w panikę”

Daniel Wojtas, który prowadzi m.in. Hotel w Polańczyku przyznaje, że problem istnieje, ale jednocześnie apeluje o rozsądek.

- Bieszczady nadal są bardzo bezpiecznym regionem - podkreśla. - W mojej ocenie nie wzrosła liczba ataków niedźwiedzi na ludzi. Widzimy ich więcej, bo prawdopodobnie populacja jest większa, ale nie zauważałem, żeby były agresywne.

Jak mówi, największym problemem staje się dziś atmosfera strachu podsycana w mediach społecznościowych.

- Mam wrażenie, że część mediów i niektórzy ludzie grają na emocjach. To przekłada się na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców i turystów. Sam biegam po lesie i ostatnio złapałem się na tym, że zacząłem się zastanawiać, czy wieczorem na szlaku jest bezpiecznie. A przecież realnie nic się nie zmieniło - mówi.

Przedsiębiorca podkreśla jednak, że problemu nie można bagatelizować.

- Potrzebne są skuteczne działania, przede wszystkim płoszenie niedźwiedzi, zanim przyzwyczają się do szukania pożywienia przy ludzkich domach. Im dłużej urzędnicy będą przeciągać decyzje, tym sytuacja będzie trudniejsza - ocenia.

Wojtas potwierdza, że skutki obecnej sytuacji już odczuwa branża turystyczna.

- Rodzice dzwonią i pytają, czy dzieci będą bezpieczne na szlakach. Część grup szkolnych prosi o alternatywne zajęcia zamiast wyjść w teren. Są też osoby, które odkładają decyzję o rezerwacji wakacji w Bieszczadach - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że mieszkańcy nie chcą wojny z dziką przyrodą.

- Ludzie w Bieszczadach są dumni z tego, że mamy tutaj dziką naturę. To nasza marka budowana przez lata. Nie można strzelać do niedźwiedzi tylko dlatego, że żyją. Eliminować należy jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć - podkreśla.

„Jesteśmy w patowej sytuacji”

Samorządowcy tłumaczą, że znaleźli się między oczekiwaniami mieszkańców a restrykcyjnymi przepisami dotyczącymi ochrony gatunkowej.

- Jesteśmy w swoistej patowej sytuacji - mówi Robert Petka, zastępca wójta gminy Olszanica. - Z jednej strony chcemy zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom i turystom, z drugiej nie chcemy wywoływać paniki.

Petka nie kryje frustracji wobec działań administracji rządowej. Obecne przepisy powodują, że decyzje dotyczące niebezpiecznych osobników podejmowane są zbyt długo.

- Nie może być tak, że lokalne władze tygodniami czekają na decyzje z Warszawy, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo

mieszkańców. Zaczynamy być obywatelami nie kategorii B, ale wręcz C czy D. Społeczność Bieszczadów i Beskidu Niskiego jest pozbawiana podstawowego poczucia bezpieczeństwa i normalnego funkcjonowania. Ta sytuacja jest dla nas nie do zaakceptowania.

Turystyka pod presją

Bieszczady żyją przede wszystkim z turystyki. Stąd też obawy, że medialne doniesienia o niedźwiedzich mogą poważnie odbić się na tegorocznym sezonie.

- Mamy ponad 60 tysięcy miejsc noclegowych, a bardzo wiele osób utrzymuje się właśnie z obsługi ruchu turystycznego - opisuje skalę problemu Katarzyna Zielińska, sekretarz gminy Solina.

Samorządy mają obowiązek informowania mieszkańców i turystów o zagrożeniach, ale też starają się to robić tak, by nie potęgować paniki. Do Urzędu Gminy Solina docierają sygnały od przedsiębiorców obawiających się o sezon.

- Ludzie monitorują sytuację i część decyzji o wyjazdach odkładają na później. Mimo wszystko liczymy, że ten sezon nie będzie stracony - mówi.

Jak znaleźć równowagę?

Kluczowy spór dotyczy tego, jak radykalne mają być działania podejmowane wobec niedźwiedzi.

- Część samorządowców chce rozwiązań radykalnych, podobnych do tych stosowanych na Słowacji, czyli odstrzału części populacji. Ja uważam, że najpierw należy skutecznie płoszyć zwierzęta, a zredukować jedynie osobniki agresywne albo takie, których nie da się przepłoszyć. Wszystko powinno być jednak poparte badaniami naukowymi. Samorządowcy powinni mieć możliwość podejmowania szybkich decyzji na miejscu, w ramach sztabu kryzysowego, jeśli dany osobnik stanowi zagrożenie dla ludzi - dzieli się swoimi przemyśleniami Daniel Wojtas.

Przedsiębiorca podkreśla jednocześnie, że problem nie może być wykorzystywany politycznie.

- Nie zgadzam się na budowanie politycznych zasięgów na strachu mieszkańców. To bardzo szkodliwe dla ludzi, którzy chcą tutaj spokojnie żyć i pracować - zaznacza.

Część mieszkańców domaga się jednak bardziej zdecydowanych działań.

- Jeśli ktoś z Warszawy chce, żeby Bieszczady były skansenem, to nie ma problemu. Ludzie mogą się ubrać w sukmany, tylko trzeba im za to zapłacić. Jeśli jednak mamy być regionem turystycznym, to problem z niedźwiedziami trzeba realnie rozwiązać - mówi mieszkaniak Polańczyka.

**NIE WZROSŁA LICZBA ATAKÓW
NIEDŹWIEDZI NA LUDZI.
WIDZIMY ICH WIĘCEJ, BO
PRAWDOPODOBNIENIE POPULACJA
JEST WIĘKSZA**



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

ARMIA TERAKOTOWA, CZYLI ŻOŁNIERZE Z CERAMIKI

W moich felietonach opisuję chętnie osiągnięcia nauki i techniki, zwykle te najnowsze. Czasem jednak warto sięgnąć do dzieł sprzed wielu stuleci, żeby lepiej poznać przebogate dziedzictwo ludzkiej kreatywności.

Dziełem, które chcę dzisiaj Państwu przedstawić, jest „Terakotowa Armia” pochodząca z drugiego stulecia przed naszą erą. Jest to zbiór około 8.100 figur ludzkich i 670 figur koni naturalnej wielkości, wykonanych z wypalanej gliny (terakoty), umieszczonych w pobliżu grobowca pierwszego wielkiego władcy Chin, cesarza Qin Shi Huanga.

Odwiedziłem ogromne muzeum przedstawiające owe figury podczas mojego wyjazdu do Chin w 2006 roku. Celem mojego wyjazdu był udział w konferencji naukowej, na której prezentowałem moje wyniki badawcze dotyczące neurocybernetyki, ale skoro już przyjechałem (na koszt gospodarzy!) do miasta Xi'an to postanowiłem odwiedzić także wspomniane muzeum.

Przedstawiłem to w obszernym fotoreportażu zatytułowanym „Cud techniki i sztuki sprzed 2300 lat”. Warto odszukać ten fotoreportaż w Internecie i obejrzeć go, bo zdjęcia są tu ważniejsze od słów.

Podziemna armia miała służyć cesarzowi na tamtym świecie. Złożona jest z figur wojowników naturalnej wielkości ustawionych w szyku wojskowym, czwórkami, w długich oddzielnych wykopach. Figury te są dziełem sztuki (każdy wojownik ma inną twarz, ubiór i uzbrojenie), ale są też cudem techniki. Te wyroby ceramiczne wykonano tak solidnie, że przetrwały ponad dwa tysiące lat i po przypadkowym odkryciu w 1974 roku (podczas kopania studni) są do dziś udostępniane zwiedzającym. Rocznie muzeum zwiedza ponad 2 miliony turystów!

Sporo figur jest uszkodzonych, bo były one umieszczone w wykopach, głębokich na 4 do 8 metrów. Wykopy te pokryto drewnianym stropem i grubo przysypano ziemią, a wszystkich, którzy znali tajemnicę ich istnienia - zamordowano. Wie-

dza o podziemnej armii, która miała bronić cesarza na tamtym świecie, pozostała w tajemnicy przez ponad dwa tysiące lat! Ale prawa natury nie dały się oszukać, więc w wielu miejscach strop się załamał i ziemia się zapadła, niszcząc część figur. Próbuje się je obecnie rekonstruować, ale to bardzo żmudna praca, bo figur są tysiące - a każda jest inna. Jednak większość ocalała i jest dowodem kunsztu starożytnych chińskich ceramików.

Figury tworzone z uwzględnieniem takich szczegółów, jak na przykład środek ciężkości. Figura człowieka wykonana w całości z pełnej gliny, zwłaszcza z wyciągniętymi rękami, nie mogłaby sama stać, bo wysoko położony środek ciężkości przy wąskiej podstawie powodowałby nieuchronną wywrotkę. Dlatego tylko dolna część ciała, nogi wojowników, są wykonane z pełnej gliny, natomiast korpus, głowa i ręce są puste w środku.

Figury odtwarzały wygląd żywych wojowników w zadziwiająco dokładny sposób. Mnie zachwycały na przykład buty odtworzone tak dokładnie, że wiadać, jak ich podeszwy były wyplatane ze sznurków!

Taką figurę (najwyższe z nich mają ponad 2 m wzrostu!) trzeba było uformować i wypalić, nie uszkadzając delikatnej rzeźby. To nawet dziś byłoby trudne. A chińscy mistrzowie zrobili to 200 lat przed początkiem naszej ery!

O wyższości ceramiki nad chemią świadczy fakt, że figury ocalały, natomiast katastrofalnie obszedł się czas z farbami, którymi były one pomalowane. W momencie odkopania przez archeologów każda figura była pomalowana. Natomiast w momencie wydobywania na powierzchnię po kontakcie z powietrzem farby zaczęły zanikać. Czasem odbarwienie całej figury trwało - na oczach zdumionych i przerażonych archeologów - zaledwie kilkanaście sekund!

No cóż, trzeba się pogodzić z tym, że solidna technika (ceramiczna) bywa trwalsza od sztuki (malarskiej). Jako inżynier jestem z tego rad!

HUMOR

Sąsiad spotyka sąsiadkę na ulicy.

- Ale pani dziś brzydko wygląda.

- No wie pan?! Mówić takie rzeczy kobiecie?!

- Oj, przepraszam... Myślałem, że w pani wieku to bez różnicy.

- Odchodzę od ciebie. Mam dość tego, że mi stale docinasz z powodu wagi.

- Stój! Nie rób tego! Pomyśl o naszym dziecku!

- Jakim dziecku?!

- To ty nie jesteś w ciąży?!

- Jak wczoraj, Heniu, imprez skończyłeś?

- Nawaliłem się, ale byłem na tyle świadomy, że nie pojechałem do domu samochodem, tylko trolejbusem. Dziwne: jestem cały i zdrowy!

- A co w tym dziwnego? - Pierwszy raz prowadziłem trolejbus!

W szpitalu psychiatrycznym.

- Jest pan już zupełnie zdrowy! Wypisujemy pana i może pan spokojnie wrócić do żony.

- Pan mnie, doktorze, nadal uważa za idiotę?!

Kontrola drogowa. - Czy pan wie, jak szybko pan jechał?

- No, spodziewam się, że wskazówka prędkościomierza mogła być zbyt wysoko na skali. - Jak bardzo wysoko?

- Nie mam pojęcia. Pisałem SMS-a.

Siedzą dwie przyjaciółki w barze. Nagle jedna pokazuje drugiej jakiegoś faceta.

- Popatrz, rozstałam się z nim siedem lat temu, a on wciąż pije...

- Musiałaś mu niezłe zaleźć za skórę. Nikt normalny tyle nie świętuje.

- Edek, musimy w końcu poważnie porozmawiać!

- W porządku, ale ja przecież jestem Jurek.

- Widzisz?! Co bym nie powiedział, to tobie zawsze coś nie tak!

NASZE SMAKI



FOT. KATARZYNA KOŚMIDER

Sezon na rabarbar trwa nie zwykle krótko: od kwietnia do końca czerwca. Najsmaczniejsze, najbardziej kruche i soczyste lodygi zbiera się w maju.

Dlatego warto czerpać z rabarbarowego sezonu jak najwięcej i spróbować przygotować pyszne ciasta.

Rabarbar ceniony jest przede wszystkim ze względu na swój kwaskowaty, orzeźwiający smak, który doskonale sprawdza się zarówno w daniach wytrawnych, jak i w słodkich deserach.

Ciasto półkruche z rabarborem i kruszonką

Składniki na blaszkę o wymiarach 20x30 cm
Ciasto półkruche:
200 g mąki pszennej
100 g masła
100 g cukru
1 jajko
2 łyżki kwaśnej śmietany
szczypta soli

Nadzienie rabarbarowe:
1 łyżka masła
1 kg rabarbaru
cukier
1 łyżeczka cynamonu

Kruszonka:
115 g mąki pszennej
80 g cukru
100 g masła

Ciasto półkruche: W misce wymieszać mąkę, cukier, sól. Dodać masło

i za pomocą rąk połączyć składniki. Na koniec dodać jajko i śmietanę, wyrobić ciasto.

Wyłożyć blaszkę papierem do pieczenia. Rozwałkować ciasto na grubość około 0,5 cm i położyć na papier, brzegi blaszki wylepić ciastem na wysokość około 2 cm.

Nakłuć ciasto widelcem i odstawić do zamrażarki na około pół godziny.

Włożyć ciasto do piekarnika nagrzanego do temperatury 170 stopni i piec przez około 15-20 minut.

Nadzienie rabarbarowe: Rabarbar umyć, pokroić na małe kawałki, przesmażyć na patelni na maśle, dodać cukier i cynamon.

Kruszonka: W misce wymieszać cukier i mąkę, w rondelku rozpuścić masło, lekko przestudzić, dodać do suchych składników.

Wymieszać palcami, aby powstały „grudki”.

Na ostudzony spód ciasta wyłożyć rabarbar, posypać kruszonką. Piec ciasto w piekarniku nagrzanym

do temperatury 170 stopni przez około 15-20 minut.

Przepis Katarzyny Kośmider (mad)

Lubisz piec i gotować? Podziel się z nami przepisami:przepisy@gk.pl

O WYŻSZOŚCI CERAMIKI NAD CHEMIĄ ŚWIADCZY FAKT, ŻE FIGURY OCALAŁY, ZAŚ KATASTROFALNIE OBSZEDŁ SIĘ CZAS Z FARBAMI



Fenomen historii w Polsce na przykładzie perwnej książki

Polska to kraj dla historyków. Premier ma takie wykształcenie, były prezydent (Komorowski) i były premier (Morałewski) również musieli na studiach pogłębiać różnicę między Polską piastowską a Polską jagiellońską. Historyków zajmujących mniej prominentne, ale niewiele mniej istotne miejsca w naszym życiu publicznym, już całe zatrzęsienie. Fora komentatorskie są zasypane -

zarówno historykami, jak i tematami historycznymi - w takim samym stopniu, w jakim Chorzów był w tym tygodniu fanami Metalliki. Specyfika Polski w trzeciej dekadzie XXI wieku: Kochamy wszystko, co stare. Nie tylko stare zespoły rockowe, ale także stare tematy w stylu o wyższości Piłsudskiego nad Dmowskim (albo na odwrót). Takie czasy.

Jeśliby ktoś chciał to zjawisko bliżej prześwietlić, to świetnie się do tego nadaje

przykład Krzysztofa Kłoca. Ten ciągle stosunkowo młody (37 lat) krakowski historyk nagle wypłynął niemalże nikał - i to w stosunkowo prosty sposób. Pojawił się nagle na Twitterze (dziś zwanym X), gdzie szybko dał się poznać jako autor ciekawych, nieszablonych wpisów i opinii. Błyskawicznie pozyskał krąg obserwujących, jego wpisy zdobywały coraz większe zasięgi. W ten sposób zbudował sobie pozycję.

A potem przeniósł ją na książki. Też skutecznie. Jego najnowsza publikacja „Sezon na niepodległość”

świetnie pokazuje, dlaczego tak mocno o historii dyskutujemy i jak wiele tematów w naszych dziejach jest ciągle otwartych i gorąco analizowanych, jakby zdarzyły się wczoraj. Kloc ciekawie opisuje kilka z nich, choćby rolę Piłsudskiego w dwudziestolecu (wyraźnie woli ten termin niż określenie II RP), niewykorzystaną szansę, jaką okazał się traktat ryski, czy pułapkę, jaką stało się Zaolzie w 1938 r. Cała książka pełna różnego rodzaju cytatów, danych, barwnych zestawień - momentami można wręcz odnieść wrażenie, że autor aż

przesadza. Redaktor całości, który delikatnie rozcieńczyłby to dzieło, odciążył je od niektórych cytatów, pewnie byłby przydatny. Ale to szczegół. Bo generalnie ta książka świetnie pokazuje, jak bardzo historia w Polsce żyje. I że poważne zajmowanie się tematami historycznymi to najkrótsza droga do ważnego miejsca w polskim życiu publicznym.

Krzysztof Kloc „Sezon na niepodległość. Czy odrodzona Polska mogła przetrwać?”, wyd. Prześwity, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

PODRÓŻE

Egipt? Nie lepiej odwiedzić
Wietrzychowice na Kujawach?

Ze wszystkich zadziwiających turystycznych atrakcji, które Aleksandra i Grzegorz Koper zgromadzili w tomie „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, Wietrzychowice na granicy Wielkopolski i Kujaw zadowolą każdego. Niby wieś jak każda inna – niecałych 200 mieszkańców, pola, trochę lasów. Ale właśnie te lasy są ważne, bowiem kryją rezerwat archeologiczny, konkretnie cmentarzysko szkieletowe. Zostało wzniesione przez plemiona pasterzy i rolników, zamieszkujących te tereny prawie 6 tys. lat temu.

Do czego służyły?

Antenaci dzisiejszych Wietrzychowiczian stawiali swe imponujące grobowce, nazywane też kopcami kujawskimi, z wielkim upodobaniem. Jak upierają się archeolodzy, było to skutkiem systemu wierzeń religijnych.

Nasypy, w kształcie wydłużonego trójkąta, nierzadko dochodzące do 150 m długości, 6,5-10 m szerokości (w części czołowej) i 2 m wysokości, okładane były głazami i większymi kamieniami, których masa w partii szczytowej sięgała 7-10 ton; zaś w miarę zwięzania się grobowca kamienie były coraz mniejsze.

Dzięki temu nie obsuwały się, a budowle owe mogły przetrwać tysiąclecia. W partiach czołowych budowli występują przerwy w obstawie kamiennej. Były to zapewne wejścia do drewnianych komór przeznaczonych na odprawianie obrzędów.

Dlaczego tylko mężczyźni?

„Owe dziwne kopce – piszą małżonkowie Koper – są wyższe od przeciętnego dorosłego człowieka, a ich długość podsusza myśl, że musiały powstać przy udziale mocy nie z tego świata”.

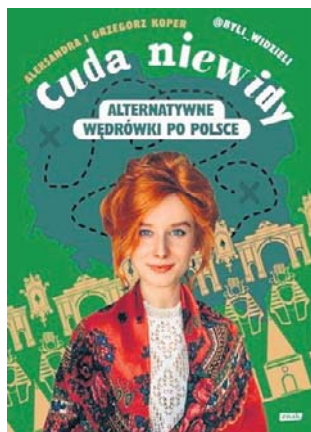
No bez przesady, badacze dowodzą, że nie trzeba tu nadmiernie mnożyć bytów. Transport budulca, z uwagi na rozmiar i ciężar kamiennych bloków, odbywał się zapewne wołami. Co ciekawe, w grobach pochowani byli wyłącznie mężczyźni. Badania wykazały, że były to pochówki pojedyncze, choć spotyka się przypadki znalezienia dwóch mężczyzn pochowanych w tym samym czasie.

Zmarłych układano w pozycji na wznak. Głowy nieboszczyków posłusznie skierowane były do czoła grobowca.

Zdumiony Oskar Kolberg

Do Wietrzychowic pielgrzymowały od stuleci tłumy ciekawskich. Oskar Kolberg, etnograf, encyklopedysta, folklorysta, a nierzadko nawet kompozytor, opisał swoje wrażenia z pobytu na Kujawach w rozdziale „Żale”, w tomie „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” z 1869 r.

Dlaczego żale? Nie chodzi o stan emocjonalny uczonego, lecz nazwę, jaką XIX-wieczni mieszkańcy nadali tajemniczemu grobowcom – „żalki”. Kolberg nie był przesadnie uczuciowy, ale widać wrażenie, jakie zrobili na nim ludzie sprzed tysięcy lat zmotywani do tego, by przekopywać tysiące metrów sześciennej ziemi i transportować setki wielkich głazów. Trudno mu się dziwić, a co potwierdzi każdy odwiedzający Wietrzychowice. **margra**



Aleksandra i Grzegorz Koper, „Cuda niewidy. Alternatywne wędrówki po Polsce”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 64,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Wyprawiła
przyjęcie

Choć w marcu modelka rozwiodła się z Aleksandrem Milwim-Baronem, to musi dzielić się z nim opieką nad ich wspólnym dzieckiem. Kilka dni temu mały Leonard obchodził drugie urodziny. Rodzice nie celebrowali jednak tej chwili razem. Sandra wyprawiła chłopcu przyjęcie na ranchu z takimi atrakcjami, jak głaskanie alpaki, przeciąganie liny czy wata cukrowa. Nie brakowało też tematycznej ścianki i tortu ze zwierzętami i traktorem. Baron z kolei zorganizował synowi dzień w parku rozrywki. Najpierw pochwalili się jednak prezentem, jaki wręczył Leosiovi, czyli miniskuterem Vespa. Następnie zrelacjonował ich wspólną zabawę. U taty dwulatek również miał tort – też z motywem farmy.

KATARZYNA CICHOCHEK

Pokazała
wnętrza

Na początku grudnia ubiegłego roku Kasia Cichopek i Maciej Kurzajewski kupili luksusową posiadłość pod Warszawą. Przez kilka ostatnich miesięcy trwał w niej remont. Wokół znajdują się wysokie drzewa, które zapewniają prywatność. Sam budynek ma nowoczesną, prostą formę i duże okna, dzięki którym wnętrza są pełne światła. Teraz Cichopek podzieliła się w sieci nagraniem, na którym pokazała pokój, kuchnię i łazienkę. Największe wrażenie robi duża wanna ze złotymi kurkami. Celebrytka postawiła na jasną kolorystykę oraz eleganckie akcenty, które podkreślają przestronność domu. Wnętrze posiadłości jest minimalistyczne, ale jednocześnie przytulne.

MARCELA LESZCZAK

Zeszła z leków

Ostatnie miesiące przyniosły modelce rewolucję w jej życiu prywatnym. Najpierw po wielu latach burzliwego związku rozstała się z Michałem Koterskim, a potem znalazła nową miłość u boku biznesmena z Gdyni. W minionym tygodniu Leszczak obchodziła 34. urodziny i z tej okazji zamieściła bardzo osobisty wpis na Instagramie. „Po pięciu latach walki z ciągłymi lękami



Magda Gessler – pewnie nieoczekiwanie dla samej siebie – trafiła do reklamy amerykańskich demokratów

i depresją zeszałam całkowicie z farmakoterapii i jestem wolna od dziewięciu dni. Nigdy nie miałam w to wiary, że mi się uda! Zanim do tego doszło, musiałam wprowadzić bardzo dużo zmian w swoim życiu, które były również bolesne” – napisała.

IZABELA JANACHOWSKA

Dostała
skrzydeł

Celebrytka poinformowała za pośrednictwem swego Instagrama, że jest w ciąży. Zamieściła nagranie, na którym widać zdjęcie z USG i podpisała je „Czekamy na ciebie”. Będzie to owoc jej związku ze starszym od niej o 27 lat milionerem Krzysztofem Jabłońskim. Para ma już syna – siedmioletniego Christophera Alexandra. Janachowska zdążyła udzielić pierwszego wywiadu po ogłoszeniu dobrej nowiny. Odwiedziła „Dzień dobry TVN” i spytana jak się czuje, powiedziała: „Świetnie. Mam poczucie, że ta ciąża i ogrom miłości, który dostają od bliskich, dosłownie dodają mi skrzydeł.”

MAGDA GESSLER

Popiera
demokratów

Najsympatyczniejsza polska restauratorka ma wielu przeciwników i zwolenników. Do tych drugich okazują się teraz należeć... amerykańscy demokraci. Oto bowiem Gessler pojawiła się na jednej z rolek, które trafiły na oficjalne konto partii na Tik-

Toku, które ma sześć milionów obserwatorów. Na wideo użyto popularnej czółowki do „Kuchennych rewolucji”, w której Gessler steruje lewitującymi w powietrzu nożami. Niżej możemy przeczytać podpis, nawiązujący do zbliżających się wyborów śródkresowych, odbywających się w USA zawsze w połowie kadencji prezydenta: „To Amerykanie, gdy w listopadzie odsuną od władzy zgrzybiałych republikanów”.

AGNIESZKA
KACZOROWSKAZasiądzie
w jury?

W minionym sezonie celebrytka brała udział w „Tańcu z gwiazdami” ze swym obecnym ukochanym – aktorem Marcinem Rogacewiczem. Niestety: nie udało im się zachwycić jurorów ani zdobyć sympatii widzów. Na odchodne nie pożegnali się z resztą ekipy, a oburzony aktor poskarżył się na rzekomo złe traktowanie przez współzawodników. Wyruszyli potem w Polskę z tanecznym spektaklem „Siedem” – i właśnie trasa ta dobiegła końca. W rozmowie z Kozaczką para zapowiedziała, że niebawem poinformuje o nowościach w swym życiu. Kiedy reporterka zapytała czy Kaczorowska wróci do „Tańca z gwiazdami”, jej partner zasugerował: „Byłabyś świetną jurorką”. Potem puścił oczko do produkcji, sugerując, że jego ukochana nie zmieniła numeru telefonu.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja bliskim relacjom i spokojnym rozmowom. Horoskop dzienny radzi zadbać o własny komfort.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże ci rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłe zaskoczenie...

Baran (21.03 - 19.04)

Obowiązki pójdą dzisiaj sprawniej niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi uważać jednak na zbyt impulsywne reakcje.

Byk (20.04 - 20.05)

Niespodziewane spotkanie poprawi nastrój. Horoskop dzienny wróży, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dobra energia doda ci motywacji. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoje zaangażowanie i cierpliwość.

Rak (22.06 - 22.07)

Korzystny dzień na zakupy i ważne decyzje. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by unikać plotek oraz niepotrzebnego napięcia.

Lew (23.07 - 22.08)

Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że wieczór sprzyja dobrym wiadomościom.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie doda Ci wiary we własne możliwości. Horoskop na dziś mówi, że warto zaufać własnej intuicji mocno i pójść za ciosem.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja odpoczynkowi i porządkom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczorem pojawi się ciekawa okazja towarzyska.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nowe pomysły poprawią humor. Horoskop dzienny wróży, że ktoś bliski poprosi cię o wsparcie i rozmowę.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Czeka cię udana rozmowa i drobny sukces finansowy. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu oraz zbędnych sporów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać podejmowaniu decyzji. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość.



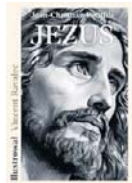
Ciągle żywy fenomen Zdzisława Beksinińskiego
Beksiniński nie żyje od ponad 20 lat – ale ciągle ma status malarza kultowego, jego twórczość otacza nim subkultura. Album z jego pracami i tekstem jego przyjaciela tłumaczy tę popularność.
Wiesław Banach „Beksiniński 6”, wyd. Bosz, Olesko 2026, cena 119,90 zł



Dlaczego w Niemczech ciągle widać NRD?
Inspirowana częściowo własnym życiem powieść o życiu we współczesnych Niemczech. Kraju, na którym ciągle widać ślad pęknięcia na dwie części: NRD i Niemcy Zachodnie.
Anne Rabe „Anatomia szczęścia”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł



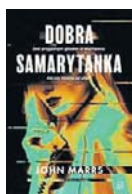
Wojna 31-letnia
Autor opisuje konflikty pierwszej połowy XX w. – ale nie jako dwie oddzielne wojny światowe, tylko jako powiązane ze sobą ciąg walk. Rymuje się ze współczesnością.
Sławomir Leśniewski „Wojna – pokój – wojna (1914–1945)”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł



Jezus Chrystus oczami historyka
Graficzna biografia Jezusa Chrystusa. Autor ucieka od perspektywy religijnej i tworzy ten portret przede wszystkim w oparciu o wiedzę historyczną.
Jean-Christian Petitfils „Jezus. Opowieść o życiu Mistrza z Nazaretu”, wyd. Zysk i s-ka, Poznań 2026, cena 69,99 zł



Mrok, który nie znika przez dekady
Nowa książka legendarnej autorki, która współtworzyła nurt mrocznych skandynewskich kryminałów. Zbrodnia sprzed lat, która pokazuje ciemną stronę ludzi i Szwecji.
Camilla Lackberg „Płaczka”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Telefon bez zaufania
Telefon zaufania to miejsce, w którym osoba bez nadziei może odnaleźć bratnią duszę. Ale co się dzieje, gdy po drugiej stronie słuchawki znajduje się ktoś, kto karmi się cierpieniem?
John Marrs „Dobra Samarytanka”, wyd. IV Strona, Poznań 2026, cena 54,90 zł



Stadiony pełne piłkarskiej gorączki
Niedługo piłkarskie Mistrzostwa Świata. Spragnieni futbolowej gorączki mogą poznać z bliska 1000 najświetniejszych stadionów. Sporo przykładów z Polski.
John Gillard „Stadiony piłkarskie. Wielki atlas. 1000 niesamowitych boisk i ich historie”, wyd. Buchmann, Warszawa 2026, cena 109,99 zł



Jak „Gladiator”, to tylko w formie komiksu
Ten komiks przenosi nas w czasy antycznego Rzymu. Jest rok 54 n.e. Imperium rządzi Klaudiusz, swoje intrygi knuje Agrypina, a na pierwszym planie mamy prywatne śledztwo Rzymianina i gladiatora.
Philippe Delaby, Jean Dufaux „Murena”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 129,99 zł

REKLAMA 0011525432

OGŁOSZENIE

PRZEWODNICZĄCY RADY POWIATU W BOCHNI

zawiadamia, że w dniu 25 maja 2026 roku o godzinie 10.00 w sali obrad Starostwa Powiatowego w Bochni odbędzie się:

XVIII SESJA RADY POWIATU W BOCHNI, której zasadniczymi tematami będą:

1. Raport o stanie powiatu za 2025 rok.
2. Debata o stanie powiatu za 2025 rok.
3. Podjęcie uchwały w sprawie udzielenia Zarządowi Powiatu w Bochni wotum zaufania.
4. Podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego oraz sprawozdania z wykonania budżetu Powiatu Bocheńskiego za rok 2025.
5. Podjęcie uchwały w sprawie absolutorium z tytułu wykonania budżetu Powiatu Bocheńskiego za rok 2025.

Przewodniczący Rady Powiatu w Bochni
Jarosław Marzec

REKLAMA 0011526866

INFORMACJA

Wójt Gminy Kościelisko

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kościelisko oraz na stronie internetowej www.gminakoscielisko.pl (BIP i „tablica ogłoszeń urzędu”) do publicznej wiadomości zostało podane w dniach 20.05.2026 r. – 10.06.2026 r. zarządzenie nr 38/2026 z dnia 20.05.2026 r. w sprawie: ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym – dotyczy działek nr 1429/10, nr 1429/12 obręb 0401 Kościelisko.

REKLAMA 0011526426

KONKURS OFERT

Syndyk masy upadłości Klaudii Jamróz - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza konkurs ofert na sprzedaż wchodzącego w skład masy upadłości udziału w wysokości 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 174/4 o powierzchni 0,1856 ha, położonej w Rzuchowej 36, powiat tarnowski, województwo małopolskie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Tarnowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze TR1T/00053381/6. **Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalnym jednorodzinny w zabudowie wolnostojącej o powierzchni użytkowej 178,28 m².**

Cena wywoławcza przedmiotu konkursu ofert wynosi **162 900,00 zł (słownie: sto sześćdziesiąt dwa tysiące dziewięćset złotych 00/100).**

Oferty oraz wadia należy składać do dnia **23 czerwca 2026 r.** na adres biura syndyka: Lucrum Kancelaria Restrukturyzacyjna Robert Lasak, Al. Beliny Prażmowskiego 14, 31-514 Kraków. Komisyjne otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **25 czerwca 2026 r. o godzinie 13:00** w kancelarii syndyka.

Operat szacunkowy sporządzony przez biegłego rzeczoznawcę mgr inż. Magdalenę Ślufarską z dnia 6.05.2022 r. jest udostępniony do wglądu w kancelarii syndyka Roberta Lasaka w godz. 10.00 – 14.00 po wcześniejszym umówieniu telefonicznym pod nr 12 306 75 00.

Szczegóły ogłoszenia oraz zgłaszania ofert, a także regulamin konkursu ofert znajdują się na stronie internetowej syndyka: <https://restrukturyzacja-lucrum.pl/przetargi/syndyk-sprzeda-udzial-1-2-w-domu-w-rzuchowej/>

Informacje o przedmiotowym konkursie ofert można uzyskać również pod numerem telefonu: 12 306 75 00 lub drogą e-mailową pod adresem: biuro@restrukturyzacja-lucrum.pl

Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu ofert bez wyboru oferty bez podania przyczyny.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med. 507153124

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

POLONEZ Caro, 1.6, 1999r., zielony, garażowany, pierwszy właściciel, stan dobry, 604-844-769

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 883 993 709

POGOTOWIE

dekarsko-błacharskie!
Naprawa i remont dachów.
Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoni! Tel. 573-852-370, 517-343-744

OGRODNICZE

ZABANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

AUTOPROMOCJA

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, V-VI. PROMOCJA. Blisko morza - 7 min. Tel.: 503-936-581.

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny pozna życiową partnerkę, stanu wolnego w wieku 22-43 lata, może być z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Gazeta Krakowska

Dzień dobry
w **poniedziałek**

Kup dziennik
z dodatkiem Sportowy24

gazetakrakowska.pl

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 131 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 tekst jednolity) oraz art. 9ac ust. 1a ustawy z 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2025 r. poz. 1234 ze zmianami),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że zostały wniesione odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego Nr 4/BK/2026 znak: WI-II.7840.1.18.2025.MBB z 28 kwietnia 2026 r. o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego oraz udzieleniu pozwolenia na budowę zamierzenia budowlanego pn.: **Rozbiórka, przebudowa, rozbudowa i budowa obiektu budowlanego pn.: linia kolejowa nr 104 Chabówka - Nowy Sącz na odc. C1 od km proj. 34+366 (km istn. 34+493) do km proj. 44+866 (km istn. 45+900) wraz z infrastrukturą techniczną wzdłuż linii kolejowej nr 104 od km istn. 34+230 do km proj. 45+340 (km istn. 46+375) oraz budowa obiektu budowlanego pn.: linia kolejowa nr 622 Podłęże R401 - Tymbark od km proj. 41+030 do km proj. 43+183 wraz z infrastrukturą techniczną wzdłuż linii kolejowej nr 622 od km proj. 40+438 do km proj. 43+183 w ramach zadania inwestycyjnego: Budowa nowej linii kolejowej Podłęże - Szczyrzyc - Tymbark/Mszana Dolna oraz modernizacja istniejącej linii kolejowej nr 104 Chabówka - Nowy Sącz – Etap I: prace przygotowawcze.**

Miejsce wykonywania robót budowlanych: województwo małopolskie, powiat limanowski, gmina Tymbark, miejscowość Piekiełko, identyfikator działki ewidencyjnej:

120712_2.0001.192, 120712_2.0001.193, 120712_2.0001.225/3, 120712_2.0001.245/6 (245/3), 120712_2.0001.245/7 (245/3), 120712_2.0001.245/8 (245/3), 120712_2.0001.246/1, 120712_2.0001.246/2, 120712_2.0001.246/3, 120712_2.0001.246/4, 120712_2.0001.246/5, 120712_2.0001.246/6, 120712_2.0001.246/7, 120712_2.0001.246/8, 120712_2.0001.247/1 (247), 120712_2.0001.247/2 (247), 120712_2.0001.249/1, 120712_2.0001.249/2, 120712_2.0001.251/1, 120712_2.0001.251/4, 120712_2.0001.262/1, 120712_2.0001.265/7, 120712_2.0001.265/9, 120712_2.0001.266/3, 120712_2.0001.267, 120712_2.0001.268/1, 120712_2.0001.269, 120712_2.0001.273/3, 120712_2.0001.273/4, 120712_2.0001.273/5, 120712_2.0001.273/6, 120712_2.0001.274/2, 120712_2.0001.286, 120712_2.0001.291/1, 120712_2.0001.291/2, 120712_2.0001.292, 120712_2.0001.293, 120712_2.0001.294, 120712_2.0001.295, 120712_2.0001.296, 120712_2.0001.298/6, 120712_2.0001.301, 120712_2.0001.302, 120712_2.0001.304/1, 120712_2.0001.304/2, 120712_2.0001.317, 120712_2.0001.332/1, 120712_2.0001.333, 120712_2.0001.351/1, 120712_2.0001.354/1, 120712_2.0001.355, 120712_2.0001.359, 120712_2.0001.360, 120712_2.0001.389, 120712_2.0001.392, 120712_2.0001.403/2, 120712_2.0001.406, 120712_2.0001.407, 120712_2.0001.408, 120712_2.0001.454/1, 120712_2.0001.456/2, 120712_2.0001.456/3, 120712_2.0001.456/4, 120712_2.0001.456/5, 120712_2.0001.456/6, 120712_2.0001.457/6, 120712_2.0001.463, 120712_2.0001.464, 120712_2.0001.465, 120712_2.0001.466, 120712_2.0001.486, 120712_2.0001.495, 120712_2.0001.496;

gmina Tymbark miejscowość Podłopień, identyfikator działki ewidencyjnej:

120712_2.0002.1447, 120712_2.0002.3751/7, 120712_2.0002.3803, 120712_2.0002.3840, 120712_2.0002.3841, 120712_2.0002.3842, 120712_2.0002.3843, 120712_2.0002.517, 120712_2.0002.549, 120712_2.0002.550, 120712_2.0002.551/1 (551), 120712_2.0002.551/2 (551), 120712_2.0002.553/1 (553), 120712_2.0002.553/2 (553), 120712_2.0002.553/3 (553), 120712_2.0002.554, 120712_2.0002.555, 120712_2.0002.556, 120712_2.0002.570, 120712_2.0002.571, 120712_2.0002.572, 120712_2.0002.573, 120712_2.0002.574, 120712_2.0002.575, 120712_2.0002.576/1, 120712_2.0002.576/2, 120712_2.0002.577/1 (577), 120712_2.0002.577/2 (577), 120712_2.0002.578/1 (578), 120712_2.0002.578/2 (578), 120712_2.0002.580/3 (580/1), 120712_2.0002.580/2, 120712_2.0002.581/1 (581), 120712_2.0002.581/2 (581), 120712_2.0002.581/3 (581), 120712_2.0002.582/1 (582), 120712_2.0002.582/2 (582), 120712_2.0002.583, 120712_2.0002.585/1 (585), 120712_2.0002.602, 120712_2.0002.775, 120712_2.0002.801, 120712_2.0002.807, 120712_2.0002.808, 120712_2.0002.809/1

(809), 120712_2.0002.809/2 (809), 120712_2.0002.810, 120712_2.0002.813/3 (813/1), 120712_2.0002.813/4 (813/1), 120712_2.0002.815, 120712_2.0002.821/1 (821), 120712_2.0002.821/2 (821), 120712_2.0002.823, 120712_2.0002.840/3, 120712_2.0002.840/4, 120712_2.0002.840/6 (840/5), 120712_2.0002.840/7 (840/5), 120712_2.0002.841, 120712_2.0002.842, 120712_2.0002.843/1 (843), 120712_2.0002.843/2 (843), 120712_2.0002.844/3 (844/1), 120712_2.0002.844/4 (844/1), 120712_2.0002.845/1, 120712_2.0002.853/3 (853/1), 120712_2.0002.853/4 (853/1), 120712_2.0002.853/5 (853/1), 120712_2.0002.853/6 (853/2), 120712_2.0002.853/7 (853/2), 120712_2.0002.854/5 (854/1), 120712_2.0002.854/6 (854/1), 120712_2.0002.854/7 (854/1), 120712_2.0002.854/2, 120712_2.0002.854/8 (854/3), 120712_2.0002.854/9 (854/3), 120712_2.0002.854/4, 120712_2.0002.855/1, 120712_2.0002.855/4 (855/2), 120712_2.0002.855/5 (855/2), 120712_2.0002.855/6 (855/3), 120712_2.0002.855/7 (855/3), 120712_2.0002.856/1 (856), 120712_2.0002.856/2 (856), 120712_2.0002.856/3 (856), 120712_2.0002.857/1, 120712_2.0002.857/2, 120712_2.0002.858/1, 120712_2.0002.858/3 (858/2), 120712_2.0002.858/4 (858/2), 120712_2.0002.860/1 (860), 120712_2.0002.860/2 (860), 120712_2.0002.861/3 (861/1), 120712_2.0002.861/4 (861/1), 120712_2.0002.861/2, 120712_2.0002.862/1 (862), 120712_2.0002.862/2 (862), 120712_2.0002.862/3 (862), 120712_2.0002.863/1 (863), 120712_2.0002.863/2 (863), 120712_2.0002.863/3 (863), 120712_2.0002.864/1, 120712_2.0002.865, 120712_2.0002.866, 120712_2.0002.867, 120712_2.0002.868/1, 120712_2.0002.868/2, 120712_2.0002.869, 120712_2.0002.870/1, 120712_2.0002.870/11, 120712_2.0002.870/14, 120712_2.0002.870/15, 120712_2.0002.870/16, 120712_2.0002.870/9, 120712_2.0002.878/2, 120712_2.0002.878/3, 120712_2.0002.878/4, 120712_2.0002.880/1;

gmina Tymbark, miejscowość Tymbark, identyfikator działki ewidencyjnej:

120712_2.0003.1038, 120712_2.0003.1043, 120712_2.0003.1049/2 (1049), 120712_2.0003.1049/1 (1049), 120712_2.0003.1050, 120712_2.0003.1052, 120712_2.0003.1053, 120712_2.0003.1054, 120712_2.0003.1055/1 (1055), 120712_2.0003.1055/2 (1055), 120712_2.0003.1056, 120712_2.0003.1057, 120712_2.0003.1058, 120712_2.0003.1059, 120712_2.0003.1060, 120712_2.0003.1061/1 (1061), 120712_2.0003.1061/2 (1061), 120712_2.0003.1062, 120712_2.0003.1063, 120712_2.0003.1064/1, 120712_2.0003.1064/2, 120712_2.0003.1065, 120712_2.0003.1066, 120712_2.0003.1067, 120712_2.0003.1068/1, 120712_2.0003.1068/2, 120712_2.0003.1069, 120712_2.0003.1070, 120712_2.0003.1071, 120712_2.0003.1072, 120712_2.0003.1073/1 (1073), 120712_2.0003.1073/2 (1073), 120712_2.0003.1074, 120712_2.0003.1075/1 (1075), 120712_2.0003.1075/2 (1075), 120712_2.0003.1075/3 (1075), 120712_2.0003.1076/1 (1076), 120712_2.0003.1076/2 (1076), 120712_2.0003.1076/3 (1076), 120712_2.0003.1077/1, 120712_2.0003.1078, 120712_2.0003.1079, 120712_2.0003.1080, 120712_2.0003.1083/3, 120712_2.0003.1083/5 (1083/4), 120712_2.0003.1083/6 (1083/4), 120712_2.0003.1087/6 (1087/4), 120712_2.0003.1087/7 (1087/4), 120712_2.0003.1091/3 (1091/2), 120712_2.0003.1091/4 (1091/2), 120712_2.0003.1092/3 (1092/2), 120712_2.0003.1092/4 (1092/2), 120712_2.0003.1093, 120712_2.0003.1094, 120712_2.0003.1095/1 (1095), 120712_2.0003.1095/2 (1095), 120712_2.0003.1095/3 (1095), 120712_2.0003.1096/1, 120712_2.0003.1097, 120712_2.0003.1098, 120712_2.0003.1099, 120712_2.0003.1100, 120712_2.0003.1101/5, 120712_2.0003.1102/1 (1102), 120712_2.0003.1102/2 (1102), 120712_2.0003.1103/1, 120712_2.0003.1107/1, 120712_2.0003.1108/1, 120712_2.0003.1108/3 (1108/2), 120712_2.0003.1109/1, 120712_2.0003.1109/5 (1109/3), 120712_2.0003.1109/6 (1109/3), 120712_2.0003.1109/7 (1109/3), 120712_2.0003.1109/4, 120712_2.0003.1110/1, 120712_2.0003.1110/2, 120712_2.0003.1111/1 (1111), 120712_2.0003.1111/2 (1111), 120712_2.0003.1112, 120712_2.0003.1113/5 (1113/2), 120712_2.0003.1113/6 (1113/2), 120712_2.0003.1113/10 (1113/3), 120712_2.0003.1113/11 (1113/3), 120712_2.0003.1113/8 (1113/3), 120712_2.0003.1113/9 (1113/3), 120712_2.0003.1113/4, 120712_2.0003.1114, 120712_2.0003.1139/2, 120712_2.0003.1144/3

(1144/1), 120712_2.0003.1144/4 (1144/1), 120712_2.0003.1146/1 (1146), 120712_2.0003.1146/2 (1146), 120712_2.0003.1147/1 (1147), 120712_2.0003.1147/2 (1147), 120712_2.0003.1149/1, 120712_2.0003.1149/4 (1149/3), 120712_2.0003.1149/5 (1149/3), 120712_2.0003.1150, 120712_2.0003.1151/2, 120712_2.0003.1152/1 (1152), 120712_2.0003.1152/2 (1152), 120712_2.0003.1153/1 (1153), 120712_2.0003.1153/2 (1153), 120712_2.0003.1154/3 (1154/1), 120712_2.0003.1154/4 (1154/1), 120712_2.0003.1154/5 (1154/2), 120712_2.0003.1154/6 (1154/2), 120712_2.0003.1155/85 (1155/18), 120712_2.0003.1155/86 (1155/18), 120712_2.0003.1155/83 (1155/2), 120712_2.0003.1155/84 (1155/2), 120712_2.0003.1155/26, 120712_2.0003.1155/27, 120712_2.0003.1155/33, 120712_2.0003.1155/34, 120712_2.0003.1155/42, 120712_2.0003.1155/87 (1155/43), 120712_2.0003.1155/88 (1155/43), 120712_2.0003.1155/89 (1155/44), 120712_2.0003.1155/90 (1155/44), 120712_2.0003.1155/52, 120712_2.0003.1155/91 (1155/59), 120712_2.0003.1155/92 (1155/59), 120712_2.0003.1155/93 (1155/66), 120712_2.0003.1155/94 (1155/66), 120712_2.0003.1155/95 (1155/73), 120712_2.0003.1155/96 (1155/73), 120712_2.0003.1155/74, 120712_2.0003.1156, 120712_2.0003.2013, 120712_2.0003.2016, 120712_2.0003.2017, 120712_2.0003.2018, 120712_2.0003.2019, 120712_2.0003.2020, 120712_2.0003.2021, 120712_2.0003.2022, 120712_2.0003.2023, 120712_2.0003.2024, 120712_2.0003.2025, 120712_2.0003.2026, 120712_2.0003.2027, 120712_2.0003.2028, 120712_2.0003.2029, 120712_2.0003.2031, 120712_2.0003.2032, 120712_2.0003.2033, 120712_2.0003.2034, 120712_2.0003.2035, 120712_2.0003.2036, 120712_2.0003.2042, 120712_2.0003.2043, 120712_2.0003.2044, 120712_2.0003.2045, 120712_2.0003.2046/1 (2046), 120712_2.0003.2046/2 (2046), 120712_2.0003.2047/1 (2047), 120712_2.0003.2047/2 (2047), 120712_2.0003.2048/1 (2048), 120712_2.0003.2048/2 (2048), 120712_2.0003.2048/3 (2048), 120712_2.0003.2049/1 (2049), 120712_2.0003.2049/2 (2049), 120712_2.0003.2052/1, 120712_2.0003.2052/2, 120712_2.0003.2052/3, 120712_2.0003.210/1, 120712_2.0003.210/2, 120712_2.0003.210/1, 120712_2.0003.212/1, 120712_2.0003.212/2, 120712_2.0003.213, 120712_2.0003.214, 120712_2.0003.215, 120712_2.0003.216, 120712_2.0003.217, 120712_2.0003.219, 120712_2.0003.220/1, 120712_2.0003.220/5, 120712_2.0003.220/6, 120712_2.0003.220/7, 120712_2.0003.220/8, 120712_2.0003.274, 120712_2.0003.275/1 (275), 120712_2.0003.275/2 (275), 120712_2.0003.276/1 (276), 120712_2.0003.276/2 (276), 120712_2.0003.277, 120712_2.0003.278/1 (278), 120712_2.0003.278/2 (278), 120712_2.0003.281/1 (281), 120712_2.0003.281/2 (281), 120712_2.0003.282/3 (282/1), 120712_2.0003.282/4 (282/1), 120712_2.0003.282/2, 120712_2.0003.283/1 (283), 120712_2.0003.283/2 (283), 120712_2.0003.284/1 (284), 120712_2.0003.284/2 (284), 120712_2.0003.285/1 (285), 120712_2.0003.285/2 (285), 120712_2.0003.286, 120712_2.0003.287, 120712_2.0003.288, 120712_2.0003.289/1 (289), 120712_2.0003.289/2 (289), 120712_2.0003.291/4 (291/1), 120712_2.0003.291/5 (291/1), 120712_2.0003.291/6 (291/2), 120712_2.0003.291/7 (291/2), 120712_2.0003.291/8 (291/3), 120712_2.0003.291/9 (291/3), 120712_2.0003.292/1 (292), 120712_2.0003.292/2 (292), 120712_2.0003.293/1 (293), 120712_2.0003.293/2 (293), 120712_2.0003.294/1 (294), 120712_2.0003.294/2 (294), 120712_2.0003.295/1 (295), 120712_2.0003.295/2 (295), 120712_2.0003.296/1 (296), 120712_2.0003.296/2 (296), 120712_2.0003.297/1 (297), 120712_2.0003.297/2 (297), 120712_2.0003.298/1 (298), 120712_2.0003.298/2 (298), 120712_2.0003.299/2 (299), 120712_2.0003.299/3 (299), 120712_2.0003.301/1 (301), 120712_2.0003.302/1, 120712_2.0003.302/38 (302/10), 120712_2.0003.302/39 (302/10), 120712_2.0003.302/40 (302/11), 120712_2.0003.302/41 (302/11), 120712_2.0003.302/12, 120712_2.0003.302/14, 120712_2.0003.302/17, 120712_2.0003.302/19, 120712_2.0003.302/20, 120712_2.0003.302/21, 120712_2.0003.302/22, 120712_2.0003.302/23, 120712_2.0003.302/24, 120712_2.0003.302/25, 120712_2.0003.302/26, 120712_2.0003.302/27, 120712_2.0003.302/42 (302/30), 120712_2.0003.302/43 (302/30), 120712_2.0003.302/31,

120712_2.0003.302/32 (302/4), 120712_2.0003.302/33 (302/4),
120712_2.0003.302/34 (302/5), 120712_2.0003.302/6,
120712_2.0003.302/36 (302/7), 120712_2.0003.302/37 (302/7),
120712_2.0003.303/3 (303/1), 120712_2.0003.303/4 (303/1),
120712_2.0003.304/1 (304), 120712_2.0003.304/2 (304),
120712_2.0003.305/1 (305), 120712_2.0003.305/2 (305),
120712_2.0003.306/1 (306), 120712_2.0003.306/2 (306),
120712_2.0003.307/1 (307), 120712_2.0003.307/2 (307),
120712_2.0003.308/1 (308), 120712_2.0003.308/2 (308),
120712_2.0003.309, 120712_2.0003.310/1 (310),
120712_2.0003.310/2 (310), 120712_2.0003.315/3 (315/1),
120712_2.0003.315/4 (315/1), 120712_2.0003.315/2,
120712_2.0003.319/1 (319), 120712_2.0003.319/2 (319),
120712_2.0003.319/3 (319), 120712_2.0003.320,
120712_2.0003.321, 120712_2.0003.322, 120712_2.0003.323,
120712_2.0003.324/1 (324), 120712_2.0003.324/2 (324),
120712_2.0003.324/3 (324), 120712_2.0003.325,
120712_2.0003.326/3 (326/1), 120712_2.0003.326/4 (326/1),
120712_2.0003.326/2, 120712_2.0003.327, 120712_2.0003.328/1
(328), 120712_2.0003.328/2 (328), 120712_2.0003.329/1 (329),
120712_2.0003.329/2 (329), 120712_2.0003.329/3 (329),
120712_2.0003.330/1 (330), 120712_2.0003.330/2 (330),
120712_2.0003.331/1 (331), 120712_2.0003.331/2 (331),
120712_2.0003.331/3 (331), 120712_2.0003.332/1 (332),
120712_2.0003.332/2 (332), 120712_2.0003.332/3 (332),
120712_2.0003.333/1 (333), 120712_2.0003.333/2 (333),
120712_2.0003.334/1 (334), 120712_2.0003.334/2 (334),
120712_2.0003.335, 120712_2.0003.337/3 (337/1),
120712_2.0003.337/4 (337/1), 120712_2.0003.338,
120712_2.0003.339, 120712_2.0003.520/1 (520),
120712_2.0003.520/2 (520), 120712_2.0003.521/1 (521),
120712_2.0003.521/2 (521), 120712_2.0003.521/3 (521),
120712_2.0003.522, 120712_2.0003.524/3, 120712_2.0003.524/4,
120712_2.0003.525, 120712_2.0003.526/1, 120712_2.0003.526/2,
120712_2.0003.527/1 (527), 120712_2.0003.527/2 (527),
120712_2.0003.528, 120712_2.0003.529/1 (529),
120712_2.0003.529/2 (529), 120712_2.0003.530/1 (530),
120712_2.0003.531/1 (531), 120712_2.0003.531/2 (531),
120712_2.0003.531/3 (531), 120712_2.0003.532/6 (532/1),
120712_2.0003.532/7 (532/1), 120712_2.0003.532/4,
120712_2.0003.533, 120712_2.0003.534/10 (534/3),
120712_2.0003.534/9 (534/3), 120712_2.0003.534/11 (534/4),
120712_2.0003.534/12 (534/4), 120712_2.0003.535/8 (535/3),
120712_2.0003.535/9 (535/3), 120712_2.0003.535/10 (535/4),
120712_2.0003.535/11 (535/4), 120712_2.0003.535/12 (535/4),
120712_2.0003.536/1, 120712_2.0003.536/4 (536/3),
120712_2.0003.536/5 (536/3), 120712_2.0003.537,
120712_2.0003.538/2, 120712_2.0003.805/1, 120712_2.0003.805/2,
120712_2.0003.809, 120712_2.0003.810/1 (810),
120712_2.0003.810/2 (810), 120712_2.0003.850/4 (850/1),
120712_2.0003.850/5 (850/1), 120712_2.0003.850/6 (850/2),
120712_2.0003.850/7 (850/2), 120712_2.0003.850/8 (850/2),
120712_2.0003.850/3, 120712_2.0003.851/4,
120712_2.0003.851/10 (851/5), 120712_2.0003.851/11 (851/5),
120712_2.0003.851/12 (851/6), 120712_2.0003.851/13 (851/6),
120712_2.0003.851/14 (851/7), 120712_2.0003.851/15 (851/7),
120712_2.0003.851/16 (851/7), 120712_2.0003.851/17 (851/7),
120712_2.0003.851/8, 120712_2.0003.851/9, 120712_2.0003.858/2,
120712_2.0003.858/4, 120712_2.0003.858/10 (858/5),
120712_2.0003.858/9 (858/5), 120712_2.0003.858/11 (858/6),
120712_2.0003.858/12 (858/6), 120712_2.0003.858/13 (858/7),
120712_2.0003.858/14 (858/7), 120712_2.0003.858/15 (858/7),
120712_2.0003.858/16 (858/7), 120712_2.0003.858/8,
120712_2.0003.860/3 (860/2), 120712_2.0003.860/4 (860/2),
120712_2.0003.860/5 (860/2), 120712_2.0003.912,
120712_2.0003.913/1 (913), 120712_2.0003.913/2 (913),
120712_2.0003.914, 120712_2.0003.918, 120712_2.0003.925/3
(925/1), 120712_2.0003.925/4 (925/1);

**gmina Tymbark, miejscowość Zawadka, identyfikator działki
ewidencyjnej:**

120712_2.0005.333, 120712_2.0005.520/1 (520),
120712_2.0005.520/2 (520), 120712_2.0005.600/1
(600), 120712_2.0005.600/2 (600), 120712_2.0005.600/3
(600), 120712_2.0005.601, 120712_2.0005.713/1
(713), 120712_2.0005.713/2 (713), 120712_2.0005.757,
120712_2.0005.758/1 (758), 120712_2.0005.758/2 (758),
120712_2.0005.759/1 (759), 120712_2.0005.759/2 (759),

120712_2.0005.765/3 (765/1), 120712_2.0005.765/4
(765/1), 120712_2.0005.765/2, 120712_2.0005.766/1
(766), 120712_2.0005.766/2 (766), 120712_2.0005.766/3
(766), 120712_2.0005.767/1 (767), 120712_2.0005.767/2
(767), 120712_2.0005.768, 120712_2.0005.769/1 (769),
120712_2.0005.769/2 (769), 120712_2.0005.769/3 (769),
120712_2.0005.770/1 (770), 120712_2.0005.770/2 (770),
120712_2.0005.770/3 (770), 120712_2.0005.771/1,
120712_2.0005.771/2, 120712_2.0005.772, 120712_2.0005.812/1
(812), 120712_2.0005.812/2 (812), 120712_2.0005.812/3 (812),
120712_2.0005.812/4 (812), 120712_2.0005.813/3 (813/1),
120712_2.0005.813/4 (813/1), 120712_2.0005.813/5 (813/2),
120712_2.0005.813/6 (813/2);

**gmina Limanowa, miejscowość Koszary, identyfikator działki
ewidencyjnej:**

120707_2.0005.100/1, 120707_2.0005.100/2, 120707_2.0005.106,
120707_2.0005.11/3, 120707_2.0005.11/4, 120707_2.0005.12/1
(12), 120707_2.0005.126/3 (126/1), 120707_2.0005.126/4
(126/1), 120707_2.0005.126/5 (126/1), 120707_2.0005.126/6
(126/1), 120707_2.0005.126/2, 120707_2.0005.127/18 (127/10),
120707_2.0005.127/19 (127/10), 120707_2.0005.127/12
(127/2), 120707_2.0005.127/13 (127/2), 120707_2.0005.127/14
(127/5), 120707_2.0005.127/15 (127/5), 120707_2.0005.127/16
(127/6), 120707_2.0005.127/17 (127/6), 120707_2.0005.128/7
(128/5), 120707_2.0005.128/8 (128/5), 120707_2.0005.128/9
(128/5), 120707_2.0005.13, 120707_2.0005.132/1 (132),
120707_2.0005.132/2 (132), 120707_2.0005.139/1,
120707_2.0005.139/2, 120707_2.0005.140, 120707_2.0005.141/14
(141/11), 120707_2.0005.141/15 (141/11), 120707_2.0005.141/3,
120707_2.0005.141/12 (141/6), 120707_2.0005.141/13
(141/6), 120707_2.0005.142/1 (142), 120707_2.0005.142/2
(142), 120707_2.0005.15/1 (15), 120707_2.0005.15/2 (15),
120707_2.0005.16/1, 120707_2.0005.16/2, 120707_2.0005.17,
120707_2.0005.18/3 (18/1), 120707_2.0005.18/4 (18/1),
120707_2.0005.18/5 (18/2), 120707_2.0005.19, 120707_2.0005.20,
120707_2.0005.21/1 (21), 120707_2.0005.21/2 (21),
120707_2.0005.21/3 (21), 120707_2.0005.22, 120707_2.0005.23,
120707_2.0005.25/1, 120707_2.0005.29, 120707_2.0005.30,
120707_2.0005.40, 120707_2.0005.44/1, 120707_2.0005.44/2,
120707_2.0005.45/5, 120707_2.0005.472, 120707_2.0005.473,
120707_2.0005.51/1 (51), 120707_2.0005.51/2 (51),
120707_2.0005.51/3 (51), 120707_2.0005.52, 120707_2.0005.53/13,
120707_2.0005.53/30 (53/14), 120707_2.0005.53/31 (53/14),
120707_2.0005.53/15, 120707_2.0005.53/32 (53/16),
120707_2.0005.53/33 (53/16), 120707_2.0005.53/34 (53/16),
120707_2.0005.53/17, 120707_2.0005.53/18, 120707_2.0005.53/19,
120707_2.0005.53/26 (53/2), 120707_2.0005.53/27 (53/2),
120707_2.0005.53/20, 120707_2.0005.53/21, 120707_2.0005.53/35
(53/22), 120707_2.0005.53/36 (53/22), 120707_2.0005.53/37
(53/23), 120707_2.0005.53/38 (53/23), 120707_2.0005.53/39
(53/24), 120707_2.0005.53/40 (53/24), 120707_2.0005.53/28
(53/7), 120707_2.0005.53/29 (53/7), 120707_2.0005.54/4
(54/1), 120707_2.0005.54/5 (54/1), 120707_2.0005.54/2,
120707_2.0005.54/3, 120707_2.0005.55, 120707_2.0005.58/2,
120707_2.0005.63, 120707_2.0005.64, 120707_2.0005.65,
120707_2.0005.66, 120707_2.0005.67, 120707_2.0005.68,
120707_2.0005.70/1, 120707_2.0005.70/2, 120707_2.0005.71,
120707_2.0005.73, 120707_2.0005.74, 120707_2.0005.75,
120707_2.0005.76, 120707_2.0005.77/1, 120707_2.0005.77/2,
120707_2.0005.78, 120707_2.0005.79, 120707_2.0005.80,
120707_2.0005.90, 120707_2.0005.95/1, 120707_2.0005.97/1,
120707_2.0005.99/1 (99), 120707_2.0005.99/2 (99);

**gmina Miasto Limanowa, miejscowość Limanowa, identyfikator
działki ewidencyjnej:**

Obwód 0001: 120701_1.0001.100/1 (100), 120701_1.0001.100/2
(100), 120701_1.0001.101/1 (101), 120701_1.0001.101/2
(101), 120701_1.0001.101/3 (101), 120701_1.0001.106/1
(106), 120701_1.0001.106/2 (106), 120701_1.0001.107/1
(107), 120701_1.0001.108/1 (108), 120701_1.0001.108/2
(108), 120701_1.0001.109/2, 120701_1.0001.109/3,
120701_1.0001.111, 120701_1.0001.115/1 (115),
120701_1.0001.115/2 (115), 120701_1.0001.116,
120701_1.0001.117/3 (117/1), 120701_1.0001.117/4 (117/1),
120701_1.0001.117/2, 120701_1.0001.118, 120701_1.0001.119/1
(119), 120701_1.0001.119/2 (119), 120701_1.0001.120/3
(120/1), 120701_1.0001.122/1 (122), 120701_1.0001.123/5
(123/3), 120701_1.0001.123/7 (123/4), 120701_1.0001.124/2,

120701_1.0001.124/3, 120701_1.0001.124/4, 120701_1.0001.124/5,
120701_1.0001.124/6, 120701_1.0001.124/7, 120701_1.0001.125/4
(125/1), 120701_1.0001.125/5 (125/1), 120701_1.0001.135/3,
120701_1.0001.136/4 (136/1), 120701_1.0001.136/5 (136/1),
120701_1.0001.137/3 (137/1), 120701_1.0001.137/4 (137/1),
120701_1.0001.138/1 (138), 120701_1.0001.138/2 (138),
120701_1.0001.139/1 (139), 120701_1.0001.139/2 (139),
120701_1.0001.140/1 (140), 120701_1.0001.140/2 (140),
120701_1.0001.142, 120701_1.0001.163/54 (163/50),
120701_1.0001.163/55 (163/50), 120701_1.0001.163/56
(163/52), 120701_1.0001.163/57 (163/52), 120701_1.0001.163/58
(163/52), 120701_1.0001.180/3, 120701_1.0001.201/1
(201), 120701_1.0001.201/2 (201), 120701_1.0001.201/3
(201), 120701_1.0001.201/4 (201), 120701_1.0001.202/1
(202), 120701_1.0001.202/2 (202), 120701_1.0001.203/3
(203/1), 120701_1.0001.203/4 (203/1), 120701_1.0001.203/5
(203/2), 120701_1.0001.203/6 (203/2), 120701_1.0001.204,
120701_1.0001.205, 120701_1.0001.213/1 (213),
120701_1.0001.213/2 (213), 120701_1.0001.214,
120701_1.0001.231/1 (231), 120701_1.0001.231/2 (231),
120701_1.0001.232/1 (232), 120701_1.0001.232/2 (232),
120701_1.0001.232/3 (232), 120701_1.0001.232/4 (232),
120701_1.0001.233, 120701_1.0001.256, 120701_1.0001.258/3
(258/1), 120701_1.0001.258/4 (258/1), 120701_1.0001.258/5
(258/1), 120701_1.0001.258/2, 120701_1.0001.260/1,
120701_1.0001.261/3 (261/1), 120701_1.0001.261/4
(261/1), 120701_1.0001.261/2, 120701_1.0001.262/3,
120701_1.0001.262/10 (262/4), 120701_1.0001.262/11
(262/4), 120701_1.0001.262/5, 120701_1.0001.262/6,
120701_1.0001.262/7, 120701_1.0001.263/1, 120701_1.0001.265/5,
120701_1.0001.265/6, 120701_1.0001.265/7, 120701_1.0001.265/8,
120701_1.0001.282/1, 120701_1.0001.282/2, 120701_1.0001.334/1
(334), 120701_1.0001.334/2 (334), 120701_1.0001.334/3
(334), 120701_1.0001.335, 120701_1.0001.337/1,
120701_1.0001.342, 120701_1.0001.343, 120701_1.0001.344,
120701_1.0001.345/1 (345), 120701_1.0001.349,
120701_1.0001.350, 120701_1.0001.356/1, 120701_1.0001.356/5
(356/3), 120701_1.0001.356/6 (356/3), 120701_1.0001.356/4,
120701_1.0001.363/6, 120701_1.0001.366, 120701_1.0001.56/3
(56/1), 120701_1.0001.56/4 (56/1), 120701_1.0001.58/2,
120701_1.0001.58/9 (58/5), 120701_1.0001.58/11 (58/8),
120701_1.0001.59/56 (59/2), 120701_1.0001.59/57 (59/2),
120701_1.0001.59/58 (59/3), 120701_1.0001.59/59 (59/3),
120701_1.0001.59/60 (59/3), 120701_1.0001.82/1 (82),
120701_1.0001.82/2 (82), 120701_1.0001.82/3 (82),
120701_1.0001.83/3 (83/1), 120701_1.0001.83/4 (83/1),
120701_1.0001.94/1 (94), 120701_1.0001.94/2 (94),
120701_1.0001.98/1, 120701_1.0001.98/7, 120701_1.0001.99
Obwód 0003: 120701_1.0003.138/3, 120701_1.0003.139,
120701_1.0003.140, 120701_1.0003.141/1, 120701_1.0003.141/2,
120701_1.0003.142/1, 120701_1.0003.142/5 (142/3),
120701_1.0003.142/6 (142/3), 120701_1.0003.142/7
(142/3), 120701_1.0003.142/4, 120701_1.0003.143/1
(143), 120701_1.0003.143/2 (143), 120701_1.0003.167/9,
120701_1.0003.168/15, 120701_1.0003.168/18,
120701_1.0003.168/5, 120701_1.0003.168/6, 120701_1.0003.175,
120701_1.0003.176/1, 120701_1.0003.176/4, 120701_1.0003.177/3,
120701_1.0003.180/2 (180), 120701_1.0003.180/3 (180),
120701_1.0003.33/1, 120701_1.0003.33/2, 120701_1.0003.33/3,
120701_1.0003.33/4, 120701_1.0003.380/47,
120701_1.0003.380/48, 120701_1.0003.380/49,
120701_1.0003.380/87 (380/50), 120701_1.0003.380/88 (380/50),
120701_1.0003.380/89 (380/50), 120701_1.0003.380/52,
120701_1.0003.380/70, 120701_1.0003.424/34 (424/27),
120701_1.0003.424/36 (424/27), 120701_1.0003.424/29,
120701_1.0003.424/30, 120701_1.0003.424/31,
120701_1.0003.426/3, 120701_1.0003.426/4,
120701_1.0003.426/5, 120701_1.0003.428/19, 120701_1.0003.438,
120701_1.0003.439/14, 120701_1.0003.439/16,
120701_1.0003.477/11, 120701_1.0003.477/12,
120701_1.0003.477/8, 120701_1.0003.479/24 (479/19),
120701_1.0003.479/26 (479/20), 120701_1.0003.479/28
(479/21), 120701_1.0003.480/1, 120701_1.0003.480/3 (480/2),

120701_1.0003.489/2 (489), 120701_1.0003.494/1 (494),
120701_1.0003.494/2 (494), 120701_1.0003.503/1 (503),
120701_1.0003.503/2 (503), 120701_1.0003.510/1 (510),
120701_1.0003.510/2 (510), 120701_1.0003.515/1 (515),
120701_1.0003.515/2 (515), 120701_1.0003.516/2 (516/1),
120701_1.0003.516/3 (516/1), 120701_1.0003.517/4 (517/2),
120701_1.0003.517/5 (517/2), 120701_1.0003.517/6 (517/3),
120701_1.0003.517/7 (517/3), 120701_1.0003.518/3 (518/2),
120701_1.0003.518/4 (518/2), 120701_1.0003.519/3 (519/1),
120701_1.0003.519/4 (519/1), 120701_1.0003.524/3 (524/1),
120701_1.0003.524/4 (524/1), 120701_1.0003.524/5 (524/2),
120701_1.0003.524/6 (524/2), 120701_1.0003.525/3 (525/1),
120701_1.0003.525/4 (525/1), 120701_1.0003.525/5 (525/2),
120701_1.0003.525/6 (525/2), 120701_1.0003.526/1 (526),
120701_1.0003.526/2 (526), 120701_1.0003.527/1 (527),
120701_1.0003.527/2 (527), 120701_1.0003.527/3 (527),
120701_1.0003.566/1 (566), 120701_1.0003.566/2 (566),
120701_1.0003.567, 120701_1.0003.568, 120701_1.0003.569,
120701_1.0003.579/2, 120701_1.0003.579/3, 120701_1.0003.579/4,
120701_1.0003.579/6, 120701_1.0003.579/10 (579/7),
120701_1.0003.579/9 (579/7), 120701_1.0003.579/11 (579/8),
120701_1.0003.579/12 (579/8), 120701_1.0003.580/1
(580), 120701_1.0003.580/2 (580), 120701_1.0003.581,
120701_1.0003.582/1, 120701_1.0003.583/1 (583),
120701_1.0003.583/2 (583), 120701_1.0003.584/1 (584),
120701_1.0003.584/2 (584), 120701_1.0003.585/1 (585),
120701_1.0003.585/2 (585), 120701_1.0003.604/1,

120701_1.0003.605/1 (605), 120701_1.0003.605/2 (605),
120701_1.0003.606/1 (606), 120701_1.0003.606/2 (606),
120701_1.0003.606/3 (606), 120701_1.0003.606/4 (606),
120701_1.0003.612/9, 120701_1.0003.613/4 (613/1),
120701_1.0003.613/5 (613/1), 120701_1.0003.613/2,
120701_1.0003.614, 120701_1.0003.615/2, 120701_1.0003.616/2,
120701_1.0003.616/5, 120701_1.0003.616/9, 120701_1.0003.647,
120701_1.0003.678/3 (678/2), 120701_1.0003.682,
120701_1.0003.685/1 (685), 120701_1.0003.685/2 (685),
120701_1.0003.686, 120701_1.0003.699

(w nawiasie podano numery działek przed podziałem na podstawie nieostatecznej decyzji ULLK dla odcinka C1 znak WI-IV.747.2.14.2024 z dnia 29.04.2025 r. posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności oraz na podstawie nieostatecznej decyzji ULLK dla odcinka C2 znak WI-IV.747.2.5.2024 z dnia 4.07.2024 r. posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności – dotyczy działki 120701_1.0003.566/1 (566) oraz 120701_1.0003.566/2 (566)).

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy Prawo budowlane, obejmuje ww. nieruchomości zajęte pod inwestycje oraz nieruchomości będące poza zakresem wniosku o pozwolenie na budowę zlokalizowane:

gmina Miasto Limanowa,

Obręb 0001:

**Działki nr: 107/2 (107), 120/4 (120/1), 122/2 (122), 123/6 (123/3),
123/8 (123/4), 206, 207, 215, 216, 345/2 (345), 346, 347, 56/2, 58/3,
58/10 (58/5), 58/12 (58/8), 59/23, 59/37, 59/38, 59/39, 59/51;**

Obręb 0003:

**Działki nr: 168/19, 176/3, 180/1 (180), 424/35 (424/27), 424/28, 424/32,
424/33, 425, 439/12, 439/13, 479/25 (479/19), 479/27 (479/20),
479/29 (479/21), 504, 514, 517/1, 566/2 (566), 574/4, 678/4 (678/2);**

gmina: Limanowa,

Obręb Koszary:

Działki nr: 12/2 (12), 18/6 (18/2), 460, 58/1, 62, 69;

gmina: Tymbark,

Obręb Piekietko:

**Działki nr: 270, 274/1, 275, 316, 387, 391, 401, 404, 405/1, 405/2,
456/1;**

Obręb Podłopień:

Działki nr: 812/2, 819, 811, 817, 818, 820, 822/4;

Obręb Tymbark:

**Działki nr: 1096/2, 1107/2, 1108/4 (1108/2), 1113/7 (1113/2), 1149/2,
1155/67, 280, 299/1 (299), 300, 301/2 (301), 302/35 (302/5), 311,
312/1, 312/2, 530/2 (530);**

Obręb Zawadka:

Działki nr: 755/3, 756/3.

Odwołania wraz z aktami sprawy, w tym ww. decyzją Wojewody Małopolskiego, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

Obwieszczenie Wojewody Małopolskiego podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń i stronie internetowej: Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Limanowa, Urzędu Gminy Limanowa, Urzędu Gminy Tymbark oraz w prasie lokalnej.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z 8 lipca 2010 r. o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych (tj. Dz.U.2026.104) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz.U.2025.1691)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 11 maja 2026 r. wydał decyzję nr 1/2026 znak: WI-VI.7840.1.1.2025.DSw o pozwoleniu na realizację inwestycji przeciwpowodziowej, pn.: „Budowa lewego wału rzeki Biała w km rzeki 6+600 - 8+345 os. Koszyce, m. Tarnów – etap II opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej wraz z uzyskaniem niezbędnych decyzji” – na wniosek z 29 sierpnia 2025 r. (data wpływu do Kancelarii Urzędu: 10 września 2025 r.), skorygowany i uzupełniony 7 listopada 2025 r., 30 stycznia 2026 r., 30 marca 2026 r., 15 kwietnia 2026 r., 4 maja 2026 r. i 6 maja 2026 r. złożony przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie w Warszawie, reprezentowane przez Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie, działającego przez pełnomocnika.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w mieście Tarnów (miasto na prawach powiatu) oraz w miejscowości Koszyce Wielkie, gmina Tarnów, powiat tarnowski, województwo małopolskie, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych lub ich części, oznaczonych według katastru nieruchomości, położonych w projektowanym obszarze inwestycji:

a) niezbędnych do jej realizacji, znajdujących się między liniami rozgraniczającymi teren, które są obecnie własnością lub stają się własnością Skarbu Państwa (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i jest przeznaczona pod inwestycję, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0322:
3/34 (3/19), 25/2, 3/20, 3/32 (3/17), 2/30 (2/16), 2/19, 2/32 (2/18), 3/11, 3/10, 3/21, 4/48 (4/31), 4/52 (4/34), 4/17, 26/5 (26), 28/4 (28), 30/4 (30), 45/3 (45), 48/4 (48), 50/7 (50), 58/7 (58), 62/2, 62/11 (62/1), 66/23 (66/7), 66/25 (66/8), 66/21 (66/5), 70/12 (70/4), 76/4 (76), 10/4, 11/2, 11/3, 12/2, 14/2, 16/2;

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0321:
11/4 (11), 14/6 (14), 18/23 (18/6), 18/7, 18/25 (18/10), 4/16 (4/6), 5/4 (5), 6/6 (6/1);

– jednostka ewidencyjna: 121609_2 Tarnów Gmina, obręb: 0005 Koszyce Wielkie:
562/3;

b) niezbędnych do jej funkcjonowania, które nie stają się własnością Skarbu Państwa, ale wobec których trwale ogranicza się sposób korzystania z nieruchomości, na działkach¹:

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0322:
3/33 (3/19), 3/18 – część nieruchomości;

– jednostka ewidencyjna: 121609_2 Tarnów Gmina, obręb: 0005 Koszyce Wielkie:
562/4 – część nieruchomości;

c) w terenie objętym obowiązkiem dokonania przebudowy istniejącej sieci uzbrojenia terenu, na działkach¹:

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0322:
4/51 (4/34) – część nieruchomości;

d) w terenie niezbędnym do realizacji inwestycji na podstawie prawa do dysponowania nieruchomością na cele budowlane, na działkach¹:

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0322:
25/1, 4/51 (4/34);

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0321:
8;

– jednostka ewidencyjna: 126301_1 M. Tarnów, obręb: 0290:
30/5;

¹ w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia pozwolenia na realizację ww. inwestycji w szczególności dotyczące: określenia linii rozgraniczających teren; zatwierdzenia podziału nieruchomości; oznaczenia według katastru nieruchomości lub ich części, niezbędnych do jej realizacji, które stają się własnością Skarbu Państwa; oznaczenia według katastru nieruchomości lub ich części, będących częścią inwestycji, niezbędnych do jej funkcjonowania, które nie stają się własnością Skarbu Państwa, ale wobec których trwale ogranicza się sposób korzystania; oznaczenia według katastru nieruchomości położonych w terenie objętym obowiązkiem dokonania przebudowy istniejącej sieci uzbrojenia terenu oraz nieruchomości znajdujących się w terenie niezbędnym do realizacji inwestycji na podstawie prawa do dysponowania nieruchomością na cele budowlane; zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego; określenia terminu wydania nieruchomości; określenia szczególnych warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych.

Ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja z nadanym rygorem natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 25 ust. 2 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych, zobowiązuje do wydania nieruchomości będących częścią inwestycji, niezbędnych do jej realizacji, które stają się własnością Skarbu Państwa, w terminie 90 dni od dnia wydania decyzji oraz uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie i rozpoczęcie robót budowlanych, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane.

Od ww. decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Wojewody Małopolskiego (ul. Basztowa 22, 31156 Kraków), w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania do realizacji inwestycji w zakresie budowli przeciwpowodziowych decyzję o pozwoleniu na realizację inwestycji przeciwpowodziowej doręcza się wnioskodawcy oraz zawiadamia o jej wydaniu pozostałe strony w drodze obwieszczeń odpowiednio w urzędzie wojewódzkim oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, na stronach internetowych tych gmin, a także w prasie lokalnej.

Ww. przepis zobowiązuje także organ wydający decyzję do przesłania zawiadomienia o wydaniu decyzji o pozwoleniu na realizację inwestycji przeciwpowodziowej dotychczasowemu właścicielowi oraz użytkownikowi wieczystemu na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Informuje się, że obwieszczenie Wojewody Małopolskiego podlega zamieszczeniu: na tablicy ogłoszeń urzędowych w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Urzędzie Gminy Tarnów, Urzędzie Miasta Tarnowa, na stronach internetowych Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Urzędu Gminy Tarnów, Urzędu Miasta Tarnowa oraz w prasie lokalnej.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przy ul. Basztowej 22, 31156 Kraków, pokój nr 347 (III piętro), od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejsze umówienie terminu spotkania pod numerem telefonu 12 392 12 23.

Zanonimizowana wersja decyzji dostępna jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie – w zakładce:

Urząd Wojewódzki > Wydziały > Infrastruktury > Repozytorium plików > nazwa inwestycji.

REKLAMA 0011527487

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Poręba informuje, że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 22.05.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 2 miesięcy ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
9950/14 Obręb Poręba	0,9900	CZ1Z/00032475/5	600 000,00	60 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 12U - teren usług	5.08.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 29.07.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

SPORTOWY24.PL

czytaj

sportowy24.pl



REKLAMA 0011526902

WG.6840.16.2025

BURMISTRZ MIASTA I GMINY WOLBROM

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia przetargu ustnego nieograniczonego (licytacji) na sprzedaż lokalu mieszkalnego mieszczącego się w budynku nr 32 w Wierzchowisku, oznaczonego nr 1, składającego się z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki i spiżarki o powierzchni użytkowej 51,93 m² oraz przynależnego do tego lokalu jednego pomieszczenia w piwnicy o powierzchni 20,30 m² wraz z udziałem wynoszącym 7223/23752 części prawa własności gruntu działek położonych w Wierzchowisku oznaczonych numerami 304/7, 304/9, 305/3 i 305/6 oraz części wspólnych budynku i innych urządzeń niepozostających do wyłącznego użytku właścicieli poszczególnych lokali, dla których w Wydziale V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Olkuszu prowadzona jest księga numer KR1O/00076103/9.

- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Wolbrom uchwalonym przez Radę Miejską w Wolbromiu uchwałą Nr XXI/209/2020 z dnia 28 maja 2020 roku i ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego dnia 5 czerwca 2020 roku, poz. 3769, działki nr 304/9 i nr 305/6 położone są na obszarze z podstawowym przeznaczeniem pod zabudowę usług publicznych oznaczonym na rysunku planu symbolem 15.2UP, natomiast działki nr 304/7 i nr 305/3 częściowo położone są na obszarze z podstawowym przeznaczeniem pod zabudowę usług publicznych oznaczonym na rysunku planu symbolem 15.2UP i częściowo na obszarze z podstawowym przeznaczeniem pod drogę publiczną klasy głównej oznaczonym na rysunku planu symbolem 15.2KD-G. Lokal mieszkalny nr 1 znajduje się na parterze budynku nr 32 w Wierzchowisku. Budynek, w którym mieści się ww. lokal, jest budynkiem wolnostojącym, podpiwniczonym o dwóch kondygnacjach nadziemnych. W piwnicach budynku znajdują się pomieszczenia przynależne do poszczególnych lokali mieszkalnych i kotłownia. Lokal nr 1 jest niezamieszany i nieużytkowany, posiada korzystny układ pomieszczeń z jasną kuchnią z oknem. Standard wykończenia i wyposażenia lokalu określono jako średni (stolarka okienna typowa - okna PCV; tynki wewnętrzne cementowo-wapienne, malowanie emulsyjne, w łazience na części powierzchni ścian okładzina z płytek ceramicznych; na podłogach w przedpokoju i pokojach - panele, w kuchni i łazience - płytki ceramiczne). Przedmiotowy lokal wyposażony jest w instalacje wewnętrzne: elektryczną, wodociagową, kanalizacyjną oraz centralnego ogrzewania zasilaną z kotła opalanego miałem, natomiast brak instalacji gazowej. Izolacyjność budynku jest niewystarczająca, brak właściwych izolacji termicznych ścian zewnętrznych oraz stropu nad piwnicą.
- Cena wywoławcza lokalu mieszkalnego mieszczącego się w budynku nr 32 w Wierzchowisku, oznaczonego nr 1, składającego się z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki i spiżarki o powierzchni użytkowej 51,93 m² oraz przynależnego do tego lokalu jednego pomieszczenia w piwnicy o powierzchni 20,30 m² wraz z udziałem wynoszącym 7223/23752 części prawa własności gruntu działek położonych w Wierzchowisku oznaczonych numerami 304/7, 304/9, 305/3 i 305/6 oraz części wspólnych budynku i innych urządzeń niepozostających do wyłącznego użytku właścicieli poszczególnych lokali wynosi 302.000,00 zł (słownie: trzysta dwa tysiące złotych 00/100).
- Przetarg odbędzie się w dniu 25 czerwca 2026 roku o godz. 9.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Wolbromiu, ul. Krakowska 1, sala nr 104.
- Do udziału w przetargu dopuszczeni zostaną oferenci, którzy wpłacą wadium w pieniądzu w wysokości **45.000,00 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych 00/100)**. Wadium należy wpłacić na konto Urząd Miasta i Gminy w Wolbromiu Bank Spółdzielczy w Wolbromiu nr 90 84500005 0000 0000 64930012 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 19 czerwca 2026 roku wadium znajdowało się na ww. rachunku bankowym, pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. W tytule wpłaty należy podać datę przetargu oraz oznaczenie nieruchomości. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Urzędu Miasta i Gminy Wolbrom.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Wolbromiu, ul. Krakowska 1, na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Wolbrom oraz na stronie www.wolbrom.pl.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Wolbromiu, ul. Krakowska 1, pok. 225, tel. 32 706 53 33 lub 32 706 53 42.

REKLAMA 0011526209

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Ponice, w gminie Rabka-Zdrój wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2023 r. poz. 977, poz. 1506, poz. 1597), w związku art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), a także w związku z uchwałą Nr VI/38/19 Rady Miejskiej w Rabce-Zdroju z dnia 18 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Ponice, w gminie Rabka-Zdrój, **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Ponice, w gminie Rabka-Zdrój, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.** Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie do wglądu w dniach od **1.06.2026 r. do 22.06.2026 r.** w budynku Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka-Zdrój, w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie na stronie internetowej: www.rabka.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rabka-Zdrój.

Zespół autorski będzie udzielał informacji i wyjaśnień w sprawie projektu: w dniu **11.06.2026 r.** w godzinach od 9:30 do 13:30 oraz w dniu **17.06.2026 r.** w godzinach od 9:30 do 13:30.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie miejscowego planu zostanie przeprowadzona w dniu **17.06.2026 r. (środa)**, w Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka-Zdrój, sala obrad, parter, **początek o godz. 14.00.**

Zgodnie z art. 8c i art. 18 ust. 1 i 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6.07.2026 r. włącznie – z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wносить w formie:

- papierowej:
 - na piśmie do Burmistrza Rabki-Zdroju, bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju, na Dzienniku Podawczym, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka-Zdrój;
 - drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka-Zdrój;
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, w formie dokumentu elektronicznego na adres: urząd@rabka.pl oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP: **n61qqa2j0b/skrytka** jak również na adres do e-Doręczeń Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju: **AE:PL-23059-16170-JDUTR-28**.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Rabki-Zdroju.

Burmistrz Rabki-Zdroju

INFORMACJA DOTYCZĄCA PRZETWARZANIA DANYCH OSOBOWYCH – opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego –

W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych informujemy – zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/6/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L z 4.05.2016 r, Nr 119, s. 1) zwanego dalej „RODO” iż:

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Rabki-Zdroju, reprezentujący Urząd Miejski w Rabce-Zdroju. Z Administratorem można się kontaktować pisemnie za pomocą poczty tradycyjnej pod adresem: ul. Parkowa 2, 34-700 Rabka-Zdrój, poprzez e-mail: urząd@rabka.pl lub telefonicznie pod numerem telefonu: 18 269 20 00.
- Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym można się kontaktować pod adresem siedziby Administratora lub poprzez e-mail: iod@rabka.pl
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa w zw. z art. 17 pkt 11-14 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2023 r. poz. 977, 1506, 1597), w związku z art. 6 ust. 1 lit. c RODO.
- Dane osobowe będą przetwarzane do czasu załatwienia sprawy, dla potrzeb której te dane zostały zebrane, a następnie będą przechowywane przez okres wynikający z obowiązujących przepisów prawa, w tym przepisów archiwalnych trwający co najmniej 5 lat.
- Odbiorcą Pani/Pana danych będą podmioty upoważnione na mocy przepisów prawa. Pani/Pana dane mogą być ponadto przekazywane podmiotom przetwarzającym dane osobowe na zlecenie Administratora np. dostawcom usług IT i innym podmiotom przetwarzającym dane w celach określonych przez Administratora – przy czym takie podmioty przetwarzają dane wyłącznie na podstawie umowy z Administratorem.
- Ma Pani/Pan prawo do dostępu do treści swoich danych oraz możliwości ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania oraz do przeniesienia swoich danych, a także - w przypadkach przewidzianych prawem - prawo do usunięcia danych oraz prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych – w przypadku, gdy przetwarzanie danych odbywa się z naruszeniem przepisów RODO.
- Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkiem prawnym, a ich niepodanie będzie wiązało się z brakiem możliwości realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
- Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych nie podlega Pani/Pan decyzjom, które opierają się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu.
- Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do organizacji międzynarodowych ani do państw trzecich.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze
komunikaty.pl

zwierzę z afrykańskiej sawanny	forma monopolu sklepienie niebieskie	imię Łempickiej	koszt fruwanie	dzielnica Warszawy parkowa budowla	nietakt towarzyski	nakrętka na śrubie	skandynawski poeta i śpiewak	proszek do prania zdobi czapkę majora	legat w testamencie	łóżko bosmana	rozmyślanie ... Russo, aktorka	stos siana		
trojca bóstw							piekielny płyn			rodzaj szkolenia	28			
				kuszona przez węża	7	tajna policja carska	spada na cztery łapy		metal o symbolu Pm			13		
wątek utworu			19	systemowa zmiana				15	opasuje kimono port na Honsiu	Fonda lub Birkin chlebowy				
			16	narzędzie działkowca			uszczelnia korek małeńkie w igle		wczytuje obrazy do komputera	trwa 24 godziny	wakacyjna pora	bor-suczajama		
sejmowa dyskusja				18	Bolesław, autor „Lalki”	głos gryzonia	powyżej kolana		... Oz, pisarz izraelski					
... Lamas, aktor z USA	dawne torby podróżne		23	cierpienie, udreka		gibon białoreki	20	Cielecka lub Boczar-ska						
Poncjusz z Pontu	inna nazwa Troi	złoty Kmicica	smar okretowy				surowiec dla huty			owad z żądłem	5	szata liturgiczna	zajęczy tłuszcz	
				polewa na garnku	11	Adam, polski poeta	12	rodzaj czworokąta		popiersie szlachetny gaz				
stolica Togo w Balesarach				pieprznik jadalny kucharz okretowy			krótka charakterystyka		skafander Eskimosa					
									tropikalna gruszką	małpiatka z Madagaskaru	17	szatan w filizance	rządził w Wenecji	
wiśnia wonna	zwiewna tkanina	ogrodzenie wokół chaty	przyprawa do ciast											
									specjalista od budowy organizmu	27	pracują w silniku	14	budowla na przystanku	plynie przez Nantes
kaprysy, grymasy	miasto na Hawajach	24	połowy mundur wojskowy	żona radży										
rodzaj kroniki kryminalnej	dawny zagłowiec			rosyjski marynarz					rodzaj mrożonego deseru					
szlachetny grzyb	instrumet Wojciego	lewy dopływ dolnej Wisły	miasto gad Zółkiewką											
całkowite zniszczenie	ropucha olbrzymia	oznaka smutku	paryski kreator mody	wzorzysta tkanina	popularny serek homogenizowany	roślina pasetna	skwar stan w USA	basowa lub elektryczna papuga z Nowej Gwinei			26			
				instrumet ludowy	30	„Gruba” w Warszawie			był nim Jurand ze Spychowa		wieża meczetu		dawniej kolega, towarzysz	
najdłuższy bieg	nieudany utwór literacki	6	rzeka Miłosza próg rzeczny		pan na planie			atribut woznicy	3	Szampania lub Gaskonia				
					wyraz twarzy	1								
hałas, wrzawa	góry na granicy Europy i Azji	kobiece imię np. śnieg		część twierdzenia matematycznego	pasie się na hali	„palec” krasuli		porządek na statku		sprzęt do przesiewania mąki	szczególne przywileje	buddyjski mnich	29	
olej skalny imię Urbąskiej	21				jedzie na sygnale		Amanda, piosenkarka		strefa przybrzeżna	10				
kontuar sklepowy				w parze z opiekunkiem	25		uderzenie, raz	9	biały kruk, unikat				8	

AUTOPROMOCJA 0210990505

Gazeta Krakowska
w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 12 312 53 88

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: sentencję łącińską. ROZWIĄZANIE: NIE MA ZWYĘSTWA BEZ TROSKI I TRUDU.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA „PASY” PODEJMUJĘ KORONĘ KIELCE W OSTATNIM MECZU SEZONU I RATUJE ICH REMIS

Cracovia, zrehabilituj się i wygraj!

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

W sobotę o godz. 17.30 Cracovia zagra z Koroną Kielce na własnym boisku. „Pasy” są na 14. miejscu w tabeli mając w dorobku 41 punktów i nie są jeszcze pewne utrzymania.

Z kolei Korona zajmuje 12. pozycję i mając punkt więcej jest już spokojna o ekstraklasowy byt na przyszły sezon.

Gdy zaczynał się sezon i „Pasy” wygrały w Poznaniu z mistrzem Polski - Lechem aż 4:1, chyba nikt nie spodziewał się tego, że ostatnia kolejka będzie decydować o być albo nie być Cracovii w ekstraklasie.

„Pasy”, by uniknąć degradacji muszą co najmniej zremisować. Gdyby przegrały, też mają szansę się utrzymać, ale wtedy muszą patrzeć, co będzie się działo na innych stadionach. Z ich punktu widzenia Lechia Gdańsk nie może wygrać z Bruk-Betem Termalica w Niecieczy bądź Widzew Łódź nie może po-

konać u siebie Piasta Gliwice. Gdyby jednak zaszły te zdarzenia, to przy porażce Krakowian oni spadają z ekstraklasy bo w „małej” tabelce z Lechią i Piastem są najgorsi.

„Pasy” muszą zrehabilitować się, bo w tym sezonie nie rozpieszczały swoich fanów. Cracovia słabo punktuje wiosną. Po zmianie trenera, pod wodzą nowego - Bartosza Grzelaka, Krakowianie tylko remisują - podzieliły się punktami w czterech meczach z rzędu! W sumie w tabeli wiosny zajmują dopiero przedostatnie miejsce mając zgromadzonych 14 punktów w 15 meczach. Wiosną „Pasy” wygrały tylko dwa spotkania, na zwycięstwo czekają już miesiąc, ostatnio wygrały z GKS-em Katowice u siebie 1:0 21 marca.

„Pasy” nie mają w swoich szeregach bramkostrzelnego zawodnika, ale ostatnio „przebudził się” Gabriel Charpentier, który długo pauzował z powodu kontuzji. Ale gola może zdobyć każdy...

Trenerem Korony jest dobrze znany w Cracovii Jacek Zieliński,



FOT. WOJCIECH MATYSK

Oby po sobotnim meczu w ekipie „Pasów” panowały właśnie takie nastroje jak na tym zdjęciu

który pracował w klubie z ul. Kałuży dwukrotnie, ratując go przed spadkiem, a potem zajmując z nim 4. miejsce.

W obu zespołach nikt nie pauzuje za żółte kartki Faworytem bukmacherów jest Cracovia. Kurs na jej wygraną wynosi 2,25, na zwycięstwo Korony - 3,70. Remis jest „wyceniany” na 2,80.

A co słysząc w obozie rywała? - Wszyscy są gotowi do gry - mówi Jacek Zieliński.

Na jaki skład się zdecyduje? Czy biorąc pod uwagę fakt, że Korona jest już utrzymana da szansę dublerom? - Jedziemy do Krakowa po to, by powalczyć o pełną pulę - zapowiada. - To ostatni mecz, który może zmienić wy-

gląd tabeli. Jest o co grać, o dodatkowe pieniądze dla klubu, to nie czas na eksperymenty.

Wygrana może wywindować Koronę w okolice 9 - 10 miejsca. - Przed sezonem celem było zajęcie miejsc między 6 a 10 - mówi trener. - Taki był plan. I zwycięstwo pozwoli go zrealizować.

Mecz z Cracovią z pewnością nie jest dla szkoleniowca takim zwyczajnym spotkaniem. - Oczywiście, nie mogę powiedzieć, że to mecz jak każdy inny - zapewnia Zieliński. - Spędziłem w Cracovii prawie 5 lat. Fajnych lat, miło wspominam współpracę ze śp. prof. Januszem Filipiakiem, z zawodnikami. Nie powiem więc, że jest to zwyczajny mecz. Każdy jednak walczy o swoje, tak to wygląda.

Szkoleniowiec nie chciał oceniać obecnego zespołu „Pasów”. - Wolę się skupić na swojej drużynie - mówi. - Jest to dobry zespół, szczególnie groźny u siebie. Znam bardzo dobrze atmosferę stadionu przy ul. Kałuży, wiem, jak kibice potrafią ponieść zespół. Cracovia ma trudne chwile, ale dalej jest to drużyna groźna.

Niektórzy, wśród nich były reprezentant Polski Wojciech Kowalczyk, sugerują, że będzie remis. - Zobaczymy, co wyjdzie z gry, na razie jest remis... - odpowiada Zieliński.

Korona będzie grać bez presji. Czy to zadziała na jej korzyść? - Gramy najlepsze mecze pod presją - mówi trener Korony. - Raczej bym się obawiał luzu, ale nie ma rozprężenia, dalej widzę na treningach, że jest „sprężara”. Za chwilę pięciu naszych chłopków wyjeżdża na zgrupowania reprezentacji narodowych, nic złego się nie dzieje. Zespół jest fajnie poskładany, jest fajna atmosfera, chłopcy chcieli się spotkać na obiedzie, grillowym, bo w niedzielę już niektórzy lecą na zgrupowania. Dobrze, że spotkanie się odbyło, widać, że jest więź między zawodnikami.

A co z przyszłością Korony? - Wybieramy się z Łukaszem Maciejczykiem na Galę Ekstraklasy - mówi trener. - A co będzie później? Nie będzie placu budowy, zespół nie ulegnie przeobrażeniu, nie potrzebna jest rewolucja, ale ewolucja. ©©

Matty Cash z piłkarskim trofeum

Bartosz Głab

redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Aston Villa w środowy wieczór sięgnęła po zwycięstwo w finale Ligi Europy. Całe spotkanie rozegrał Matty Cash. Dla reprezentanta Polski było to pierwsze trofeum w piłkarskiej karierze.

Finał drugich najważniejszych rozgrywek klubowych UEFA od początku do końca został zdominowany przez jeden zespół. Aston Villa już w pierwszej połowie prowadziła 2:0. Najpierw w 41. minucie wynik spotkania w Stambule otworzył Youni Tielemans. Natomiast tuż przed przerwą do bramki trafił Emiliano Buendia. W drugiej połowie zespół z Birmingham przypieczętował zwycięstwo. Wynik na 3:0 ustalił Morgan Rogers.

Matty Cash już w 21. minucie otrzymał żółtą kartkę po faulu na Vincenzo Grifo, co mocno utrudniło mu grę w dalszej części spotkania. Mimo to, trener Unai Emery postanowił pozostawić swojego zawodnika na boisku do ostatniego gwizdka sędziego.

Piłkarz Aston Villi został trzynastym reprezentantem Polski w historii, który sięgnął po triumf w europejskich rozgrywkach klubowych. W tym gronie są też między innymi Zbigniew Boniek, Je-



FOT. PAP/EPRA

Matty Cash świętuje po meczu w Stambule

rzy Dudek, Robert Lewandowski czy Grzegorz Krychowiak. Ten ostatni w 2015 roku, będąc zawodnikiem hiszpańskiej ekipy Sevilla FC, wygrał Ligę Europy po zwycięstwie w finale na stadionie PGE Narodowy w Warszawie z ukraińskim Dnipro Dniepropietrowsk, a trenerem andaluzyjskiej drużyny był wtedy również Unai Emery.

Matty Cash po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgrnięcia trofeum. Dla Aston Villi natomiast był to pierwszy triumf w jakichkolwiek rozgrywkach od 24 lat, kiedy to wygrała nieistniejący już Puchar Intertoto. - Był półfinał Ligi Konferencji, ćwierć-

nał Ligi Mistrzów. Byliśmy blisko szczytu, ale czegoś brakowało. Teraz czujemy się niesamowicie, to zostanie z nami na długo. (...) Trzeba się napracować, żeby wygrać to trofeum. Niewiarygodne, że się udało! Będziemy bawić się do rana - powiedział 25-krotny reprezentant Polski w rozmowie z Polsat Sport.

Triumf Aston Villi w finale Ligi Europy istotnie wpłynął też na... losy w Europie wicemistrza Polski. Wyjaśniło się, że w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów trafi na austriacki Sturm Graz lub tureckie Fenerbahce Stambuł. Jeśli jakimś cudem przejdzie któryś z wymienionych solidnych europejskich marek, będzie mieć pewną fazę ligową Ligę Europy (nie „spadnie” do 4. rundy eliminacji Ligi Europy).

W tym sezonie do rozegrania pozostały jeszcze trzy wielkie finały klubowych rozgrywek UEFA. W sobotę w Oslo zostanie rozegrany finał Ligi Mistrzyń, w którym FC Barcelona z Ewą Pajor w składzie zmierzy się z Olympique Lyon. W kolejną środę w finale Ligi Konferencji na Red Bull Arena w Lipsku zmierzą się Crystal Palace i Rayo Vallecano. Natomiast 30 maja na Puskas Arena w Budapeszcie odbędzie się finał Ligi Mistrzów, w którym zagrają francuskie PSG i angielski Arsenal FC. ©©

REKLAMA

0111518884

CRACOVIA X KORONA KIELCE

STADION CRACOVII SOBOTA 23.05.2026 GODZINA 17:30

KLICH 43

forBET

ZŁOŻ ADRES BUKMACHERSKIE

120 LAT

NAJLEPSI W POLSCE

KORONA KIELCE

Mecz retro, Mała Armia Janosika, Rynek - Wisła świętuje awans!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

LIGA PIŁKARSKA. Tomabyć niedziela, którą kibice Wisły zapamiętają na długo. Przy okazji meczu z Pogonią Siedlce „Biała Gwiazda” na całego będzie świętować powrót do ekstraklasy.

Mecz zaplanowano - tak jak całą 34. kolejkę I ligi - na godz. 16.30. Wiślackie atrakcje będą jednak dużo wcześniej. Już przed południem na Zamku Królewskim na Wawelu pojawi się specjalna delegacja, żeby złożyć wianki kwiatów na grobie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Skąd taki pomysł? To nawiązanie do podobnego wydarzenia sprzed 90 lat, gdy ówczesny zarząd TS Wisła zrobił dokładnie to samo, a co upamiętnione zostało na zdjęciu. Teraz władze „Białej Gwiazdy” ponownie udadzą się na Wawel, a stanie się to dokładnie 90 lat po tamtych wydarzeniach, również 24 maja.

To nie będzie ostatni historyczny akcent tego dnia. Już w południe na boisku treningowym Wisły przy ul. Reymonta rozegrany zostanie kolejny retro mecz, który ma przypomnieć historyczne wydarzenia z dziejów Wisły. Tak jak dwa lata temu odtworzono mecz Wisła Kraków - Pogoń Lwów z 1924 roku, na którym obecny był wspomniany już Marszałek Józef Piłsudski, tak teraz dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Historia Wisły przypomniany zostanie kolejny mecz, który zapisał się na kartach „Białej Gwiazdy”, czyli słynne starcie z Chelsea Londyn, do którego doszło z okazji jubileuszu 30-lecia Wisły, czyli w 1936 roku, a który to mecz Wisła wygrała wówczas 1:0 po bramce Antoniego Łyki z rzutu karnego.

Tak jak w przypadku meczu z Pogonią Lwów, tak i teraz antraz spotkania ma być wyjątkowy. Mecz zostanie rozegrany w formule 2x30 minut. Piłkarze wystąpią według zasad futbolu przedwojennego, w wiernie odwzorowanych strojach z historycznego meczu rozegranego 90 lat temu.

- Chcemy przypomnieć kibicom wyjątkową historię meczu Wisły Kraków z Chelsea z 1936 roku i pokazać, jak wyglądał fut-



Tak było po zdobyciu przez Wisłę Pucharu Polski. Teraz kibiców ma być jeszcze więcej

bol przedwojenny - nie tylko pod względem sportowym, ale również atmosfery i oprawy - mówi Michał Gelata, wiceprezes Stowarzyszenia Historia Wisły. - To będzie lekcja historii połączona z piłkarskim świętem. Choć wydarzenie ma charakter retro, na boisku na pewno nie będzie odpuszczania i każdy będzie chciał wygrać ten wyjątkowy mecz.

Podczas wydarzenia Stowarzyszenie Historia Wisły będzie dystrybuować w formie cegiełek specjalną „Jednodniówkę” - gazetę stylizowaną na przedwojenne wydania, które ukazywały się w dniu spotkania, oraz pamiątkowe bilety meczowe nawiązujące wyglądem do historycznej wejściówki z meczu Wisły i Chelsea z 1936 roku.

W Wisłę zagrają w strojach retro jej byli piłkarze: Mirosław Szymkowiak, Damian Gorawski i Jerzy Kowalik. Na boisku pojawi się też były kierownik drużyny Marek Konieczny.

Chelsea z kolei reprezentowana będzie przez True Blues Poland.

Gdy już zakończy się mecz retro, będzie coraz bliżej spotkania Wisły Kraków z Pogonią Siedlce. A przy okazji tego starcia również

SPORT W TV

12.30, Eurosport 1, kolarstwo, Giro d'Italia 13. etap: Alessandria - Verbania; **14, 15.30, Polsat Sport 3**, tenis, turniej ATP w Genewie; **14, 16, Canal Plus Sport 2**, tenis, turniej WTA w Strasburgu; **15.30, 17.30, Polsat Sport 2**,

tenis, turniej ATP w Hamburgu; **17, Polsat Sport 1**, siatkówka kobiet; Turcja - Polska (mecz towarzyski); **19.30, Polsat Sport 1**, siatkówka, Niemcy - Polska (mecz towarzyski); **20.55, TVP Sport**, socca, Polska - Bułgaria (ME). (BK)

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.05.2026

LOTTO

Środa, 20.05; Multi Multi (22): 2, 11, 12, 18, 23, 24, 25, 28, 32, 35, 39, 45, 48, 49, 55, 64, 67, 68, 69; plus 77; **Kaskada (22):** 1, 2, 4, 7, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 21, 23; **Mini Lotto:** 6, 17, 21, 33, 34; **Ekstra Pensja:** 2, 4, 8,

14, 18 - 4; **Ekstra Premia:** 7, 9, 16, 29, 30 - 3
Czwartek, 21.05; Multi Multi (14): 2, 3, 4, 6, 7, 8, 11, 20, 23, 27, 30, 33, 43, 57, 58, 67, 68, 72, 73, 76; plus 76; **Kaskada (14):** 3, 4, 5, 7, 9, 12, 16, 18, 20, 21, 22, 24

Wieczysta gra o rozstawienie w barażach, Puszcza o to, by w nich w ogóle wystąpić

Artur Bogacki, Jacek Żukowski
sport@polskapress.pl

LIGA PIŁKARSKA. W niedzielę odbędzie się ostatnia, 34. kolejka (wszystkie mecze o 16:30). Wieczysta i Puszcza mają jeszcze o co grać, z tym, że stawka finałowej rundy jest dla nich bardzo różna.

Wieczysta do meczu w Sosnowcu (czyli u siebie) z Chrobrym Głogów przystąpi w komfortowej sytuacji. Sportowo jest już pewna udziału w barażach o awans, a powalczy o zachowanie 3. lokaty, najwyższej w nich. To oznacza, że w półfinale i ewentualnym finale ekipa z Krakowa byłaby gospodarzem (na boisku Zagłębia lub Wisły - oficjalna decyzja jeszcze nie zapadła).

Kalkulacja jest prosta - aby mieć najbardziej uprzywilejowaną pozycję, Wieczystej wystarczy remis. Porażka z 4. aktualnie Chrobrym, który ma o 2 pkt mniej, zepchnie ją o „oczko” niżej, ale to najgorsze co może drużynie spotkać (półfinał i tak zagra u siebie). Wprawdzie Ruch Chorzów w przypadku zwycięstwa zrównałby się punktami, lecz ma gorszy bilans bezpośrednich spotkań.

Wieczysta jest faworytem tego meczu, jak i całych barażi. W końcówce sezonu zespół dobrze punktuje, z 7 poprzednich spotkań wygrał 5, raz remisował, a bilans popsuł sobie porażką z Miedzią Legnica. Tamten mecz drużynie nie wyszedł. Z kolei następny, tydzień temu w Rzeszowie ze Stalą, przebiegł wyjątkowo po myśli. Był wręcz pokazem siły przed kluczową fazą rozgrywek, bo skończył się zwycięstwem 5:1.

Żeby jednak móc przystąpić do barażi, trzeba mieć licencję na ekstraklasę. Tego Wieczysta przy pierwszym podejściu nie uzyskała (podobnie jak Puszcza). Braki uzupełniono (klub ma się przekształcić w sportową spółkę akcyjną) i pozostaje czekać na efekty odwołania. Rozpatrzone powinno zostać w czwartek (do czasu zamknięcia wydania nie było oficjalnego komunikatu) lub piątek.

Piłkarze walczą o premie za awans, choć nie ma pewno-

ści, czy po takim sukcesie drużyna zagra w ekstraklasie. Mówi się, że główny sponsor Wojciech Kwiecień może zainwestować w inny klub, co dla ekipy z ul. Chałupnika oznaczałoby powrót do ligi regionalnej.

Chrobry też jest pewny występu w barażach, ale meczu z Wieczystą raczej nie odpuści. Porażka może zepchnąć go na 5. miejsce, a to skutkowałoby koniecznością gry na wyjazdach w play-off.

Zespół z Głogowa ostatnio grał „w kratkę”. U siebie wygrał trzy ostatnie spotkania, na wyjeździe trzy poprzednie przegrał. Na punkty na obcym boisku czeka od 13 marca.

Puszcza Niepołomice zmierzy się z Miedzią w Legnicy. „Żubry” mają jeszcze teoretyczne szanse na zajęcie 6. lokaty, ale do tego, by tak się stało potrzebne im są jeszcze dobre rezultaty w dwóch pozostałych spotkaniach, w których grają konkurenci. ŁKS nie może wygrać z Górnikiem Łęczna (gra u siebie ze zdegradowanym już zespołem), a Polonia Warszawa nie może pokonać Odry w Opolu. Gdyby ŁKS zremisował, będzie miał tyle samo punktów co Puszcza, gdy wygra - 52, ale ma gorszy bilans spotkań z Niepołomiczanami.

Szansę podopiecznych trenera Tomasza Tułacza na korzystny scenariusz są nikłe, ale... dopóki piłka w grze, to trzeba walczyć. ©©

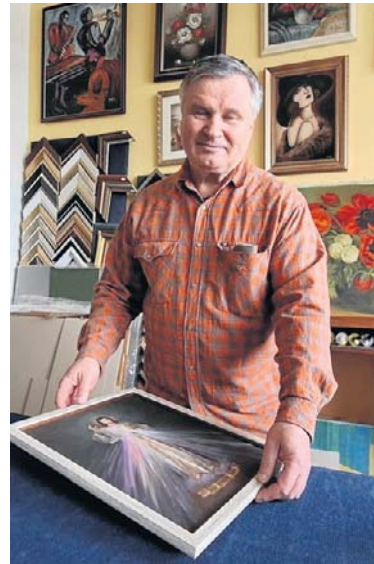


Wieczysta w niedzielę znów zagra w Sosnowcu

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. HALINA GAJDA

LUDZIE
**CZY W XXI WIEKU
SZKLARZ TO
FACH Z LAMUSA?
ANTONIEMU
CHRZAŚCIKOWI
ZLECENIE
BRAKUJE**
str. 6

BOBOWA

TAKIEGO ODPUSTU NA „NA ZIMNA ZOŚKĘ” NIE MA NIGDZIE INDZIEJ

Parafialny odpust z bractwami kurkowym
i rycerskim oraz kwiaty dla wszystkich
Zofii, Zoch i Zosieniek
str. 9



FOT. HALINA GAJDA

MUSZYNA
**„Kładka grozy”
znów niepokoi**
mieszkańców, a do jej
własności nikt się nie
przyznaje **str. 3**

NOWY SĄCZ
**Lokomotywa ma
zaskoczyć.** Prezydent
Handzel zapowiada,
że zabytek „prawie
odleci” **str. 4**

NOWY SĄCZ
**Miasto robi zapasy tabletek
z jodkiem potasu.** Błady strach
padł na mieszkańców, którzy
pamiętają Czarnobyl **str. 5**

GORLICE
**Rynek przejdzie
metamorfozę,**
a przedsiębiorcy
martwią się o swoje
interesy **str. 4**

Krystyna Trzupek



Maj uczy pokory

Są ludzie, co noszą rączę jak parasol. Nawet kiedy świeci słońce – otwierają ją wszystkim nad głową. Żeby przypadkiem ktoś nie zmókł własnym myśleniem. Najgorzej przy stole. Jeszcze rosół nie wystygnie, a już trwa sąd ostateczny nad polityką, Kościołem, dziećmi sąsiadów. Człowiek ledwo powie „moim zdaniem”, a drugi już wyciąga młotek z paragrafów, cytatów i świętego oburzenia.

Pokorny człowiek umie czasem zamilknąć. Nie dlatego, że nie ma nic do powiedzenia, ale dlatego, że drugi człowiek jest ważniejszy niż ostatnie słowo. Można mieć rączę i nie mieć zrozumienia. Można wygrać spór, a przegrać człowieka. Mądrość przeciska się przez szczelinę pokory. Przez ciche „nie wiem”, przez człowieka, który nie stoi nad innymi, tylko obok i nie stawia siebie na środku jak pomnika z własnej nieomyślności.

Płoną sobótki na Zielone Świątki, dym unosi się wysoko. Ogień strzela iskrami aż pod samo niebo, jakby chciał coś opowiedzieć gwiazdom. Dym unosi się wysoko nad pola, nad drzewa, pachnie mokrym drewnem, trawą i wieczorem.

Pokora jest trochę jak ciepło ogniska. Ogrzewa duszę od środka, jak piec w starym domu, przy którym można usiąść po ciężkim dniu. Człowiek pokorny nie musi udawać większego niż jest. I dlatego inni przy nim odpoczywają.

W Ewangelii nie jest napisane: „Błogosławieni ci, którzy mają rączę”, ale Ci, którzy są cisi. Święci chyba właśnie tacy byli. Nie udawadniałi wszystkim, że są nieomylni i nie bili aureolą innych po głowie. Nie błyszczeli jak fajerwerki. Raczej grzali jak lampka zostawiona w oknie na noc. Żeby ktoś zabłąkany mógł trafić do domu.

Maj ma w sobie tyle pokory. Jako najpiękniejszy miesiąc pokornie ustępuje miejsca kolejnym miesiącom, jak człowiek dobry, który zrobił swoje i odchodzi cicho. Zostawia po sobie zapach bżów, który pamięta się nawet w listopadzie.

Modernizacja lądowiska przy gorlickim szpitalu. To inwestycja za miliony złotych

Halina Gajda
Gorlice

Gorlicki szpital ogłosił przetarg na modernizację lądowiska dla helikopterów przy Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Celem inwestycji jest dostosowanie jego parametrów do wymagań rozporządzenia ministra zdrowia oraz umożliwienie wykonywania operacji lotniczych przez śmigłowce wojskowe.

Do 25 maja gorlicki szpital czeka na oferty od potencjalnych wykonawców zainteresowanych realizacją ważnego dla lecznicy zadania, a mianowicie przebudowy lądowiska dla helikopterów, z którego korzysta Szpitalny Oddział Ratunkowy i cały szpital.

Przedsięwzięcie ma strategiczne znaczenie, bowiem w sytuacjach zagrożenia życia, każda minuta decyduje o zdrowiu i życiu, a sprawne i bezpieczne przyjęcie śmigłowca

ratowniczego bezpośrednio przy SOR zwiększa szanse pacjentów na szybkie udzielenie specjalistycznej pomocy.

– Modernizacja obecnego lądowiska pozwoli zwiększyć jego nośność, zapewniając możliwość przyjmowania wszystkich typów śmigłowców ratowniczych, w tym śmigłowców wojskowych. Obecna infrastruktura nie spełnia tych wymogów i jest przystosowana wyłącznie do obsługi lżejszych maszyn. Chcemy zapewnić jeszcze lepsze warunki dla działań ratowniczych w naszym powiecie – podkreślał jeszcze w lutym Mirosław Wałag, starosta gorlicki.

Zadanie będzie finansowane między innymi z dotacji z budżetu Ministerstwa Zdrowia. Gorlicka lecznica dostała na nie 2 865 584 zł. Modernizacja infrastruktury pozwoli nie tylko dostosować ją do obowiązujących standardów, ale także znacząco podnieść poziom bezpieczeństwa operacji lotniczych.

Maleńki Jaś z Chełmca potrzebuje miliona złotych, żeby uratować nóżkę

Joanna Mrozek
Chełmec

Kilkunastomiesięczny Jaś z Chełmca cierpi na rzadką wadę wrodzoną - niedorozwój bliższego końca kości udowej. Szansą na normalne życie są wieloletowe leczenie i kosztowne operacje.

Koszt pierwszych zabiegów to blisko pół miliona złotych. Potrzebna jest natychmiastowa mobilizacja, bo już teraz konieczne jest zebranie 50 tys. zł zaliczki, która pozwoli zarezerwować termin operacji i dać Jasiowi szansę na sprawność.

Organizatorzy akcji, Stowarzyszenie „Robimy Coś Więcej” w tym roku chce pomóc chłopcu i wspólnymi siłami zebrać potrzebne środki. Wolontariusze apelują o wsparcie, podkreślając, że rodzina sama nie jest w stanie udźwignąć tak ogromnych kosztów. Stawką jest możliwość uratowania nóżki Jasia i jego szansa na normalne dzieciństwo.

Kiedy Jaś przyszedł na świat, nic nie wskazywało na to, że jego życie od pierw-



FOT. ROBIMYCOŚWIĘCEJ DLA JASIA

Mały Jaś z Chełmca potrzebuje pilnej operacji. Potrzeba milion złotych. Czas działa tutaj na niekorzyść chłopca

szych dni będzie walką o zdrowie. Dopiero mama zauważyła, że podczas przebiegania noworodek nie może wyprostować prawej nóżki. Rozpoczęły się konsultacje i poszukiwanie pomocy. W siódmej dobie życia lekarze postawili diagnozę, która zmieniła życie całej rodziny.

Rzadka choroba
Specjaliści z Paley Institute Europe w Warszawie potwier-

dzili, że chłopiec cierpi na CFD – rzadką wadę powodującą niedorozwój kości udowej. Choć biodro jest zachowane, wymaga rekonstrukcji, podobnie jak staw kolanowy.

Przed Jasiem aż pięć operacji. Najpierw lekarze przeprowadzą zabiegi rekonstrukcji biodra i kolana, tzw. superhip i superknee. Następnie konieczne będą kolejne etapy wydłużania nogi, które mają pozwolić na wyrównanie kończyn

i samodzielne poruszanie się w przyszłości.

Leczenie będzie długie, bolesne i niezwykle kosztowne. Każdy miesiąc zwłoki działa na niekorzyść chłopca, dlatego tak ważne jest szybkie zebranie potrzebnych środków. Rodzina nie ukrywa, że bez pomocy ludzi o wielkich sercach nie uda się sfinansować terapii.

Operacje szansą

Dzięki operacjom Jaś ma szansę w przyszłości normalnie chodzić, biegać i żyć bez widma ciężkiej niepełnosprawności. Dla kilkuletniego chłopca to nie tylko walka o zdrowie, ale także o marzenia, samodzielność i dzieciństwo bez bólu.

Organizatorzy akcji podkreślają, że teraz liczy się każda pomoc i każda wpłata, której można dokonać poprzez stronę internetową: www.pomagam.pl/trcwldlajasia. Potrzebna jest ogromna mobilizacja, by zdążyć na czas i uratować nóżkę Jasia.

Oprócz zbiórki prowadzone są także licytacje na grupie na Facebooku - LICYTACJE- RobimyCośWięcej dla Jasia.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. WYZNACZAMY NOWE KIERUNKI/D. RADZIAK

Trzy worki śmieci, cztery kolorowe budki dla ptaków, poznanie tajemnic muszyńskiego zamku i dobra zabawa - to bilans kolejnego wydarzenia zorganizowanego przez Stowarzyszenie Wyznaczamy Nowe Kierunki. Tym razem podczas Dnia Natury i Rodziny w Muszynie udało się przeprowadzić dwie akcje: „Dbamy o Sądeckie” oraz „Jestem na pTAK”. Uczestnicy wydarzenia zwiedzili muszyński zamek, a potem ruszyli Szlakiem Sadzonego Jajka, by zebrać śmieci. Niedzielę zakończyli wspólną zabawą w Parku Rodzinnym nad Szczawnikiem, gdzie zamontowano przekazane przez Stowarzyszenie budki lęgowe dla ptaków. Alicja Fałek

Agresywny Sądeczanin złamał zakaz zbliżania się do matki. Sąd nie miał wobec niego żadnych wątpliwości

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Złamał zakazy zbliżania się i kontaktowania z matką, a co więcej pobił ją w czasie wywołanej przez siebie awantury. Agresywny Sądeczanin został zatrzymany przez policję i trafił do aresztu.

Mieszkaniec Sądeczyny złamał sądowy zakaz, co spowodowało mocną reakcję służb. Mężczyzna znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją matką, dlatego też jakiś czas temu usłyszał sądowy zakaz zbliżania się oraz kontaktowania z nią.

Mimo tego nie zastosował się do zakazów i je złamał, o czym została powiadomiona policja. - Mężczyzna będąc

pod wpływem alkoholu wszczął awanturę podczas, której wyzywał seniorkę i stosując przemoc fizyczną, spowodował u niej obrażenia ciała - informuje Aneta Izvorska z Zespołu ds. Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Agresywny Sądeczanin został zatrzymany i usłyszał policyjne zarzuty niestosowania się do orzeczonych środków karnych, znęcania się i spowodowania uszczerbku na zdrowiu matki. Za te czyny grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokurator zawniósł także o areszt dla podejrzanego, a sąd wziął pod uwagę okoliczności i przychylił się do niego. Mężczyzna najbliższe trzy miesiące spędzi za kratami.



Doraźne remonty obiektu wykonuje gmina, choć nie jest on własnością samorządu

INTERWENCJA DO KOGO NALEŻY KŁADKA GROZY?

Mieszkańcy alarmują: w tym miejscu dojdzie do nieszczęścia

Joanna Mrozek
Muszyna

Obiekt z lat 50 minionego wieku niszczeje, są dziury, rdza i ruchome, zbutwiałe deski. Mieszkańcy kolejny raz alarmują. Boją się, że dopiero tematem ktoś się zainteresuje, kiedy dojdzie do nieszczęścia. Choć przejście znajduje się nad torami, to PKP Polskie Linie Kolejowe zapewniają, że obiekt nie znajduje się w ewidencji spółki.

Mieszkaniec Muszyny kolejny raz poprosił nas o interwencję w sprawie kładki kolejowej nad torami w Muszynie. Obiekt łączy ul. Piłsudskiego z Ogrodową, jest skrótem do sklepów, przedszkola czy nawet do stacji PKP. Uważa, że jej stan znacznie się pogorszył, a władze miasta i gminy nic z tym nie robią.

Oto list mieszkańca Muszyny: „Piszę do redakcji z prośbą o zajęcie się sprawą wiaduktu kolejowego w Muszynie, którym codziennie przechodzi wielu mieszkańców naszego miasta, w tym dzieci. Jakiś czas temu już zwracałem się do Państwa w tym problemem. Niestety sytuacja od tamtego czasu znacznie się pogorszyła i obecnie wiadukt stanowi realne zagrożenie dla bezpieczeństwa pieszych. Burmistrz Muszyny stwierdził, że most nie ma właściciela, gdy interweniowaliśmy poprzednim razem. Jednocześnie wszyscy wiemy, że w razie wypadku „właściciel” znajdzie się natychmiast. Trudno zrozumieć, dlaczego władze miasta pozostają bierne, mimo że zagrożone jest

życie i zdrowie mieszkańców, w tym najmłodszych”.

Prawdą jest, że kładka od wielu lat nie była remontowana. Jedyne co jakiś czas miasto wymienia drewniane elementy schodów czy podestu i prowadzi konserwację w ramach prac komunalnych. Choć obiekt nie jest własnością samorządu, to prace wykonywane są właśnie z powodów bezpieczeństwa.

- My robimy ten remont, bo tutaj chodzi o naszych mieszkańców i ich bezpieczeństwo, natomiast własnościowo nie mamy do tego nic, i nie mamy możliwości uregulowania, bo ta kładka znajduje się na terenie PKP. Nawet jeżeli byśmy się do nich zwrócili o przekazanie, to nie ma takiej możliwości, bo musieliby to nam przekazać z działką. Jeśli ktoś choć trochę zna się na przepisach ten wie, jakie są zasady od wieków prawa rzymskiego - właściciel gruntu jest co do zasady właścicielem budynków i obiektów trwałych z nim związanych - mówi „Gazecie Krakowskiej Jan Golba.

Burmistrz uważa, że jest to zrzucanie odpowiedzialności na gminę, bo kładka, według jego wiedzy, została zbudowana w latach 50. na polecenie PKP.

- Podobna sytuacja jest z dworcem PKP, który jest własnością PKP i niszczeje, ale wytworza się przekonanie, że to gmina powinna zająć się remontem. Sami tworzymy pewnego rodzaju pretekst do unikania odpowiedzialności przez spółkę, a tak być nie powinno, bo my nie mamy do tego kompletnie nic - wyjaśnia.

Do PKP PLK skierowaliśmy ponownie pytania dotyczące kładki. Spółka podtrzymuje swoje stanowisko. Kiedy pierwszy raz pisaliśmy o problemie otrzymaliśmy następującą odpowiedź.

- Kładka nad torami w Muszynie przy ul. Piłsudskiego nie znajduje się w ewidencji naszej Spółki PLK SA. Obiekt nie jest częścią infrastruktury kolejowej i nie jest z nią bezpośrednio powiązany komunikacyjnie. Kładka nie służy pasażerom jako dojście do stacji Muszyna, m.in. ze względu na jej odległość od peronu wynoszącą 200 metrów. Dostęp podróznym do kolei zapewnia istniejące przejście w poziomie szyn - wyjaśniała wówczas nam Dorota Szalacha z Zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Obiekt w Muszynie wykorzystywany jest przez mieszkańców Miasta i Gminy Muszyna jako trakt pieszy nad torami od ul. Piłsudskiego do ul. Ogrodowej i odwrotnie. Jak zaznaczyła wówczas rzeczniczka ze względu na nieuregulowany status prawny i brak administratora, stan techniczny kładki się pogarsza. Podkreśliła, że PKP PLK jako zarządca kolejowej infrastruktury znajdującej się pod obiektem są otwarci na rozmowy i działania, celem wsparcia doradczego w kwestii rozwiązań komunikacyjnych w mieście.

- Wyrażamy gotowość do współpracy w przypadku podjęcia decyzji o zinventaryzowaniu kładki i przejścia jej na własność przez Urząd Miasta i Gminy Uzdrawiskowej w Muszynie - napisała Szalacha.

KRÓTKO

NOWY SĄCZ

Masz psa, masz też obowiązki

Urząd Miasta Nowego Sącza ruszył z kampanią społeczną „Sprzątaj po swoim psie!”. Za pośrednictwem specjalnych plakatów przypomina, że miasto to nie pole minowe, a właściciele czworonogów mają też związane z posiadaniem pupila obowiązki.

- Posiadanie psa, kota czy innego zwierzęcia to nie tylko przywilej, radość i przyjemność. To przede wszystkim odpowiedzialność, która wiąże się z wywiązywanie ze swoich obowiązków. Jednym z nich jest sprząkanie po swoich czworonogach - podkreśla Maciej Rogóż, radny miasta Nowego Sącza i przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. - Niestety wielu mieszkańców miasta o tym nie pamięta. Spacerując ulicami Nowego Sącza możemy się o tym przekonać. Odchodów zwierzęcych nie da się przeoczyć.

Najgorsza sytuacja jest na osiedlach, na terenach zielonych wokół bloków i placów zabaw oraz w miejskich parkach. I choć w wielu miejscach są tabliczki przypominające o tym, by sprzątać odchody po zwierzętach, a nawet takie, gdzie wyprowadzanie czworonogów jest zabronione, to nie rozwiązuje problemu. Niektóre tereny zielone to wręcz pola minowe.

Odchody stanowią realne zagrożenie dla zdrowia publicznego. W odchodach nie rzadko znajdują się groźne bakterie, czy pasożyty, niewidoczne gołym okiem. Tymczasem małe dzieci potrafią się bawić w pobliżu takich „min”.

- Naprawdę niewiele potrzeba, by problem załatwić. Wystarczy na spacer z pupilem zabrać ze sobą woreczek biodegradowalny, do niego zebrać to, co nasz pupil zostawi na trawie i wrzucić do najbliższego kosza na odpady zmieszane - podkreśla Rogóż. - Na terenie Nowego Sącza mamy około tysiąca koszy na śmieci. Nie trzeba więc zostawiać odchodów na chodnikach, czy trawnikach i psuć estetykę naszego miasta.

Akcję wspiera również Straż Miejska w Nowym Sączu. Początkowo funkcjonariusze będą pouczać właścicieli psów, czy innych czworonogów, którzy zapomną posprzątać po swoim pupilu, że tak nie należy robić. Trzeba mieć jednak na uwadze, że interwencja może zakończyć się mandatem wysokości nawet 500 złotych.

Alicja Fałek

Drogowa zmiana w pobliżu szpitala pozwoli rozładować tworzące się korki?

Joanna Mrozek
Krynica-Zdrój

Korki i problemy ze skretem na skrzyżowaniu przy ul. Reymonta w Krynicy-Zdroju mają wkrótce zniknąć. Miasto planuje zmiany w organizacji ruchu, które mają ułatwić przejazd i poprawić bezpieczeństwo. Apelowali o to mieszkańcy.

Obecna organizacja ruchu na tym skrzyżowaniu od dłuższego czasu budzi zastrzeżenia. Szczególnie problematyczny jest manewr skrętu w lewo dla pojazdów jadących od ronda szpitalnego w kierunku ul. Reymonta. W godzinach większego natężenia ruchu kierowcy często nie mają możliwości płynnego opuszczenia skrzyżowania, co prowadzi do tworzenia się zatorów i blokowania przejazdu.

- Problem wynika z konieczności jednoczesnego ustępo-

wania pierwszeństwa zarówno samochodom nadjeżdżającym od strony osiedla Czarny Potok, jak i pieszym korzystającym z przejścia znajdującego się bezpośrednio przy wlocie ul. Reymonta - wyjaśnia burmistrz Piotr Ryba.

Obecne rozwiązanie negatywnie wpływa na płynność ruchu w tym miejscu, przez co tworzą się korki. Jest jednak sposób, aby to mogło się zmienić. - Po analizie sytuacji, wspólnie z radnym Marcinem Darą, podjęliśmy decyzję o zmianie lokalizacji przejścia dla pieszych. Zostanie ono przesunięte o kilkanaście metrów w kierunku przedszkola i szkoły podstawowej - dodaje Ryba.

Planowana zmiana ma przynieść podwójny efekt, bo z jednej strony usprawni przejazd i ograniczy tworzenie się korków, z drugiej zwiększy bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu, w tym pieszych.



Po jakimś czasie po dokonaniu zmiany organizacji ruchu okaże się, czy było to najlepsze rozwiązanie

Zmieniają lokalizację lodowiska na nową

Joanna Mrozek
Chelmiec

Obecnie istniejące lodowisko przy ul. Szkolnej w przyszłości ma zostać zastąpione mini parkiem i placem zabaw, a nowoczesny, całoroczny obiekt sportowy powstanie przy ul. Batalionów Chłopskich. Gmina rozpoczęła już procedury związane z przygotowaniem inwestycji.

dNa około hektarowej działce przy ul. Batalionów Chłopskich w Chelmcu stanie nowa hala lodowa, która będzie mogła funkcjonować przez cały rok. Obecnie trwają procedury związane z wyłonieniem wykonawcy zadania w formule „zaprojektuj i wybuduj”.

Jak podkreśla samorząd, obiekt ma pełnić znacznie więcej funkcji niż tylko sezonowe lodowisko. Zgodnie z założeniami hala będzie mogła służyć cały rok również do organizacji wydarzeń i aktywności sportowych. W środku ma znaleźć się przestrzeń dla około 200 - 250 osób.

- To nie będzie tylko lodowisko, ale chcemy także zagospodarować tę przestrzeń do innych aktywności sportowych oraz rekreacji i wypoczynku - zapowiada Stanisław Kuzak. W planach są m.in. boiska do padła, boiska wielofunkcyjne typu orlik oraz plac zabaw.

Zmieni się również teren przy ul. Szkolnej, gdzie obecnie działa lodowisko. Władze gminy chcą stworzyć tam zieloną przestrzeń do odpoczynku dla mieszkańców i zlikwidować betonozę w tym miejscu. Chcą, aby ten teren stał się przyjazny i bardziej dostępny.

- Mieszkańcy zasługują na miejsce, w którym mogliby odpocząć w otoczeniu zieleni. Na tej przestrzeni jest za dużo betonu - podkreśla Kuzak.

Wójt zaznacza, że istniejące lodowisko jest przestarzałe, a jego utrzymanie w sezonie generuje ogromne koszty. Na ten moment nie ma jednak mowy o natychmiastowej likwidacji obecnego lodowiska. Obiekt ma funkcjonować do czasu wybudowania nowej hali. Planowana inwestycja powinna być gotowa w przyszłym roku.

Losy zabytkowego parowozu, który stoi przed dworcem PKP już przesądzone

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Losy zabytkowego parowozu, który przy sądeckim dworcu stoi od 1986 roku i na stałe wpisał się w krajobraz tej części miasta, są już przesądzone. I choć początkowo były problemy z ustaleniem jego własności, dziś już wiadomo, nie tylko kto jest odpowiedzialny za jego stan, ale także kto go wyremontuje. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła

Wyprodukowany w 1956 roku w ówczesnej Fabryce Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie, znanej jako Fablok parowóz Tkt48-177, w 1987 roku został ustawiony przed dworcem kolejowym w Nowym Sączu jako pamiątka i historyczny eksponat. Ma przypominać o wjeździe pierwszego pociągu elektrycznego oraz 110. rocznicy wybudowania linii kolejowej Tarnów-Leluchów.

Przez lata parowóz był jednym z najbardziej charakterystycznych punktów tej części



FOT. KLAUDIA KULAK

Parowóz Tkt48-177 wyprodukowano w 1956 r. w Fabryce Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie

miasta i miejscem, przy którym wielu podróżnych robiło sobie zdjęcia. Z czasem jednak jego stan techniczny zaczął się pogarszać. Pojawiła się rdza, a zabytkowa maszyna zamiast być dumą miasta, zaczęła stawać się symbolem zaniedbania.

W 2025 roku losem lokomotywy zainteresował się sądecki poseł Patryk Wicher - być może również dlatego, że codziennie mijał lokomotywę, udając się do swojego biura poselskiego

znajdującego się w budynku bezpośrednio za parowozem.

Wicher skierował do ministra infrastruktury prośbę o ustalenie stanu prawnego maszyny oraz możliwości jej renowacji. Dziś wiadomo jaka przyszłość czeka zabytkowy parowóz.

Jak zapowiedział prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, lokomotywa przejdzie modernizację, a mieszkańców ma czekać również niespodzianka.

- Temat jest już zamknięty. Lokomotywa zostanie zmodernizowana. I mam niespodziankę, którą wkrótce przedstawię. Będzie to nietypowy ruch, który wykonamy, jeśli chodzi o ten parowóz. Myślę, że większości z państwa się spodoba i będzie w moim stylu - powiedział prezydent.

Jak dodał, miasto jest już po rozmowach z PKP, podczas których ustalono podział obowiązków dotyczących remontu. - Miasto jest po ustaleniu z PKP. Wszystko wiemy - co będzie robiło PKP, a co będzie robiło miasto. Także temat jest zamknięty. Proszę czekać na efekt. (...) Niektórzy mówią, że ratusz jest ekstrawagancki. Dopiero jak zobaczą lokomotywę, to dowiedzą się, co to jest ekstrawagancja. Co prawda do ruchu nie wróci, ale prawie odleci - powiedział Handzel.

Na razie szczegóły planowanej modernizacji nie zostały ujawnione. Wiadomo jednak, że charakterystyczny parowóz pozostanie częścią krajobrazu Nowego Sącza - ale prawdopodobnie w zupełnie nowej odsłonie.

Maskotka Bobowej oczami dzieci

Halina Gajda
Bobowa

W czerwcu Bobowianie będą mieli okazję wziąć udział w niecodziennym głosowaniu. Otóż wybiorą maskotkę gminy. Głównymi jej projektantami są najmłodsi mieszkańcy, którzy zostali zaangażowani do prac nad jej wyglądem.



FOT. HALINA GAJDA

Czy maskotka przybierze postać koronkarki Zosi?

Pierwsze informacje o pomysły zaprojektowania takiej maskotki pojawiły się na początku roku. Od razu było jasne, że w sprawę zostaną zaangażowane dzieci. To one przecież mają tę dozę wyobraźni, która potrzebna jest do kreacji takiej zabawki. Nie było jakichś wytycznych, raczej ogólne wyjaśnienie: projekt maskotki musiał posiadać nazwę oraz zawierać opis koncepcji wyjaśniający nawiązania do historii i tradycji gminy, symbolikę elementów maskotki oraz proponowaną rolę w promocji gminy. Mogła to być praca plastyczna (rysunek, projekt graficzny), ale regulamin dopuszczał także formę rysunku, malarstwa oraz grafiki komputerowej.

Pomysłodawcy nie zawiedli się - na konkurs ogłoszony przez miejscowe centrum kultury w Bobowej napłynęło aż kilkadziesiąt prac inspirowanych nie tylko postacią św. Zofii - patronki miasta, ale też bractwa rycerskiego, historią koronki. Były też pomysły zupełnie baśniowe.

Teraz wszystkie zostaną zebrane, a główkować nad nimi zacznie jury. Plan jest prosty: wyłonić trzy najlepsze, najciekawsze, najbardziej inspirujące propozycje, a później poddać je pod głosowanie mieszkańców.

Kiedy rozkopią miejski deptak w Gorlicach?

Halina Gajda
Gorlice

Rewitalizacja 3 Maja ma być jedną z tych inwestycji, która w założeniu ma przynieść największą wizualną przemianę głównego miejskiego deptaka. Gdy jedni z ciekawością przyglądali się wizualizacjom, kilkunastu przedsiębiorców, którzy prowadzą tam punkty usługowe i sklepy, już takich różowych okularów nie ma. I wszyscy zadają to samo pytanie: jak to długo będzie trwało?

Zapowiadana przebudowa jest coraz bliżej finalizacji.

- Założeniem będzie stworzenie nowej przestrzeni przyjaznej do spędzania czasu dla mieszkańców i turystów. Połączenie funkcji ulicy, deptaka, i miejsca spotkań mieszkańców wpłynie na atrakcyjność głównych ciągów pieszych w najstarszej części miasta - brzmiały zapowiedzi.

Co chcą wiedzieć przedsiębiorcy

Jak to bywa przy takich inwestycjach, pojawiły się pytania,

przedsiębiorcy dostaną wcześniej jakiegokolwiek szczegółowe informacje?

- Czekamy na doprecyzowanie jednego projektu technicznego, bo pojawiły się pewne wątpliwości - wyjaśnia Sebastian Puchajda, zastępca burmistrza miasta.

Druga połowa roku - działania w terenie

Przetarg na prace zostanie ogłoszony najbliższych tygodniach, a druga połowa roku, to już będą działania w terenie.

- Spływają do nas zapytania odnośnie tego, jaki będzie harmonogram prac. Mamy ze

strony projektantów deklarację opracowania etapowania robót i to będzie przedstawione wszystkim zainteresowanym - zapowiedział.

Dodał, że w pierwszej kolejności trzeba będzie podejść do kwestii modernizacji sieci, które kryją się pod ziemią.

- Konieczna jest wymiana kanalizacji i tego nie da się robić fragmentami, musi być w całości. Natomiast jeśli chodzi o odbudowę nawierzchni, to będzie ona etapowana w taki sposób, by minimalizować uciążliwość dla wszystkich, którzy prowadzą tam swoją działalność - zadeklarował.



FOT. WIZUALIZACJA PROJEKTU UM GORLICE

Kiedy rozkopią miejski deptak w Gorlicach? Na sesji padała przybliżona data

Miasto robi zapasy jodku potasu. Po co?



Tabletki z jodkiem potasu mają za zadanie ochronić tarczycę przed wchłanianiem radioaktywnego jodu

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Od jakiegoś czasu w Nowym Sączu głośno zrobiło się o... jodku potasu. Wśród mieszkańców pojawiły się pytania i obawy w związku z planowanym zakupem przez miasto kilkudziesięciu tysięcy sztuk tabletek, spotęgowane dodatkowo przez formularze zgody przekazane rodzicom uczniów sądeckich szkół na podanie takich tabletek w razie potrzeby. Władze miasta uspokajają, że nie ma żadnego zagrożenia.

Jodek potasu to substancja wykorzystywana w przypadku awarii jądrowych lub zdarzeń związanych z promieniowaniem radioaktywnym. Jej zadaniem jest ochrona tarczycy przed wchłanianiem radioaktywnego jodu.

Zapasy tabletek z jodkiem potasu od lat znajdują się w zasobach samorządów i służb odpowiedzialnych za zarządzanie kryzysowe. To element procedur bezpieczeństwa państwa na wypadek wystąpienia zagrożenia radiacyjnego. Czemu więc temat jodku potasu wywołał w Nowym Sączu spore zainteresowanie i dyskusję wśród mieszkańców? Emocje spotęgował fakt, że rodzice uczniów sądeckich szkół otrzymali formularze dotyczące wyrażenia zgody na podanie dzieciom tabletek jodku potasu w razie ewentualnego zagrożenia radiacyjnego.

- Byłam przerażona, jak przeczytałam tę zgodę. Nic nam nie wyjaśniono, skąd potrzeba podpisania tej zgody, a do tego na mieście mówi się, że urząd kupuje jakieś duże ilości. Jestem po prostu ciekawa, o co chodzi - powiedziała nam mama jednego z uczniów sądeckiej szkoły (nazwisko do wiadomości redakcji).

W mieście szybko zaczęły pojawiać się spekulacje dotyczące

możliwego zagrożenia związanego z promieniowaniem.

Do sprawy odniósł się prezydent Nowego Sącza. Jak podkreślił Ludomir Handzel pojawiające się informacje o zagrożeniu radiacyjnym nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

- Jakaś dziwna informacja pojawiła się w mieście na temat zagrożenia związanego z promieniowaniem. Podejrzewam, że może być to wynik tego, że wymieniamy w tej chwili tabletki jodku potasu, które są w posiadaniu miasta Nowego Sącza. To kilkadziesiąt tysięcy tabletek - poinformował prezydent.

Jak wyjaśnił, tabletki od wielu lat znajdują się w magazynach rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Obecnie trwa ich wymiana, ponieważ kończy się termin przydatności zgromadzonych zapasów.

- Wymieniamy cały pakiet na świeże tabletki na wypadek, gdyby takie zagrożenie kiedyś się pojawiło. Chcemy uniknąć paniki, jaka miała miejsce 40 lat temu po Czarnobylu - zaznaczył Handzel.

Dla wielu osób pierwszym skojarzeniem z jodkiem potasu pozostaje katastrofa w Czarnobylu. Po wybuchu reaktora w 1986 roku w Polsce masowo podawano dzieciom płyn Lugola, który miał chronić tarczycę przed skutkami skażenia radioaktywnego.

Władze Nowego Sącza zapewniają, że obecnie nie istnieje żadne zagrożenie radiacyjne dla mieszkańców. Wymiana tabletek ma charakter wyłącznie profilaktyczny i wynika z obowiązujących procedur bezpieczeństwa.

Jak podkreślił prezydent miasta, są to standardowe działania związane z zarządzaniem kryzysowym, których celem jest przygotowanie miasta i mieszkańców na różne możliwe scenariusze - nawet te najmniej prawdopodobne.

KRÓTKO

WYSOWA-ZDRÓJ

W nocnym pożarze spłonął pensjonat

W nocy z piątku na sobotę (15-16 maja) osiem jednostek Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczej Straży Pożarnej zostało wezwanych do Wysowej. Doszło tam do pożaru altanki i drewnianego budynku. To była wyjątkowo trudna noc dla strażaków w Gorlickiem. W Wysowej doszło do dwóch pożarów - w płomieniach stanęła altanka i duży drewniany dom w Parku Zdrojowym. To na tym ostatnim skupione było najwięcej sił i środków. Płomienie objęły bowiem cały obiekt. Walka z żywiołem trwała do godzin rannych. Na miejscu pracowało kilkadziesiąt strażaków z JRG Gorlice oraz OSP Wysowa, Uście Gorlickie, Gładyszów, Smerekowiec, Śnieżnica, Brunary oraz Banica.

- O godz. 3:20 zostaliśmy zadysponowani do pożaru krzaków w pobliżu sanatorium Biawena w miejscowości Wysowa. W czasie dojazdu jednostki OSP Wysowa-Zdrój do miejsca zdarzenia, zauważono drugi pożar - palił się drewniany budynek mieszkalny znajdujący się w Parku Zdrojowym. Znaczne siły i środki zostały skierowane do Parku, natomiast dwie kolejne jednostki udały się w rejon sanatorium, gdzie po przybyciu na miejsce stwierdzono pożar altanki - relacjonują druhowie z OSP Uście Gorlickie.

Kolejne szczegóły podaje Konrad Abram, oficer prasowy KP PSP w Gorlicach.

- Zgłoszenie o pożarze drewnianego dwukondygnacyjnego pensjonatu wpłynęło o godzinie 3:14. Po przybyciu na miejsce zdarzenia obiekt objęty był pożarem od strony zachodniej - relacjonuje. - Na chwilę obecną działania dalej trwają - dodaje.

Na miejscu (w przypadku pensjonatu) działało 12 pojazdów OSP i PSP, w sumie 60 osób, policja oraz pogotowie energetyczne.

Kilka minut po pierwszym zgłoszeniu (o godz. 3:20), nadeszło drugie. Również z Wysowej. Okazało się, że w odległości około kilometra od pierwszego pożaru, płonie altanka. Gdy pierwsze jednostki dotarły na miejsce, pożar był już mocno rozwinięty. Na miejscu pożaru altany pracowało trzy zastępy, w sumie 14 strażaków.

- W obu przypadkach nie wyklucza się podpalenia - dodaje rzecznik. Halina Gajda



Urzędomat wygląda jak paczkomat i działa na podobnej zasadzie. Dla wielu to ułatwienie

URZĄDZENIE ODCIĄŻA PRACOWNIÓW, OSZCZĘDZA CZAS

Urzędomat działa na Sądeckczyźnie

Joanna Mrozek
Stary Sącz

W Starym Sączu już można korzystać z urzędomatu, który znajduje się przy budynku Filii Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego na ulicy Stefana Batorego 25 B. W urzędomacie jest możliwość odebrania dowodu rejestracyjnego i tablic rejestracyjnych. Już pierwsze osoby skorzystały z tej alternatywy.

Urzędomat działa podobnie jak znane paczkomaty. Jest dostępny przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Rozwiązanie to pozwala zaoszczędzić czas, a jednocześnie zapewnia pełną ochronę danych osobowych.

- To rozwiązanie, które ma odciążyć wydział komunikacji, gdzie często trzeba stać w kolejce, by załatwić sprawę oraz dać mieszkańcom pełną swobodę w wyborze czasu odbioru dokumentów. Nie będzie trzeba dwa razy przychodzić do urzędu, wystarczy raz, a potem sobie można odebrać w urzędomacie prawo jazdy czy tablice rejestracyjne. Urzędomaty działają podobnie jak paczkomaty. Petent dostanie

kod SMS-em, podejdzie, wpisze i odbierze sobie przesyłkę, która będzie monitorowana elektronicznie - mówi starosta nowosądecki Tadeusz Zaremba.

Korzystanie z Urzędomatu jest bezpłatne, obowiązują jedynie standardowe opłaty administracyjne za wydanie dokumentów, zgodnie z przepisami.

Aby skorzystać z urzędomatu należy najpierw złożyć w Filii pisemny wniosek, który jest deklaracją odbioru dokumentu za pośrednictwem urzędu. Wniosek można złożyć w wersji papierowej lub elektronicznej. Należy podać numer telefonu komórkowego, który będzie wykorzystywany w procesie powiadamiania i odbioru dokumentu.

- W przypadku udzielenia pełnomocnictwa do załatwienia sprawy, konieczne jest wyrażenie wskazanie w dokumencie pełnomocnictwa oraz podanie nr telefonu pełnomocnika, w celu umożliwienia odbioru. Jeżeli dokument będzie odebrany przez pełnomocnika, wówczas wniosek o odebranie dokumentu z urzędomatu składa pełnomocnik - informuje Monika Zagórska, kierownik zespołu biura prasowego w starostwie.

Po zakończeniu postępowania, pracownik Starostwa umieszcza dokument w skrytce urzędomatu i przypisuje go do podanego numeru telefonu. W celu przypisania dokumentu do konkretnej osoby pracownik Filii skanuje kod znajdujący się na dokumencie do systemu powiadamiania SMS, co rozpoczyna proces przygotowania dokumentu do wydania.

Dokument zostaje umieszczony w odpowiedniej skrytce urzędomatu, a system automatycznie wysyła na wskazany numer telefonu wiadomość SMS z informacją o możliwości odbioru. Wiadomość zawiera indywidualny kod odbioru (PIN), niezbędny do uzyskania dostępu do skrytki.

Czas odbioru dokumentu wynosi 72 godziny od wysłania informacji SMS o złożeniu dokumentów do odbioru w urzędomacie. W przypadku nieodebrania dokumentu w terminie, możliwy jest jego odbiór osobisty w Filii Wydziału Komunikacji i Transportu.

W przypadku problemów technicznych z urządzeniem lub niemożności odbioru dokumentu należy skontaktować się z Filią wydziału.

REKLAMA

0011525543

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

BURMISTRZ MIASTA GORLICE

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Gorlicach oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.gorlice.pl podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości Miasta Gorlice przeznaczonych do dzierżawy i najmu.

Dziś rzemieślnicy muszą łączyć doświadczenie z nowoczesnymi technologiami. Gorliczanin robi to doskonale

Czy w XXI wieku szklarz to fach z lamusa? Antoni Chrzęścik, który od niemal czterech dekad prowadzi w Gorlicach takie usługi, na pytanie nie odpowiada wprost. Odpowiedzi udzielają ci, którzy do niego przychodzą. Każdy ma jakieś zlecenie... Wszystko zaczęło się pod koniec lat 50 ubiegłego wieku. Kto szybko liczy, ten już wie – to prawie siedem dekad działalności!

Halina Gajda



Antoni Chrzęścik, od niemal czterech dekad prowadzi w Gorlicach zakład szklarski. Fach przejął po ojcu i mimo upływu czasu, wciąż ma swoich klientów



Opowieści co raz przerywają klienci. Przychodzą z konkretnymi zleceniami – chcą, żeby im Antoni oprowił obraz, wyciął lustro, uratował stary olejny pejzaż

Laczą ojciec Antoniego i był jednym z pierwszych rzemieślników w mieście. Wtedy niewielki zakładzik mieścił się przy ulicy Mickiewicza. Chyba każdy w Gorlicach go znał. Za progiem unosił się charakterystyczny zapach kitu, stały wielkie szklane tafle. Gdzieś z głębi dochodził dźwięk diamentu prowadzonego po szybie.

Szklarskie rodzinne korzenie i braterska pomoc

Wtedy jeszcze świat nie wymyślił okien ze sztucznego tworzywa, w którym kryje się szlachetny gaz. Z przekazem można powiedzieć, że miało budowę cepa – trochę drewna po bokach, szkło w środku. To strona konstrukcyjna. Sprawienie jednak, żeby całość się trzymała, nie przeciekała i pełniła swoją funkcję, było już konkretną umiejętnością. Tak właśnie było u rodziny Chrzęścików.

- Razem z braćmi pomagaliśmy rodzicom – opowiada. - Jako nastolatek jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że ponieważ uczyłem się zawodu – dodaje z uśmiechem.

Ostatecznie jednak okazało się, że zbyt daleko od rodzinnego fachu nie odszedł – sko-

czył bowiem technikum budowlane, co – jak łatwo się domyślić – okazało się bardzo pomocne.

Trzeba jednak wspomnieć o tym, że losy Antoniego Chrzęścika mogły się potoczyć zupełnie inaczej. Wszak jako młody człowiek grał na gitarze w rockowej kapeli. Bywało też i tak, że nawet prowadził dyskoteki.

- Po szkole zdawałem na Akademię Wychowania Fizycznego. Niestety, nie udało mi się to w pierwszym terminie – mówi. - Drugiego podejścia nie było, bo upomniało się o mnie Ludowe Wojsko Polskie i na dwa lata wylandowałem w kamaszach – kontynuuje nasz rozmówca.

Co znajdziemy w zakładzie? Setki ram do obrazów

Opowieści co raz przerywają klienci. Przychodzą z konkretnymi zleceniami – chcą, żeby im Antoni oprowił obraz, wyciął lustro, uratował stary olejny pejzaż.

Na tym teraz bowiem skupia się główna działalność. Ktoś wygrzebał na strychu płótno, a na nim wazon pełen maków. Innych chciał nadać charakteru beskidzkim widoczkom. Antoni uwija się z nimi błyskawicznie. Wystar-

czy, że spojrzy, a kilka sekund później jego ręka sięga po modele ram.

- Tu bym miał takie propozycje – mówi.

Na stole, wokół wspomnianej kwietnej pracy, łądają kolejne kawałki. Różnego typu, od prostych i delikatnych po mocno zdobione, wręcz rzeźbione. Im bardziej rozbudowane, tym oczywiście droższe. Wszystko musi być na stanie, by klient znalazł to, czego szuka.

- Jest z czego wybierać, bo mam ich ponad siedemset – dodaje.

Zdarza się, że ktoś przychodzi ze starym obrazem. Takie

też bierze na warsztat – gdy trzeba, uzupełni ramy, podklei, zabezpieczy bez ingerowania w strukturę. Potrafi, bo lekcji udzielał mu Roman Raczek, jeden z najbardziej cenionych i znanych lokalnych malarzy. Choć zastrzega, że nie można tego traktować na równi ze specjalistyczną konserwacją, to w wielu przypadkach wystarczy, by uratować od kompletnego zniszczenia.

Szklarską schedę odziedziczył po rodzicach

Wróćmy jednak go szklarskiej historii. Otóż pod koniec lat



Dzisiaj o kitowaniu drewnianych okien już nikt nie mówi, nie myśli. Chyba, że ktoś remontuje stary dom i chce zrobić prawie wszystko po staremu

80. minionego wieku rodzice zaproponowali: weź od nas zakład i prowadź dalej. Decyzja nie była może błyskawiczna, ale nie sprawiała też wielkiej trudności. Wszystkie atuty miał w ręku: znał fach od samej podszewki, miał papiery czeladnicze, skończone technikum budowlane, a rynek wciąż potrzebował takich, jak on.

Zleceniom nie było końca: okna, drzwi, lustra, ramy do obrazów. Gdy jeszcze dodać do tego całe „zaplecze” związane z zakupem dojsz do kupna podstawowych materiałów, trzeba się było naprawdę nieźle uwijać.

- Szkło można było kupić w składach budowlanych, ale na tamte czasy było bardzo drogie. Kupowaliśmy je więc w państwowych spółdzielniach razem z robocizną, a cena była i tak na tyle atrakcyjna, że nasi klienci dostawali dobry produkt, w przystępnej cenie – opowiada Antoni Chrzęścik.

Później przyszedł czas plastikowych okien, coraz bardziej zaawansowanych technicznie, wypełnionych szlachetnymi gazami.

O kitowaniu drewnianych ram już nikt nie mówił, nie myślał. Chyba, że ktoś remontuje stary dom i chce zrobić prawie wszystko po staremu. Wtedy

na warsztat trafiają drewniane okna, choć już nie używa do nich kitu, a po prostu silikon.

Galeria obrazów w szklarza? A dlaczego nie?

Antoni stanął więc przed wyborem – albo znajdzie się w nowej rzeczywistości, albo przyjdzie mu zmienić branżę. Wybrał pierwszy wariant, a nawet poszedł o krok dalej. Bo skoro jest tylu chętnych na oprawę obrazów, to może trzeba dać im również możliwość ich kupna? Teraz więc zakład jest też małą galerią. Znajdziemy w niej kilku lokalnych twórców, ale inni też mają swoje miejsce.

Doszła jeszcze jedna zmiana, a mianowicie adres. Przez kilka dekad zakład znajdował się przy ulicy Mickiewicza. Tuż za mostem.

Już w XXI wieku kamienica została wystawiona na sprzedaż, później wyremontowana. Chrzęścik znów wziął sprawy w swoje ręce. Przy Rzeźniczej, na ojcowiznie miał niewielką działkę. Tam wybudował nową siedzibę. Niewielką, z widokiem na Ropę. Klienci początkowo trochę błędzili, ale szybko znaleźli do niego ścieżkę. I tak ją wydeptują. Raz liczniej, raz mniej licznie, ale stale.

Zaskakująca atrakcja na Górze Parkowej



FOT. JOANNA MROZEK

Iluzja, magia i powrót do szalonych lat 30-tych XX wieku gwarantuje nowa atrakcja na krynickiej Górze Parkowej

Joanna Mrozek
Krynica-Zdrój

Na Górze Parkowej otwarto niezwykłą atrakcję, w której szalone lata 30 spotykają najnowszą technologię - ruchome obrazy, klasyczne kreskówki, kultowe filmy, Myszkę Miki, King Konga i iluzję, która przenosi odwiedzających w sam środek złotej ery kina i animacji. A to wszystko w połączeniu z najnowszą technologią. Turyści byli zachwyceni i korzystali z wszystkich atrakcji. Potwierdzamy, że to zabawa dla każdego.

Góra Parkowa w Krynicy-Zdroju przygotowała kolejną atrakcję. W ciągu ostatnich lat wiele tutaj się zmieniło. Przeprowadzono gruntowną renowację wagonów kolei z 1939 roku, budynków nawiązując do stylu modernistycznego. Powstały też nowe atrakcje jak Polana Muzyki i Światła z rzeźbami nawiązującymi do ważnych postaci związanych z Krynica. W styczniu otwarta została panoramiczna wieża widokowa, która już stała się jedną z głównych atrakcji uzdrowiska.

Początkiem maja Grupa PKL zaprosiła na otwarcie multimedialnego centrum podróży w czasie do szalonych lat 30. Pierwszy dzień długie weekendu przyciągnął tłumy turystów, kuracjuszy i mieszkańców, którzy chcieli zobaczyć to na własne oczy. To interaktywna zabawa dla wszystkich pokoleń.

- Chcieliśmy stworzyć wehikuł czasu i wydaje nam się, że coraz bardziej zbliżamy się do celu łącząc nowoczesne technologie właśnie z techniką i naturą, które tutaj przypominają o tym okresie funkcjonowania - mówił Adam Skraba, z zarządu spółki Polskie Koleje Linowe.

Od momentu wejścia odwiedzający mogą doświadczyć czegoś wyjątkowego: specjalne monitory skanują twarz, a potem pozwalają zobaczyć siebie w portretach świecące gwiazd i filmów i sztuki z lat trzydziestych.

- Zachęcam i polecam, już miałem okazję pokrótce to zobaczyć. Wiele nawiązań do lat 30., do złotych lat tutaj w Krynicy-Zdroju. Mamy czarno-białe filmy animowane, różne ciekawe historie, można King Konga zobaczyć. Cieszę się na tak dobrą współpracę z Polskimi Kolejami Linowymi, to nie jest jeszcze ostatnie słowo, bo na Górze Parkowej pewnie niedługo coś się jeszcze zmieni - mówił Piotr Ryba, burmistrz Krynicy-Zdroju.

Nie brakuje tu też magicznych spotkań z ikonami popkultury. Jest strefa Myszkę Miki, a w sekcji King Konga wejście w objęcie jego słynnej łapy, co pozwala poczuć się jak w legendarnym filmie. Strefa cyrkowej iluzji kusi lustrami, kulami i zjeżdżalnią, a na dole można zajrzeć do „więzienia”, spróbować podkraść sztabki złota i zobaczyć poruszające się obrazy, które wyglądają jak żywe. Jest ten duży basen z kulami, strefa podnoszenia ciężarów i estradowa scena, gdzie każdy może zatańczyć w rytmie lat 30.

„Nie spodziewaliśmy się czegoś takiego! Starsi i młodszy bawili się świetnie, było dużo śmiechu, zabawy i niespodzianek” - mówili odwiedzający.

Zjeżdżalnie, interaktywne zdjęcia, magiczne obrazy i wciągająca iluzja sprawiają, że każdy może stać się częścią tej niezwykłej podróży w czasie i na nowo odkryć w sobie dziecko.

Wstęp na najnowszą atrakcję to 35 zł - bilet normalny i 25 zł - bilet ulgowy. Atrakcja jest otwarta codziennie od godz. 9 do 19.

KRÓTKO

NOWY SĄCZ

Stadion i letnie seanse filmowe?

Kino plenerowe organizowano między innymi na Starej Sandecji, a także w Parku Strzeleckim przy okazji różnych imprez i wydarzeń plenerowych.

Teraz pojawił się pomysł stworzenia nowego miejsca do organizacji kina plenerowego. Chodzi przede wszystkim

o możliwość wykorzystania stadionowych telebimów przy stadionie dla MKS Sandecja, które na co dzień służą podczas wydarzeń sportowych.

Władze miasta chciałyby, aby infrastruktura stadionowa żyła również poza dniami meczowymi. Seanse miałyby odbywać się na parkingu obok stadionu, a filmy byłyby wyświetlane właśnie na dużym ekranie zamontowanym na obiekcie.

Zakup stadionowych telebimów od początku budził spore emocje wśród mieszkańców. Dyskusję wywołały przede wszystkim koszty in-

westycji. Telebim kosztował bowiem około 2,5 miliona złotych.

Grupa sądeckich radnych zwracała uwagę, że ekrany były wykorzystywane głównie do wyświetlania komunikatów prezydenta miasta, podziękowań związanych z budową stadionu czy materiałów promujących miejskie inicjatywy. Teraz pojawił się nowy pomysł na ich wykorzystanie z korzyścią dla mieszkańców.

- Przymierzamy się do organizacji takich wydarzeń. Mamy tylko problem z dźwiękiem. Zastanawiamy się jednak nad możliwością wyko-

rzystania bezprzewodowych słuchawek. Bardzo ciężko będzie nagłośnić cały teren parkingu, a jednocześnie może to przeszkadzać mieszkańcom osiedla Kilińskiego - powiedział Handzel.

Na razie nie wiadomo jeszcze, kiedy dokładnie kino plenerowe mogłoby ruszyć i czy projekt uda się zrealizować jeszcze w tym sezonie letnim. Sam pomysł może jednak okazać się ciekawym sposobem na ożywienie okolic stadionu oraz stworzenie nowej przestrzeni do wspólnego spędzania czasu przez mieszkańców Nowego Sącza. Klaudia Kulak

REKLAMA

0011525042

Co musisz zrobić ?
Miasto Limanowa informuje:

**UCHWAŁA ANTYSMOGOWA
DLA MAŁOPOLSKI**
Obowiązuje od 1 lipca 2017r.

Obowiązuje całkowity zakaz używania kotłów bezklasowych a użytkownicy kotłów klasy 3 i 4 muszą wymienić nieefektywne urządzenia do końca 2026 r. na niskoemisyjne urządzenia grzewcze takie jak np.: pompy ciepła, ogrzewanie elektryczne bądź kotły na paliwo stałe (tj.np. węgiel, drewno lub pellet) z automatycznym podajnikiem spełniające normy Ekoprojektu * (wyjątek stanowią kotły zasypowe zgazowujące drewno lub inne paliwo). Pamiętaj ,że instalując kominek musi on również spełniać wymagania Ekoprojektu* lub mieć sprawność cieplną minimum 80%.

Łącz je z odnawialnymi źródłami energii tworząc ekologiczne rozwiązania hybrydowe!

Co możesz zrobić ?

1. **Odwiedź Punkt Obsługi Ekodoradcy** - Umów telefonicznie wizytę w Urzędzie Miasta Limanowa: 18 50 65 864.
2. **Skorzystaj z dotacji Czyste Powietrze** - Zapoznaj się z dokumentacją programu <https://czystepowietrze.gov.pl>
3. **Aktualizuj deklaracje w Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB)**

Dlaczego warto ?

- to realny wpływ na jakość powietrza
- oszczędność na rachunkach
- niezależność energetyczna



ODDAŁ ŻONIE NERKĘ. NIE BYŁA NA NIEGO UCZUŁONA

Katarzynę i Pawła Konsurów łączy wiele. Nie tylko małżeński węzeł. Chodzili do tego samego ogólniaka, działali w harcerstwie, dziś są nauczycielami. Mają trójkę dzieci, które są dla nich największym szczęściem. I wspólne przeżycia. Te radosne i te trudne, zakończone przeszczepem

Leszek Kalinowski



Nie tylko mąż chciał oddać nerkę. Także i dzieci od razu stwierdziły, że pomogą mamie. I tata pani Katarzyny, choć jego, z powodu chorób współistniejących, wykluczono na wstępie

Poznaliśmy się w ogólniaku, ale na szkolnym korytarzu nie zakrzyło - wspominają. Inaczej już było na jednym z harcerskich rajdów. Okazało się, że nadają na tych samych falach i nie tylko harcerstwo ich łączy.

Na studia pojechali na Ziemię Lubuską. Ona do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, bo jak mówi, bardzo podoba się jej miasto. On? Jako że jest rok starszy, wcześniej już rozpoczął studia w Gorzowie, wybrał wychowanie fizyczne. Z czasem okazało się, że rozłąka im nie służy. - Powiedziała mi, że jeśli znajdzie w Gorzowie studia polonistyczne, to się wtedy przeniosę na północ - opowiada (w tym czasie w północnej stolicy województwa nie było kierunku filologia polska).

Nie było rady. Pan Paweł przeniósł się do Zielonej Góry, gdzie oprócz wcześniej obranego kierunku, zaczął studiować także zarządzanie i marketing.

Itak od 28 lat mieszkają w Zielonej Górze. I choć po jakimś czasie kupili mieszkanie w Zawadzie i stali się mieszkańcami wsi, to od 2015 - dzięki połączeniu miasta z gminą - znów ich adres to Zielona Góra.

To może mieć związek z ciążą

Oboje bardzo chcieli mieć dzieci. Ile? Tu były zdania podzielone. Pan Paweł bardzo chciał mieć syna, więc kiedy pierwsza urodziła się córka, wiadomo było, że nie może zostać jedynaczką. Przecież oni oboje także mają rodzeństwo. Jako drugi urodził się syn. A potem jeszcze na świat przyszła kolejna córka. - Byłam w pierwszej ciąży, kiedy w badaniu pojawiło się białko w moczu. Ale zbagatelizowałam to, bo lekarz mówił, że to może mieć związek właśnie z ciążą. Nikt nie uczulał na to, że trzeba temu się bliżej przyjrzeć - mówi nauczycielka. - Przy drugiej ciąży trafiłam już do nefrologa. On mnie wystraszył. Usłyszałam, że chcę zabić swoje dziecko, że umrę itd. Ale nic mnie nie bolało, to odpuściłam.

Jedyną niedogodnością, jaką odczuwała, było to, że szybciej się męczyła. Ale kto by tam na to zwracał uwagę? Przecież lat przybywa, więc energii ubywa. Praca, dom, dzieci. Ciągłe na pełnych obrotach, to można czuć zmęczenie.

- Pewnej niedzieli jak zawsze przygotowywałam obiad. Nalewałam rosół i nagle nie byłam w stanie podnieść łyżki. Byłam przerażona. Wpadłam w panikę. Duszności, kołatanie serca. Myślałam wtedy, że umieram - wspomina.

Przyjechało pogotowie. Dostała serię zastrzyków. I lepiej się poczuła. Ale następnego dnia poszła do lekarza rodzinnego.

- Pani doktor od razu dała mi skierowanie do poradni nefrologicznej, skąd wysłano mnie

na oddział szpitalny. Po wykonanej biopsji wyszło kłębuszkowe zapalenie nerek - wyjaśnia. - Kłębuszki umierają i nie ma na to lekarstwa. Dziś słychać, że istnieją jakieś programy lekowe, które spowalniają chorobę. Wtedy na ten temat nie było wiadomo. Dowiedziałam się, że trzeba obserwować. Że może długo będę w remisji, ale w końcu i tak trzeba będzie wykonać przeszczep. Dostałam leki na zmniejszenie ciśnienia, żeby nerki miały ulgę w nocy...

Ważna jest zgodność

Najgorzej było w pandemii koronawirusa. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak było ciężko dostać się do lekarza. Wizyty odbywały się on-line. Tymczasem właśnie wtedy parametry zaczęły się pogarszać.

- W 2023 pani doktor powiedziała, że musimy powoli szykować się do dializy. Proponowała, żeby to była dializa otrzewnowa - opowiada Zielonogórzanka.

To domowa metoda leczenia nerkozastępczego, która oczyszcza krew z toksyn i nadmiaru wody przy użyciu naturalnej błony otrzewnej, a nie sztucznego dializatora. Płyn dializacyjny jest wprowadzany do jamy brzusznej przez cewnik, gdzie następuje wymiana substancji, a następnie usuwany (wymiana).

Pani Katarzyna przeszła specjalny kurs, zorganizowany przez Stowarzyszenie Nerka. Trzeba też było przeprowadzić zmiany w domu. Bo konieczne jest tu zachowanie pewnych rygorów higienicznych.

- Wtedy też po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o możliwości przeszczepu wyprzedzającego. Przeczytaliśmy o tym w internecie - podkreśla pan Paweł. - Wiedzieliśmy, że mamy tę samą grupę krwi, ale musi też być zgodność tkankowa. To nam ułatwiło nieco sprawę. Im większa zgodność, tym większa szansa, że przeszczep się uda i będzie służył długie lata.

Wyprzedzająca transplantacja nerki, czyli przeszczepienie nerki przed rozpoczęciem leczenia powtarzanymi dializami, jest obecnie uznawane za najlepszą metodę leczenia nerkozastępczego.

W rodzinie nie tylko mąż chciał oddać nerkę. Także i dzieci od razu stwierdziły, że pomogą mamie. I tata pani Katarzyny, choć jego, z powodu chorób współistniejących, wykluczono na wstępie.

Z medycznego punktu widzenia pan Paweł rodziną pani Katarzyny nie jest.

- Po badaniach okazało się, że - jak to mówią w świecie medycznym - nie jestem uczulona na męża - zauważa z uśmiechem kobieta.

To nie Leśna Góra

Zaproponowano im dwa ośrodki: Wrocław i Bydgoszcz. Wybrali stolicę Dolnego Śląska, bo bliżej i mają tam rodzinę.

- Ja jako dawca miałem mieć badania we Wrocławiu, a żona

w Zielonej Górze - opowiada pan Paweł, a pani Kasia dodaje: - Wszystko zaczyna się od telefonu koordynatora przeszczepu. To nie jest lekarz, a pracownik medyczny. Ale podopiecznym koordynatora był Paweł, ja natomiast pozostałam pod opieką naszej poradni. I miały to być działania równoległe. Niestety tak się nie stało. Paweł jako dawca był przygotowany, ja nie. Z powodu opóźnień trzeba było wykonywać ponowne badania. A to wszystko trwa. Polska rzeczywistość to nie serial „Na dobre i na złe”. To nie szpital w Leśnej Górze, gdzie jest zdrowy dawca, biorca i od razu wykonuje się przeszczep.

Przyszedł więc czas na dializy. I one skomplikowały sprawę.

- Do dializy miałam założony cewnik w klatce piersiowej, w sercu. Są pacjenci, którzy mają to obce ciało nawet kilka lat. W moim przypadku organizm próbował je zwalczać. Zrobiły się skrzepy, które się zrosły. Krew

nie była oczyszczana. Wyniki były kiepskie - opowiada nauczycielka. - Wylewy krwi, siniaki i migreny... A ja w tym czasie normalnie pracowałam. Bywało, że dializa trwała od godziny 20 do północy, potem powrót do domu w stanie rozdygotania, a rano do pracy, do szkoły.

Rodzina dziwiła się, jak pani Katarzyna to wytrzymuje. Przecież praca w szkole dla zdrowej osoby bywa stresująca i męcząca. Znajomi mówili: Ty w ogóle nie wyglądasz na chorą.

Aż po rezonansie magnetycznym usłyszeli od lekarza: Przeszczepiamy, bo potem okno nam się zamknie.

17 marca 2025 roku

Pani Katarzyna: - Idziemy oboje na stół. Paweł jako pierwszy, a ja kilka godzin później. Obie operacje odbyły się bez żadnych komplikacji. Teraz tylko mnóstwo leków, które też mają skutki uboczne. Kontrole, konsultacje... I pełna izolacja. Rodzice na rok zabrali psa.

Pan Paweł: - Muszę pilnować gospodarki wodnej, dużo pić, żeby ta nerka posłużyła mi jak najdłużej. Muszę unikać sportów kontaktowych, bo ryzyko kontuzji jest duże. Przez co najmniej rok nie mogę jako honorowy dawca krwi dzielić się tym, co najcenniejsze. Brakuje mi tych wizyt w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa.

- Dobrze, że jesteśmy nauczycielami, bo mogliśmy wziąć roczne urlopy dla poratowania zdrowia. Nie przedłużaliśmy tego, we wrześniu stawialiśmy się do szkoły, by rozpocząć nowy rok - zauważają i z uśmiechem dodają: - Nerki współpracują. Budziliśmy się w nocy o tej samej porze, żeby skorzystać z toalety...

Podkreślają, że podczas tego stresującego czasu bardzo potrzebna byłaby pomoc psychologiczna. Przecież to ciągłe czekanie na badania, wyniki dla psychiki jest bardzo trudne. Tymczasem ta pomoc pozostawia u nas wiele do życzenia.

Szukali dietetyka, który ustaliłby odpowiedni jadłospis. Znaleźli dopiero w Gdańsku. Przez internet. Brakuje takich specjalistów, a przecież co czwarty Polak ma problemy z nerkami.

Rekordowa liczba

Przeszczepy nerek od żywych dawców stanowią w Polsce około 5-6 procent wszystkich transplantacji nerek. Choć liczba ta jest niższa niż w wielu krajach zachodnich, rok 2025 był rekordowy dla polskiej transplantologii z łączną liczbą 2404 przeszczepień narządów.

Dawcą może być osoba bliska (spokrewniona lub związana emocjonalnie). Dopuszczalne są również przeszczepy krzyżowe (wymiana nerek między dwiema parami) oraz łańcuchowe, gdy dawca i biorca nie mogą być leczeni w ramach własnej pary z powodu niezgodności grup krwi lub tkanek.

W Bobowej święto Zofii, Zoch i Zosieniek

Halina Gajda
Bobowa

15 maja w kalendarzu Bobowian to dzień św. Zofii, patronki miasta. Główne uroczystości odpustowe rozpoczęły się od procesji.

Wyszła ona sprzed kościoła pw. Wszystkich Świętych. Szli w niej członkowie bractw kurkowego i rycerskiego, dzieci komuniyjne, poczty sztandarowe, wierni nieśli feretrony, grała orkiestra dęta. Podczas mszy świętej odczytany został akt za-

wierzenia mieszkańców pod opiekę świętej.

To już tradycja, że mieszkańcy spotykają się na uroczystym odpuscie.

Na koniec, również zgodnie z bobowską tradycją, wszystkim Zochy, Zosie, Zośki i Zo-

sienki, mieszkanki Bobowej oraz te, które goszczą podczas odpustu w miasteczku nad Białą, odebrały od Bogdana Kroka, przewodniczącego Rady Gminy Bobowa symboliczne róże oraz najlepsze imienninowe życzenia.



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA



FOT. HALINA GAJDA

Zaproszenie do przestrzeni czulego powrotu do życia po stracie

Redakcja
Nowy Sącz

„Czułość jest najskromniejszą odmianą miłości” - wokół tej myśli Olgi Tokarczuk powstała koncepcja i tytuł konferencji „CiałoCzułość. O powrocie do życia po Stracie”. Na spotkanie do Małej Galerii 30 maja na godz. 10 zaprasza Fundacja Czułe w Stracie.

Konferencja skierowana jest do osób, którzy straty doświadczyli, ale także tych, którzy chcą mądrze opiekować się w tej drodze swoimi bliskimi. Mogą przyjść również osoby, których zawód, praca, misja bliska temu tematowi.

- Czułość w naszym rozumieniu nie jest słabością. Jest zgodą na prawdę o sobie. Jest łagodnym zauważaniem własnego cierpienia bez przymusu, by natychmiast je naprawiać lub ukry-



FOT. FUNDACJA CZUŁE W STRACIE/MARZENA GALA

W poprzednich spotkaniach organizowanych przez Fundację Czułe w Stracie udział brały nie tylko kobiety

wać. To sposób bycia przy sobie wtedy, gdy wszystko wewnętrznie się rozpada - mówi Anna Boryczko, prezeska Fundacji.

Fundacja powstała rok temu, by rozmawiać, oswajać temat poronienia, utraty ciąży, straty, śmierci dziecka. Dużo uwagi, zarówno podczas spotkań i warsz-

tatów kieruje na obecność w ciele i budowanie wspólnoty.

- Wierzymy, że ciało pamięta stratę, ale potrafi też prowadzić z powrotem do życia - poprzez uważność, ruch, oddech, obecność i relacje z drugim człowiekiem - dodaje Edyta Mikołajewicz, wiceprezeska Fundacji.

CiałoCzułość to spotkanie o powrocie do życia nie poprzez presję „radzenia sobie”, ale poprzez łagodność, uważność i zgodę na własne doświadczenie. To przypomnienie, że w procesie straty człowiek najbardziej potrzebuje nie oceniania siebie, ale czulego bycia przy sobie.

- Ciało po stracie pamięta. Jednak poprzez uważność, oddech i biologiczny ruch do życia możemy mądrze i bez naruszeń przejść tę drogę - zauważa Katarzyna Kachel z Fundacji, autorka książki o traumie i powrocie do życia.

W programie konferencji: pokaz performatywny Sceny Poruszenia „Nie dotykaj”, czuła rozmowa kobiet z fundacji o ich doświadczeniu pracy z ciałem, spotkanie autorskie z Beatą Abramczyk wokół książki „Harmonia życia. Jak uzdrowić ciało, duszę, umysł”, rozmowa online z fizjoterapeutą, praktyka oddechowa.

Mleczna fabryka u podnóża Magury

Halina Gajda
Gładyszów

Serowarnia Łemkowska to jedyna w Gorlickim mleczna manufaktura, która produkuje nabiał w niewielkiej skali. Andrzej Pietrusza, właściciel gospodarstwa mówi szczerze, że nie spodziewał się, że przyjdzie mu poświęcić całe dnie na mieszanie, doprawianie, wyrabianie, pakowanie serów, masła, śmietany, kefirów i maślanek

Mówią, że gdy się robi, co się kocha, to człowiek nie pracuje. I chyba coś w tym jest, bo gdy Serowarnia Łemkowska zaczęła działalność półtora roku temu, Andrzej Pietrusza, właściciel smacznego przybytku, znakami zapytania, które miał w oczach, mógłby obdzielić sporą grupę. Wszystkie sprawały się do jednego - czy znajdują się chętni? Szybko okazało się, że produkcja jest o sporo mniejsza, niż zapotrzebowanie. Co więcej, młody rolnik zaczął otrzymywać różne zaproszenia. A to na warsztaty kulinarne, a to na prezentację lokalnych produktów połączone z degustacją.

Serowarnia i rytuał jedzenia

Nic już nie jest takie, jak było. Może poza oborą, w której mieszka jedenaście krów. Trzeba je tak samo doić i oporządzać, jak niegdyś, zanim jeszcze założył Serowarnię, ale cała reszta mocno się zmieniła. Kiedyś na serowarską produkcję przeznaczał tylko część pozyskanego mleka, dzisiaj - całość zamienia się w nabiał. Innego wyjścia nie ma, bo rolnik odważnie eksperymentuje. Choć przygoda zaczęła się od twarogu, to teraz lista produktów jest już znacznie dłuższa, a ostatnio doszły do niej wędzone serowe rolady.

- Dla wielu moich klientów samo delektowanie się smakiem to dzisiaj za mało. Jedzenie tych rolad stało się dla nich prawdziwym rytuałem - opisuje z pasją. - Chodzi o strukturę. Ser tak pięknie się rozwarstwa, że można go delikatnie rozwinąć, oddzielać palcami złociste pasemka i smakować je kawałek po kawałku - dodaje.

Riccotta z magurskich łąk

Ma też złotą zasadę - nic nie może się zmarnować. Tak właśnie powstała Zberanka przygotowana na bazie serwatki, złocistego płynu pozostałego po produkcji serów w którym zawarte są najcenniejsze, bo lekkostrawne białka i dobroczynne minerały.

- Przecież podobne sery od wieków powstają we Włoszech i nazywane są riccotta - mówi. - U nas, w sercu Beskidu Niskiego mają własną nazwę, życie i smak - dodaje.

Jak zrobić pleśniowy?

Od niedawna łemkowski nabiał z Gładyszowa można kupić w Bieckim Kredensie, ale też w Klimkowskich Pierogach w Krakowie. Gospodarz nie planuje ekspansji na wielką skalę. Zwyczajnie nie ma takich mocy przerobowych, które by na to pozwalały, ale - co ważniejsze - wcale do tego nie dąży. Tym bardziej, że w najbliższych tygodniach zamierza zaszyc się w swoim mlecznym królestwie, żeby poprobować z serami długodojrzejawymi i pleśniowymi. Miejsce, w których dochodziłyby do pożądanego smaku już ma, trzeba tylko zacząć działać.

- Coś już próbowałem. Wiem, na czym skupić uwagę, czego się wystrzeżać, więc można powiedzieć, że część lekcji już odrobiłem - śmieje się. - Teraz trzeba zaryzykować w większej skali - dodaje.



FOT. HALINA GAJDA

Serowarnia Łemkowska powstała półtora roku temu, założył ją Andrzej Pietrusza, rolnik z zamiłowania

REKLAMA

0011525718

Lipinki, dnia 22 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LIPINKI

o przystąpieniu do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gmina Lipinki oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lipinki Uchwały nr XIX/170/2026 z dnia 19 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gmina Lipinki.

Zakres obszaru objętego zmianą miejscowego planu przedstawia załącznik graficzny do powyższej Uchwały dołączonej do Ogłoszenia zamieszczonego na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Lipinki, na stronie internetowej Gminy Lipinki, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lipinki oraz na tablicach ogłoszeń na terenie Gminy. Powyższa Uchwała dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lipinki.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt. 1 i art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamia się, że wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko dla powyższej zmiany planu.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. zmiany planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko do Wójty Gminy Lipinki w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 czerwca 2026 r. włącznie.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. wnioski do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Biurze Podawczym Urzę-

du Gminy Lipinki lub pocztą na adres: Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, na adres e-mail: urząd@gminalipinki.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /2ai857ccxz/SkrytkaESP lub na adres do e-Doręczeń: AE:PL-70329-10229-SUBED-24. Wnioski do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://bip.malopolska.pl/uglipinki,a,2496274,formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html>.

W przypadku składania wniosku za pomocą poczty elektronicznej lub za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-Doręczeń konieczne jest podpisanie wypełnionego i podpisanego formularza wniosku - jako załącznika do pisma. Składający wnioski do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej w Biurze Podawczym Urzędu Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, pok. nr 11 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, ustnie do protokołu w Biurze Planowania Przestrzennego Urzędu Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, pok. nr 16 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem

elektronicznym na adres e-mail: urząd@gminalipinki.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /2ai857ccxz/SkrytkaESP lub na adres do e-Doręczeń: AE:PL-70329-10229-SUBED-24.

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków będzie Wójt Gminy Lipinki.

Wójt Gminy Lipinki
Bogdan Czeluśniak

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO”, informuję, że: Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Lipinki, z siedzibą Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, e-mail: urząd@gminalipinki.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do wglądu w swoje dane i prawo ich uzupełniania. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są w klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce RODO (<https://bip.malopolska.pl/uglipinki,m,305673,klauzula-informacyjna-dotyczaca-danych-osobowych.html>).

NOWA INWESTYCJA POŁĄCZY GÓRĘ ZYNDRAMA W MASZKOWICACH Z PARKIEM TEMATYCZNYM W JAZOWSKU

Szykują atrakcje z prehistorycznym tłem. Takich nie ma w regionie

Joanna Mrozek
Gmina Łącko

Góra Zyndrama stanie się jedną z najciekawszych atrakcji turystyczno-edukacyjnych w regionie. To wyjątkowe stanowisko archeologiczne, sięgające wczesnej epoki brązu, przejdzie gruntowną metamorfozę. Gmina Łącko podpisała umowę z wykonawcą na jego zagospodarowanie oraz stworzenie parku tematycznego w Jazowsku.

Na Górze Zyndrama, zwanej też „Mykenami Północy”, od ponad dekady prace archeologiczne prowadzi dr hab. Marcin Przybyła z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz ze studentami. To dzięki niemu w małej wsi Maszkowice odkryto osadę z „kopalnią skarabów” pochodzących z wczesnej epoki brązu.

Na Górze Zyndrama badacze z UJ odkryli tysiące artefaktów, a wśród nich: kości zwierząt, przedmioty wykonane z żelaza oraz fragmenty ceramiki. Te ostatnie świadczą o powiązaniach osadników z Maszkowic



Nowa atrakcja ma powstać do końca 2027 roku. Gmina wybrała już wykonawcę

z kulturą mykeńską. Podobnie jak zastosowany surowiec. Grupa co jakiś czas odkrywa kolejne cenne „skarby”. Najcenniejszym znaleziskiem są figurki „świnek”, które mogą liczyć nawet 3,5 tysiące lat. Podobne warownie odkryto w kilku miastach we Francji, Włoszech i Chorwacji. Jednak dla Polski są one czymś niebywałym. Kamienne

budowle zaczęto tu wznosić w średniowieczu za czasów Kazimierza Wielkiego. Wcześniej grody budowano z drewna i gliny.

To najstarszy w Europie Środkowej przykład kamiennej architektury użytkowej sprzed 3700 lat. Władze gminy wykorzystają potencjał tego miejsca, by połączyć turystykę z edukacją. Choć

po osadzie zostały tylko wykopiska, to powstała ciekawa koncepcja zagospodarowania terenu. Gminie Łącko właśnie podpisała umowę z wykonawcą.

- Celem zadania jest promocja oraz zachowanie unikalnego dziedzictwa archeologicznego Góry Zyndrama w Maszkowicach poprzez stworzenie nowoczesnej, interaktywnej prze-

strzeni edukacyjno-rekreacyjnej w Jazowsku - informuje Gmina Łącko.

Na słynnej górze zostaną zamontowane tablice informacyjne o odkryciach archeologicznych oraz będzie wytyczona trasa do nowego parku tematycznego w Jazowsku. Ten ma być inspirowany dziedzictwem archeologicznym. Inwestycja ma na celu integrację działań kulturalnych, turystycznych i edukacyjnych, które podniosą atrakcyjność gminy Łącko jako destynacji turystycznej oraz miejsca poznawania lokalnej historii.

Nowa atrakcja ma być gotowa do końca kwietnia 2027 roku. Całkowity koszt jej realizacji 2 879 958 zł, z czego aż 2 044 770 zł stanowi dofinansowanie ze środków zewnętrznych.

Pierwszym elementem inwestycji będzie zagospodarowanie samej góry Zyndrama. W planach jest montaż tablic informacyjnych opisujących odkrycia archeologiczne oraz wytyczenie trasy szlaku prowadzącej ze wzgórza do nowego parku tematycznego w Jazowsku. Dzięki temu turyści będą mogli nie tylko zobaczyć miejsce histo-

rycznych odkryć, ale również w przystępny sposób poznać jego znaczenie.

Natomiast w Jazowsku powstanie park tematyczny - interaktywny i edukacyjny związany z dziedzictwem archeologicznym regionu. Zaplanowano strefy z altanami edukacyjnymi, makietami interaktywnymi, replikami narzędzi i artefaktów archeologicznych oraz ścieżkami sensorycznymi. Nie zabraknie także strefy zabaw i warsztatów archeologicznych dla dzieci.

Projekt obejmuje również modernizację infrastruktury komunalnej - przebudowę nawierzchni ścieżek i schodów terenowych oraz budowę elementów małej architektury.

Dzięki inwestycji bogata historia gminy zostanie pokazana przy pomocy nowoczesnej technologii. W ramach inwestycji zostaną przygotowane filmy edukacyjne i spacer wirtualne - zarówno w wersji animowanej dla dzieci, jak i dokumentalnej dla młodzieży. Każdy odwiedzający będzie mógł poczuć się jak archeolog i poznać fascynującą historię regionu w nowoczesny, angażujący sposób.

REKLAMA

0011525729

Ropa, dnia 22 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY ROPA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Ropa, wieś Łosie oraz wieś Klimkówka wraz z prognozami oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) oraz w związku z:

- Uchwałą Nr XX/143/25 Rady Gminy Ropa z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Ropa zmienionej Uchwałą Nr XXII/161/26 Rady Gminy Ropa z dnia 31 marca 2026 r.,
- Uchwałą Nr XX/144/25 Rady Gminy Ropa z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Łosie,
- Uchwałą Nr XX/145/25 Rady Gminy Ropa z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Klimkówka,
- Uchwałą Nr XXI/156/26 Rady Gminy Ropa z dnia 5 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Klimkówka,

zawiadaniom o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów:

- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Ropa,
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Łosie,
- zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Ropa – wieś Klimkówka,

które będą prowadzone w terminie od dnia 22 maja 2026 r. do dnia 24 czerwca 2026 r. (włącznie) i obejmują:

1. zbieranie uwag od dnia 22 maja 2026 r. do dnia 24 czerwca 2026 r. (włącznie),
2. spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 11 czerwca 2026 r. o godz. 15:30 w świetlicy Urzędu Gminy w Ropie, 38-312 Ropa 733,
3. dyżury projektanta w dniu 11 czerwca 2026 r. po spotkaniu otwartym oraz w dniu 12 czerwca 2026 r. o godz. 15:30 w świetlicy Urzędu Gminy w Ropie, 38-312 Ropa 733.

Projekty zmian planów wraz z prognozami oddziaływania na środowisko będą dostępne w siedzibie Urzędu Gminy Ropa, Ropa 733, 38-312 Ropa, w Referacie Rozwoju Lokalnego, Inwestycji, Infrastruktury Komunalnej i Ochrony Środowiska (pokój 11) w godzinach pracy Urzędu od godz. 7:20 do 15:20 oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Ropa pod adresem <https://bip.malopolska.pl/ugropa> → zakładka Planowanie przestrzenne → 2026 → Akty planowania przestrzennego w trakcie sporządzania - etap konsultacji społecznych.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w sekretariacie (w kancelarii ogólnej Urzędu Gminy Ropa) lub pocztą na adres: Ropa 733, 38-312 Ropa, na adres e-mail: gmina@eu-ropa.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /1205082/skrytka lub za pomocą adresu do e-Doręczeń: AE:PL-67968-39160-JFSDW-24.

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie: <https://bip.malopolska.pl/ugropa,a,2532925,formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html>

Składający uwagi do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w ramach której opracowane zostały Prognozy oddziaływania na środowisko do projektów zmian planów, należy składać w formie pisemnej w sekretariacie (w kancelarii ogólnej Urzędu Gminy Ropa) lub pocztą na adres: Ropa 733, 38-312 Ropa, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Ropa, Ropa 733, 38-312 Ropa, w Referacie Rozwoju Lokalnego, Inwestycji, Infrastruktury Komunalnej i Ochrony Środowiska (pokój 11), lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: gmina@eu-ropa.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /1205082/skrytka lub za pomocą adresu do e-Doręczeń: AE:PL-67968-39160-JFSDW-24.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Ropa.

Wójt Gminy Ropa
Karol Górski

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO”, informuję, że: Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Ropa, z siedzibą Urząd Gminy Ropa, Ropa 733, 38-312 Ropa, e-mail: gmina@eu-ropa.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do wglądu w swoje dane i prawo ich uzupełnienia. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce Ochrona Danych Osobowych (<https://bip.malopolska.pl/ugropa,a,1703990,informacja-o-przetwarzaniu-danych-osobowych.html>).

Gazeta Tarnowska

Gazeta Krakowska

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia



TARNÓW
**SAM ROBERT
MAKŁOWICZ
ZAPRASZA
NA ŚNIADANIE.
KULINARNE
ATRAKCJE
NA RYNKU**
str. 4

www.gazetakrakowska.pl

TARNÓW

Po okazałych wierzbach zostały tylko pnie. Nagła wycinka zaskoczyła mieszkańców osiedla

Ludzie myśleli, że pracownicy zieleni zjawili się przyciąć gałęzie, a ci odpalili piły spalinowe **str. 5**



TARNÓW



Pałac Młodzieży już na walizkach. Co dalej z kultową placówką?

Od jesieni gmach przy ul. Piłsudskiego idzie do remontu. Co z zajęciami dla najmłodszych? **str. 3**

TARNÓW

Falstart sezonu na fontanny. Nie wszystkie w mieście udało się uruchomić po zimie **str. 4**

TARNÓW

Zielone światło dla wielkiej inwestycji w handel. Przy ulicy Lwowskiej w ciągu roku wyrośnie nowy park handlowy **str. 4**

TARNÓW

Arena Jaskółka będzie miała patrona? Projekt uchwały jest już przygotowany **str. 3**

SPORT

Handball Pałac Młodzieży miał bardzo udany sezon, ale w klubie pozostał lekki niedosyt **str. 7**

Andrzej Skórka



Autobus czerwony...

S tarsze pokolenie zapewne doskonale pamięta piosenkę Andrzeja Boguckiego i chóru Czejeanda sławiącą zalety miejskiej komunikacji. Dziś sobie nucę ją po tarnowsku, więc do tej wersji autobusy czerwone nijak nie pasują, tylko żółto-niebieskie. No i rym się gubi.

No ale czasy się zmieniają, kolory też. Dziś „dziewiątki” i inne „zerówki” w miejskich niebiesko-żółtych barwach to coś tak naturalnego, jak czerwony autobus pod koniec XX wieku.

Te współczesne wciąż mkną, choć już nie za rogatki miasta, no i zdecydowanie rzadziej niż kiedyś. Być może jednak to się zmieni. Gdy miasto wdrożyło sprzedaż biletów miesięcznych na wszystkie linie po dyszce, a ulgowych to nawet za połowę tego, przed kasami biletowymi zrobił się tłok jak wtedy, kiedy do sklepów rzucali papier toaletowy w czasach czerwonych autobusów.

Czy nadzwyczajne zainteresowanie miejską komunikacją przełoży się na mniejsze korki i luźniejsze parkingi? Oby. Jako niepoprawny optymista wciąż się łudzę, jakoś nie mogąc szybko przemieścić się z jednego końca miasta na drugi przez sznury samochodów. Okej, przynajmniej że samochodem, no ale czas w fachu dziennikarskim to pieniądz.

Pozostając przy miejskiej komunikacji, to ciekaw jestem kolejnej autobusowej nowinki. Bo oto po parudziesięciu latach przerwy autobus wrócił ma w wakacje na ulicę Wałową. Nie będzie to „dziewiątka”, tylko specjalna linia kursująca po centrum Tarnowa, która ma tchnąć nowe życie w pustawą ulicę Wałową. Trzeba było szukać odpowiednio mikrogo pojazdu, który zmieściłby się na deptaku między ogródkami kawiarnianymi i kwiatnikami. Od dawna słyszałem westchnienia za powrotem autobusów na tę ulicę. A teraz? W sondzie na naszej stronie internetowej ponad połowa głosów była na... „nie”. No to przekonamy się, co z tego wyjdzie w praniu.

TARNÓW

Studenckie święto czas zacząć!

Jutro w Tarnowie Juwenalia. Ich główna część odbywać się będzie na terenie kampusu Akademii Tarnowskiej, gdzie stanie wielka scena koncertowa. Wejście na teren tarnowskiej uczelni od godz. 16. Jako pierwsi publiczności o godz. 17 zaprezentują się Baciary, znane z żywiołowych kawałków muzyki folk. Po znanej grupie na scenę wkroczą lokalni artyści: Jakub Stepek i Karol Gut. Natomiast o godz. 19 zabrzmiały hity jednej z najpopularniejszych artystek młodego pokolenia - Zalii. O godz. 20.30 sceną zawładnie Grubson, który w swoich utworach łączy hip-hop, reggae, dancehall i elektronikę. Po koncertowym szaleństwie studenci przeniosą się do Alfa Club Tarnów, by kontynuować zabawę do rana. (ROG)

TARNÓW

Noc otwartych sądów

Dziś niecodzienna szansa na to, aby zobaczyć od środka gmach tarnowskiego sądu. Placówka Temidy po raz pierwszy bierze udział w ogólnopolskiej inicjatywie Noc Otwartych Sądów. Zwiedzanie tarnowskiego sądu odbywać się będzie w godz. 17-18.30. Wejście do budynku od strony ul. Dąbrowskiego

będzie możliwe po uprzednim przejściu przez strefę kontroli bezpieczeństwa. Orowadzanie w grupach ok. 20-osobowych, co pół godziny. W godz. 19-22 natomiast seria ciekawych wykładów dotyczących wymiaru sprawiedliwości związanych stricte z tarnowską Temidą. (PACH)

Kultowy aktor gwiazdą festiwalu filmu. To będzie tydzień pod znakiem kina

Robert Gąsiorek
Tarnów

Dziś rozpoczęcie Tarnowskiej Nagrody Filmowej. Do Tarnowa na jubileuszową odsłonę festiwalu polskiego kina zjadą najwybitniejsi artyści filmowi.

Rozpoczęcie TNF zaplanowano na 22 maja, a potrwa ona do 30 maja. Nie zabraknie spotkań z gwiazdami filmowymi. Podczas majowego festiwalu w Tarnowie uhonorowany zostanie m.in. Marek Kondrat.

– Przypomnijmy, że nagroda za całokształt twórczości oraz wkład w rozwój polskiej kinematografii jest przyznawana w ramach Tarnowskiej Nagrody Filmowej od 2006 roku. Symbolizuje głębokie uznanie dla laureatów, ale także jest inspiracją dla przyszłych pokoleń artystów spod znaku srebrnego ekranu. Jest przyznawana reżyserom, scenarzystom, aktorom, operatorom, kompozytorom i wielu profesjonalistom, którzy sprawiają, że polskie kino osiąga najwyższy poziom – podkreślają organizatorzy.



Marek Kondrat zostanie uhonorowany w kinie Marzenie nagrodą za całokształt twórczości

Marek Kondrat to jeden z najpopularniejszych polskich aktorów, odtwórca ról w wielu kultowych polskich produkcjach.

Szczyt jego popularności przypada jednak na lata 90-te XX wieku. To wtedy wystąpił m.in. w „Psach” Władysława Pasikowskiego, gdzie wcielił się w Olgerda „Olo” Żwirskiego. U tego samego reżysera zagrał też główną rolę w filmie „Operacja Samum”. Ma na koncie

role również m.in. w „Panu Tadeuszu” Andrzeja Wajdy, a w „Dniu Świra” Marka Koterskiego doskonale odnalazł się jako Adaś Miauczyński. Grał też w serialach, a jednym z najbardziej znanych jest rola komisarza Halskiego w „Ekstradycji”.

Choć w 2077 roku ogłosił zakończenie kariery, a po raz ostatni na ekranie pojawił się w 2010 roku w filmie „Mała matura 1947” Janusza Majewskiego, to wkrótce do kin trafić

ma ekranizacja „Lalki” Bolesława Prusa, w której w rolę Ignacego Rzeckiego wcieli się właśnie Marek Kondrat.

Nagrody za całokształt twórczości podczas TNF wcześniej otrzymali m.in. Andrzej Wajda, Krystyna Janda, Juliusz Machulski, Franciszek Pieczka czy Bogusław Linda.

W konkursie głównym TNF zaprezentowanych zostanie 14 produkcji: „Brat” w reżyserii Macieja Sobieszcańskiego; „Chopin, Chopin!” Michała Kwiecińskiego; „Dobry chłopiec” Jana Komasy; „Dom dobry” Wojciecha Smarzowskiego; „Dziecko z pyłu” Weroniki Mliczewskiej; „Franz Kafka” Agnieszki Holland; „LARP. Miłość, trolle i inne questy” Kordiana Kądzeli; „Miłe kobiety” Marii Wojtyłko i Jakuba Krofty; „Ministranci” Piotra Domalewskiego; „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej” Emi Buchwald; „Pojedynki” Łukasza Palkowskiego; „Vinci 2” Juliusza Machulskiego; „Wielka Warszawska” Bartłomieja Ignaciuka; „Zima pod znakiem Wrony” Kasi Adamiak. ©

JAK W EPOCE KOŚCIUSZKI



Na Rynku w Dąbrowie Tarnowskiej odbyła się uroczysta rekonstrukcja przysięgi kościuszkowskiej. Wydarzenia przygotowało I Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Tarnowskiej, które nosi imię Tadeusza Kościuszki. Zaprezentowano rekonstrukcję historycznych wydarzeń oraz zatańczono poloneza. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele innych szkół, a także samorządowcy, parlamentarzyści, przedstawiciele służb mundurowych i innych instytucji. (ROG)

Niedziela pełna atrakcji podczas pikniku ogrodniczego w Parku Sanguszków. Będzie się działo, warto się wybrać!

Robert Gąsiorek
Tarnów

W niedzielę w Parku Sanguszków w Tarnowie kolejna edycja „Pikniku ogrodniczego” organizowanego przez Zespół Szkół Ekonomiczno-Ogrodniczych.

W godzinach 11-16 na terenach przyległych do Pałacu Sanguszków czekać będzie sporo atrakcji. W programie m.in.: dmuchańce, przejażdżki konne, quady, malowanie twarzy, brokatowe tatuaże oraz kreatywne zabawy i warsztaty dla dzieci, pokazy szczepienia i okulizacji roślin.

Podczas pikniku dostępna będzie również strefa zdrowia i profilaktyki z konsultacjami

specjalistów, punktami informacyjnymi oraz ofertą instytucji promujących zdrowy styl życia. Przewidziano także część artystyczną, która odbędzie się w auli szkolnej.

O godz. 13.30 przed publicznością wystąpi Szkolny Chór „Canto” pod kierunkiem pani Beaty Chrobak, a także uczniowie ZSEO, którzy zaprezentują koncert fortepianowy. Na odwiedzających czekać będą stoiska gastronomiczne oraz lokalni wystawcy oferujący m.in. regionalne wyroby, produkty pszczelarskie, rękodzieło i biżuterię. Patronat nad wydarzeniem objęła „Gazeta Krakowska”. Piknik ogrodniczy zostanie poprzedzony XXII edycją Biegu Sanguszków. Pierwsze starty o godz. 10. ©

W ramach wiosennych porządków zabezpieczono brzeg stawu

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Kolejne zmiany zauważają spacerowicze w Parku Piaskówka. Zniszczony brzeg stawu został zabezpieczony, można więc tam bez obaw dokarmiać ptaki i spacerować. Wiosenna odsłona parku zachęca do rodzinnych wycieczek.

Park Piaskówka to miejsce odwiedzone w ostatnich latach coraz chętniej. Tarnowianie chcąc odpocząć od miejskiego zgiełku często wybierają go na rodzinne wypadki. Sporo osób, zwłaszcza przy ładnej pogodzie spaceruje główną alejką wokół stawu, czy odpoczywa na drewnianym pomoście.

Popularnością cieszy się także kaczkomat, gdzie można kupić ziarno dla ptaków. Mieszkańcy w towarzystwie swoich pociech chętnie dokarmiają kaczki.

Nie tak dawno postępująca erozja doprowadziła do tego, że brzeg parkowego stawu od strony południowej zaczął się obrywać. Swoje zrobił też spory ruch w tym miejscu.

- Duża liczba mieszkańców karmiących, jak i same ptaki z czasem przyczyniły się do obsunienia brzegu - mówi Michał Szczakała, zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UMT.

Spółecznicy z Piaskówki przeznaczili na wzmocnienie brzegu pieniądze z budżetu osiedlowego. - Pierwszy etap został zakończony. Skarpa jest wzmocniona sytkim kamieniem, ziemia przy stawie nawieziona, a trawa zasiana - mówi Ryszard Nejman, przewodniczący zarządu Rady Osiedla Piaskówka.

W przyszłym roku, jeśli będzie taka konieczność, zostaną zabezpieczone kolejne odcinki południowego brzegu stawu. ©



Skarpa stawu została wzmocniona kamieniem, nawieziono świeżej ziemi i zasiano trawę



Placówka, ze względu na remont, musi opuścić budynek przy ulicy Piłsudskiego

GDZIE ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ TERAZ ZAJĘCIA PRACOWNI?

Wielka przeprowadzka Pałacu Młodzieży jest nieunikniona

Paweł Chwał
Tarnów

Rozpoczął się nabór na przyszłoroczne zajęcia w Pałacu Młodzieży w Tarnowie. Te jednak, ze względu na planowany remont zabytkowego budynku przy ulicy Piłsudskiego, będą odbywać się w różnych lokalizacjach na terenie miasta. Ze względu na przeprowadzkę i ograniczenia lub kwestie kadrowe nie wszystkie pracownice będą dostępne.

W pierwszej kolejności na zajęcia w roku szkolnym 2026/2027 mogą zapisywać się obecni podopieczni Pałacu Młodzieży. Przyjmowanie deklaracji kontynuacji zajęć rozpoczęło się 11 maja i potrwa dwa tygodnie.

Dopiero w następnej kolejności ruszy nabór otwarty dla pozostałych chętnych, zainteresowanych skorzystaniem z oferty edukacyjnej Pałacu Młodzieży. Ta jednak, w porównaniu z obecnym rokiem szkolnym będzie uboższa. Zabraknie na przykład zajęć w chętnie wybieranej przez dzieci i młodzież pracowni ceramiki.

- Przez najbliższe dwa lata będziemy w gościach. W innych placówkach nie możemy pozwolić sobie na to wszystko, co mogliśmy robić u siebie. Specyfiką pracowni ceramiki jest to, że jest ona... brudząca. W tym przypadku w grę wchodzi nie tylko zapewnienie porządku, ale również kwestie techniczne. Niezbędne byłoby zapewnienie pieca do wypala-

nia wytworów pracy uczestników pracowni, a z tym byłby duży problem - mówi Szymon Pitek, dyrektor Pałacu Młodzieży w Tarnowie.

Jak zapewnia, oferta zajęć w pracowni ceramiki zostaje jedynie zawieszona na czas remontu i wraz z powrotem PM do budynku przy ulicy Piłsudskiego zostaną one wznowione.

Nie wiadomo jeszcze co z pracownikami fotografii, tańca czy Małego Odkrywcy, których na razie również nie ma w przyszłorocznej ofercie Pałacu. W tym przypadku, jak wyjaśnia dyrektor placówki, problemem są kwestie kadrowe.

Pożegnanie na dwa lata

Ze względu na planowany remont siedziby PM przy ulicy Piłsudskiego pałacowe zajęcia przez najbliższe dwa lata zastępczo odbywać się będą w czterech szkołach podstawowych nr 5, 8, 15 i 23, a pracownia kulinarna korzystać będzie z gościnności Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych przy ulicy Bema.

Dla organizacji zajęć sportowych wykorzystane ma zostać maksymalnie hala sportowidowiskowa przy ulicy Gumniskiej, gdzie do koszykarek i szermierzy, którzy w tym momencie odbywają tam treningi dołączy m.in. sekcja judo. Inne sekcje korzystać mają z hali TOSiR-u przy ul. Krupniczej a także z przyszkolnych sal gimnastycznych na terenie Tarnowa.

- Przetarg na remont Pałacu Młodzieży ogłoszony ma zo-

stać w najbliższych dniach. Zanim jednak wykonawca wejdzie do budynku musimy go zwolnić i wyprowadzić nasze rzeczy. Spodziewam się, że zajmie nam to sporą część wakacji - tłumaczy Szymon Pitek.

Bez półkolonii

Z tego względu m.in. nie będzie w tym roku organizowanych półkolonii w placówce, które w poprzednich latach cieszyły się dużą popularnością.

Zabraknie też tradycyjnej, organizowanej razem z Radą Osiedla Starówka całonocnej imprezy promocyjnej na tarnowskim Rynku, w trakcie której prezentowali się uczestnicy wszystkich pracowni, a także można było zapoznać się z ofertą zajęć w PM.

- Trwa już czasochłonna inwentaryzacja mienia, przygotowujemy się do wyprowadzki i organizacji zajęć w nowych lokalizacjach. Przygotowanie pikniku byłoby dodatkowym, dużym wyzwaniem, na które w tym momencie nie mamy ani czasu, ani głowy do tego. Na dodatek, przez najbliższe dwa lata ze Starówką będziemy mieć niewiele wspólnego, bo wszystkie zajęcia będą odbywać się poza nią - tłumaczy Szymon Pitek.

Remont Pałacu Młodzieży kosztować ma 25 mln zł. Pieniądze na ten cel pochodzą z tzw. funduszy szwajcarskich. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, zajęcia powrócą do gruntownie odnowionego budynku przy ul. Piłsudskiego wraz z początkiem września 2028 roku. ©

KRÓTKO

TARNÓW

Majorek patronem Areny Jaskółka?

Podczas najbliższej sesji Rady Miejskiej w Tarnowie pod głosowanie poddana zostanie uchwała w sprawie nadania Arenie Jaskółka Tarnów imienia Stanisława Majorka.

Stanisław Majorek to legenda polskiego szczypiorniaka. W 1976 r. poprowadził reprezentację Polski piłkarzy ręcznych do brązowego medalu w rozgrywanych w Montrealu, Igrzyskach Olimpijskich (był to jedyny w historii medal zdobyty przez polskich piłkarzy ręcznych). W 2023 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Tarnowa, rok wcześniej jego gwiazdę odsłonięto w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. Wybitny mieszkaniec Tarnowa zmarł 22 kwietnia w wieku 88 lat. Niedługo po jego śmierci dziennikarze sportowi: Robert Noga i Roman Kieroński wystosowali list otwarty w sprawie nadania Arenie Jaskółka Tarnów imienia Stanisława Majorka, który skierowali do prezydenta Tarnowa Jakuba Kwaśnego, a także przewodniczącego Komisji Sportu, Rekreacji i Turystyki Rady Miejskiej w Tarnowie Henryka Łąbedzia. - Stanisław Majorek to jeden z najwybitniejszych trenerów szczypiorniaka w Polsce oraz jeden z najbardziej rozpoznawalnych współczesnie w kraju Tarnowianin. Twórca tarnowskiej piłki ręcznej, szkoleniowiec, między innymi Pałacu Młodzieży, klubów zagranicznych, reprezentacji Polski i Luksemburga. Z naszą kadrą narodową zdobył brązowy medal podczas Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w 1976 roku, jedyny jak dotąd w historii polskiej piłki ręcznej - czytamy w liście.

Jego autorzy podkreślają również, że uczynienie Stanisława Majorka patronem nowoczesnego obiektu sportowego, stanowić będzie godną, właściwą i pożądaną formę upamiętnienia jego zasług dla tarnowskiego sportu, ale także dla promocji naszego miasta w kraju.

Apel tarnowskich dziennikarzy poparł prezydent miasta i przygotował uchwałę w sprawie ustanowienia patrona Areny Jaskółka Tarnów i nadania jej imienia Stanisława Majorka.

Ostateczną decyzję w tej sprawie tarnowscy radni podejmą na najbliższej sesji rady miasta, która jest zaplanowana jest w czwartek 28 maja. Robert Gąsiorek

Nie wszystkie fontanny przetrwały zimę

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Z dysz popularnych miejskich fontann w Tarnowie znów tryska woda, ale nie ze wszystkich. Z uruchomieniem niektórych urządzeń w mieście są nadal problemy. Nie wiadomo też czy uda się je rozwiązać w tym sezonie.

Oko spacerujących alejką wokół stawu w Parku Piaskówka zawsze o tej porze cieszyła fontanna pływająca. Urządzenia nie udało się jeszcze uruchomić po zimowej przerwie. Powód? Problemy z pompą.

- Obecnie ją sprawdzamy, a potem podejmujemy decyzję czy pójdzie do naprawy czy zostanie wymieniona - wyjaśnia Marek Kaczanowski, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UMT.

Woda także nie tryska z fontanny „Hebe z lwami” w Parku Strzeleckim. Tutaj problem jest dużo poważniejszy. Urządzenia nie udało się uruchomić przez uszkodzenia, które spowodo-

wała miniona zima i ujemne temperatury.

- Woda z topniejącego śniegu wsiąknęła w kamień, a potem zamarzała i to spowodowało pęknięcia misy - tłumaczy Marek Kaczanowski.

Nie wiadomo czy fontanna w ogóle zostanie uruchomiona w tym sezonie.

- Zastanawiamy się nad doraźną naprawą, ale jeśli okazałoby się to nietrwałym rozwiązaniem, to wtedy konieczny będzie poważniejszy remont. Trwają uzgodnienia z konserwatorem zabytków - podkreśla dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UMT.

Falstart w tym sezonie miała także fontanna przy ulicy Bernardyńskiej, ale na szczęście już działa. Problemy pojawiają się także m.in. z wodotryskiem w kształcie Układu Słonecznego przy ulicy Krakowskiej.

- Fontanny miały trochę problemów przez ostrą zimę, dlatego sezon startuje z lekkim opóźnieniem. Przed wakacjami powinny już działać prawie wszystkie - zapewnia Marek Kaczanowski.

Tu na razie jest ściernisko, ale będzie park handlowy. Inwestor dostał pozwolenie

Andrzej Skórka
Tarnów

Pola przy ulicy Lwowskiej w rok mają zostać zabudowane obiektami największego w Tarnowie parku handlowego. Urząd Miasta Tarnowa wydał firmie Redkom Development pozwolenie na budowę.

Kiedyś przy Lwowskiej powyżej szpitala św. Łukasza planowano gigantyczną galerię handlową. Z tamtych planów nic nie wyszło, teraz firma Redkom Development zamierza wybudować w tym miejscu park handlowy o powierzchni około 35 tysięcy metrów kwadratowych.

W grudniu inwestor uzyskał decyzję środowiskową, a kilkanaście dni temu magistrat wydał pozwolenie na budowę.

- Obiekt nie będzie posiadał części wspólnych jak galerie handlowe, a wejścia do poszczególnych obiektów parku handlowego będą na zewnątrz, od strony parkingu. Jeżeli chodzi o czas realizacji, to inwestor wskazuje zakończenie prac



Przy ulicy Lwowskiej w Tarnowie powstanie park handlowy o powierzchni ponad 30 tys. metrów kw.

na wiosnę przyszłego - mówi Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa.

Redkom Development planuje przy Lwowskiej ułokowanie blisko 30 sklepów. Już ogłoszono pojawienie się w Tarnowie pięciosalowego kina sieci Cinema City.

- Będzie to jeden z pierwszych w Polsce parków handlowych z kinem w ofercie - podkreśla Katarzyna Zielińska, marketing i P&R manager Red-

kom Development. Wśród najemców parku handlowego mają znaleźć się również salon Agata Meble, market sieci Lidl.

Z naszych informacji wynika, że swoje sklepy przy Lwowskiej otworzyć planują między innymi również Sinsay, Ochnik, Rossmann czy Julia. Przewidziana jest ponadto gastronomia oraz plac zabaw dla najmłodszych.

Wjazd z Lwowskiej na teren parku handlowego znajdować

się ma na wysokości obecnego skrzyżowania prowadzącego na Osiedle Nauczycielskie.

- Skrzyżowanie wyposażone zostanie w sygnalizację świetlną, dodatkowo powstanie bajpas w kierunku nowego szpitala - dodaje wiceprezydent Włodek.

Budowa parku handlowego nałoży się w czasie z planowaną przez miasto przebudową odcinka ulicy Lwowskiej od szpitala do węzła południowej obwodnicy Tarnowa.

- Kilukrotnie spotykaliśmy się na takich naradach technicznych, aby te prace były skoordynowane pod kątem obsługi ruchu. Zakładamy, że będzie się on odbywał się w obu kierunkach podczas całego okresu realizacji budowy ulicy Lwowskiej - mówi Maciej Włodek. - Na pewno jednak okresowe utrudnienia mogą występować, jest to nieuniknione.

Inwestor ma na koncie budowę parków handlowych pod Warszawą, w Opolu, Bielsku-Białej i Karpaczu. Inwestuje także w Bydgoszcz, Dzierżoniowie, Otwocku, Lublinie i Białymstoku.

REKLAMA

0011526810

Wójt Gminy Tarnów Grzegorz Kozioł
Starosta Powiatu Tarnowskiego Jacek Hudyma
zapraszają na

Rodzinny Dzień Dziecka z Gminą Tarnów

Powiatowy Dzień Rodzicielstwa Zastępczego

sobota, 30 maja 2026 roku
Boisko LKS Victoria Koszyce Małe

PATRONAT HONOROWY
Poseł na Sejm RP Anna Pieczarka
Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka

14⁰⁰ START

- Mecz piłkarski z udziałem **Adama Kokoszki** - byłego piłkarza reprezentacji Polski - Wychowankowie Pieczy Zastępczej vs. Młodzież z gminy Tarnów
- Scena dla przedszkolaków
- Występ grupy tanecznej **Cheerleaders Academy All Stars**
- Mistrzowie stylu, sportu i muzyki:
Julia von Stein, Wojciech Jewuła, Laura Grzyb, Karol Gut

18³⁰ Koncert KORDIANA

Występ tancerzy AX Dance Academy

19³⁰ Losowanie nagród w loterii fantowej

20⁰⁰ Koncert ROXIE

Mnóstwo atrakcji przez cały czas!

Bezpłatny poczęstunek, gry i zabawy z animatorami z E-muz, alpak, malowanie twarzy, tatuaże, bransoletki, warkoczki, fotobudka, ścianka do zdjęć, chodzące maskotki, konkursy z kominarzami, strefa piękna dla mam, strefa wypoczynowa dla tatusiów i wiele, wiele innych...



Wstęp wolny

Kordian
godz. 18³⁰



Roxie
godz. 20⁰⁰



Weekend smaków oraz śniadanie z Robertem Makłowiczem

Andrzej Skórka
Tarnów

Sobota i niedziela (23-24 maja) na tarnowskim Rynku upłyną pod znakiem atrakcji dla podniebienia. Nad placem unosić się będą niezwykle aromaty, a wyjątkowi goście zaproszą na degustację.

Gastromajówka 2026 jest wydarzeniem promującym dziedzictwo kulinarne Galicji oraz regionu tarnowskiego.

Przed wszystkim na Rynku odbywać się będą pokazy kulinarne oraz degustacje. W tych pierwszych udział wezmą: szef kuchni młodego pokolenia, ale już utytułowany - Aleksander Baron, kuchenna mistrzyni znana m.in. z telewizyjnych ekranów Agnieszka Kraszewska, czy Orson Gaweł Hejnowicz, który ma na koncie m.in. pracę w uznawanej za najlepszą na świecie restauracji - kopenhaskiej Nomie.

Jedną z kulinarnych gwiazd Gastromajówki będzie Robert Makłowicz, który zaprosi mieszkańców na bezpłatne śniadanie. Całość dopełnią stoiska gastronomiczne pełne

smaków. Będzie też coś dla ducha, czyli muzyka na żywo podczas koncertów.

Początek Gastromajówki w sobotę ok. godz. 11-12. Przez cały dzień zaplanowano stoiska gastronomiczne oraz pokazy kulinarne, a o godz. 17 rozpocznie się koncert zespołu Przystanek Mrówkowiec.

Niedzielę (24 maja) rozpocznie o godz. 10.30 bezpłatne śniadanie z Robertem Makłowiczem i Jakubem Kwaśnym. Potem do godz. 17 degustacje i kulinarne inspiracje. Wieczorem zaś koncert muzyki filmo-

wej w ramach Tarnowskiej Nagrody Filmowej.

Gastromajówka mieć będzie także wymiar charytatywny.

- W trakcie prowadzona będzie zbiórka na rzecz dzieci - ofiar wojny w Ukrainie, a jednym z wydarzeń towarzyszących będzie Gala Charytatywna w teatrze - zapowiada Bartłomiej Babuśka, prezes Polsko-Ukraińskiego Instytutu Pomocy i Rozwoju w Tarnowie, będącego organizatorem Gastromajówki. „Gazeta Krakowska” objęła wydarzenie patronatem medialnym.



Na Rynku pojawią się uznani mistrzowie kuchni

MAGISTRAT BRONI DECYZJI I T TWIERDZI, ŻE DRZEWA STANOWIŁY POTENCJALNE ZAGROŻENIE BEZPIECZEŃSTWA

Wycinka dorodnych wierzb wprawiła mieszkańców w osłupienie

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Sporo emocji wzbudziła wycinka dwóch dużych wierzb na palcu zabaw przy ulicy Bitwy pod Studziankami w Tarnowie. Spędzającym tam czas rodzicom i ich dzieciom wierzby dawały cień, w którym można było odpocząć od słońca w upalne dni. Według urzędników wierzby zagrażały bezpieczeństwu.

Plac zabaw przy ulicy Bitwy pod Studziankami znajduje się na Osiedlu Jasna, w centrum blokowskim. Przy ładnej pogodzie miejsce to jest oblegane przez rodziców z dziećmi.

Zbawienny cień

Większość urzędów znajduje się w pełnym słońcu, wyjątkiem do niedawna były ławeczki, piaskownica i bujaki zlokalizowane tuż przy jednym z wejść na plac. Tutaj dzięki dwóm sporych rozmiarów wierzbom, był cień do zabawy, odpoczynku i wytchnienie w upalne dni.

Kiedy rodzice, którzy przychodzą tutaj ze swoimi dziećmi zobaczyli ekipę odpowiedzialną za utrzymanie zieleni



Lozem ipsum dolor sit amet, consecte Lorem ipsum dolor sit amet, consecte

i zaparkowany obok wierzb samochód, byli pewni, że to zabiegi pielęgnacyjne. Kilka godzin później przecierali oczy ze zdumienia. Po potężnych drzewach zostały tylko dwa sporych rozmiarów pnie.

- Jesteśmy tutaj prawie codziennie, gdy tylko jest pogoda. Byłam przekonana, że to będzie zwyczajne przycięcie gałęzi, jak co roku na wiosnę, a nie

że wytną nam te wierzby. Teraz nie mamy tutaj zupełnie cienia, została jedna wielka betonoza - mówi nam jedna z mam, która przychodzi na plac zabaw z dwójką małych dzieci.

- Szkoda tych drzew, chroniły nie tylko przed słońcem, ale dawały dzieciom dużo frajdy. Urządzały sobie przy nich zabawy - dodaje tata kolejnych malców.

W złej kondycji

Miasto tłumaczy, że wierzby wycięto, ponieważ były w złej kondycji i z tego powodu stanowiły zagrożenie bezpieczeństwa przebywających w pobliżu osób. Zezwolenie na ich usunięcie wydał - na wniosek urzędników - marszałek Województwa Małopolskiego. Wcześniej na miejscu pojawili m.in. specjaliści z Zespołu Par-

ków Krajobrazowych. - Drzewa stanowiły zagrożenie, co do tego nie było żadnych wątpliwości. Były w fatalnym stanie, zagrzybione, wystawały z nich huby. Poza tym były pęknięte i w każdej chwili mogły się rozłamać, bez specjalnych warunków atmosferycznych jak wiatr czy opady deszczu. Chcieliśmy uniknąć tragedii - tłumaczy Marek Kaczanowski, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Komunalnej w Tarnowie.

Dodaje, że drzewa na placach zabaw i miejscach często uczęszczanych przez mieszkańców są pod szczególnym nadzorem urzędników tarnowskiego magistratu. Baczniej przyglądają się im m.in. po wypadku, który wydarzył się niepełna trzy lata temu w Parku Strzeleckim. Na bawiące się dziecko w Ogrodzie Jordanowskim spadł wówczas ułamany konar drzewa. Dziewczynka została zabrana do szpitala, na szczęście nic poważnego się jej nie stało.

Bez konsultacji

W sprawie wyciętych wierzb przy ul. Bitwy pod Studziankami interweniowała także Rada Osiedla Jasna, która

o całej sprawie dowiedziała się od zdenerwowanych mieszkańców.

- Rozumiemy, że priorytetem jest bezpieczeństwo dzieci i to jest dla nas najważniejsze, ale dlaczego nikt wcześniej nas nie poinformował o tych planach i z nami tego nie konsultował. Może udałoby się znaleźć jakieś inne rozwiązanie i drzew wcale nie trzeba było wycinać, tylko na przykład odpowiednio zabezpieczyć - podkreśla Leszek Dzieński, przewodniczący Rady Osiedla Jasna. - Drzewa nie rosną w ciągu roku, ani pięciu lat, więc decyzja o ich wycięciu nie powinna zapadać z dnia na dzień bez konsultacji - dodaje.

Radni osiedlowi liczą na nasadzenia na placu zabaw drzew większych rozmiarów (jak np. na ulicy Słonecznej), które dawałyby cień. Chcą także wnioskować o montaż przy piaskownicy osłony przeciwsłonecznej, które ochroni maluchy przed słońcem w upalne dni.

- Już tam posadziliśmy drzewa przed wycięciem, w planach będą kolejne nasadzenia. Będzie też cień, może nie tym roku, ale w niedługiej przyszłości. Najważniejsze jest bezpieczeństwo - zapewnia dyr. Kaczanowski.

Otoczenie wieży widokowej do metamorfozy. W planie nowe atrakcje!

Robert Gąsiorek
Dąbrówka Szczepanowska

Jeszcze w tym roku tereny wokół wieży widokowej w Dąbrówce Szczepanowskiej mają zmienić się nie do poznania za sprawą nowych pomysłów.

Dąbrówka Szczepanowska to malownicza, niewielka wieś w gminie Pleśna. Od 2018 roku jej wizytówką jest wieża widokowa, która cieszy się ogromną popularnością wśród mieszkańców regionu oraz turystów.

To miejsce spędzania wolnego czasu osób z okolicznych miejscowości, weekendowych wypadów czy przystanek na trasie podczas zwiedzania urokliwych zakątków regionu tarnowskiego.

W tym roku otoczenie wieży przejdzie sporą metamorfozę. - To będzie gruntowne zagospodarowanie tej przestrzeni wokół wieży, łącznie z tężnią solankową, ogrodem sensorycznym i takim specjalnym ogrodem dedykowanym seniorom - mówi Józef Knapik, wójt gminy Pleśna.

spodarowanie tej przestrzeni wokół wieży, łącznie z tężnią solankową, ogrodem sensorycznym i takim specjalnym ogrodem dedykowanym seniorom - mówi Józef Knapik, wójt gminy Pleśna.

Wieża do odnowienia

Samorząd oszacował, że inwestycja w Dąbrówce Szczepanowskiej wyniesie około 3,5 mln złotych. Większość tej kwoty to unijne dofinansowanie, które gmina pozyskała w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

Wokół wieży, oprócz tężni czy ogrodu sensorycznego, pojawi się budynek z toaletami dostosowanymi do osób z niepełnosprawnościami, nowy plac zabaw, a także ławeczki. W ramach inwestycji zaplanowano również nasadzenia roślinności i założenie nowego trawnika.



Wieża widokowa w Dąbrówce Szczepanowskiej to spora atrakcja turystyczna powiatu tarnowskiego

Wkrótce odnowiona ma zostać również sama szesnastometrowa, drewniana konstrukcja wieży widokowej. - Z Lokalnej Grupy Działania będziemy

składać wniosek na modernizację terenu koło samej wieży, bo chcemy zmienić oświetlenie i wymalować ją, wymienić deski kompozytowe i ewentual-

nie dobudować kawałek parkingu, więc to jest kolejne zadanie, które będziemy się starali wykonać - dodaje wójt Knapik.

Centrum winiarstwa pod Tarnowem?

A to jeszcze nie koniec prac w pobliżu wieży widokowej w Dąbrówce Szczepanowskiej. Gmina Pleśna planuje bowiem zagospodarować pod centrum winiarstwa budynek dawnej szkoły w Dąbrówce Szczepanowskiej.

- U nas ten rejon, jeśli chodzi o winiarstwo, jest bardzo mocny, w naszej gminie mamy kilkanaście winnic. W samych Janowicach w tej chwili mamy właściwie cztery winnice, to chyba najwięcej w Polsce w jednej miejscowości - podkreśla Józef Knapik. Centrum winiarstwa ma być całorocznym miejscem łączącym funkcje ekspozycyjno-informacyjne, eduka-

cyjne i promocyjne związane z dziedzictwem winiarskim oraz produktami lokalnymi regionu tarnowskiego. W budynku miałyby się odbywać m.in. warsztaty kulinarne, zajęcia i kursy. Znalazłyby się też miejsca na centrum informacyjne i być może część obiektu zaadaptowana byłaby pod pokoje dla turystów.

Niedawno na stronie internetowej gminy Pleśna przeprowadzana była ankieta na temat „badania potrzeb dot. Centrum Winiarstwa w Dąbrówce Szczepanowskiej”.

- Będziemy składali wniosek o dotację do urzędu marszałkowskiego, a jeśli nadarzy się okazja, to też do Ministerstwa Sportu i Turystyki i musimy mieć wcześniej przygotowane takie ankiety, żeby spełnić wymogi formalne do złożenia wniosku - mówi wójt gminy Pleśna.

Tłumy na jedynej takiej nocy w roku

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Takich tłumów w tarnowskich instytucjach kultury jak w minioną sobotę dawno nie widziano. Dopisali mieszkańcy i turyści.

Tarnowska Noc Muzeów spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem.

Na tę wyjątkową ofertę muzeów kuszących bezpłatnymi wejściówkami niektórzy czekali cały rok. Zaczęło się już w czwartek, ale kulminacja wy-

darzeń nastąpiła w sobotę. Ten wieczór wiele osób spędziło w muzeach (Ziemi Tarnowskiej, Diecezjalnym, Etnograficznym, a także w Ratuszu). Zwiedzający mogli oglądać wystawy stałe, a także przygotowane specjalnie z okazji Nocy

Muzeów. Była też okazja, żeby skorzystać z oprowadzania kuratorów po wystawach czy przewodników po muzeum.

Niespodzianek i atrakcji nie brakowało również na oryginalnym spotkaniu z nauką w Pałacu Odkryć.



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



© Artur Gawle

FOT. ARTUR GAWLE



© Artur Gawle

FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



© Artur Gawle

FOT. ARTUR GAWLE



© Artur Gawle

FOT. ARTUR GAWLE

Znamy kartingowych mistrzów Tarnowa!

Roman Kieroński
Karting

Po ośmiu miesiącach rywalizacji i ponad 60 godzinach spędzonych na torze poznaliśmy mistrzów Tarnowskiej Ligi Kartingowej sezonu 2025/2026 w czterech kategoriach: Junior, Senior, Masters i Rookie.

Liga kartingowa to rywalizacja połączona z edukacją dla każdego, zarówno dla początkujących jak i doświadczonych zawodników. Rywalizacja odbywała się na kilku geometrycznych układach toru w kierunku normalnym i odwróconym.

Końcowa klasyfikacja

W klasyfikacji generalnej Tarnowskiej Ligi Kartingowej w kategorii Junior mistrzowski tytuł wywalczyła Marianna Fedorczyk (IV Liceum Ogólnokształcące Tarnów), wicemistrzami zostali: Alan Leśniowski (Liceum Ogólnokształcące nr 5 Kęty) i Bogdan Fedorczyk (Szkoła Podstawowa nr 17 Tarnów). Miejsca z czołowej „szóstce” zajęli ponadto: 4. Dawid Marcinek (Szkoła Podstawowa nr 19 Tarnów), 5. Maciej Zyder (Społeczna Szkoła Podstawowa Tarnów), 6. Bartłomiej Witek (Szkoła Podstawowa nr 18 Tarnów).

Kategorię Senior wygrał Kacper Kajmowicz (II Liceum Ogólnokształcące Tarnów). Miejsca na podium ponadto zajęli najlepsza juniorka Marianna Fedorczyk oraz reprezentant Zespołu Szkół Techniczno-Zawodowych Juliusz Bąk. Na kolejnych miejscach: 4. Michał Golec (V Liceum Ogólnokształcące Tarnów), 5. Mariusz Cempa (Liceum Ogólnokształcące Nowy Sącz), 6. Bartosz Turek (Brzesko).

W kategorii Masters mistrzowski tytuł wywalczył Mariusz Cempa (Nowy Sącz), srebrnym medalistą został Bar-

tosz Turek (Brzesko), a brązowy krążek odebrał Jacek Leśniowski (Tarnów). Na czwartym miejscu ukończył rywalizację Paweł Sadowski (Nowy Sącz), na piątym Krzysztof Lis (Tarnów), na szóstym Krystian Rycharcki (Dębica).

Debiutanci na medal

Rookie, to rywalizacja dla młodych amatorów tej dyscypliny, stawiających na kartingowym torze „pierwsze kroki”. Po mistrzowski tytuł pojechał uczeń Społecznej Szkoły Podstawowej nr 2 z Tarnowa Maciej Zyder. Za jego plecami uplasowali się: 2. Bartłomiej Witek (Szkoła Podstawowa nr 18 Tarnów), 3. Paweł Hyży (Szkoła Podstawowa nr 4 Bochnia), 4. Jakub Mączka (Szkoła Podstawowa Dąbrowa Tarnowska), 5. Fabian Warchoł (Szkoła Podstawowa Nowy Sącz), 6. Tomasz Sas (Szkoła Podstawowa nr 2 Wola Rzędzińska).

- Ta niezwykła rywalizacja dodaje potrzebnej energii. Była również okazją do spotkania się, porozmawiania, miłego spędzenia czasu i odpoczynku od codziennych zajęć. Ponadto jazda gokartem jest najlepszym sposobem nabycia praktycznych umiejętności techniki jazdy oraz bezpiecznych nawyków. To w istotny sposób przekłada się później na umiejętność jazdy samochodem, uzyskania pewności siebie za kierownicą i zwiększenia naszego bezpieczeństwa na drodze - dodaje prezes TTSK K TEAM Tarnów Rafał Kiwior, organizator i koordynator akcji „Przez zabawę do bezpieczeństwa”.

Prezes dodaje, że sport kartingowy jest dziedziną sportów motorowych ogólnodostępną. Jest nie tylko coraz bardziej popularny, emocjonujący i bardzo widowiskowy.

Karting ma wiele zalet, oprócz wysiłku fizycznego daje możliwość zdrowej sportowej rywalizacji.

KRÓTKO

SIATKÓWKA

Memoriał Alojzego Skrzypka

Drużyna TS Sokoła Tuchów triumfowała w XXII Memoriale im. Alojzego Skrzypka, zasłużonego szkoleniowca tej dyscypliny.

Patron imprezy, zmarły 5 grudnia 1998 roku, był trenerem najpierw juniorów MKS-u Tarnów - mistrzów Polski, a następnie junierek tego klubu i drużyny seniorek Tarnowii grającej z powodzeniem na zapleczu ekstraklasy. Był wychowawcą wielu reprezentantów kraju: Tadeusza Woszczyzny, Michała Szewczyka, Zbigniewa Zielińskiego oraz siatkarek: Grażyny Kozioł, Marty Kozioł, Ireny Milanicz, Anny Koldy, Małgorzaty Przeniosło i Małgorzaty Kwiatkowskiej. Inżynier, nauczyciel rysunku w Technikum Mechanicznym przez zawodniczkę i zawodnik z szacunkiem tytułowany był „profesorem”.

W turnieju zorganizowanym przez MUKS Sokół-Gumnicka Tarnów we współpracy z TOSiR-em Tarnów i Radą Osiedla Gumnicka Zabłocie rywalizację toczyło na trzech boiskach sześć ekip.

W zwycięskim zespole występowali: Michał Karpiel, Tobiasz Filar, Bartosz Marszałek, Jarosław Bogacz, Mikołaj Drogoś, wsparci Bartoszem Gumulą z Ciężkowic, Adamem Zdebem z Brzeska oraz wybranym najlepszym libero turnieju - Franciszkiem Janasem z Brzeska.

MVP memoriałowego turnieju został grający w zwycięskim zespole Tobiasz Filar.

Końcowa kolejność: 1. TS Sokół Tuchów - 8 pkt.; 2. Green Home Bochnia - 7 pkt.; 3. Frosti Dębica - 6 pkt. (stosunek małych punktów + 29), 4. Projekt Tarnów - 6 pkt. (małe punkty + 6), 5. MUKS Sokół Tarnów - 3 pkt.; 6. Kasztany Tarnów - 0 pkt.

Puchary i nagrody wręczały przedstawicielki rady osiedla: dr Ewa Rodzik z córką Anią. Siatkarskie spotkania sędziowali: Martyna Węceć, Jakub Brudny i Dariusz Stańczyk. Nad przebiegiem memoriałowej imprezy czuwał Kamil Woszczyzna, a dokumentację prowadził Paweł Bernacki.

- Impreza była możliwa do zrealizowania dzięki współpracy z Gminą Tuchów, portalem @liderzy wśród fanów, MOSiR-u Tuchów oraz Rządowego Programu KLUB, Ministerstwa Sportu i Turystyki i Rojar-Podło - informuje Kamil Woszczyzna Roman Kieroński



FOT. TOMASZ SCHENK

Po wygranych spotkaniach tarnowscy szczypiornicy mogli wykonywać taniec radości

HANDBALL PAŁAC TARNÓW PIĄTY W I LIDZE REGIONALNEJ

Debiutanci mieli bardzo udany sezon. Co dalej?

Roman Kieroński
Piłkarz ręczny

Debiutujący I regionalnej lidze szczypiornicy Handballu Pałac Tarnów ukończyli zmagania na piątym miejscu. Tarnowianie wygrali 20 spotkań, doznali zaledwie 6 porażek.

Mistrzowski tytuł wywalczyli piłkarze ręczni Olimpii Medeksu Piekary Śląskie - 64 pkt. przed Viretem Zawiercie - 63 pkt.; Orłem Przeworsk - 61 pkt. i Zagłębiem Handball Team Sosnowiec.

Lekki niedosyt

- Przed startem rozgrywek każdy z nas brałby taki rezultat w „ciemno”. Jednak przebieg ligowej rywalizacji i tylko cztery punkty straty do mistrzowskiego zespołu sprawiają, że czujemy lekki niedosyt. Postawa w zakończonym sezonie jest chyba świetnym prognozykiem przed kolejną ligową batalią - mówi młody, ambitny, ale już doświadczony trener Marcin Janas.

W ciągu całego sezonu Tarnowianom nie udało się wygrać tylko z drużyną Orła Przeworsk, pokonali natomiast dwa czołowe zespoły Olimpii na boisku w Piekarach i Viret w Tarnowie. - To były najlepsze mecze. Żałujemy tylko przegranej we własnej hali z SMS-em Wybickim Kielce. Była to jedyna porażka z drużynami z miejsc 6-14. Graliśmy jednak bez kilku kontuzjowanych zawodników - tłumaczy trener.

Siła debiutantów

W drużynie tarnowskiego szkoleniowca aż 12 zawodni-

ków po raz pierwszy wystąpiło na pierwszoligowych parkietach. 11 z nich, to wychowanek MKS-u Pałac Młodzieży Tarnów.

Tarnowianie we wszystkich meczach stracili 718 bramek, mniej stracili tylko szczypiornicy z Piekar - 603 i Przeworska - 715. - Podstawą sukcesów była twarda, zdecydowana gra w obronie. W bramce „pierwszej skrzypce” grał Dawid Ciochoń - będący także asystentem trenera. Znakomicie wykorzystywał swój styl i doświadczenie. Kilka udanych spotkań zaliczyli jego zmiennicy: Patryk Rolewicz i Bućko - wylicza trener Janas.

Wysoko ocenili też zawodników grających w polu. Szczególny wkład w końcowy sukces mieli Bartosz Niemiec, Mateusz Hoim i Michał Dobrzański, którzy nie tylko robili swoje w ataku, ale również bardzo ciężko pracowali w obronie.

W ataku najsukuteczniejszym zawodnikiem był skrzydłowy Szymon Wajda - zdobywca 166 bramek, trzeci na liście strzelców. Bardzo dobrze kierował grą szczególnie młody Dawid Chudyka, zwłaszcza w drugiej rundzie, po kontuzji Igora Mroza. Ciężar gry w ataku brał też na siebie Bartosz Paw. Dobry sezon zaliczyli też lewoskrzydłowy Maciej Gwóźdź - dużo pomagał w defensywie - oraz Bartosz Batko.

Przebieg ligowej rywalizacji i tylko cztery punkty straty do mistrzowskiego zespołu sprawiają, że czujemy lekki niedosyt.

- Pozostali młodzi zawodnicy także nie sprawili zawodu, mieli swoje dobre wejścia, pracowali na treningach, zrobili znaczny postęp - dodaje trener.

Oprócz Szymona Wajdy na listę strzelców w minionym sezonie wpisali się: Michał Dobrzański 109, Bartosz Paw 106, Bartosz Niemiec 95, Dawid Chudyka 94 (rozegrał o trzy mecze mniej), Mateusz Hoim 80, Bartosz Batko 44, Maciej Grech 34, Maciej Gwóźdź 20, Kuba Kanarek 14, Igor Mróz 11 (11 spotkań), Kacper Golec 9 (7 gier), Maciej Pał 7, Mateusz Śmieszek 7, Kacper Tuman 4, Bartłomiej Wroński 1 oraz bramkarze: Patryk Roleski 2 i Dawid Ciochoń 1.

Czas odbudowy

Na odbudowę szczypiornika w Tarnowie przed rokiem wspólnie z Marcinem Hołdą i Tomaszem Śmieszkiem zdecydował się prezes zarządu Handball Pałacu Marcin Skóra.

- Chyba w pełni się udało ponownie stworzyć modę na kibicowanie szczypiornikom. Widzowie mogli dopinguwać zespół bezpłatnie. Zadbaliśmy o atrakcje dla najmłodszych, organizowaliśmy występy cheerleaderek, także liczne konkursy z nagrodami dla kibiców - mówi prezes.

W przyszłym sezonie wszystkim marzy się włączenie do rywalizacji o awans do ligi centralnej.

Planują wzmocnienie co najmniej trzema zawodnikami grającymi wcześniej w wyższych ligach, ale mającymi tarnowski rodowód. Ważny cel, to zapewnienie odpowiedniego budżetu, szukanie sponsora tytularnego. ©©



FOT. ARCHIWUM KLUBU

Po zakończeniu rywalizacji najlepsi kartingowcy odebrali wywalczone trofea

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



PODHALE
ŁANIE TRAFIĄ
DO AZYLU DLA
DZIKICH
ZWIERZĄT,
KTÓRY
POWSTANIE POD
GIEWONTEM?
str. 2

ZAKOPANE

TAJEMNICE NAJSTARSZEJ CHAŁUPY W ZAKOPANEM

Tu urodził się legendarny Sabała.
Zobaczcie to wyjątkowe miejsce
str. 5



FOT. LUKASZ BOBEK

FELIETON

Kiedy tradycja staje się zakładnikiem komercji, czyli parzenica na bokserkach str. 2

ZAKOPANE ROWEROWE

Futurystyczna wizja ścieżek rowerowych. Takiego rozwiązania nie ma w Polsce str. 3

PODHALE

Wielkie badanie drzew w Zakopanem. Ile z nich będzie trzeba wyciąć? Trwają badania dendrologiczne str. 3

ZMIANY

Koniec reklamozy na zakopiance? Zakopane, Poronin i Biały Dunajec zwierają szyki str. 4

Marcin Szkodziński



Kiedy tradycja staje się zakładnikiem komercji

Parzenica na bokserkach, rozeta na betonowym klocku galerii handlowej próbującej wtopić się w folklorystyczne wzory i leluje na damskich stringach. Czy aroganckie wplatanie regionalnych wzorów w komercję, to jeszcze folklor?

Jedziemy w Tatry dla gór i dla tego słynnego, unikatowego folkloru - deklaruje co drugi turysta, dumnie maszerując Krupówkami. Problem w tym, że deklaracje te wyjątkowo szybko weryfikuje brutalna rzeczywistość podhalańskiego deptaka. Góry potrafią zmęczyć, a tradycja, podana w swojej surowej, autentycznej formie, potrafi współczesnego konsumenta zwyczajnie znudzić.

W świecie, w którym uwaga człowieka trwa tyle, ile przewinięcie jednego filmu na TikToku, samo patrzenie na Giewont i słuchanie góralskich gęśli przestaje wystarczać. Turysta żąda nowych bodźców, mocniejszych wrażeń i nieustannego zaskakiwania. A skoro klient płaci i żąda, to podhalański rynek - elastyczny i rynkowo bezwzględny - staje na rżesach, by te zachcianki spełnić. Efekt? Tradycja przestała być świętością, a stała się elastycznym plastrem miodu, z którego każdy wycina to, co akurat najlepiej się sprzedaje.

Najlepszym tego dowodem jest rewolucja na straganach z serami. Klasyczny, wrzecionowaty kształt oscypka, misternie rzeźbiony w drewnianej formie, to już za mało, by przyciągnąć wzrok dzieciaka czy znudzonego wczasowicza. Bacowicie i handlarze musieli więc zamienić tradycyjne formy na matryce produkujące sery w kształcie uroczych owieczek albo z ordynarnie wytłoczonym napisem „Zakopane”. Mało tego - tradycyjny, słonawy i wędzony smak najwyraźniej przestał satysfakcjonować współczesne podniebienia, skoro stragany zalała fala małych serków obtoczonych w egzotycznych ziołach, ostrych przyprawach czy obojętnym. Patrząc na te kolorowe, pikantne kulki, człowiek staje przed fundamentalnym dylematem: czy to jeszcze jest oscypek, czy już tylko marketingowy produkt seropodobny, który z tradycją pasterską ma tyle wspólnego, co kebab z tradycyjną kuchnią polską?

Ta komercyjna inwazja nie zatrzymuje się jednak na talerzu. Przenika znacznie głębiej, w sferę symboliki, architektury i intymności. Każdy, kto choć raz otarł się o Podhale, kojarzy parzenicę, rozetę, motyw leluji czy kwieciste, tybetańskie spódnice. To kanon góralskiego designu, który dawniej niósł ze sobą konkretną treść i opowieść o tożsamości. Dzisiaj te wzory przeżywają festiwal totalnego, rynkowego absurdu. Deweloperzy i hotelarze stawiają monstrualne, betonowe klocki nowoczesnych apartamentowców, po czym na fasadzie domalowią wielką parzenicę, z dumą ogłaszając, że obiekt jest „głęboko zakorzeniony w architekturze regionalnej”. To tanie alibi dla betonozy, która z tradycyjnym budownictwem drewnianym nie ma absolutnie nic wspólnego.

Szczytem tego estetycznego i kulturowego zagubienia jest jednak branża bielizniarska. Trudno powiedzieć, co działo się w głowie projektanta, który uznał, że idealnym miejscem dla dumnej parzenicy są męskie bokserki, a delikatne rozetki i podhalańskie kwiaty powinny zdobić damskie stringi oraz biustonosze. Tego typu zastosowań rzekomego „folkloru” Podhale jeszcze w swojej historii nie widziało. To już nie jest ewolucja sztuki ludowej - to jej bezrefleksyjne spłylenie do roli jarmarcznego gadżetu.

Folklor, żeby nie umrzeć, oczywiście musi żyć i dostosowywać się do współczesności. Nie da się zamknąć kultury w szklanej gablocie muzeum i udawać, że świat wokół się nie zmienia. Istnieje jednak granica między naturalną ewolucją a aroganckim, bezdusznym wykorzystywaniem tożsamości do masowej komercji. Prawdziwy folklor Podhala wciąż istnieje, ale bije w zupełnie innych miejscach niż stragany na Krupówkach. Żyje tam, gdzie odświętnie ubrani górale w niedzielę idą do kościoła, gdzie w domach wciąż naturalnie rozmawia się gwara, a młodzi ludzie po pracy autentycznie, z pasją śpiewają i tańczą w zespołach regionalnych - dla siebie, nie dla turystów. Dopóki to bicie serca jest słyszalne, Zakopane ma szansę przetrwać. Jeśli jednak pozwolimy, by parzenica na stringach i serowa owieczka zalały całą przestrzeń publiczną, obudzimy się w najdroższym, a zarazem najbardziej tandetnym lunaparku Europy.

Łanie trafią do azylu dla dzikich zwierząt, który powstanie pod Giewontem?

Łukasz Bobek,
Marcin Szkodziński
Zakopane

Jeże, lisy, łanie i inne stworzenia, które uległy wypadkom, albo za bardzo przyzwyczyły się człowiekowi znajdują bezpieczne miejsce pod Giewontem?

Gminy pod Tatrami z dzikimi zwierzętami obcuje na co dzień. Jest to podyktowane bliskością Tatr i parku narodowego. 30 proc. terenu gminy Poronin leży w bezpośrednim sąsiedztwie parku, a w przypadku gminy Kościelisko to aż 60 proc. Spotkania z dzikimi mieszkańcami Tatr stają się więc nieuniknione. Pojawiają się one już nie tylko w sąsiedztwie dróg czy osad na granicy lasu, ale nawet w centrum Zakopanego. Najlepszym przykładem jest stado łań, które od lat mieszka w mieście i do tego stopnia utraciło lęk przed człowiekiem, że spaceruje po chodnikach, pasie się na Równi Krupowej czy przegrzebuje kosze.

Obecność dzikich zwierząt tworzy zagrożenie - zarówno dla nich samych, jak i dla ludzi. Zde-



Łanie i jelenie w Zakopanem - to przykład dzikich zwierząt, które stanowią coraz większy problem pod Tatrami

zenia z samochodami nie należą już do rzadkości. Zdarzają się także inne trudne sytuacje, w których cierpią zwierzęta. Do tych sytuacji wzywana jest nasza straż miejska. Strażnicy muszą reagować na kapele, dziki handel, ale także na łanie, lisy czy niedźwiedzie. Nie jest to jednostka do tego przeszkolona - przyznaje Łukasz Filipowicz, burmistrz Zakopanego.

W innych gminach jest podobnie. Poronin, Kościelisko czy Bukowina Tatrzańska nie mają co prawda stada łań blakających się po głównych ulicach, ale dzi-

kie zwierzęta pojawiają się tam coraz częściej.

Problem rodzi się, gdy dzikie zwierzę zostaje ranne. Wtedy - niezależnie od tego, czy to ptak, jeź, czy coś większego - lokalne służby jadą z nim na Śląsk, do Mikołowa, gdzie działa Leśne Pogotowie. Zdarzało się także, że zwierzęta były usypiane na miejscu z uwagi na ich obrażenia. Choć - jak zaznacza Maria Kuruc, wicewójt gminy Bukowina Tatrzańska - wiele z tych zwierząt, przy odpowiedniej pomocy specjalistycznej na miejscu, mogłoby przeżyć.

Na ostatnim konwencie tatrzańskim pojawił się pomysł, by stworzyć pod Tatrami azyl dla dzikich zwierząt. Temat dobrotę nie jest już niszowy i z roku na rok będzie miał coraz większe znaczenie - mówi Marta Plewicka z Tatrzańskiego Otuliska.

W zamyśle azyl ma być terenem ogrodzonym, z zagwarantowaną opieką weterynaryjną. Planowane jest stworzenie specjalistycznego gabinetu ze sprzętem niezbędnym do leczenia, a także przestrzeni, gdzie zwierzęta dochodziłyby do pełnej sprawności. Duża część terenu zostanie przeznaczona na stworzenie miejsca, gdzie zwierzęta, przede wszystkim te „problematyczne” czy takie, do których nikt się nie przyznaje. Np. łanie z terenu Zakopanego, które dożyłyby swoich lat w godnych warunkach - dodaje Marta Plewicka.

Pomysłodawczyni mają już lokalizację oraz ludzi, którzy na co dzień zajmują się opieką nad zwierzętami. Potrzeba jednak współpracy z samorządami w zakresie sfinansowania budowy infrastruktury oraz późniejszego utrzymania obiektu.

ZDJĘCIE DNIA



Bezchmurne niebo i plus 17 st. C. Tatry przeskakują z zimy prosto w lato. Podhale wita nas od dwóch dni wyjątkowo widowiskowo i bezchmurnie. Promienie słońca oświetlają białe szczyty Tatr, tworząc iście pocztówkowy widok. Po majowym ataku zimy, pogoda w regionie wykonała gwałtowny zwrot, przechodząc niemal z dnia na dzień w letnie warunki. Przed nami fala potężnego ocieplenia, która drastycznie zmieni sytuację w górach. Prawdziwe uderzenie gorąca spodziewane jest jednak w nadchodzącą niedzielę, kiedy to temperatura w cieniu ma osiągnąć aż +20°C. Marcin Szkodziński

Zbyt głośne wydechy motocykli i aut. Zatrzymane dowody rejestracyjne w Lipnicy Wielkiej

Marcin Szkodziński
Lipnica Wielka

Głośne układy wydechowe motocykli i tuningowanych samochodów znalazły się pod lupą podhalańskich funkcjonariuszy.

Podczas wspólnych działań policjanci z Jabłonki oraz Wydziału Ruchu Drogowego z Nowego Targu skontrolowali stan techniczny pojazdów na terenie gminy Lipnica Wielka. Akcja zakończyła się odebraniem dowodów rejestracyjnych i zakazem dalszej jazdy.

Stróże prawa ujawnili trzy pojazdy, których układy wydechowe generowały hałas przekraczający dopuszczalne parametry normy.

Dla właścicieli skontrolowanych pojazdów spotkanie z mundurowymi zakończyło się końcem jazdy. Policjanci zatrzymali dowody rejestracyjne niesprawnych pojazdów, a ich odzyskanie będzie możliwe dopiero po przywróceniu fabrycznych parametrów wydechu i pomysłnym przejściu ponownego badania na stacji kontroli pojazdów.

Jak zauważają policjanci, problem ryczących silników nasila się w sezonie wiosenno-letnim. Nadmierny hałas rzadko jest wynikiem naturalnej eksploatacji czy przypadkowej awarii tłumika. Najczęściej to efekt celowych i nielegalnych modyfikacji konstrukcyjnych, dokonywanych przez właścicieli pojazdów.

Wielkie badanie drzew w Zakopanem. Ile z nich będzie trzeba wyciąć?

Marcin Szkodziński
Zakopane

Rozpoczęły się coroczne, specjalistyczne badania dendrologiczne drzew rosnących na terenach gminnych i zabytkowych. Diagnostyka ma na celu określenie stanu zdrowotnego roślin oraz wyeliminowanie zagrożeń dla bezpieczeństwa publicznego.

W tym roku analizami objęto łącznie 185 drzew zlokalizowanych w całym obszarze miasta, przede wszystkim przy głównych ciągach komunikacyjnych. Prace realizują dwie niezależne firmy specjalistyczne. Drzewa objęte badaniami są w całym obszarze miasta przy głównych ulicach jak Jagiellońska. Część drzew znajduje się na Krupówkach, ul. Sienkiewicza i drodze do Olczy - wlicza Jan Schwenk, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Zakopane.

Proces diagnostyczny składa się z kilku etapów, w których wykorzystywany jest zaawansowany sprzęt pomiarowy. Firma wykonuje na początku ocenę wizualną drzewa, kolejno podejmuje decyzję o przebadaniu jej tomografem, a w niektórych sytuacjach wykonywane są również testy obciążeniowe - tłumaczy przebieg badań Jan Schwenk.

Władze miasta podkreślają, że badania mają pomóc w uratowaniu jak największej liczby drzew poprzez wcześniejsze wdrożenie odpowiednich zabiegów. Wycinane będą jedynie te okazy, które stwarzają bezpośrednie niebezpieczeństwo. Firma, która wykonuje to z nowoczesnym sprzętem określi stan drzew od środka. Czy będzie trzeba je wycinać, czy nie? Dlatego są prowadzone działania, bo zależy nam na tym, żeby jak najwięcej tych drzew utrzyma - mówi Łukasz Filipowicz, burmistrz Zakopanego.



Badania dendrologiczne drzew w Zakopanem. Prace badawcze potrwać do końca września



Wizja ścieżek rowerowych w Zakopanem według radnego Zbigniewa Szczerby

PODHALE PIERWSZE TAKIE W POLSCE

Futurystyczna wizja ścieżek rowerowych w Zakopanem

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskappress.pl

Ścieżki rowerowe w Zakopanem nad korytami potoków? Taki pomysł rzucił radny miejski Zbigniew Szczerba. Przygotował animację, w której pokazuje jak mogłoby to wyglądać w przypadku Potoku Młyniska. - Czy to jest możliwe? Nie wiem. Ale musi w końcu zacząć coś robić, żeby otworzyć Zakopane na rowerzystów - mówi radny.

Pomysł radnego Szczerby to odpowiedź na narastającą frustrację mieszkańców i turystów. Obecnie jazda rowerem po Zakopanem to wyzwanie wymagające stalowych nerwów i kondycji maratończyka. Wąskie ulice, duży ruch samochodów, mordercze podjazdy i brak ścieżek rowerowych sprawiają, że rower rzadko traktowany jest jako realna alternatywa dla samochodu. Jedyny odcinek ścieżki rowerowej z prawdziwego zdarzenia to ta prowadząca do Kuźnic. Nieco ponad kilometr. Reszta to fikcja.

Trasy dla rowerów jest w Zakopanem są tematem walkowym od długich lat. Wracają przy każdym wyborach. Zawsze są na ustach kandydatów. Każdy twierdzi, że ma pomysł - jak dotąd nic z tego nie wyszło. Zawsze pojawia się jeden problem - brak temu, gdzie można by taką ścieżkę wytyczyć. Teraz do walki o drogi dla rowerów przystąpił radny Zbigniew Szczerba i.. sztuczna inteligencja. Wizualizacja przedstawiona przez radnego zakłada wykorzystanie koryt potoków jako naturalnych, łagod-

nych tras, co mogłoby całkowicie odmienić oblicze podhalańskiej komunikacji.

Głównym atutem poprowadzenia tras wzdłuż cieków wodnych jest ukształtowanie terenu. Zakopane jest na wagę złota. - Jazda wzdłuż nich to koniec z walką o oddech na każdym wzniesieniu. Idealne dla dzieci, seniorów i tych, którzy jadą do pracy, a nie na wyścig kolarski - argumentuje radny.

Dodatkowym walorem jest mikroklimat - nadrzeczna zieleń i szum wody oferują naturalną klimatyzację w upalne dni oraz bezpieczeństwo dzięki oddzieleniu od ruchu samochodowego. Radny podkreśla, że jego propozycja, choć celowo kontrowersyjna w formie wizualnej, ma na celu przełamanie urzędniczego impasu. - Wiedziałem, że ta wizualizacja będzie kontrowersyjna, ale zrobiłem to specjalnie po to, żeby wzbudzić emocje - tłumaczy Szczerba. Zaznacza przy tym, że nie planuje zabetonowania całego miasta. - Nie chodzi o to, żebyśmy nie widzieli już wody w Zakopanem, tylko o wykorzystanie potoków w pewnych miejscach, w których jest nam bardzo trudno wyznaczyć ścieżkę - dodaje.

Jako przykład podaje ulicę Kasprusia, gdzie gęsta zabudowa uniemożliwia wytyczenie trasy dla rowerów w trakcie trwającego remontu tej ulicy.

Choć koncepcja budowy ścieżek nad wodą może wydawać się fantastyką, radny przypomina, że równie odważne rozwiązania z powodzeniem funkcjonują w Europie, m.in. w Kopenhadze czy nad włoskim jeziorem Garda.

Burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz przyznaje, że pomysł jest wizjonerski, ale jednocześnie zwraca uwagę na twarde realia formalno-prawne. - Z perspektywy urzędowej to zawsze są inwestycje bardzo trudne. Ścieżka rowerowa musi mieć swoje określone parametry, a w naszej sytuacji urbanistycznej, gdzie miasto jest mocno zabudowane i prywatne, nie mamy możliwości wytyczenia nowych ścieżek - wyjaśnia burmistrz. Zaznacza jednak, że miasto nie odrzuca wizji radnego całkowicie. - Być może częściowo gdzieś nad potokami to nie jest rozwiązaniem całkiem science fiction.

Władze miasta kładą obecnie większy nacisk na tworzenie szlaków rowerowych niż typowych ścieżek. - Szlaki wytycza się, korzystając z istniejącej infrastruktury. Chcemy wybierać ulice o niskim natężonym ruchu samochodowym. To jest kierunek realny, bo o ścieżki za wszelką cenę jest bardzo trudno - tłumaczy Łukasz Filipowicz. Burmistrz zapowiada powołanie specjalnego zespołu, który zajmie się opracowaniem studium takich tras, łączących Zakopane z sąsiednimi gminami, takimi jak Kościelisko czy Poronin.

Zbigniew Szczerba złożył burmistrzowi publiczną deklarację. - Jak w Zakopanem powstanie pięć kilometrów ścieżek, będę zadowolony, jak dziesięć - będę szczęśliwy. Panie burmistrzu, jak pan zbuduje dwadzieścia kilometrów, będę pierwszy, który pana poprze w wyborach na drugą kadencję - zadeklarował radny.

KRÓTKO

PODHALE

Co z reklamami hoteli?

Unijne przepisy dotyczące najmu krótkoterminowego nie zaczną obowiązywać w Polsce od zapowiadanego terminu 20 maja. Z ustaleń w Ministerstwie Sportu i Turystyki wynika, że brak krajowych aktów prawnych uniemożliwia natychmiastowe wdrożenie centralnego systemu rejestracji, a nowe wymogi zaczną być wprowadzane dopiero po zakończeniu nadchodzącego sezonu letniego. Hotelarze obawiają się, czy będą mogli reklamować się na platformach typu Booking czy Facebook.

Wejście nowych przepisów budzi wśród hotelarzy, zwłaszcza tych najmniejszych spore niepewności. Wszystko przez brak spójnej informacji w sprawie przepisów przeciwpożarowych. Mimo, iż nowe prawo miało wejść w życie już 20 maja, przepisów nadal nie ma. Przesunięcie terminu wdrożenia nowych zasad weryfikacji ofert noclegowych wynika bezpośrednio z impasu legislacyjnego. Choć unijny harmonogram wskazywał maj jako kluczowy moment, polskie ministerstwo nie sformułowało dotychczas odpowiedniej ustawy ani rozporządzenia.

Ministerstwo Sportu i Turystyki zakłada stworzenie Centralnego Wykazu Turystycznych Obiektów Noclegowych, który ma gromadzić dane o lokalach z terenu całego kraju. Samorządy zostaną włączone w ten proces jako podmioty odpowiedzialne za prowadzenie cząstkowych ewidencji i ich integrację z systemem centralnym. Zmiany te zostaną odłożone w czasie, by nie zakłócić ruchu turystycznego w miesiącach wakacyjnych.

- Na pewno nie będzie drastycznej zmiany przepisów w okresie sezonu letniego. Te przepisy wejść muszą, natomiast minister uspokaja, że wydarzy się to dopiero po sezonie letnim, a w tym czasie będziemy my jako gminy mieli już dostęp do tego systemu. Będziemy mogli powołać naszą bazę danych wprowadzając do centralnego wykazu - wyjaśnił Łukasz Filipowicz, burmistrz Zakopanego.

Przedsiębiorcy posiadający legalnie zgłoszone działalności nie będą zmuszeni do ponownego przechodzenia przez proces weryfikacyjny. Lokalne samorządy zawnioskowały już o dostępy techniczne do centralnej bazy, aby umożliwić bezobsługowy transfer danych dla obiektów, które znajdują się w dotychczasowych rejestrach. Rozwiązuje to problem potencjalnego blokowania ofert przez wiodące portale rezerwacyjne.

Marcin Szkodziński

Miała cztery promile i jechała autem

Marcin Szkodziński
Biały Dunajec

Najbliższe trzy miesiące spędzi w tymczasowym areszcie 45-letnia kobieta, która kompletnie pijana prowadziła samochód w Białym Dunajcu. Badanie alkoholem wykazało w jej organizmie prawie cztery promile alkoholu. Jak się okazało, to już drugie takie zatrzymanie tej samej kobiety w ciągu niespełna dwóch tygodni. Zatrzymana była skrajnie agresywna - zaatakowała policjantów i znieważała personel medyczny.

Dyżurny zakopiańskiej policji otrzymał zgłoszenie od kobiety, która zauważyła kompletnie pijaną kierującą Oplem Vectra i próbowała uniemożliwić jej dalszą podróż w rejonie skrzyżowania z drogą prowadzącą do przejazdu kolejowego.

Mimo interwencji świadka, agresywna kierująca zdołała odjechać. Po chwili Opel zjechał z jezdni i wpadł do przydrożnego rowu. Na miejscu błyskawicznie pojawili się

funkcjonariusze, którzy obezwładnili i zatrzymali 45-latkę czasowo zamieszkujejącą na terenie powiatu tatrzańskiego. Wynik pierwszego badania trzeźwości zszokował mundurowych - urządzenie wskazało blisko 4 promile alkoholu w organizmie kobiety.

Zatrzymanie nie uspokoiło kierującej, wręcz przeciwnie - wywołało u niej napad skrajnej agresji. 45-latkę od samego początku była wulgarna, odmawiała wykonywania poleceń oraz stawiała policjantom zarówno bierny, jak i czynny opór. - Kobieta naruszyła nieetykalność cielesną policjantów oraz znieważała ich w miejscu publicznym. Jej agresja skierowała się później również na pielęgniarkę w szpitalu, gdzie kobieta została przewieziona na badania - relacjonuje asp. sztab. Roman Wieczorek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem.

Agresorka trafiła do policyjnej celi w celu wytrzeźwienia, a jej uszkodzony samochód został zabezpieczony i odholowany na strzeżony parking.

Koniec „reklamozy”? Zakopane, Poronin i Biały Dunajec zwierają szyki

Łukasz Bobek
Podhale

Czy dojdzie do przełomu, na który turyści i mieszkańcy Podhala czekają od dekad? Jeszcze przed wakacjami pod obrady Rady Miasta Zakopane ma trafić projekt uchwały krajobrazowej. Jeśli radni powiedzą „tak”, wielkie banery i agresywne reklamy znikną z krajobrazu Zakopanego i odsłonią Tatry. Co ważne, do porządkowania przestrzeni szykują się także sąsiednie gminy: Poronin oraz Biały Dunajec.

Problem chaosu wizualnego pod Giewontem przypomina niekończącą się batalię. Badania opinii od lat wskazują, że tuż po korkach na zakopanie, to właśnie „szpetota i bylejakość” reklam najbardziej rażą gości. Agata Wojtowicz z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej alarmowała wielokrotnie: turyści przyjeżdżają dla natury, a otrzymują krajobraz zdominowany przez nosniki reklamowe.

Burmistrz Zakopanego, Łukasz Filipowicz, przyznaje, że



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Wielkie reklamy przy wjeździe do Zakopanego nie są z pewnością powodem do dumy. Zasłaniają Tatry

proces tworzenia nowego prawa trwał zbyt długo, ale etap analiz dobiega końca. - Mam nadzieję, że uda nam się na sesję w maju bądź w czerwcu już ten projekt gotowy przedstawić Radzie Miasta. Robimy wszystko, żeby stało się to w maju, ale myślę, że najpóźniej w czerwcu on będzie przedstawiony pod obrady - deklaruje Łukasz Filipowicz.

Burmistrz podkreśla, że celem nie jest uderzenie w lokalny biznes, a jedynie cywilizowanie

formy promocji. Kluczem jest rozróżnienie między szyldem (informacją o własnej działalności na danym terenie) a wielkoformatową reklamą firm spoza Podhala. - Chodzi o ograniczenie tych dużych reklam, zewnętrznych podmiotów. Chcemy pokazać ludziom dobre praktyki, przygotować poradnik, wzory, jak te szyldy mogłyby wyglądać. Bardzo zależy nam na usunięciu tych wielkich reklam wielkoformatowych i to

powinien być pierwszy krok - dodaje burmistrz.

Po przyjęciu uchwały przedsiębiorcy będą mieli 12 miesięcy na dostosowanie się do nowych zasad. Aby walka z „billboardami” była skuteczna, musi objąć cały odcinek zakopianki. Sygnał do zmian płynie już z sąsiednich gmin, które nie chcą być „reklamowym zapleczem”. Anita Żegleń, wójt gminy Poronin, potwierdza, że prace nad ich własną uchwałą są na zaawansowanym etapie. - Jesteśmy absolutnie zdecydowani, żeby na tym obszarze też te billboardy zniknęły - mówi Anita Żegleń, dodając, że uchwała obejmie także kwestie ogrodzeń i małej architektury. Podobne kroki podejmuje Biały Dunajec. Wójt Marcin Gandera zaznacza, że kluczem do sukcesu będzie przekonanie mieszkańców do innych form promocji, np. w sieci.

Mimo optymizmu urzędników, projekt wciąż budzi emocje. Część mieszkańców uważa go za zbyt dużą ingerencję w prawo własności i argumentuje, że wynajem powierzchni pod reklamy to dla wielu rodzin istotny dochód.

Dziurawa jak szwajcarski ser

Marcin Szkodziński
Kościelisko

Kierowcy poruszający się ulicą Sywarne zmagają się z katastrofalnym stanem nawierzchni. Na odcinku od skrzyżowania z ulicą Przewodnika Józefa Krzeptowskiego do zamkniętego hotelu Sywarne ubytków w jezdni jest tak dużo, że ich ominięcie stało się fizycznie niemożliwe. Problem utrzymuje się od wielu miesięcy, a degradacja asfaltu stale postępuje.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Dziurawa ul. Sywarne w Kościelisku

- Jest tak dużo dziur, że nawet już nie próbuję omijać, zwalniają i jadę prosto - relacjonuje jeden z kierowców regularnie korzystających z tej trasy.

Lokalna społeczność nie rozumie, dlaczego dotychczas nie przeprowadzono w tym miejscu chociażby doraźnej wymiany nawierzchni. - Jak to możliwe, że droga jest utrzymywana, odśnieżana, kiedyś przecież też był asfalt kładziony, a teraz nie można położyć nowej warstwy? - dziwi się jeden z mieszkańców Kościeliska.

Kwestię braku możliwości przeprowadzenia natychmiastowego

remontu wyjaśnia wójt Gminy Kościelisko, Roman Krupa. Główną przeszkodą okazał się nieuregulowany stan prawny gruntów, na których położony jest zniszczony odcinek, rozciągający się od mostu do skrzyżowania z ulicą Krzeptowskiego.

Procedury urzędowe związane z przejmowaniem dawnych gruntów kolejowych zbliżają się do finału. Samorząd może wreszcie podjąć działania projektowe, które trwale rozwiążą problem zniszczonej nawierzchni na ulicy Sywarne.

Podhale jedzie na Narodowy!

Maciej Zubek
Sport

To był wyjątkowy turniej dla młodych piłkarzy i piłkarek z Podhala. Zarówno dziewcząt z Podsarnia i Rokicin Podhalańskich, jak i chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Targu wywalczyli awans do finałów ogólnopolskich Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Oba zespoły na początku czerwca będą reprezentować Małopolskę na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Ogromny sukces odniosły młode piłkarki z Podsarnia i Rokicin Podhalańskich, które w kategorii U12 zostały mistrzyniami województwa małopolskiego. Początkowo zespół zakończył finałowy turniej na drugim miejscu po porażce w meczu o złoto. Po zakończeniu zawodów doszło jednak do weryfikacji drużyny rywalki. Okazało się, że w jej składzie występowała zawodniczka nieuprawniona do gry - niezgłoszona do turnieju, reprezentująca inną szkołę i wcześniej grająca w elimina-

cjach w barwach innego zespołu. Organizatorzy zweryfikowali wynik finału, a tytuł mistrzowski trafił do drużyny z Podsarnia i Rokicin Podhalańskich.

- Jestem bardzo dumny z dziewcząt. Pokazały niesamowity charakter i umiejętności. Tym razem dopięliśmy swego i jedziemy reprezentować Małopolskę na Stadion Narodowy -

podkreśla trener Damian Buksa.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyła Lilianna Rapacz, wybrana MVP całego turnieju. Finałowe spotkanie kosztowało jednak drużynę bardzo dużo zdrowia. W trakcie meczu aż cztery zawodniczki doznały kontuzji, w tym dwóch poważnych urazów zakończonych złamaniami. Równie imponujący sukces odnieśli młodzi piłkarze klasy sportowej ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Targu, na co dzień reprezentujący Akademię Piłkarską Podhala. Drużyna prowadzona przez trenera Sebastiana Świerżbińskiego zwyciężyła w finale wojewódzkim Pucharu

Tymbarku w kategorii U12, rozegranym w Wadowicach.

W turnieju rywalizowały 22 najlepsze szkolne drużyny z całej Małopolski. Nowotarżanie od początku prezentowali bardzo wysoką formę. W fazie grupowej zanotowali cztery zwycięstwa i remis, imponując bilansem bramkowym 39:2. W ćwierćfinale odwrócili losy spotkania i wygrali 2:1, a w półfinale pewnie pokonali SP 47 Kraków 3:0.

Awans obu drużyn do finałów ogólnopolskich to ogromny sukces młodych sportowców, trenerów i lokalnych środowisk piłkarskich.



FOT. MACIEJ ZUBEK

Wielki sukces młodych piłkarek i piłkarzy w Pucharze Tymbarku

Tajemnice najstarszej chałupy w Zakopanem

Lukasz Bobek
Podhale

Ma niemal 200 lat, a płazy, z których zbudowana jest najstarsza część - pochodzą z drzewa, które rosło już niemal 400 lat temu.

Na skraju Zakopanego znajduje się wyjątkowy dom. To najstarsza chałupa pod Giewontem i dom legendarnego Sabaly. To tutaj, w 1809 roku, przyszedł na świat Jan Krzeptowski - „Homer Tatr” i towarzyszył wypraw doktor Tytusa Chałubińskiego.

Sabałówka to unikat na skalę regionalną. Choć współczesnemu obserwatorowi może wydawać się typową góralską chatą, reprezentuje ona znacznie starszy, XVIII-wieczny typ budownictwa śląsko-spiskiego. Różni się on od klasycznego

układu domów Skalnego Podhala rozmieszczeniem pomieszczeń. Zamiast sieni umieszczonej centralnie, mamy tu sekwencję izb: od wejściowej sieni z piecem chlebowym, przez „czarną izbę”, aż po położoną w głębi „kumoreę” (białą izbę).



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK



FOT. LUKASZ BOBEK

PROF. GUT: CZASEM ŻARTUJĘ, ŻE NA POCZĄTKU ŚWIATA MUSIAŁ BYĆ WIRUS

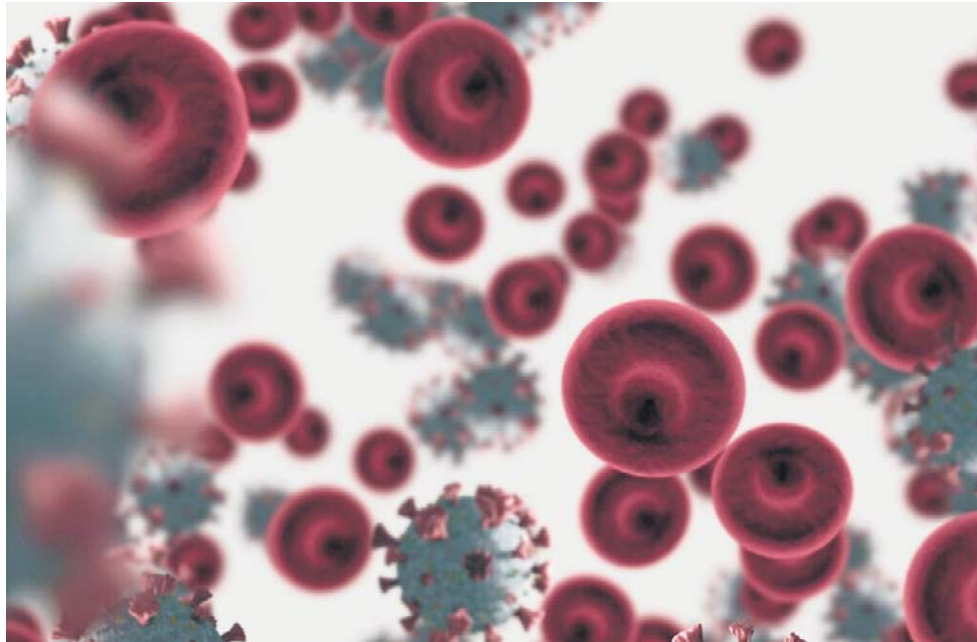
Czy grożą nam nowe epidemie, a mityczny „Wirus X” to kwestia czasu? Choć media regularnie alarmują o pojawieniu się kolejnych egzotycznych zagrożeń, takich jak hantawirusy, rzeczywistość jest zupełnie inna. One były tu na długo przed nami. O tym, dlaczego to człowiek jest głównym motorem napędowym epidemii i dlaczego wirusy „znają nas lepiej niż my je”, rozmawiamy z prof. Włodzimierzem Gutem, specjalistą w zakresie mikrobiologii i wirusologii

Marcin Koziestański

Panie profesorze, ostatnio bardzo głośno zrobiło się o różnych nowych wirusach, czy to hantawirus, czy norowirus. Zastanawiam się, czy one w ogóle są nowe, czy może to zwykły szum medialny, a one były nam znane już dużo wcześniej?

Ja zawsze żartuję, że na początku był wirus, a potem różnicował w zależności od otoczenia. Każdy organizm ma swoje wirusy praktycznie, nawet zdarzają się wirusy wirusów, ale to już rzadkość. Wirusy rozwijają się razem ze swoimi gospodarzami. Musi Pan przyjąć do wiadomości, że czas generacji wirusa jest niesłychanie krótki i to, co dla nas jest miesiącem czy tygodniem, to dla wirusów są tysiąclecia, jeżeli chodzi o ilość generacji. Dlatego są bardzo zmienne, a jeszcze dodatkowo dostosowują się do otoczenia. Jeżeli chodzi o hanta, to mamy dwa rodzaje wirusa, dwie grupy: Starego Świata, które występują praktycznie wszędzie w Europie i wywołują syndrom nerkowy, czyli chorobę nerek. I wirusy Nowego Świata. Tutaj mamy do czynienia z syndromem płucnym w Stanach Zjednoczonych i na południu Ameryki - mowa o sławetnym wirusie Andes. Tylko jeden jedyny hantawirus wykazał się dotąd umiejętnością przenoszenia się z człowieka na człowieka i był to właśnie Andes. Już od dawna wiemy, że taki wirus istnieje, z tym że nie jest to bardzo zakaźny wirus, więc prawdopodobieństwo zarażenia nim nie jest zbyt wysokie i wymaga dłuższego kontaktu. No takiego na przykład jak na wycieczkowcu właśnie.

To dlaczego teraz tak naprawdę dopiero o tym słyszmy? Skoro mówi Pan, że



Prof. Gut: Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Wysoka temperatura i profilaktyka skutecznie je eliminują

ludzką znała te wirusy już od dawna. Dlaczego nagle tak się zrobiło o nich głośno?

Tak naprawdę to one znają nas, a my dopiero je poznajemy, choć badamy je już od wielu lat. W Polsce występują m.in. wirusy Dobrava (od miejscowości w Słowenii, przenoszony przez mysz wielkooką leśną - przyp. red.), Puumala (od miejscowości w Finlandii, przenoszony przez normicę rudą - niezwyczajnie powszechny w Europie) oraz Tula (od miasta Tula w Rosji, przenoszony przez normikę zwyczajną) - czyli praktycznie wszystkie najważniejsze europejskie gatunki. Ich głównym rezerwuarem są małe gryzonie, które wydalają wirusa m.in. z moczem, zanieczyszczając środowisko. Człowiek zakaża się zazwyczaj przez przypadek, trafiając na takie skażone miejsca. Oficjalne statystyki pokazują

obecność tych wirusów głównie w rejonie Podkarpacia i Rzeszowa, stąd liczba potwierdzonych przypadków w skali kraju wydaje się niewielka. Prawdopodobnie jednak hantawirusy są obecne w całej Polsce, tylko brakuje powszechnej diagnostyki. Co ciekawe, wirus Dobrava, choć geograficznie kojarzy się z południem Europy, występuje u nas również na północy kraju. Z kolei Puumala - powodująca zwykle lżejszy przebieg choroby - jest powszechna na terenie niemal całej Europy.

Czy są jeszcze wirusy, których nie znamy?

Na pewno. Od czasu do czasu jakiś nowy się trafia, zostaje odkryty, wywołuje jakąś lokalną czy nielokalną epidemię. Czy Pan myśli, że Covid powstał dopiero w 2019 roku? Nie, ten wirus już był - krążył w populacji

zwierząt i w końcu trafił na człowieka. Mówiąc uczciwie, pierwsza reakcja na świecie była taka, że to po prostu grypa. I tak też zachowano się w Wuhan. Ślepo wierzono, że źródłem jest tylko zwierzę, a dynamika zakażeń wskazywała na to, że na targowisko trafił już człowiek, który tego wirusa po prostu rozniósł. Na szczęście Covid dość szybko zidentyfikowano. Dzisiaj mamy tę przewagę, że dysponujemy metodami pozwalającymi na błyskawiczną identyfikację patogenów - pod jednym warunkiem: że w ogóle pomyślimy o danej grupie wirusów. Kolejnym przykładem są norowirusy, odpowiedzialne za tzw. grype jelitową. One również towarzyszą nam od dawna. Wystarczy drobne zaniedbanie w kwestii higieny, by wirus błyskawicznie się rozprzestrzenił i doprowadził

do wybuchu nowego ogniska epidemicznego.

A czy klimatyzacja przyczynia się do szybszego rozprzestrzeniania się tych wirusów? Powinniśmy unikać klimatyzowanych pomieszczeń i biur, czy może to nie ma większego wpływu?

To nie do końca tak. Problem leży gdzieś indziej. Wirus to specyficzny twór - poza żywym organizmem, poza komórką, jest w zasadzie martwą strukturą. Dlatego czasem żartuję, że na początku świata musiał być wirus. Dopiero gdy trafi na odpowiedni organizm i komórki, które są w stanie go namnożyć, zaczyna działać. A my ludzie jesteśmy po prostu „włóczykami” i łazęgami - bez przerwy się przemieszczamy, zachowujemy się niefrasobliwie w różnych środowiskach i w ten sposób sami roznosimy patogeny. Teraz na przykład trwa wielkie straszenie „wirusem X” - nikt nie wie, czym on dokładnie będzie, ale każdy już snuje teorie, jak bardzo będzie zaraźliwy.

No dobrze, ale wracając do zamkniętych przestrzeni...

Kluczem jest nasza mobilność i biologia wirusa. Pamiętajmy, że w większości przypadków objawy choroby to już reakcja obronna naszego organizmu, a nie sam moment zakażenia. Cechą wirusów jest to, że faza najwyższej zakaźności wyprzedza objawy chorobowe. Oznacza to, że człowiek, który roznosi wirusa, zazwyczaj jeszcze o tym nie wie. Jeśli z taką nieświadomą osobą wchodzimy w określone środowiska - czy to będą biura, czy inne skupiska ludzkie - drastycznie podnosimy ryzyko zakażenia i transmisji. A ponieważ jako populacja jesteśmy niezwykle ruchliwi, konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Klimatyzacja może najwyżej ułatwić cyrkulację powietrza, ale to człowiek jest tu głównym wektorem.

To w jaki sposób możemy się przed tymi wszystkimi wirusami na świecie ochronić? Coś w ogóle możemy zrobić?

Musimy przede wszystkim wyrobić w sobie świadomość, że nowe środowisko oznacza ekspozycję na nowe wirusy. To punkt wyjścia. Kiedy wchodzimy w nieznanne otoczenie, naszą jedyną skuteczną tarczą jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. Wirus nie ma skrzydełek, nie przeleci sam z jednego końca kraju na drugi. Potrzebuje do tego nosiciela, którym jest człowiek przemieszczający się i wchodzący w interakcję z innymi. Pod tym względem najtrudniej ustrzec się przed wirusami przenoszonymi drogą kropelkową, ponieważ zaczynamy je rozsiewać, zanim w ogóle pojawią się u nas pierwsze objawy choroby. Wydalamy je przez układ oddechowy i tą samą drogą zakażają

się kolejne osoby. Nieco inaczej wygląda sytuacja z wirusami jelitowymi - w ich przypadku barierą nie do przejścia są twarde reguły higieny. Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Choć niektóre szczepy wykazują wyższą termotolerancję, to wysoka temperatura i odpowiednia profilaktyka skutecznie je eliminują.

Czyli co powinniśmy zrobić w takim razie?

Gdziekolwiek jesteśmy, powinniśmy unikać bliskich kontaktów, jeżeli tylko się da. Warto też korzystać z jedzenia, które zostało odpowiednio przygotowane termicznie. A kiedy widzimy kogoś, kto kicha... Cóż, w zasadzie to ten, kto kicha, powinien nałożyć maseczkę, żeby ustrzec innych. Ale to, jak wiadać, wciąż chyba zbyt duże wymagania wobec nas.

No tak. Dzisiaj ludzie nie chcą już nosić maseczek, po prostu im się one znudziły.

Cóż, w laboratoriach wciąż są one absolutną koniecznością. Przy ostatniej głośniejszej sytuacji z hantawirusem wspomniano nawet o tym, że niewłaściwe zachowanie personelu spowodowało zakażenie. Czyli to oznacza, że nawet osoby, które mają doświadczenie i które wiedzą, nie zawsze z tej wiedzy korzystają.

Czyli, mówiąc wprost, ktoś na kogoś nakichał.

To bardzo prawdopodobne. W przypadku wielu tych patogenów do zakażenia wymagana jest albo dość masywna dawka wirusa, albo naprawdę długotrwały kontakt. Dlatego często żartuję, że idealnym miejscem dla nich jest statek wycieczkowy - ludzie kręcą się tam bez przerwy blisko siebie, więc szanse na stworzenie potencyjnego ogniska są ogromne. Wystarczy, że trafi się ten jeden, pierwszy chory.

To może rozwiązaniem jest powrót do izolacji? Powinniśmy znowu zamknąć się w domach?

Niekoniecznie, nie popadajmy znów w paranoję. Nie słyszałem jeszcze o nikim, kto zaraziłby się wirusem, spacerując po lesie. Chyba że akurat trafi na wściekłe zwierzę - ale to już zupełnie inne ryzyko.

CV

Prof. Włodzimierz Gut
Biolog, specjalista w zakresie mikrobiologii i wirusologii, pracownik naukowy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny. Przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Taksonomii Wirusów.

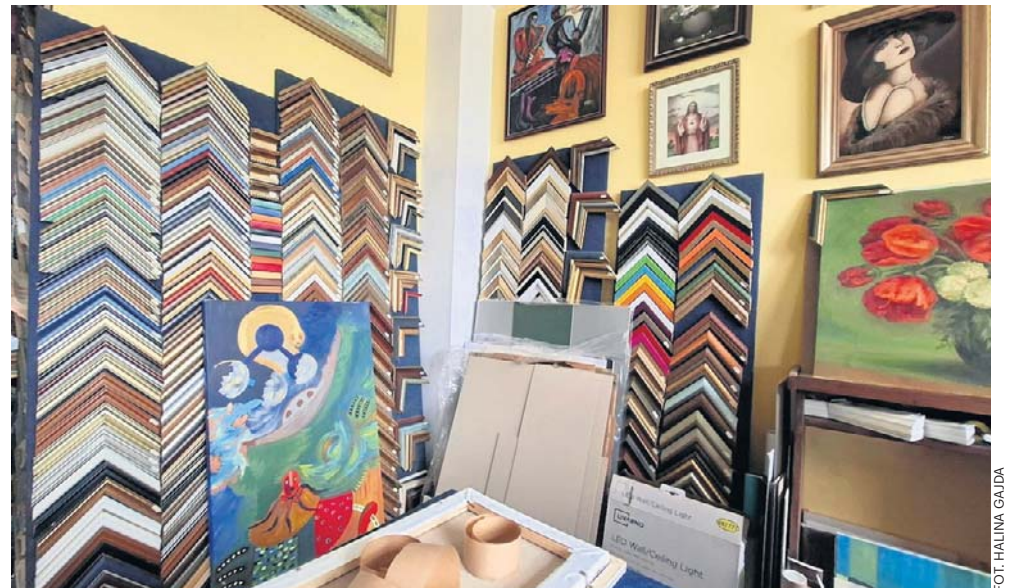
Dziś rzemieślnicy muszą łączyć doświadczenie z nowoczesnymi technologiami. Antoni Chrzęścik robi to doskonale

Czy w XXI wieku szklarz to fach z lamusa? Antoni Chrzęścik, który od niemal czterech dekad prowadzi w Gorlicach takie usługi, na pytanie nie odpowiada wprost. Odpowiedzi udzielają ci, którzy do niego przychodzą. Każdy ma jakieś zlecenie... Wszystko zaczęło się pod koniec lat 50 ubiegłego wieku. Kto szybko liczy, ten już wie – to prawie siedem dekad działalności!

Halina Gajda



Antoni Chrzęścik, od niemal czterech dekad prowadzi w Gorlicach zakład szklarski. Fach przejął po ojcu i mimo upływu czasu, wciąż ma swoich klientów



Opowieści co raz przerywają klienci. Przychodzą z konkretnymi zleceniami – chcą, żeby im Antoni oprował obraz, wyciął lustro, uratował stary olejny pejzaż

Laczą ojciec Antoniego i był jednym z pierwszych rzemieślników w mieście. Wtedy niewielki zakładzik mieścił się przy ulicy Mickiewicza. Chyba każdy w Gorlicach go znał. Za progiem unosił się charakterystyczny zapach kitu, stały wielkie szklane tafle. Gdzieś z głębi dochodził dźwięk diamentu prowadzonego po szybie.

Szklarskie rodzinne korzenie i braterska pomoc

Wtedy jeszcze świat nie wymyślił okien ze sztucznego tworzywa, w którym kryje się szlachetny gaz. Z przekazem można powiedzieć, że miało budowę cepa – trochę drewna po bokach, szkło w środku. To strona konstrukcyjna. Sprawienie jednak, żeby całość się trzymała, nie przeciekała i pełniła swoją funkcję, było już konkretną umiejętnością. Tak właśnie było u rodziny Chrzęścików.

- Razem z braćmi pomagaliśmy rodzicom – opowiada. - Jako nastolatek jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że ponieważ uczyłem się zawodu – dodaje z uśmiechem.

Ostatecznie jednak okazało się, że zbyt daleko od rodzinnego fachu nie odszedł – skończył

czyli bowiem technikum budowlane, co – jak łatwo się domyślić – okazało się bardzo pomocne.

Trzeba jednak wspomnieć o tym, że losy Antoniego Chrzęścika mogły się potoczyć zupełnie inaczej. Wszak jako młody człowiek grał na gitarze w rockowej kapeli. Bywało też i tak, że nawet prowadził dyskotekę.

- Po szkole zdawałem na Akademię Wychowania Fizycznego. Niestety, nie udało mi się to w pierwszym terminie – mówi. - Drugiego podejścia nie było, bo upomniało się o mnie Ludowe Wojsko Polskie i na dwa lata wylandowałem w kamaszach – kontynuuje nasz rozmówca.

Co znajdziemy w zakładzie? Setki ram do obrazów

Opowieści co raz przerywają klienci. Przychodzą z konkretnymi zleceniami – chcą, żeby im Antoni oprował obraz, wyciął lustro, uratował stary olejny pejzaż.

Na tym teraz bowiem skupia się główna działalność. Ktoś wygrzebał na strychu płótno, a na nim wazon pełen maków. Innych chciał nadać charakteru beskidzkim widoczkom. Antoni uwija się z nimi błyskawicznie. Wystar-

czy, że spojrzy, a kilka sekund później jego ręka sięga po modele ram.

- Tu bym miał takie propozycje – mówi.

Na stole, wokół wspomnianej kwietnej pracy, łądzą kolejne kawałki. Różnego typu, od prostych i delikatnych po mocno zdobione, wręcz rzeźbione. Im bardziej rozbudowane, tym oczywiście droższe. Wszystko musi być na stanie, by klient znalazł to, czego szuka.

- Jest z czego wybierać, bo mam ich ponad siedemset – dodaje.

Zdarza się, że ktoś przychodzi ze starym obrazem. Takie

też bierze na warsztat – gdy trzeba, uzupełni ramy, podklei, zabezpieczy bez ingerowania w strukturę. Potrafi, bo lekcji udzielał mu Roman Raczek, jeden z najbardziej cenionych i znanych lokalnych malarzy. Choć zastrzega, że nie można tego traktować na równi ze specjalistyczną konserwacją, to w wielu przypadkach wystarczy, by uratować od kompletnego zniszczenia.

Szklarską schedę odziedziczył po rodzicach

Wróćmy jednak go szklarskiej historii. Otóż pod koniec lat

80. minionego wieku rodzice zaproponowali: weź od nas zakład i prowadź dalej. Decyzja nie była może błyskawiczna, ale nie sprawiała też wielkiej trudności. Wszystkie atuty miał w ręku: znał fach od samej podszewki, miał papiery czeladnicze, skończone technikum budowlane, a rynek wciąż potrzebował takich, jak on.

Zleceniom nie było końca: okna, drzwi, lustra, ramy do obrazów. Gdy jeszcze dodać do tego całe „zaplecze” związane z zakupem materiału, trzeba się było naprawdę nieźle uwijać.

- Szkło można było kupić w składach budowlanych, ale na tamte czasy było bardzo drogie. Kupowaliśmy je więc w państwowych spółdzielniach razem z robocizną, a cena była i tak na tyle atrakcyjna, że nasi klienci dostawali dobry produkt, w przystępnej cenie – opowiada Antoni Chrzęścik.

Później przyszedł czas plastikowych okien, coraz bardziej zaawansowanych technicznie, wypełnionych szlachetnymi gazami.

O kitowaniu drewnianych ram już nikt nie mówił, nie myślał. Chyba, że ktoś remontuje stary dom i chce zrobić prawie wszystko po staremu. Wtedy na warsztat trafiają

drewniane okna, choć już nie używa do nich kitu, a po prostu silikon.

Galeria obrazów w szklarza? A dlaczego nie?

Antoni stanął więc przed wyborem – albo znajdzie się w nowej rzeczywistości, albo przyjdzie mu zmienić branżę. Wybrał pierwszy wariant, a nawet poszedł o krok dalej. Bo skoro jest tylu chętnych na oprawę obrazów, to może trzeba dać im również możliwość ich kupna? Teraz więc zakład jest też małą galerią. Znajdziemy w niej kilku lokalnych twórców, ale inni też mają swoje miejsce.

Doszła jeszcze jedna zmiana, a mianowicie adres. Przez kilka dekad zakład znajdował się przy ulicy Mickiewicza. Tuż za mostem.

Już w XXI wieku kamienica została wystawiona na sprzedaż, później wyremontowana. Chrzęścik znów wziął sprawy w swoje ręce. Przy Rzeźniczej, na ojcowiznie miał niewielką działkę. Tam wybudował nową siedzibę. Niewielką, z widokiem na Ropę. Klienci początkowo trochę błędzili, ale szybko znaleźli do niego ścieżkę. I tak ją wydeptują. Raz licznie, raz mniej licznie, ale stale.



Dzisiaj o kitowaniu drewnianych okien już nikt nie mówi, nie myśli. Chyba, że ktoś remontuje stary dom i chce zrobić prawie wszystko po staremu

TYGODNIK Małopolska ZACHODNIA

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



LASKI W GMINIE BOLESŁAW
PIEZOMETRY
ZMIENIŁY SIĘ
W FONTANNY.
WODA, KTÓRA
Z NICH TRYSKA,
JEST GROŻNA
DLA ZDROWIA
str. 3

PLEBISCYT HIPOKRATES 2025

KOCHAJĄ SWOJĄ PACĘ I SĄ KOCHANE

Cztery położne ze Szpitala Powiatowego w Chrzanowie znalazły się w najlepszej dwudziestce położnych w Małopolsce
str. 3



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

OLKUSZ
11 milionów złotych pozwoli na remont dworca kolejowego, na co pasażerowie czekają od lat **str. 4**

CHRZANÓW
Działalność bobrów zmienia krajobraz. Leśnicy wyjaśniają, skąd zwierzaki się tu wzięły **str. 5**

OŚWIĘCIM
Kościół świętego Maksymiliana Męczennika zostanie podniesiony do rangi sanktuarium. To wielkie wydarzenie już w październiku **str. 6**

SPORT
W rozgrywkach Pucharu Tymbark dziewczęta z SP Piotrowice wygrały w kategorii U-10 **str. 7**

Krystyna Trzupek



Maj uczy pokory

Są ludzie, co noszą rączę jak parasol. Nawet, kiedy świeci słońce - otwierają ją wszystkim nad głową. Żeby przypadkiem ktoś nie zmókł własnym myśleniem. Najgorzej przy stole. Jeszcze rosół nie wystygnie, a już trwa sąd ostateczny nad polityką, Kościołem, dziećmi sąsiadów. Człowiek ledwo powie „moim zdaniem”, a drugi już wyciąga młotek z paragrafów, cytatów i świętego oburzenia.

Pokorny człowiek umie czasem zamilknąć. Nie dlatego, że nie ma nic do powiedzenia, ale dlatego, że drugi człowiek jest ważniejszy niż ostatnie słowo. Można mieć rączę i nie mieć zrozumienia. Można wygrać spór, a przegrać człowieka. Mądrość przeciska się przez szczelinę pokory. Przez ciche „nie wiem”, przez człowieka, który nie stoi nad innymi, tylko obok i nie stawia siebie na środku jak pomnika z własnej nieomyślności.

Płoną sobótki na Zielone Świątki, dym unosi się wysoko. Ogień strzela iskrami aż pod samo niebo, jakby chciał coś opowiedzieć gwiazdom. Dym unosi się wysoko nad pola, nad drzewa, pachnie mokrym drewnem, trawą i wieczorem.

Pokora jest trochę jak ciepło ogniska. Ogrzewa duszę od środka, jak piec w starym domu, przy którym można usiąść po ciężkim dniu. Człowiek pokorny nie musi udawać większego niż jest. I dlatego inni przy nim odpoczywają.

W Ewangelii nie jest napisane: „Błogosławieni ci, którzy mają rączę”, ale Ci, którzy są cisi. Święci chyba właśnie tacy byli. Nie udawali wszystkim, że są nieomylni i nie bili aureolą innych po głowie. Nie błyszczeli jak fajerwerki. Raczej grzali jak lampka zostawiona w oknie na noc. Żeby ktoś zabłąkany mógł trafić do domu.

Maj ma w sobie tyle pokory. Jako najpiękniejszy miesiąc pokornie ustępuje miejsca kolejnym miesiącom, jak człowiek dobry, który zrobił swoje i odchodzi cicho. Zostawia po sobie zapach bżów, który pamięta się nawet w listopadzie.

CHRZANOWSKI BUDŻET OBYWATELSKI 2027

Zgłaszanie zadań do końca maja

Mieszkańcy gminy Chrzanów po raz kolejny mogą zdecydować, na co zostaną przeznaczone publiczne pieniądze. Trwa nowa edycja Chrzanowskiego Budżetu Obywatelskiego 2027. Do rozdysponowania jest 300 tys. zł, a propozycje zadań można zgłaszać do 31 maja tego roku wyłącznie online za pośrednictwem specjalnej platformy internetowej. Projekty mogą dotyczyć m.in. infrastruktury, rekreacji, sportu, kultury czy przestrzeni publicznej.

Zadania mogą zgłaszać wyłącznie mieszkańcy gminy Chrzanów. Osoby, które nie ukończyły 16. roku życia, muszą dołączyć zgodę opiekuna prawnego. Jak podkreślają organizatorzy, zgłaszane projekty muszą należeć do zadań własnych gminy i być możliwe do wykonania w ciągu jednego roku budżetowego. SB

PIĄTE URODZINY PODZIEMNEGO OLKUSZA

Zwiedzanie za symboliczną złotówkę

Znajdujące się pod rynkiem multimedialne muzeum będzie świętowało swoje piąte urodziny. Z tej okazji na turystów oraz mieszkańców będą czekały atrakcje takie jak konkursy oraz tematyczne oprowadzania. 24 maja muzeum Podziemny Olkusz organizuje dzień otwarty, podczas którego mieszkańcy oraz tu-

ryści będą mogli odwiedzić ekspozycję za symboliczną złotówkę. Będą też zadania i konkursy z nagrodami. Nie zabraknie także tematycznego oprowadzania. Pierwsza tura „Szlakiem olkuskich gwarków” rozpocznie się o godzinie 11. O godzinie 16 będzie można poznać tajemnice murów i bram miejskich. PM

Czy miłośnicy kolarstwa w gminie Olkusz doczekają się pięknych tras rowerowych?

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Samorząd województwa planuje przeznaczyć prawie 50 milionów złotych na dofinansowanie przedsięwzięć związanych z budową regionalnych ścieżek rowerowych.

Czy gmina Olkusz planuje pozyskać fundusze z tego programu? Na jakie nowe ścieżki rowerowe mogą liczyć w przyszłości miłośnicy kolarstwa ze Srebrnego Miasta?

W gminie Olkusz nie ma za wiele ścieżek rowerowych. Na specjalne trakty można trafić między innymi przy Wspólnej czy w parku „Dolinka”. Nie są to jednak wielokilometrowe trasy a jedynie krótkie odcinki.

Do końca tego roku trwa nabór wniosków o dofinansowanie budowy regionalnych ścieżek rowerowych z Funduszy Europejskich. Na ten cel Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego planuje przeznaczyć prawie 50 milionów złotych. Czy gmina Olkusz planuje udział w tym programie?



FOT. ENDUROTRAILS

Rozwój infrastruktury rowerowej ma istotne znaczenie dla bezpieczeństwa mieszkańców i dla rozwoju turystyki

- Rozwój infrastruktury rowerowej ma istotne znaczenie zarówno dla poprawy bezpieczeństwa mieszkańców, jak i dla rozwoju turystyki oraz promocji gminy jako miejsca przyjaznego aktywności i zrównoważonemu transportowi - podkreślił radny Rady Miejskiej w Olkuszu Tomasz Witecki, który wystąpił do burmistrza z zapytaniem o udział gminy w ogłoszonym programie Velo Małopolska.

W odpowiedzi na pytanie samorządowca zastępca burmistrza Miasta i Gminy Olkusz Dariusz Murawski podkreślił, że gmina nie złożyła wniosku w ramach wspomnianego programu. Podejmowane są natomiast starania o środki z innych programów - między innymi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Jak tłumaczy wiceburmistrz, taki sposób działania pozwalałoby pozyskać środki na realizację całej inwestycji drogowej, a nie wyłącz-

nie zakresu związanego z budową ścieżki rowerowej.

Tym sposobem realizowane są obecnie inwestycje przy Kruszcowej i Wspólnej, Kolejowej czy 29 Listopada. Zadania są albo na etapie wykonywania dokumentacji projektowej albo na etapie koncepcji.

- Nadmieniam, że burmistrz jest otwarty na tworzenie nowych tras i sieci rowerowych. W trakcie uzgadniania koncepcji projektowych każdorazowo, w miarę możliwości jakie określa m.in. szerokość pasa drogowego, uwzględnia połączenia komunikacyjne dla rowerzystów. Zależy nam bowiem na zwiększeniu bezpieczeństwa rowerzystów, większej mobilności mieszkańców gminy Olkusz oraz na promowaniu aktywnego i zdrowego trybu życia - podsumował Dariusz Murawski.

Warto dodać, że ośrodki z programu chcą się starać gminy Wolbrom i Klucze. Wspólnymi siłami samorządy chcą stworzyć trasę między innymi przez Bydlin, Załęże i Domaniewice. Głównie będzie przebiegała przez lasy i pola łącząc się z istniejącymi ścieżkami rowerowymi. ©

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

W ubiegłą sobotę Chrzanów włączył się w obchody Nocy Muzeów. Tegoroczna edycja przeniosła uczestników do XVII wieku - czasów, gdy właścicielem miasta był Andrzej Samuel Dembiński herbu Rawicz. Organizatorzy przygotowali bogaty program pełen rekonstrukcji historycznych, koncertów i warsztatów. Uczestnicy wydarzenia wysłuchali wykładu o kuchni staropolskiej przygotowany przez dra Marcina Gadochę, zobaczyli pokazy Grupy Rekonstrukcji Historycznej Fortis Corda i wzięli udział w koncercie Zespołu Barokowego im. Georga Philippa Telemanna. Dużą atrakcją było rekonstrukcyjne obozowisko na dziedzińcu muzeum. SB

Trująca woda tryska ze starych odwiertów w Laskach. Analizy wskazały, że może być niebezpieczna dla zdrowia i życia

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Od ponad dwóch lat z dawnych otworów badawczych we wsi Laski tryska woda. Zjawisko jest wyjątkowo urokliwe. Problem w tym, że woda, którą część mieszkańców pobierała w celach spożycia jest... trująca.

Piezometry są coraz okazalsze. Wody podziemne wydostające się ze starych otworów badawczych tryskają coraz wyżej, prawie dwa metry. To tak zwane źródła artezyjskie, czyli ujęcia wód, które wydostają się na powierzchnię pod wpływem wysokiego ciśnienia.

Łącznie w okolicy wsi jest kilka takich otworów. Powstały

w latach 60. ubiegłego wieku, gdy rozpoznawano złoża „Laski”. Po przeprowadzeniu badań otwory zamknięto i porzucono.

Już od pierwszych dni swojego istnienia „fontanny” budziły spore zainteresowanie mieszkańców wsi oraz turystów. Niektórzy nawet pobierali wodę w celu spożycia. Problem w tym, że jej skład był wówczas zagadką. Jedyne wątpliwości mógł wzbudzać charakterystyczny czerwony kolor.

Autor bloga Świat Wody pobrał próbkę i przekazał ją do specjalistycznego laboratorium. Z opublikowanych wartości wynika, że woda ta całkowicie nie spełnia norm dla wody pitnej - głównie przez przekroczenie stężenia niklu, manganu, arsenu czy siarczanów. ©©

Koszt rewitalizacji zabytkowego parku w Grojcu ma wynieść około miliona zł

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Zabytkowy park znajdujący się przy zespole pałacowo-parkowym w Grojcu przejdzie metamorfozę. Tam koncentruje się życie mieszkańców. Inwestycja zostanie zrealizowana w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027.

Na razie gmina unieważniła pierwszy przetarg, ale już został ogłoszony drugi.

- W pierwszym przetargu mieliśmy tylko jedną ofertę, która o pięćdziesiąt procent przewyższała fundusze przeznaczone na wykonanie tego zadania - wyjawia Rafał Zieliński, zastępca wójta gminy Oświęcim, odpowiedzialny za inwestycje. - Nie ma jednak powodów do niepokoju. Liczę, że do końca roku inwestycja zostanie zrealizowana. Unieważnienie pierwszego przetargu wynika z ustawy.

Gdyby w pierwszym przetargu złożono kilka ofert i każda przekraczałaby zabezpieczone na inwestycję fundusze, wówczas w gminie mogliby się zastanowić, że została ona w jakiś sposób niedoszacowana. Skoro wpłynęła tylko jedna oferta, mocno przekraczająca fundusze, nie było innego wyjścia, jak tylko ogłosić powtórny przetarg.

Zgonie z planem, w parku powstanie przestrzeń do spotkań, wydarzeń i wypoczynku, której częścią jest scena plenerowa, alejki spacerowe, energooszczędne oświetlenie oraz elementy małej architektury, czyli ławki, kosze, stojaki rowerowe i tablice edukacyjne. Nasadzenia zieleni będą nawiązywać do historycznego charakteru miejsca.

Zgodnie z zamówieniem, gmina zamierza przeznaczyć na sfinansowanie inwestycji zespołu pałacowego w Grojcu 835 781,80 zł brutto. ©©



Park w Grojcu wygląda dziś niczym z poprzedniej epoki. Po modernizacji będzie to miejsce bezpieczne i estetyczne



Karolina Cichy, Karolina Cora, Julia Szumniak oraz Ewa Urbańczyk

CHRZANÓW PORODÓWKA ZNÓW ZOSTAŁA DOCENIONA

Cztery położne są wśród najlepszych w Małopolsce

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Praca położnej to nie tylko zawód - to powołanie, misja i codzienna odpowiedzialność za dwa życia: matki i dziecka. Każdy dyżur na oddziale położniczym oznacza nowe emocje, trudne decyzje, ale też wyjątkowe chwile, które zostają w pamięci na lata. Nic więc dziwnego, że pacjentki potrafią docenić osoby, które towarzyszą im w jednym z najważniejszych momentów życia.

W tegorocznym plebiscycie Hipokrates 2025 aż cztery położne ze Szpitala Powiatowego w Chrzanowie znalazły się w najlepszej dwudziestce położnych w Małopolsce. To ogromne wyróżnienie nie tylko dla nich samych, ale także dla całego oddziału położniczego, który w ostatnich latach przeszedł prawdziwą metamorfozę.

Jedną z wyróżnionych została Karolina Cora z Chrzanowa. Jak sama wspomina, już jako dziecko wiedziała, że jej życie będzie związane z medycyną. - Jako mała dziewczynka kłamałam igłami lalki i marzyłam o pracy pielęgniarki - opowiada z uśmiechem.

Z czasem odkryła jednak położnictwo i to właśnie ono stało się jej zawodową drogą. Od 13 lat pracuje na oddziale neonatologii, opiekując się wcześniakami i noworodkami wymagającymi szczególnej troski. Odwiedza także młode mamy podczas wizyt śródowiskowych.

- Czuję, że to miejsce, gdzie powinienam być. Nie żałuję ani jednej chwili spędzonej na oddziale. Pomaganie maluszkom i ich rodzicom daje mi ogromną satysfakcję - podkreśla.

Jak zaznacza, ogromnym wyróżnieniem jest dla położnych sytuacja, gdy kobiety przy kolejnych porodach ponownie trafiają pod ich opiekę. To znak zaufania i dowód, że zostały zapamiętane jako wsparcie w wyjątkowo ważnym momencie życia.

W gronie wyróżnionych znalazła się także Karolina Cichy z Trzebini. Początkowo planowała zostać ginekologiem i studiować medycynę, jednak podczas poznawania zawodów medycznych odkryła położnictwo. Praktyki w chrzanowskim szpitalu sprawiły, że szybko poczuła się tam jak u siebie.

Choć pracuje na oddziale dopiero od trzech lat, już zdobyła uznanie pacjentek i koleżanek z pracy. Na sali porodowej każdego dnia towarzyszy kobietom w jednych z najważniejszych chwil ich życia.

- Największą satysfakcją? Gdy pacjentka wychodzi z uśmiechem, a my wiemy, że pomogliśmy stworzyć nową rodzinę - mówi z entuzjazmem.

W najlepszej dwudziestce plebiscytu znalazła się również Julia Szumniak, jedna z najmłodszych położnych w zespole. Choć formalnie pracuje w szpitalu niespełna dwa lata, z chrzanowską porodówką związana jest znacznie dłużej dzięki praktykom studenckim.

- We wrześniu będą dwa lata pracy, ale przez trzy lata studiów miałam tutaj praktyki,

więc tak naprawdę jestem związana z tym szpitalem już pięć lat - opowiada.

Zapytana o motywację do wyboru zawodu odpowiada krótko, ale bardzo wymownie: - Chciałam pracować z kobietami i towarzyszyć im właśnie w tym pięknym momencie życia.

Najbardziej doświadczoną położną w tym gronie jest Ewa Urbańczyk. Choć szkołę pielęgniarstwa kończyła w Warszawie, to swoje życie związała z Małopolską. Od lat pracuje w chrzanowskim szpitalu i doskonale pamięta czas, gdy opinie o tutejszej porodówce były dalekie od dzisiejszych.

- Jak przyszłam tu 20 lat temu, porodówka miała bardzo niefajne opinie. Przez lata udało się to zmienić - podkreśla. Jak zaznacza, ogromną rolę odegrała zmiana podejścia personelu, nowa kadra, remonty i inwestycje w sprzęt. - Teraz pacjentka wchodzi i od razu czuje się lepiej. Nam też przyjemniej pracuje się w nowoczesnym miejscu - dodaje.

Dziś oddział położniczy w Chrzanowie regularnie zdobywa wyróżnienia w rankingach i plebiscytach, między innymi w akcji „Rodzic po ludzku”. Pacjentki przyjeżdżają tu nie tylko z powiatu chrzanowskiego, ale także z Jaworzna czy okolic Krakowa. Położne podkreślają, że kobiety coraz częściej świadomie wybierają miejsce porodu, kierując się opiniami i rankingami.

Jednym z marzeń personelu jest stworzenie sal porodowych wyposażonych w wanny do porodów w wodzie. ©©

KRÓTKO

GMINA OŚWIĘCIM

Metodą „na akcje” stracił 430 tys. zł

Policjanci z Oświęcimia prowadzą czynności w sprawie ustalenia i zatrzymania oszusta, który działa metodą „na inwestycje w akcje”. Ofiarą przestępcy padł mieszkaniec gminy Oświęcim. Poszkodowany, w rozmowie telefonicznej z oszustem podającym się za doradcę finansowego, uwiaryliwił, że ten pomoże mu dobrze zainwestować oszczędności. Na wskazane przez oszusta konto dokonał kilku przelewów na łączną kwotę 430 tys. złotych. Po tym kontakcie z oszustem się urwał. ZAB

GMINA WOLBROM

Z dożywotnim zakazem za kółkiem

Podczas rutynowej kontroli w Kąpielach Wielkich policjanci z wydziału ruchu drogowego w Olkuszu zatrzymali forda, którego prowadził 60-letni mężczyzna z dożywotnim zakazem prowadzenia pojazdów. Wobec mężczyzny zastosowano tak zwany tryb przyspieszony. Już dzień po kontroli został doprowadzony do Sądu Rejonowego w Olkuszu. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. PM

KĘTY

Zatrzymany przez łowców pedofilów

Policjanci z komisariatu w Kętach zatrzymali 62-letniego mieszkańca Kęt podejrzanego o przestępstwa seksualne z nieletnimi. Na jego ślad natrafiła grupa osób zajmujących się wyszukiwaniem pedofilów w Internecie, która po ujęciu mężczyzny przekazała go policjantom.

Dyżurny kęckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie dotyczące ujęcia mężczyzny, który sądząc, że koresponduje z 13-latką, przesyłał jej zdjęcia pornograficzne, a także nakłaniał do spotkań w celach seksualnych. - We wskazane miejsce natychmiast udał się jeden z patroli. Mundurowi zastali tam zgłaszających oraz 62-letniego mieszkańca Kęt. Po ustaleniu okoliczności sprawy funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę - informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu. Za popełnione przestępstwo grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności. BOK

Trasa z Chrzanowa nad Zalew Chechło zyska oświetlenie. Rozpoczęła się długo wyczekiwana inwestycja

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

To inwestycja, na którą mieszkańcy czekali od lat. Rozpoczęła się budowa oświetlenia wzdłuż popularnego ciągu pieszo-rowerowego łączącego Chrzanów z Zalewem Chechło w Trzebini. Dzięki temu jedna z najchętniej uczęszczanych tras rekreacyjnych w regionie stanie się bezpieczniejsza i bardziej dostępna również po zmroku.

Trasa prowadząca nad Zalew Chechło od dawna cieszy się ogromną popularnością wśród mieszkańców powiatu chrzanowskiego. Codziennie korzystają z niej spacerowicze, biegacze, rowerzyści, osoby jeżdżące na rolkach, a także mieszkańcy, którzy pieszo lub rowerem udają się do pracy czy do miasta. Dotychczas po zapadnięciu zmroku korzystanie z drogi było utrudnione i dla wielu osób zwyczajnie niebezpieczne.

Teraz ma się to zmienić. Inwestycja obejmuje rozbudowę

oświetlenia ulicznego wzdłuż ul. Topolowej oraz ul. Polnej w Chrzanowie - czyli odcinka prowadzącego w kierunku popularnego akwenu. Nowe lampy poprawią nie tylko komfort, ale przede wszystkim bezpieczeństwo użytkowników. Szczególnie docenią to osoby wracające po pracy lub trenujące wieczorami. Do tej pory wielu mieszkańców podkreślało, że brak oświetlenia na tak popularnej trasie był jednym z największych problemów tego odcinka.

Za realizację inwestycji odpowiada firma FB Serwis S.A. z Warszawy. Koszt zadania to 349 tysięcy złotych.

Zalew Chechło od lat pozostaje jednym z ulubionych miejsc wypoczynku mieszkańców Chrzanowa, Trzebini i okolic. Wiele osób wybiera się tam na spacer, treningi biegowe, wycieczki rowerowe czy rodzinny relaks nad wodą. Oświetlenie trasy ma sprawić, że korzystanie z niej będzie możliwe komfortowo także jesienią i zimą, kiedy zmrok zapada znacznie wcześniej.

©©

Pasażerowie czekali od prawie 15 lat na remont dworca kolejowego w Olkuszu

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Najpóźniej w sierpniu przyszłego roku pasażerowie skorzystają z wyremontowanego dworca kolejowego w Olkuszu. Nieczynny od prawie 15 lat budynek popadł w ruinę, jednak w najbliższym czasie ma ruszyć wyczekiwana modernizacja. Prace będą kosztowały ponad 11 milionów złotych.

Pasażerowie z Olkusza i okolic od końcówki ubiegłego roku korzystają ze zmodernizowanej stacji kolejowej. Nowe perony, przejście podziemne z udogodnieniami dla osób niepełnosprawnych a także dynamiczny system informacji pasażerskiej cieszą mieszkańców. Niestety tuż obok budynek dworca kolejowego popada w coraz większą ruinę.

Budynek został zamknięty w 2012 roku między innymi ze względu na drastycznie pogarszający się stan techniczny. Od tamtej pory jest tylko gorzej. Obecnie niemal wszystkie elementy metalowe są zardze-



FOT. PAWEŁ MOCNY

Tak obecnie prezentuje się dworzec kolejowy w Olkuszu. Budynek zamknięto w 2012 roku i jego stan jest fatalny

wiałe, część okien wybito a z elewacji odpada tynk. Jedynie co się tam zmieniło na przestrzeni ostatnich lat, to dach, który jako jedyny element został wyremontowany.

Sytuacja uległa zmianie 15 maja. To właśnie wtedy Polskie Koleje Państwowe S.A. podpisały umowę na remont olkuskiego dworca. Pracami wartymi nieco ponad 11 milionów złotych zajmie się krakowska firma Texom.

Inwestycja obejmie kompleksowy remont zabytkowego budynku, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Prace przewidują między innymi: usunięcie powojennej dobudówki, odtworzenie historycznej kolorystyki. Równocześnie wymienione zostaną wszystkie instalacje. Uzupełnieniem będzie iluminacja budynku oraz przywrócenie jego funkcji reprezentacyjnej.

Istotnym elementem projektu będzie zagospodarowanie

terenu wokół dworca. Będzie tam parking z 11 miejscami postojowymi, w tym stanowiska dla osób z niepełnosprawnościami, pojazdów elektrycznych oraz miejsca kiss&ride. Przewidziano też infrastrukturę rowerową, nasadzenia zieleni oraz poprawę dostępności.

W środku, oprócz obsługi podróżnych, ma być prowadzona działalność komercyjna. W centralnej części znajdzie się poczekalnia z informacją pasażerską, a także w pełni dostępne toalety. Budynek zostanie wyposażony w windę, a na piętrze przewidziano pomieszczenia do wynajęcia. Jednocześnie zachowane zostaną historyczne elementy wyposażenia, takie jak piec kaflowe.

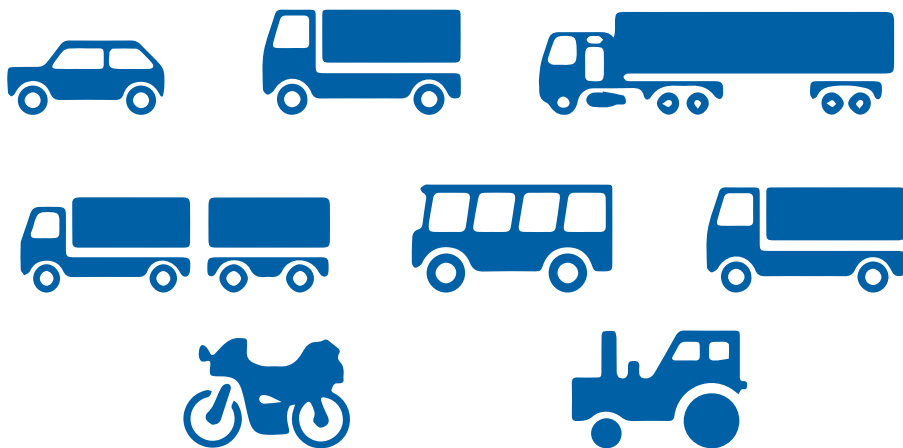
W Małopolsce zachodniej w ostatnich latach kilka dworców udało się wyremontować, a niektóre, podobnie jak ten w Olkuszu, czekają na drugie życie. Od wielu lat zamknięty pozostaje dworzec kolejowy w Chrzanowie. W tym przypadku szanse na remont są niewielkie. Budynek zostanie wyburzony lub sprzedany i zagospodarowany na inne cele. ©©

REKLAMA

0011522686

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW [przy Stacji Paliw Orlen w Radoczy]

DOKONUJEMY PRZEGLĄDÓW WSZYSTKICH POJAZDÓW



STACJA CZYNNA
PON. - PT. 8:00 - 18:00
SOB. 8:00 - 14:00

BAKOS RADOCHA,
UL. JANA PAWŁA II 31
TEL. 33 873 08 36 WEW. 118

Piąty rok kwietnego dywanu tulipanów w Polance Wielkiej

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

To już piąty rok z rzędu działalność w Polance Wielkiej koło Oświęcimia tulipanowej polanki. Jej widok zapierał dech w piersiach. To dzieło Magdaleny Górki-Kornaś i jej męża Sławomira.

Oświęcimianka Magdalena Górka-Kornaś przez 20 lat mieszkała z rodziną w Holandii. To tam zachwycała się tulipanami. Kiedy wróciła do kraju i kupiła działkę w Polance Wielkiej, postanowiła zagospodarować teren obok miejsca, gdzie zbudowała dom. W jego pobliżu jest też pole campingowe. Zatrzymują się tam głównie goście zagraniczni jadący zwiedzić Muzeum Auschwitz-Birkenau. W okresie kwitnienia tulipanów jest to dla gości dodatkowa atrakcja.

- W 2026 roku mieliśmy na polance o sto procent więcej kwiatów niż w poprzednim sezonie - wyjawiała właścicielka. - Ludzie jak zwykle dopisali. Poza zrobieniem sobie kwiatowego bukietu, nasza polanka służyła za plener do różnego ro-



FOT. JERZY ZABORSKI

W tym roku na plantacji tulipanów w Polance Wielkiej pojawiło się dwa razy więcej kwiatów niż rok wcześniej

dzaju sesji fotograficznych. Wiodące były sesje dla narzeczonych czy świeżo upieczonych małżonków, dzieci pierwszokomunijnych. Były jednak bardziej wyszukane sesje - na koniu czy w nocy.

W zakończonym sezonie tulipanowym układ kwiatowego „dywanu” był nieco inny niż w 2025 roku. Czy w kolejnym sezonie znów nieco się zmieni?

- Na dzisiaj nie jestem w stanie niczego obiecać. Chciałabym pójść z polem kwiatów nieco w górę. Za wzniesieniem często są takie dni, że z naszej

polanki rozciąga się piękny widok na Babią Górę. To byłaby taka „wisienka na torcie” naszej polanki - właścicielka snuje plany na przyszłość.

Właściciele tradycyjnie zadbali o klimat do relaksu. Można było zagrać na ustawionym fortepianie, zrobić zdjęcie na huśtawce czy w ogrodowej pergoli. Był też stolik z butelką wina. W korytarzach pomiędzy tulipanami hasały małe dzieci i pieski. Każdy robił sobie amatorskie zdjęcia, aby zatrzymać te piękne krótkie chwile w kadrze. ©©

Ekspansja bobrów w Chrzanowie. Ich działalność mocno zmienia krajobraz Chechła. Leśnicy wyjaśniają, skąd zwierzaki się tu wzięły

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Jeszcze niedawno pojedyncza tama na potoku Chechło w Chrzanowie była ciekawostką. Dziś mieszkańcy obserwują kilka takich konstrukcji, a ślady działalności bobrów - powalone drzewa, rozlewiska i podgryzione pnie - stają się coraz bardziej widoczne. Dla jednych to zaskoczenie, dla innych dowód na to, że lokalna przyroda ma się coraz lepiej.

Pojawienie się bobrów w tym miejscu nie jest przypadkowe. Jak podkreśla Anna Rejdych z Nadleśnictwa Chrzanów, to efekt zarówno dawnych działań ochronnych, jak i naturalnej migracji zwierząt. Bobry zostały przed laty celowo wprowadzone (wprowadzone na nowe terytorium) do Puszczy Dulowskiej, gdy temu gatunkowi groziło niemal całkowite wyginięcie.

- Bobry spotykamy w coraz większej liczbie lokalizacji. To świadczy o tym, że jest im tu dobrze - wyjaśnia Anna Rejdych.



Bobry trzymają się wody i nie oddalają od swojego siedliska. Cenią sobie bezpieczeństwo

Proces „zasiedlania” terenu przez bobry jest stopniowy. Najpierw pojawia się jedna tama, później kolejne - budowane przez powiększającą się rodzinę. - Bobry to bardzo rodzinne stworzenia. Łączą się w pary na całe życie i długo wychowują młode. Nawet dwa, trzy lata pozostają z rodzicami. Gdy dorastają, zakładają wła-

sne rodziny i zasiedlają kolejne miejsca, zwykle w pobliżu tego samego cieku wodnego - mówi Anna Rejdych.

Nie są to zwierzęta szczególnie ekspansywne pod względem odległości. Trzymają się wody i nie oddalają od swojego siedliska. - Można powiedzieć, że są bardzo osiadłe. Nie potrzebują ogromnych przestrzeni -

najważniejsze jest dla nich bezpieczne miejsce, a takim miejscem jest woda - dodaje.

Rosnąca liczba bobrów w regionie to efekt skutecznej ochrony gatunku. Jeszcze sto lat temu był on na skraju wyginięcia. - Dziś jego populacja jest stabilna i liczna. Od kilku lat bóbr nie podlega redukcji ani typowej gospodarce łowieckiej,

stąd jego liczebność stale rośnie - wyjaśnia Rejdych.

W efekcie bobry pojawiają się w coraz bardziej zaskakujących miejscach - nie tylko w lasach, ale też w pobliżu terenów przemysłowych czy rekultywowanych, jak okolice piaszkowni w Bukownie.

Bobry nie bez powodu nazywane są „inżynierami wodnymi”. Ich działalność całkowicie zmienia otoczenie, ale z korzyścią dla przyrody.

- Zmieniają stosunki wodne, ale ich nie ograniczają - wręcz tworzą rozlewiska. A tam, gdzie woda, tam życie: ptactwo wodne, nowa roślinność, zróżnicowany krajobraz leśny - tłumaczy Anna Rejdych.

To właśnie dlatego ich obecność na Chechle jest tak znacząca. Rzeka, która przez lata kojarzona była raczej z zanieczyszczeniami, dziś staje się siedliskiem dzikiej przyrody. Bobry zwiększają retencję wody, pomagają w walce z suszą i sprzyjają rozwojowi bioróżnorodności.

Choć ślady ich obecności są wyraźne, same zwierzęta zobaczyć bardzo trudno. To nocne

i niezwykle ostrożne stworzenia. - Bobry są najbardziej aktywne o zmroku i o świcie. W ciągu dnia odpoczywają w żeremiach i unikają ludzi. Nie lubią obecności człowieka, są bardzo skryte - podkreśla Anna Rejdych. Dodatkowo świetnie pływają i potrafią długo przebywać pod wodą, co pozwala im skutecznie unikać zagrożeń.

Choć bobry są sprzymierzeńcami przyrody, ich działalność bywa uciążliwa dla ludzi. Podgryzione drzewa, lokalne podtopienia czy zalewane tereny to realne problemy, zwłaszcza w pobliżu zabudowań. - Zupełnie inaczej patrzą na nie mieszkańcy terenów, gdzie ich działalność może zagrażać domostwom - przyznaje Rejdych.

Warto jednak pamiętać, że bóbr jest w Polsce gatunkiem ściśle chronionym. Nie wolno go płoszyć ani niszczyć jego siedlisk bez odpowiednich zgód.

Obecność bobrów w Chrzanowie to coś więcej niż przyrodnicza ciekawostka. To wyraźny sygnał, że środowisko naturalne w regionie poprawia się i staje atrakcyjne dla wymagających gatunków. ©

REKLAMA

0011521765

PIEKARNIA

od 1886 roku

a Zgody

Prawdziwy Chleb z Wadowic

Polecamy wyjątkowe, tradycyjne pieczywo na zakwasie, bez chemii, wypiekane w piecu opalonym drewnem

Oferujemy 30 rodzajów pieczywa oraz słynne „wadowickie” kremówki

Zapraszamy do naszych sklepów:

firmowy **Wadowice**
ul. Krakowska 3

Kraków
plac Targowy Pawilon nr 423
ul. Bieńczycka 168
ul. Bosaków 11

Wadowice, ul. Krakowska 3
tel. 33 823 54 59, 33 873 26 21



Kościół św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu zostanie podniesiony do rangi sanktuarium. Uroczystości w październiku

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

4 października kościół świętego Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu zostanie podniesiony do rangi sanktuarium. Spełni się marzenie Stanisława Górniego, który przyczynił się do powstania parafii w sercu największego osiedla w Oświęcimiu, a potem był biskupem pomocniczym krakowskim (1985-1992), a następnie diecezjalnym rzeszowskim (1992-2013).

Święty Maksymilian Maria Kolbe jest także patronem ziemi oświęcimskiej i diecezji bielsko-żywieckiej. Świątynia w Oświęcimiu będzie pierwszym w Polsce i - na świecie - sanktuarium św. Maksymiliana Męczennika.

Od początku istnienia parafii świętego Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu, czyli od lat 80. minionego, bo XX stulecia, prowadzony jest kult jej patrona, a to jest podstawowy wymóg do ustanowienia sanktuarium.

- Mamy relikwie naszego patrona - wyjawia Mariusz Kiszczak, proboszcz parafii św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu. - Relikwią pierwszego stopnia jest włos z brody Maksymiliana. Mamy też oryginalny różaniec męczennika, a także mszał i kielich obozowy, które służyły Maksymilianowi do potajemnego odprawiania mszy świętych w obozowym piekle, w podziemiach jednego z bloków. Wiadomo, że ciało Maksymiliana zostało spopielone, a prochy rozrzucone w nieznanym miejscu. Wypadało, aby w miejscu męczeńskiej śmierci Maksymiliana Kolbe było jego sanktuarium. Stąd moja inicja-



Kościół św. Maksymiliana Męczennika na os. Chemików będzie sanktuarium. Uroczystości zaplanowano na 4 października

tywa, poparta szeroko przez parafian.

Parafia od początku miała w swoich zasobach relikwie świętego Maksymiliana, ale - ze względów bezpieczeństwa - nie były one powszechnie udostępnione. Teraz w kościele jest już specjalny relikwiarz.

Szczególne miejsce modlitwy. Apel Jana Pawła II

Jak już wspominał proboszcz Mariusz Kiszczak, jego parafia jest nie tylko miejscem kultu Maksymiliana, ale także szczególnej modlitwy. W każdy czwartek odprawiana jest nowenna do świętego Maksymiliana. Wierni składają intencje, które są odczytywane, aby -

za wstawiennictwem patrona - wyjednać łaskę ich spełnienia.

14 sierpnia, w rocznicę śmierci Maksymiliana Kolbe, właśnie w parafii na osiedlu Chemików w Oświęcimiu, rozpoczynają się uroczystości diecezjalne. Maksymilian Kolbe jest także patronem diecezji bielsko-żywieckiej.

Właśnie w sierpniu, wyrusza pielgrzymka z parafii na osiedlu Chemików w Oświęcimiu, pod przewodnictwem biskupa ordynariusza, do celi śmierci Maksymiliana Kolbe, w byłym obozie KL Auschwitz. Obchody rocznicowe zakończone są mszą świętą.

Z kolei w pierwszą niedzielę października, w parafii św. Maksymiliana Męczennika, upamiętniana jest rocznica jego kanonizacji.

- Po uroczystościach kanonizacyjnych w Rzymie, papież Jan Paweł II, spotkał się z delegacją naszej parafii, prosząc, aby pamiętać o rocznicach kanonizacji świętego Maksymiliana, co też niezmiennie czynimy, wypełniając wolę ojca świętego, naszego rodaka z pobliskich Wadowic - podkreśla proboszcz oświęcimskiej parafii.

Kościół świętego Maksymiliana Męczennika na osiedlu Chemików jest mocno związany z tematyką obozową.

Znajduje się w nim tryptyk świętego Maksymiliana. Zawiera sceny z życia Maksymiliana w obozie; jak spowiada, błogosławi i rozgrzesza oraz

nieś na rękach umęczonego Chrystusa. Pod tryptykiem wmurowana jest urna z prochami zamordowanych więźniów oraz kamienna tablica z wypisanymi państwami, z których pochodziły ofiary niemieckiego obozu.

Nic dziwnego, że już obecnie, wiele zorganizowanych grup turystów, nie tylko z Polski, ale także zagranicznych, odwiedza kościół świętego Maksymiliana Męczennika na osiedlu Chemików. Przyjeżdżają nie tylko po zwiedzeniu Muzeum Auschwitz-Birkenau. Przybywają także z Centrum Dialogu i Modlitwy, z którym parafia św. Maksymiliana Męczennika współpracuje. Kościół na osiedlu Chemików pokazuje grupom przybywającym z Centrum Dialogu i Modlitwy niemiecki ksiądz katolicki Manfred Deselaers, od wielu lat związany z tą placówką.

Trzy odpusty w sanktuarium w Oświęcimiu

Sanktuarium wiąże się z pewnymi przywilejami dla wiernych. Proboszcz Mariusz Kiszczak chciałby, aby wierni mogli uzyskać w Oświęcimiu trzy odpusty pełne w ciągu roku. Pierwszy oczywiście w dniu męczeńskiej śmierci Maksymiliana, czyli 14 sierpnia.

- Wiadomo, że dzień śmierci Maksymiliana co siedem lat przypada w niedzielę, a w dni robocze nie każdy może przyjść do kościoła. Chciałbym zatem,

aby dniem drugiego odpustu była pierwsza niedziela po obchodach rocznicowych śmierci naszego patrona. W niedzielę łatwiej parafianom będzie uzyskać odpust, kiedy przecież wybierają się na mszę świętą i po prostu odwiedzają nasz kościół, a od października już sanktuarium - tłumaczy Mariusz Kiszczak.

Trzecią możliwością do uzyskania odpustu w nowym sanktuarium byłyby październikowe obchody rocznicy kanonizacji Maksymiliana Kolbe.

Zwiedzanie sanktuarium to także czas modlitwy

Jak podkreśla proboszcz Mariusz Kiszczak, zwiedzanie przyszłego sanktuarium będzie możliwe dla grup zorganizowanych, które wcześniej ustalą termin. Wiadomo, że ze względów bezpieczeństwa, kościół nie może być nieustannie otwarty.

Grupy, po zwiedzeniu kościoła, będą mogły oddać się indywidualnej modlitwie w ciszy, w Kaplicy Miłosierdzia Bożego. Potem będzie można odpocząć w kawiarence, w auli Jana Pawła II. Będzie tam kawa, herbata czy ciasto.

- Wysłaliśmy do wszystkich maksymiliańskich parafii w Polsce, a jest ich 158, informację o naszym wydarzeniu w Oświęcimiu oraz wysłaliśmy zaproszenie do odwiedzenia w przyszłości naszego sanktuarium - wyjawia Mariusz Kisz-

czak. - Wiadomo, że po wcześniejszym uzgodnieniu, pielgrzymi będą mogli odprawić mszę świętą w naszym kościele.

Działalność sanktuarium wiąże się także z koniecznością przygotowania pamiątek dla pielgrzymów. W oświęcimskiej parafii myślą o przygotowaniu wiernej kopii różańca świętego Maksymiliana, folderu o parafii, zakładki do książki, magnetyku czy kubka.

Duchowe przygotowanie do uroczystości, czyli czym jest SOR?

W parafii świętego Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu przygotowują się także duchowo do nadania kościołowi rangi sanktuarium. Powołano SOR, czyli Specjalny Oddział Różańcowy. Wierni 20 tygodni przed uroczystościami podniesienia kościoła na osiedlu Chemików do rangi sanktuarium będą odmawiać codziennie różaniec. Pierwszą grupę 20 osób udało się zebrać poprzez rozpowszechnienie wiadomości wśród znajomych.

Zgodnie z założeniami przygotowania duchowego, chodzi o to, aby codziennie jedna grupa odmówiła cały różaniec. Po tygodniu, zgodnie z zasadami różańcowych, następuje zmiana tajemnic dla każdego członka SOR-u i w ten sposób każdy odmówi cały różaniec przed uroczystościami zaplanowanymi na 4 października.

- Członkowie róż różańcowych działających w naszej parafii wiążą się z nimi do końca życia. Jednak, chcąc przyciągnąć trochę nowych ludzi, głównie młodego pokolenia, postanowiliśmy nieco zrytualizować odmawianie różańca do współczesnych czasów - wyjawia ksiądz Kamil Kaczor, wikariusz parafii św. Maksymiliana Męczennika, opiekujący się właśnie Różami Różańcowymi. - Dzisiaj młodzi ludzie żyją szybko, są zabiegani. Zatem, chciałbym ich zaangażować w modlitwę różańcową, przed wielkimi wydarzeniami. Teraz jest to podniesienie naszej świątyni do rangi sanktuarium. Potem będzie z pewnością kolejne wielkie wydarzenie, więc znów pewnie uruchomimy nasz SOR. Tradycyjna forma modlitwy podana w inny sposób. Małym kroczkami próbujemy zachęcić wiernych do kultywowania pięknej modlitwy, jaką jest różaniec. Może właśnie dzięki SOR-om ktoś przeżona się do odmawiania różańca na stałe. ©©

REKLAMA

0011525004

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebiniapl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na rzecz dotychczasowego dzierżawcy. Wykaz obejmuje:

- część działki nr 658/3 obr. Trzebina.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni, tj. od 22.05.2026 r. do 12.06.2026 r.



FOT. JERZY ZABORSKI

Skład mistrzyń Małopolskiego Pucharu Tymbark U-10: Zofia Cwieliąg, Maja Drabczyk, Maja Dziąba, Hanna Frączek, Aleksandra Gałuszka-Wróbel, Liliana Makuch, Oliwia Płonka, Zuzanna Porębska, Nadia Saleta

PUCHAR TYMBARK W ROZGRYWKACH SP PIOTROWICE

Szczebel wojewódzki to już solidna marka

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Polegać jak na Zawiszy, czyli być gwarancją niezawodności, w rozgrywkach Pucharu Tymbark należałoby zmodyfikować: „polegać jak na SP Piotrowice”. To właśnie dziewczynki prowadzone przez Łukasza Płonkę po raz trzeci nie miały sobie równych. Wygrały w kategorii U-10 i będą reprezentować powiat oświęcimski w finale ogólnopolskim, na PGE Narodowym.

Dziewczęta z SP Piotrowice przeszły przez rywalizację grupową jak burza. Nie tylko skompletowały same zwycięstwa, ale ich bilans bramkowy był niezwykle imponujący, bo 34:0. Trener Łukasz Płonka był zdumiony, że jego podopieczne po raz pierwszy dały sobie wbić gola w ćwierćfinale, w którym pokonały Trójcę 9:1.

Nie było powtórki finału z ubiegłego roku

W półfinale Piotrowiczanki rozbiły SP 1 Bukowno 8:0 i wydawało się, że skład finałowy będzie identyczny jak ten w 2025 roku, ale Wierzchosławice przegrały niespodziewanie w półfinale i rywalkami podopiecznych Łukasza Płonki była ekipa PSP 1 Brzesko. Dla niej był to szczyt możliwości, dlatego w finale SP Piotrowice rozbiło rywalki 6:0. Z kolei w meczu o trzecie miejsce SP 1 Bukowno pokonało Kryguski SP Kryg 2:0.

Kierunek: PGE Narodowy

- Ten rocznik wygrał finał wojewódzki Pucharu Tymbark po raz trzeci - podkreśla Łukasz Płonka, trener zespołu. - Najpierw byliśmy najlepsi w gronie ośmiolatek, a wiadomo, że ten rocznik kończy rywalizację na szczeblu wojewódzkim. Rok temu finał krajowy był rozgrywany na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Zajęliśmy tam 9. miejsce. Teraz dziewczęta pojedą wreszcie do Warszawy, na PGE Narodowy.

Koncentracja na finał i plany na przyszłość

Rok temu ten zespół był w młodszym roczniku U-10, a teraz był w wiodącym. Zatem przed dziewczynkami jest jeszcze rywalizacja w kategorii U-12. Czy także będą bezkonkurencyjne? Czas pokaże. Na razie szkoleniowiec koncentruje się na finale ogólnopolskim, który zostanie rozegrany w dniach od 1 do 3 czerwca 2026.

- Mówi się, że trudniej się broni tytułu niż się go zdobywa, ale na finał wojewódzki przyjeżdża tak wiele ekip, prezentujących różny poziom, że każde zwycięstwo cieszy i smakuje tak samo jak smakowało pierwsze zwycięstwo i kolejne - podkreśla Łukasz Płonka.

Było dużo przypadku, ale moje dziewczyny rozkręcały się z każdym meczem. Pokazały, że ich umiejętności piłkarskie są nietuzinkowe

Padło i boisko było grząskie

Jak twierdzi, obecny tytuł jest cenny szczególnie, bo zawody były rozgrywane w trudnych warunkach. Od rana, przez kilka godzin, padał deszcz. Słońce pojawiło się dopiero na walkę systemem pucharowym. Trudno było grać piłką na grząskim i śliskim boisku.

- Było dużo przypadku, ale moje dziewczyny rozkręcały się z każdym meczem - utrzymuje Łukasz Płonka. - Pokazały, że ich umiejętności piłkarskie są nietuzinkowe.

Na świetne wyniki wpływa wiele czynników

Kibice z pewnością zastanawiają się w czym tkwi tajemnica sukcesu zespołu, regularnie wygrywającego finał w Małopolsce.

Składa się na to kilka czynników. Przede wszystkim dziewczynki na co dzień trenują w Akademii Piłkarskiej w Przeciszowie. Reprezentują powiat oświęcimski w różnych turniejach na szczeblu wojewódzkim. Właśnie ogrywanie się z różnymi przeciwnikami procentuje najbardziej. Jednak ważny też jest zapał do pracy. Futbol sprawia dziewczętom wielką frajdę. Swoją cegiełkę do sukcesu dokłada też każdy trener prowadzący dziewczyny w akademii. Dziewczęcy futbol z gminy Przeciszów ma dobrą markę w Małopolsce.

Dodajmy, że drużyna wróciła z Wadowic z indywidualnym wyróżnieniem. Najlepszą zawodniczką została Maja Dziąba. ©©

REKLAMA

0011525428

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Oświęcim

Na podstawie obowiązujących przepisów (1) zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Oświęcim wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Projekt sporządzamy na podstawie Uchwały Nr LXXV/652/24 Rady Gminy Oświęcim z 20 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Oświęcim.

Konsultacje będą prowadzone **od 25 maja 2026 r. do 30 czerwca 2026 r.** i obejmują:

- 1) zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego oraz uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko od 25 maja 2026 r. do 30 czerwca 2026 r.;
- 2) spotkania otwarte**, które odbędą się:
 - **2 czerwca 2026 r.** w Domu Ludowym w Grojcu przy ul. Głównej 1 (sala widowiskowa) o godzinie 17:00,
 - **3 czerwca 2026 r.** w Remizie OSP w Brzezince przy ul. Brzozowej 46 (sala widowiskowa) o godzinie 17:00,
 - **9 czerwca 2026 r.** w Domu Ludowym w Porębie Wielkiej przy ul. Wadowickiej 79 (sala widowiskowa) o godzinie 16:30;
- 3) dyżury projektanta**, które odbędą się w Urzędzie Gminy Oświęcim, ul. Zamkowa 12, 32-600 Oświęcim, w sali nr 40:
 - **5 czerwca 2026 r.** w godzinach od 14:30 do 16:00,
 - **8 czerwca 2026 r.** w godzinach od 15:30 do 17:00,
 - **23 czerwca 2026 r.** w godzinach od 16:30 do 18:00,
 - **26 czerwca 2026 r.** w godzinach od 14:30 do 16:00.

W czasie trwania konsultacji społecznych, z dokumentacją projektu planu ogólnego wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się:

- w Urzędzie Gminy Oświęcim, w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego (pokój nr 26), w godzinach pracy urzędu,
- na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Oświęcim pod adresem: <https://bip.malopolska.pl/ugoswiecim> (zakładka: „Zagospodarowanie Przestrzenne” -> „Plan ogólny gminy Oświęcim”).

Plan ogólny sporządza się w formie cyfrowej, jako plik GML. Wyświetlenie zawartości pliku GML z projektem planu ogólnego i sprawdzenie danych planistycznych możliwe jest przy pomocy dedykowanej przeglądarki danych planistycznych, udostępnionej w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej pod adresem:

<https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych>

Ponadto podgląd projektu planu ogólnego gminy Oświęcim możliwy jest w Systemie Informacji Przestrzennej Gminy Oświęcim pod adresem: <https://oswiecim.e-mapa.net/> (należy włączyć warstwę „Zagospodarowanie przestrzenne” i „Plan Ogólny Gminy - PROJEKT”).

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Oświęcim na formularzu pisma, który określony został w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii (2). Formularz dostępny jest w Urzędzie Gminy Oświęcim, w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego (pokój nr 26) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Oświęcim w zakładce „Zagospodarowanie Przestrzenne”.

W formularzu, poza uwagami, należy obowiązkowo podać:

- imię i nazwisko albo nazwę składającego pismo,
- adres zamieszkania albo siedziby,
- czy jest się właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagami.

Opcjonalnie można podać inne dane do kontaktu.

Uwagi w formularzu można składać w formie:

- papierowej – osobiście, w Dzienniku Podawczym Urzędu Gminy Oświęcim (pok. 10A) lub listownie na adres Urzędu Gminy Oświęcim;
- elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej na adres: gmina@gminaoswiecim.pl lub na adres do doręczeń elektronicznych: AE:PL-36257-75529-ERTAF-14 lub poprzez platformę ePUAP na adres skrytki: /p361Isea7j/SkrytkaESP

Uwaga! W przypadku składania uwag w formie elektronicznej konieczne jest podpisanie wypełnionego i podpisanego elektronicznie formularza jako załącznika do wiadomości.

Projekt planu ogólnego gminy Oświęcim podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Wnioski i uwagi w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym do prognozy oddziaływania na środowisko, można składać za pomocą środków komunikacji wskazanych wyżej oraz ustnie do protokołu (w pokoju nr 26).

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Oświęcim.

Podstawa prawna:

- (1) Art. 13i ust. 3 pkt 8 i art. 8e, art. 8h, art. 8i, art. 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.)
- (2) Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509)

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i RE (UE) 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia Dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) z dnia 27 kwietnia 2016 roku (Dz. Urz. UE L 119.1 z 4.05.2016 r.) informuję, że:

1. Administratorem Państwa danych osobowych jest: Wójt Gminy Oświęcim, ul. Zamkowa 12, 32-600 Oświęcim.
2. Na podstawie art. 37 ust. 1 lit. a) RODO Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych (IOD), e-mail: iod@gminaoswiecim.pl, tel. 33 844 95 45.
3. O ile w wniosku lub formularzu nie określono inaczej, to Państwa dane osobowe są przetwarzane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c) ww. rozporządzenia - w celu dopełnienia obowiązków określonych w przepisach prawa.
4. Podanie przez Państwa danych osobowych jest warunkiem złożenia i rozpatrzenia składanej uwagi do projektu planu ogólnego gminy Oświęcim.
5. Dane osobowe będą przechowywane przez okres zgodny z Rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów dnia 18 stycznia 2011 r. w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych (Dz.U. z 2011 r., Nr 14, poz. 67 z późn. zm.) lub innymi szczegółowymi przepisami prawa.
6. Dane mogą być udostępniane przez Administratora wyłącznie podmiotom upoważnionym do uzyskania informacji na podstawie odrębnych przepisów.
7. Informujemy, że Państwa dane osobowe nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, nie będą profilowane, nie będą przekazywane do państwa trzeciego, ani udostępniane organizacjom międzynarodowym.
8. Posiadają Państwo prawo dostępu do treści swoich danych i ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania, przeniesienia danych.
9. Mają Państwo prawo wnieść skargę do organu nadzorczego, gdy przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

Z up. Wójta
Rafał Zieliński
Zastępca Wójta

